MAGAZYN

Bohaterowie. Artur Morański, Jakub Kulik. Oni powstrzymali zamachowca
Str. 14-16

Gangster, który chciał być „Księciem”. W Bydgoszczy straszy po „Kadafim”
Str. 19

Telemagazyn
z programem tv i zapowiedziami najciekawszych propozycji w tygodniu



Nr ISSN 0867-4965
Nr indeksu 350184

www.pomorska.pl

Nr 264 (23.774) | Nakład: 17.208 | Wydanie 3 | Cena 7,00 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 13.11.2026

78 lat

GAZETA pomorska

Relaks

Duża krzyżówka panoramiczna do kawy. Warto połamać głowę Str. 29

Grudziądz

Czy jest przełom? Oddział udarowy w szpitalu nie działa od 6 lat

Reaktywacja grudziądzkiej udarówki była stawiana jako priorytet dla dyrektor szpitala, gdy dwa lata temu obejmowała funkcję. Nadal bez sukcesu
Str. 12

Społeczeństwo

Coraz więcej seniorów pobiera „premię za wiek”. Najstarsza 110-latka

110 lat w ZUS i 105 lat w KRUS - tyle mają najstarsi beneficjenci świadczenia honorowego w regionie. Każdy co miesiąc dostaje niemal 7000 zł brutto
Str. 4

Czy podczas sprzątania na UMK wyrzucono unikalne zbiory? Uczelnia zapewnia, że na śmietnik trafiły jedynie „nieoznaczone odpady” Str. 5

Kawka z białymi piórami zatrzymuje przechodniów w Toruniu. Czy to Franek? Po naszym artykule odezwała się Torunianka, która odchowała podobnego ptaka Str. 7



FOT. ADAM WILLMA

Społeczeństwo



Mieszkają u nas szczęśliwi ludzie!

Gdzie mieszkają najbardziej zadowoleni z życia ludzie? Okazuje się, że m.in. na Kujawach i Pomorzu Str. 4

FOT. 123RF

NAPRAWY I REMONTY

Polak „złota rączka?” Tak, bo fachowcy żądają fortunę!

Agnieszka Domka-Rybka

Adam Słodowy, prowadzący kiedyś program „Zrób to sam”, byłby dziś dumny z Kowalskich. Z pomocą YouTube’a sami naprawiają krany, pralki, stawiają ściany, kładą kafle, a nawet budują domy. I.. nie potrzebują do tego drogich fachowców.

„Polak potrafi”. Gdy usługi fachowców kosztują fortunę - niektórzy nauczyli się naprawiać sami to, co kiedyś od razu powierzyliby majstrom.

Domowym poradnikiem stał się YouTube, po którym biorą do ręki śrubokręty, wiertarki czy klucze francuskie. W sieci działa wiele darmowych baz wiedzy oraz kanałów wideo na platformie YouTube, które krok po kroku pokazują np. jak zdiagnozować usterkę i wymienić konkretną część.

Co jest tutaj główną motywacją? Oczywiście, przede wszystkim wysokie ceny usług.

Bo np. na Kujawach i Pomorzu wizyta hydraulika kosztuje (za GUS): ok. 200 - 400 zł; hydraulika w nagłym wezwaniu: nawet 500 zł/ha, elektryka (pierwsza godzina z dojazdem): 150 - 330 zł; naprawa pralki (prosta, bez komplikacji): 250 - 350 zł; naprawa skomplikowanej awarii Agd: 450 - 900 zł. Roboczogodzina mechanika kosztuje 120 - 250 zł (do tego trzeba doliczyć koszt części i diagnostyki), a pan „złota rączka” - taki prawdziwy - kasuje 100 - 250 złotych za godzinę.

Pan Jacek z Bydgoszczy też odpalił YouTube’a. Kupił co trzeba, różne wężyki i nakładki, i sam naprawił kran, który przeciekał od pół roku: - Hydraulik zdarłby ze mnie pewnie ze 300 zł - mówi Bydgoszczanin, dumy, że pokonał zepsuty kran.

Sam, bez pomocy majstra za miliony.

Wielu innych też próbuje.

©℗

Więcej na str. 3

eprasa.pl bb3d61f5f1

POLECAMY

JUTRO: Gwiazdy: Krzysztof Ibisz i Bogumiła Wander. Tarnina – skarb polskiej przyrody

13.11.2026
Piątek

Dziś imieniny: Benedykt, Stanisław, Liwia, Wiktor, Alojzy
Telefon alarmowy: 112

GAZETA POMORSKA

Redaktor naczelna
Alicja Polewska
Z-cy redaktor naczelnej
Justyna Wojciechowska-Narloch
Lucyna Talaśka-Klich
Jakub Stykowski
Wydawca
Beata Busz

www.pomorska.pl

Polska Press
Makroregion Wielkopolska Kujawsko-Pomorskie
Redakcja ul. Zamoyskiego 2,
85-063 Bydgoszcz, tel. 52 32 63 100
gp.redakcja@polskapress.pl
Prezes Makroregionu
Marek Ciesielski
Dyrektor reklamy
Agnieszka Perlińska
Dyrektor marketingu
Katarzyna Jabłońska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.pomorska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz



Janusz Michalczyk:
Sex appeal to chińska broń kobieca

publicysta

O czym rozmawiałeś ze swoją chińską kochanką? - to będzie zapewne jedno z pytań kierowanych przez amerykańskich kongresmenów do Jensena Huanga. Szef Nvidii , potężnej firmy rozdającej karty w dziedzinie sztucznej inteligencji, ma za kilka dni publicznie opowiadać o kulisach szpiegowskiego skandalu. Zdążył już przeprosić w oświadczeniu swoją żonę i dzieci. Gorzej wygląda sprawa z akcjonariuszami, bo ich grupa pozwała go do sądu za ukrywanie romansu, co miało wpływ na kurs giełdowy. Ten zresztą od kilku dni pikuje i wycena Nvidii obniżyła się o ciężkie miliardy dolarów. Bałagan może być jeszcze większy, bo pojawiły się informacje o innych romansach Jensena, więc nie jest wykluczone, że na przesłuchanie do Kongresu pomaszeruje jako były prezes.

W tej historii zabawne jest to, że Huang to chińskie nazwisko, bo Jensen urodził się na Tajwanie. Jego chińska kochanka, podejrzewana o szpiegostwo, też nazywa się Huang. To taka zbieżność jak z Kowalskimi czy Nowakami. Podejrzliwi żurnaliści skojarzyli, że żony kilku szefów amerykańskich koncernów technologicznych, m.in. założyciela Facebooka, mają chińskie korzenie. Nie chciałbym iść za daleko, lecz trochę wygląda na to, że faceci o niemal boskim statusie, uchodzący za geniuszy biznesu, podskakują jak marionetki w przedstawieniu wymyślonym w Pekinie.

„Sex appeal to nasza broń kobieca" - brzmią słowa polskiego szlagieru sprzed niemal stu lat. Pasują jak ulał do postaci szpiega w spódnicy, dobrze znanej z kart historii. Żyjemy w zaawansowanej technologicznie cywilizacji, ale w relacjach męsko-damskich nadal rządzą pierwotne instynkty. I dla niektórych problemem jest utrzymanie zamkniętego rozporka.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Gazetę Pomorską"

tel. 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.pomorska.pl

POGODA

dziś
7°C/3°C

jutro
8°C/-1°C

ROZMOWA

Pracownik, jeśli wykaże, że został skrzywdzony, będzie mógł liczyć na sprawiedliwość

Karolina Kropiwiec (PAP)

Za mobbing nie mogą być uznane zachowania incydentalne, ale także wyrażona we właściwej formie, uzasadniona krytyka - mówi ministra rodziny, pracy i polityki społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk



FOT. GOV.PL

5 listopada weszła w życie nowelizacja Kodeksu pracy, która ma zwiększyć ochronę pracowników przed mobbingiem. Czy teraz pracownikowi łatwiej będzie udowodnić mobbing?

Zdecydowanie tak. To jest jeden z celów tej nowelizacji. Dotychczasowa definicja mobbingu w Kodeksie Pracy pochodziła sprzed ponad 20 lat. W tym czasie kultura pracy radykalnie się zmieniła, na szczęście na lepsze. Zachowania, które jeszcze 20 lat temu, nawet jeżeli krzywdzące, były akceptowalne, dziś akceptowalne nie są.

Poza tym dotychczasowa definicja mobbingu była bardzo złożona, skomplikowana. Problem z jej zrozumieniem miały nie tylko osoby, które miały poczucie, że zostały skrzywdzone, ale nawet wymiar sprawiedliwości, już nie mówiąc o pracodawcach. Wszyscy byli tutaj w chaosie. Sprawy trafiały do sądów, sądy je umarzały, a osoby pozostawały bez sprawiedliwości. Dlatego postanowiliśmy to uporządkować.

To jakie zachowania mogą stanowić mobbing według nowych przepisów?

Nowa definicja jest bardzo prosta. Mobbing to uporczywe nękanie pracownika. Co to znaczy uporczywe nękanie? To nękanie nawracające, stałe, powtarzające się. Nie wskazujemy jednoznacznie w ustawie, jak długo muszą trwać takie zachowania, bo to zawsze jest sprawa indywidualna. Może być tak, że jakieś zachowania nawracają, powtarzają się w krótszym okresie i już można będzie mówić o mobbingu. Może być też tak, że takie zachowania powracają w okresie dłuższym i także to będzie mobbingiem.

Agnieszka Dziemianowicz-Bąk: - Nadal na pracowniku będzie spoczywał ciężar udowodnienia swojej krzywdy

To, co ważne, to że w tej nowelizacji jasno wskazujemy, co mobbingiem nie jest. Za mobbing nie mogą zostać uznane zachowania incydentalne. Nawet jeżeli są nieprawidłowe, niepożądane i mogą prowadzić do naruszenia dóbr osobistych. Jeżeli są pojedyncze, to jeszcze mobbingiem nie są. Musi występować ten element uporczywości.

Wskazujemy też jasno, że za mobbing nie może zostać uznana, wyrażona we właściwej formie, uzasadniona krytyka pracy i pracownika. To jest z kolei coś, na co czekali pracodawcy - jasne oddzielenie, co mobbingiem jest, a co mobbingiem nie jest.

Niektórzy pracodawcy zwracają jednak uwagę, że pojęcie uzasadnionej krytyki nie jest precyzyjne i budzi wątpliwości. Jaka krytyka jest więc mobbingiem?

Na przykład taka, która jest wyrażona w nieakceptowalnej formie. Można pracownikowi dać informację zwrotną, nawet stanowczo, ale kulturalnie. Ale można sobie wyobrazić sytuację, w której szef poniża, krzyczy, posuwa się do wycieczek osobistych, mówi nie o efektach pracy, ale o tej osobie i tutaj już, jeśli takie zachowania przyjmują formę uporczywego nękania, mielibyśmy do czynienia z mobbingiem.

Co bardzo ważne, nawet jeżeli sąd uzna, że do mobbingu nie doszło, będzie też zobowiązany zbadać, czy nie doszło do innego typu naruszenia dóbr osobistych. Do tej pory było tak, że jeżeli sąd nie widział zachowań mobbingowych, to po prostu oddalał dany pozew, nawet jeżeli widział, że jakaś krzywda się pojawiła. Od dziś jest inaczej. Pracownik, jeżeli wykaże, że został skrzywdzony, będzie mógł liczyć na sprawiedliwość.

Ale to nadal na pracowniku będzie spoczywał ciężar udowodnienia swojej krzywdy?

Tak, nie mamy tutaj do czynienia z odwróconym ciężarem dowodu. Osoba, która ma poczucie, że doświadczyła mobbingu, będzie musiała udowodnić, że tak rzeczywiście było.

Według nowych przepisów intencje mobbera się nie liczą. Można niewłaściwie traktować drugiego człowieka, nawet o tym nie wiedząc.

Intencje nie mogą być kluczowe. Można sobie wyobrazić sytuację, w której ktoś jest przekonany, że podejmuje się jakichś działań, żeby zdyscyplinować, albo zaprowadzić porządek, ale te działania przyjmują formę uporczywego nękania. I to jest mobbing. Tak samo zmienia się rozumienie mobbingu, jeżeli chodzi o skutki, jakie on wywołuje. Do tej pory było tak, że skutek w postaci np. rozstroju zdrowia był istotny dla udowodnienia, że do mobbingu doszło. W tej chwili to nie będzie miało aż takiego znaczenia, bo ofiarą mobbingu może paść osoba mniej lub bardziej odporna psychicznie. ©℗

eprasa.pl bb3d61f5f1

NAPRAWY I REMONTY

Hydraulik za 500 zł? „Dziękuję, sam naprawię kran”

Agnieszka Domka-Rybka

Niektórzy znaleźli patent na wysokie ceny usług. Jaki? Zamiast płacić, sami zakasują rękawy. Potwierdzają to zwykli ludzie i nawet sami fachowcy różnych zawodów.



FOT. JANUSZ WOJTOWICZ

Zaplanowana wizyta hydraulika kosztuje 200 - 400 złotych, a wezwanie do nagłej awarii - nawet 500 zł/ha

- Od pandemii covid, czyli to już będzie sześć lat, odkąd, jak wtedy zamknęli zakłady fryzjerskie, sama farbuje i obcinam sobie włosy. Nic wielkiego. Nauczyłam się z YouTube'a - chwali się pani Monika z Osieka nad Wisłą. - Koleżanka robi to co półtora miesiąca u fryzjera, płaci 160 złotych. Czyli, ja rocznie oszczędzam 1920 złotych.

Pan Jacek z Bydgoszczy też odpalił YouTube'a. Kupił co trzeba, różne wężyki i nakładki, i sam naprawił kran, który przeciekał od pół roku: - Hydraulik by zdarł ze mnie pewnie ze 300 zł - mówi Bydgoszczanin, dumy, że pokonał zepsuty kran.

Za to pan Darek z małej wsi pod Bydgoszczą (nie chcemy zdradzać, bo tam wszyscy go znają) buduje trzeci dom, a nie jest budowlańcem: - Najpierw wybudowałem mój, potem córki, a teraz stawiam dla syna. Normalnie pracuję zawodowo, więc buduje popołudniami i w weekendy. Co dom to lepszy mi wychodzi - śmieje się.

Co na to fachowcy?

- Budujemy osiedla domków, wyprowadzamy je do stanu deweloperskiego - mówi pan Krzysztof z okolic Nakła. - Zdarzają się sytuacje, gdy polecamy klientów zaprzyjaźnione firmy do wykończenia domu, że odmawiają. Tłumaczą, że budowa tyle pochłonęła, pieniądze się rozeszły, nawet te z kredytu, że musieli sami nauczyć się kłaść podłogi czy nawet kafle. Mówią nam, że „dziś wszystko jest w internecie”. Oczywiście, nie będę oceniał jakości tej pracy, bo wystarczy spojrzeć nawet na zwykłe pomalowanie ścian...

No, wiadoma rzecz...

Zaglądam na kanał YouTube. Wrzucam m.in. hasło „naprawy i remonty”. Pierwszy filmik, który mi się wyświetla, to „Panie, tak to się robi, równanie ścian siatką i tynkiem”. Niewiarygodne. Można znaleźć widea z napraw wszystkich domowych sprzętów, remontów od piwnicy po dach, autorzy to pokazują krok po kroku. Filmików są tysiące!

Czy teraz wszyscy Polacy założą rękawice i odpalą internet? Wszyscy będą „złotymi rączkami?” Fachowcy są za drodzy i trzeba wziąć sprawy w swoje ręce?

Ludzie nie rezygnują z usług, bo ich nie potrzebują, a często muszą wybierać między naprawą cieknącego kranu, wizytą u fryzjera, a codziennymi zakupami.

Bo np. na Kujawach i Pomorzu wizyta hydraulika kosztuje (za GUS): ok. 200 - 400 zł; hydraulika w nagłym wezwaniu: nawet 500 zł/ha, elektryka (pierwsza godzina z dojazdem): 150 - 330 zł; naprawa pralki (prosta, bez komplikacji): 250 - 350 zł; naprawa skomplikowanej awarii AGD: 450 - 900 zł. Roboczogodzina mechanika kosztuje 120 - 250 zł (do tego trzeba doliczyć koszt części i diagnostyki), a pan „złota rączka” kasuje 100 - 250 złotych za godzinę.

Dodajmy, że nie wszyscy fachowcy wyjechali za granicę, a w ostatnich latach wyraźnie widać trend powrotny – wielu specjalistów wraca z takich krajów jak Niemcy czy Wielka Brytania do Polski. Bo ceny usług w naszym kraju pozwalają im godnie żyć, często lepiej niż za granicą.

Tymczasem badanie BIG InfoMonitor z początku jesieni 2026 roku precyzyjnie pokazuje, jak Polacy radzą sobie z niespodziewanymi wydatkami (np. nagłą naprawą samochodu czy sprzętu AGD) bez pożyczania pieniędzy. Niespodziewany wydatek do 1000 zł z bieżących pieniędzy jest w stanie pokryć 23 proc. badanych. Kwotę od 1001 zł do 3000 zł bez zapożyczania się może sfinansować 16 proc. respondentów.

Z kolei z raportu Santander Consumer Banku z września br. wynika dodatkowo, że 35 proc. Polaków pod koniec miesiąca musi sięgać po oszczędności lub mocno pilnować wydatków, aby w ogóle dopiąć domowy budżet.

Jakim budżetem dysponują Kowalscy na remonty? Według SCB 36 procent planujących takie wydatki chce zmieścić się w kwocie do 5 tys. zł. ©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGE

0011607971

Local content fundamentem inwestycji energetycznych. PGE stawia na polskich dostawców.

W obliczu niestabilnej sytuacji geopolitycznej krajowe łańcuchy dostaw zyskują strategiczne znaczenie. PGE stawia na zwiększenie udziału polskich firm w swoich inwestycjach. Temat local content zdominował Dzień Dostawcy PGE, który 9 listopada odbył się w Warszawie z udziałem około 500 dostawców oraz przedstawicieli rządu, instytucji finansowych i największych polskich spółek.



Local content odpowiedzią na wyzwania energetyki

Local content zakłada zwiększanie udziału krajowych firm w strategicznych inwestycjach spółek z udziałem Skarbu Państwa. Jest to obecnie priorytetowe działanie Ministerstwa Aktywów Państwowych, które rozwija dialog z przedsiębiorcami i przygotowało kodeks dobrych praktyk dotyczący local content. Równolegle spółki, w tym PGE, powołują pełnomocników odpowiedzialnych za zwiększanie udziału krajowych firm w inwestycjach.

PGE zwiększa udział polskich przedsiębiorstw

W zaktualizowanej w październiku tego roku strategii Grupa PGE wyznaczyła sobie cel osiągnięcia 65-procentowego udziału polskich dostawców i podwykonawców w całym cyklu życia inwestycji do 2035 roku. Już teraz krajowy komponent w sieci dystrybucyjnej PGE, obsługującej 6 mln odbiorców na 40 proc. powierzchni Polski, przekracza 85 proc.

Krajowi dostawcy mają wzmacniać bezpieczeństwo energetyczne poprzez skracanie łańcuchów dostaw i ograniczanie zależności od zagranicznych podmiotów. – *Świat obecnie zmienia się bardzo szybko. Geopolityka silnie wpływa na wszystko, co jest związane z bezpieczeństwem kraju, a bezpieczeństwo energetyczne jest jego bardzo istotnym elementem. Udział polskich przedsiębiorstw daje gwarancję skrócenia łańcucha dostaw i tego, że polscy dostawcy, oczywiście we współpracy z nami, będą dostarczać bezpieczne komponenty, odporne na działania zewnętrzne* – zaznaczył Dariusz Lubera, prezes PGE.

Katarzyna Rozenfeld, Wiceprezeska Zarządu PGE ds. Operacyjnych, zwróciła uwagę na gospodarczy i strategiczny wymiar tej inicjatywy. – *Local content powinien być ważny dla wszystkich Polaków i przedsiębiorstw, bo w dobie globalizacji, nieprzewidywalności i licznych konfliktów niezależność każdego państwa staje się jeszcze ważniejsza. Im bardziej będziemy korzystać z lokalnych dostawców, przedsiębiorstw, usługodawców i wykonawców, tym bardziej będziemy wzmacniać niezależność Polski. Ma to również ogromny wymiar finansowy, bo każda złotówka, która zostanie w kraju, wzmacnia nasze PKB* – podkreśliła.

Dzień Dostawcy Grupy PGE: spotkanie z licznymi partnerami

Wydarzenie zorganizowane 9 listopada 2026 roku na PGE Stadionie Narodowym w Warszawie służyło prezentacji planów inwestycyjnych Grupy i nawiązywaniu współpracy z potencjalnymi wykonawcami. – *To dla nas niezwykle istotny moment. Uczestniczy w nim około kilkuset dostawców, z którymi chcemy prowadzić dialog już na wczesnym etapie naszych projektów. Chcemy poznać ich oczekiwania, a z naszej strony prezentujemy inwestycje, które zamierzamy realizować w najbliższym roku. Przedstawiamy harmonogramy i nasze wymagania. Taki dialog sprawia, że wspólnie będziemy lepiej przygotowani do realizacji tych inwestycji* – wyjaśnił Dariusz Lubera.

PGE zaprosiła firmy z branży energetycznej, OZE, budownictwa, produkcji urządzeń, IT, cyberbezpieczeństwa, transportu, logistyki i technologii środowiskowych. Jak zaznaczyła Katarzyna Rozenfeld, zakres potrzeb Grupy jest bardzo szeroki. – *Grupa PGE ma bardzo różnorodne potrzeby biznesowe. Obejmują one zarówno zadania typowo inżynieryjne, jak i usługi. Wymagania są uzależnione od tego, która część naszej firmy potrzebuje wsparcia w postaci podwykonawców* – skomentowała.

Przewidywalne zamówienia szansą dla polskich firm

Brak przewidywalności zamówień utrudnia krajowym firmom inwestowanie w rozwój i zwiększanie mocy produkcyjnych. PGE chce to zmienić, publikując plany zakupowe z wyprzedzeniem. Tegoroczny plan PGE Baltica obejmuje 40 postępowań, dając przedsiębiorcom czas na przygotowanie ofert i budowanie potencjału niezbędnego do realizacji inwestycji.

eprasa.pl bb3d61f5f1

SPOŁECZEŃSTWO

Coraz więcej mieszkańców regionu pobiera „premię za wiek”. Najstarsza 110-latka!

Małgorzata Stempińska

110 lat w ZUS i 105 lat w KRUS - tyle mają najstarsi beneficjenci świadczenia honorowego na Pomorzu i Kujawach. Każda uprawniona osoba otrzymuje co miesiąc niemal 7000 brutto.

Najstarsi seniorzy w Polsce mogą liczyć na specjalną „premię za wiek”. Przysługuje osobom, które ukończyły 100 lat i jest wypłacana dożywotnio - najczęściej jako dodatek do emerytury lub renty. Jeśli jednak senior nie pobiera takich świadczeń, pieniądze mogą być wypłacane jako samodzielne wsparcie.

W całej Polsce świadczenie honorowe z ZUS-u otrzymuje ponad 4000 osób. Wśród nich są jubilaci obsługiwani przez oddziały w Toruniu i Bydgoszczy - 223 osoby.

- Oddział ZUS w Toruniu wypłaca 97 świadczeń honorowych, a oddział w Bydgoszczy 126. Najstarsza seniorka obsługiwana przez toruński oddział ma 110 lat i mieszka obecnie w Gdańsku. Najstarszy mężczyzna otrzymujący świadczenie z tego oddziału ma 102 lata i mieszka we Włocławku - mówi Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

Jak dodaje, najstarsza beneficjentka bydgoskiego oddziału ZUS ma 106 lat i mieszka w powiecie chojnickim. Najstarszy mężczyzna pobierający świadczenie honorowe z tego oddziału ma 102 lata i mieszka w okolicach Bydgoszczy.

Z kolei KRUS wypłaca w naszym regionie 97 świadczeń honorowych.

- Najstarsi beneficjenci mają 105 lat. To trzy osoby - zaznacza Iwona Aderjahn, kierownik referatu w Wydziale Świadczeń KRUS Oddział Regionalny w Bydgoszczy. Najwięcej dodatków KRUS wypłaca stulatkom mieszkającym w: mieście i powiecie Bydgoszcz - 12, mieście i powiecie Włocławek, powiecie Lipno - po 9, powiecie Aleksandrów Kujawski, mieście i powiecie Inowrocław - po 8, mieście i powiecie Toruń, powiecie Radziejów oraz powiecie Rypin - po 7.



FOT.123RF/ILUSTRACYJNE

Od 2025 wprowadzono jednolitą kwotę świadczenia dla wszystkich uprawnionych. Od 1 marca tego roku wynosi ona 6938,92 zł brutto

Jedna kwota dla wszystkich

Od 2025 roku zasady przyznawania świadczenia honorowego zostały uregulowane ustawowo. Wprowadzono jednolitą kwotę dla wszystkich uprawnionych, niezależnie od daty ukończenia 100 lat. Zatem od 1 marca 2026 roku do końca lutego 2027 roku świadczenie honorowe wynosi 6938,92 zł. Jest corocznie waloryzowane, więc już za kilka miesięcy - od marca przyszłego roku - znowu pójdzie w górę. Według rządowych prognoz, wskaźnik waloryzacji ma wynieść 3,96 proc. Oznacza to wzrost tzw. emerytury honorowej o 274,78 zł do kwoty 7213,70 zł brutto.

Większość dostanie z urzędu

W zdecydowanej większości przypadków seniorzy nie muszą podejmować żadnych działań by otrzymać świadczenie honorowe. Stulatkowie posiadający polskie obywatelstwo, którzy pobierają emeryturę lub rentę, otrzymują dodatkową wypłatę z urzędu. Decyzję o przyznaniu świadczenia wysyła właściwy organ emerytalno-rentowy, taki jak: ZUS, KRUS, Wojskowe Biuro Emerytalne, Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA czy Biuro Emerytalne Służby Więziennej.

- Jeżeli dana osoba ma prawo do świadczeń wypłacanych przez więcej niż jeden organ, świadczenie honorowe przyzna i będzie wypłacał ZUS - podkreśla Krystyna Michałek.

Jak dodaje, złożenie wniosku jest obowiązkowe w przypadku osób, które nie pobierają emerytury ani renty, ale spełniają pozostałe warunki, czyli ukończyły 100 lat, posiadają polskie obywatelstwo oraz przez co najmniej 10 lat po ukończeniu 16. roku życia miały centrum interesów życiowych w Polsce. ©℗

SPOŁECZEŃSTWO

Nie tylko pieniądze dają szczęście. Bez „6” na rękę nasz region w krajowej czołówce

Agnieszka Domka-Rybka

Gdzie w naszym kraju żyją najbardziej szczęśliwi ludzie? Okazuje się, że promieniejący radością mieszkają w województwach wielkopolskim, dolnośląskim i także kujawsko-pomorskim. Nawet w Warszawie nie są tak zadowoleni z życia, jak my?



FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Radość sprawiają koncerty, jak np. „Rzeka muzyki” w Bydgoszczy

Co to znaczy, że człowiek jest szczęśliwy? Kiedy czuje, że jego życie ma sens, jest mu dobrze ze sobą i ludźmi, których kocha. Czuje się spełniony. Ma bliskich, na których może liczyć. Czuje wdzięczność za to, co ma. Potrafi cieszyć się drobnymi rzeczami. Nie udaje kogoś kim nie jest. Czyli, nie tylko pieniądze dają szczęście.

Zamożność pomaga, ale nie dodaje skrzydeł!

Jak informuje „Puls Biznesu”, nasz kraj zajmuje czołowe miejsce w światowych zestawieniach pod względem tempa wzrostu satysfakcji z życia.

„PB” podaje, że tak szybki wzrost jakości życia i poczucia szczęścia Polaków do pewnego stopnia wynika z efektu niskiej bazy: „Na razie wciąż nadrabiamy dystans wobec najszczęśliwszych społeczeństw świata. Jednak to, że rośniemy, jest wynikiem realnych zmian zachodzących w naszych społecznościach, gospodarce, infrastrukturze i relacjach”.

Gazeta powołuje się na dane OECD, z których wynika, że średnio najbardziej szczęśliwi są mieszkańcy województw wielkopolskiego, dolnośląskiego oraz kujawsko-pomorskiego, gdzie wskaźnik satysfakcji z życia wynosi 6,7 w skali od 0 do 10. A np. nawet Warszawa ma mniej, gdzie ten wskaźnik wynosi 6,6.

Z przywołanych statystyk wynika, że najniższe wyniki pochodzą z województw: opolskiego (6,0), łódzkiego (5,9), lubuskiego (5,8) oraz warmińsko-mazurskiego (5,7). Gazeta podkreśla, że wskaźnik satysfakcji wszędzie rośnie, a „spada tylko w zachodniopomorskim (o 0,03 pkt) oraz podlaskim (o 1,42 pkt)”.

„Lepsza sytuacja ekonomiczna w regionie sprzyja lepszym relacjom, a lepsze relacje wiążą się z większym poczuciem satysfakcji. To zamożność czyni ludzi nieco bardziej usatysfakcjonowanymi” – podsumowuje „PB”.

Średnie zarobki u nas wynoszą 5991 zł netto

Nie mogą to być jednak wyłącznie argumenty finansowe. Nasz region nie jest bogaty w przemysł, jak choćby wspomniane Wielkopolska czy Dolny Śląsk.

Sporo osób zarabia na poziomie najniższej krajowej. Przeciętne wynagrodzenie w naszym województwie wynosi 8304,50 z brutto miesięcznie, tj. 5991 zł netto.

W Wielkopolsce to 8484,47 zł brutto, czyli 6113 zł na rękę, na Dolnym Śląsku aż 9575,64 zł brutto, co daje 6857 zł netto.

Jednak, nie liczą się tylko pieniądze, bo np. w Warszawie zarabiają więcej (10 576 zł brutto i 7540 zł netto), a mieszkańcy nie mają takiej satysfakcji z życia jak u nas.

Pieniądze dają szczęście, ale w sposób ograniczony. Choć zapewniają poczucie bezpieczeństwa i zaspokajają podstawowe potrzeby, to samo ich posiadanie nie gwarantuje radości.

Badania wskazują, że największe poczucie szczęścia i satysfakcji z życia dają jakość naszych relacji i wartości niefinansowe, jak zdrowie, uwarunkowania genetyczne, środowisko czy nastawienie do życia

Najbardziej podnoszą poziom szczęścia wtedy, gdy pozwalają wyjść z biedy lub niestabilności finansowej i zapewniają komfort życia. Badania psychologiczne wskazują, że największe poczucie szczęścia i satysfakcji z życia dają wartości niefinansowe oraz jakość naszych relacji. Szczęście zależy między innymi od stanu zdrowia, uwarunkowań genetycznych, kwestii kulturowych i środowiskowych oraz nastawienia do życia.

Pieniądze są tu więc tylko jednym z czynników.

World Happiness Report, czyli narodowy wskaźnik szczęścia, wskazuje na poziom zadowolenia z życia mieszkańców poszczególnych krajów.

Twórcy tego raportu, na który powołuje się Bankier.pl, poza wskaźnikami ekonomicznymi uwzględniają między innymi czynniki dotyczące ekologii, rozwoju społeczeństwa, poziomu opieki medycznej czy systemu edukacji.

Raport wskazuje, że najszczęśliwszym krajem na świecie jest Finlandia. W czołowej dziesiątce znajduje się również Dania, Islandia, Izrael, Holandia, Szwecja, Norwegia, Szwajcaria, Luksemburg i Nowa Zelandia. World Happiness Report sugeruje więc, że najszczęśliwsi ludzie żyją głównie w bogatych i wysoce rozwiniętych krajach europejskich. Polska w tym rankingu zajmuje 39. miejsce. ©℗

eprasa.pl bb3d61f5f1

KONTROWERSJE

Czy podczas sprzątania na UMK wyrzucono unikalne zbiory? Uczelnia wyjaśnia

Adam Willma

Drewno z grodu Mieszka I i wraku okrętu Solen m.in. wyrzucono, według profesora Tomasza Ważnego, podczas sprzątania piwnic wydziału.UMK zapewnia, że na śmietnik trafiły jedynie „nieoznaczone odpady".

Sprawa dotyczy zbiorów przechowywanych w piwnicach Wydziału Sztuk Pięknych UMK. Prof. Ważny udostępnił nam korespondencję z dziekanem i opisał brakujące materiały. Zdaniem naukowca, na początku 2025 r. z Archiwum Drewna wywieziono materiały gromadzone przez lata. Na wstępnej liście strat wymienia m.in. pale z grodu Mieszka I na Ostrowie Tumskim w Poznaniu, zwęglone drewno z XI-wiecznego wału obronnego w Bydgoszczy i fragmenty pali z wczesnośredniowiecznego Szczecina. Wymienia też klepki beczek ze średniowiecznego Pucka, fragmenty dawnych łodzi z Gdańska oraz drewno z neolitycznych stanowisk Łęki Małe i Złota Gajowizna. Wśród depozytów Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku miały znajdować się materiały z wraku szwedzkiego okrętu Solen i wczesnośredniowiecznej łodzi P-2 z Pucka.

Osobną grupę stanowiło ponad 400 próbek dębów z bałkańskich rzek. Pozyskano je podczas ekspedycji międzynarodowego zespołu. Projekt Dendrochronologiczny otrzymał ponad 3 mln zł z Narodowego Centrum Nauki.

UMK tłumaczy, że powodem porządków były wyniki kontroli BHP i przeciwpożarowej z początku grudnia 2024 r. Według uczelni stwierdzono rażące nieprawidłowości: materiały zalegały na podłodze i pod ścianami, a kartony oraz worki tarasowały wejścia do pomieszczeń i blokowały przejścia. W piwnicach miały być również przechowywane benzyna i płyny eksploatacyjne do pilarki spalinowej. Zalecenia obejmowały pilne uporządkowanie pomieszczeń, udrożnienie korytarza, usunięcie substancji łatwopalnych i bieżące sprzątanie odpadów powstających podczas cięcia drewna.

9 grudnia dziekan Wydziału Sztuk Pięknych prof. Filip Pręgowski przesłał Ważnemu polecenie wykonania prac do 20 grudnia. Uczelnia twierdzi, że profesor nie odpowiedział dziekanowi, lecz napisał do kierowniczki katedry. W tej wiadomości, również z 9 grudnia, przedstawił plan porządków. W udostępnionym mailu prof. Ważny proponował usunięcie rzeczy z korytarzy piwnicznych z wyjątkiem ponumerowanych kartonów archiwum. Pisał, że suche drewno z korytarzy można oddać na opał. Wskazywał też potrzebę usunięcia starych szkieł laboratoryjnych i zniszczonych regałów z jednego z pomieszczeń, zakupu metalowych regałów oraz przeniesienia na nie kartonów i pilarek. „W piwnicy nie ma ogrzewania, a więc selekcję i uporządkowanie archiwum wykonam po zimie" - zapowiedział.

Uczelnia: Prace zgodnie ze wskazówkami

- Wszystkie ponumerowane kartony przeniesiono z korytarza piwnicy do pomieszczeń - informuje prof. Patryk Tomaszewski, rzecznik UMK. - Usunięto i wyrzucono jedynie worki nieoznaczone (nieponumerowane), pokryte kurzem i pleśnią, składowane w nieładzie i w ciągu komunikacyjnym, których zawartością nie były próbki, lecz odpady.

Profesor Ważny jest innego zdania. Według niego, wbrew uzgodnieniom, usunięto materiał z pomieszczeń magazynowych. W majowej korespondencji z dziekanem podkreślał, że część próbek czekała jeszcze na opracowanie. W odpowiedzi z 27 maja 2025 r. prof. Filip Pręgowski wskazywał, że stan piwnic wymagał bezzwłocznego działania. Pisał, że sprzątanie nastąpiło dopiero po upływie miesiąca, a wytyczne przekazane przez Ważnego kierowniczce katedry były zbyt ogólne.

Nieodwracalna szkoda: taka jest ocena eksperta

O utracie materiałów Ważny zawiadomił NCN. W przekazanych redakcji fragmentach wystąpienia pokontrolnego odnotowano jego zgłoszenie zniszczenia 410 próbek pozyskanych podczas ośmiu wyjazdów badawczych. W wystąpieniu znalazła się jednak ocena eksperta naukowego dotycząca skutków utraty materiału. „Utrata prób badawczych spowodowała nieodwracalną szkodę dla wartości naukowej Projektu" - czytamy w dokumencie. Autor opinii potwierdził też naruszenie zasad kodeksu NCN dotyczących zachowania i odpowiedniego przechowywania materiałów badawczych przez jednostkę realizującą projekt, czyli UMK.

Spór o archiwum jest częścią szerszego konfliktu naukowca z władzami uczelni. Ważny zarzuca im utrudnianie prowadzenia projektu i dysponowania środkami na badania. W maju 2026 został zwolniony dyscyplinarnie. Według jego relacji powodem było zarzucane mu uchylanie się od obowiązkowych badań lekarskich. Profesor kwestionuje tę podstawę. Sprawa jest w sądzie, rozprawę zaplanowano na marzec 2027 r.

UMK zaznacza w odpowiedzi dla redakcji, że co do zasady nie polemizuje z byłymi pracownikami, zwłaszcza gdy trwa postępowanie sądowe. W sprawie drewna uczelnia podtrzymuje, że wykonano zalecenia kontroli i zastosowano się do pisemnych wskazówek profesora.

Ważny interweniował też w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego. W przekazanej redakcji odpowiedzi resort wskazał odpowiedzialność rektora za zarządzanie mieniem uczelni i jego ochronę. Poinformował profesora o możliwości zawiadomienia wojewódzkiego konserwatora zabytków i przekazania dowodów ewentualnego czynu zabronionego organom ścigania. Naukowiec deklaruje, że nie złożył zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, ponieważ wyprowadził się z Polski i, jak twierdzi, po zwolnieniu utracił dostęp do archiwum. - Skupiam się na sprawie pracowniczej i interwencjach w ministerstwie. Staram się jednocześnie zabezpieczyć pozostałe i częściowo zewidencjonowane materiały przed ostateczną utylizacją - dodaje prof. Ważny. ©℗

REKLAMA 0011603383



eprasa.pl bb3d61f5f1

OWOCE

Mniejsze zbiory jabłek przez wiosenne przymrozki

Agnieszka Romanowicz

Skończył się sezon w sadach. W tym roku zbiory są mniejsze, mimo to Polska utrzyma pozycję lidera w UE. Siłą naszego sadownictwa jest różnorodność odmian, bo preferencje konsumentów ciągle się zmieniają. W Unii rośnie popularność tzw. klubowych odmian jabłoni.



FOT. ARCHIWUM

Polskie jabłka są też sprzedawane na Bliskim Wschodzie, szczególnie w Jordanii i Arabii Saudyjskiej

Z szacunku GUS wynika, że zbiory jabłek w Polsce będą o około 17,7 proc. mniejsze niż w roku 2025. Wpłynęły na to wiosenne przymrozki.

- Łączna powierzchnia sadów jabłoniowych dotkniętych wiosennymi przymrozkami (powyżej 30 proc.) wyniosła w skali całego kraju ponad 89 tys. ha – podaje Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. - Ponad 91 procent z tego obszaru stanowią sady, w których straty sięgają powyżej 70 proc.

Największy obszar strat odnotowano w województwach: mazowieckim – ponad 33 tys. ha, łódzkim – ponad 18 tys. ha, świętokrzyskim – ponad 16 tys. ha oraz lubelskim – blisko 14 tys. ha, co stanowi prawie 90 proc. wszystkich szkód w uprawie jabłoni zarejestrowanych w kraju.

Straty zgłaszali też nasi sadownicy. Małgorzata Kołacz, główny specjalista ds. sadownictwa i ochrony roślin z Kujawsko-Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Minikowie, wyjaśnia, że zależały one od odmiany jabłoni i położenia kwatery: - Bardzo ucierpiały Jonagoldy, lepiej poradziły sobie odmiany Gold i Champion.

Odmiany klubowe jabłoni

Straty notują sadownicy w całej Unii Europejskiej.

- W UE zbierzemy o 15,6 proc. mniej jabłek niż w roku ubiegłym, co oznacza 9,5 mln ton wobec 11 czy 12 mln ton w 2022/2023 roku - informuje Mirosław Maliszewski, prezes Związku Sadowników RP.

Dotyczy to m.in. odmian Gala i Golden Delicoius, najpopularniejszych w Unii Europejskiej.

- Ale największe zapasy z ubiegłego roku stanowią właśnie Gala i Golden Delicious i to będzie miało decydujący wpływ na ceny uzyskiwane przez producentów – uzupełnia Maliszewski.

Zwraca on uwagę na pozycję, która powinna szczególnie zaniepokoić sadowników Polsce:

- To blisko 10-procentowy wzrost produkcji odmian klubowych. W UE zbierzemy ich już blisko 700 tys. ton, a cztery lata temu niecałe 500 tys. ton – podkreśla.

Odmiany klubowe są zastrzeżone dla sadowników będących członkami danego klubu, a ich uprawa i sprzedaż wiążą się z restrykcjami. - W Polsce są to dopiero pojedyncze jaskółki – mówi Maliszewski.

Czwarte miejsce na świecie

- Mimo wahań zbiorów, Polska utrzymuje bardzo silną pozycję na rynku światowym. W 2024 r. zajmowała czwarte miejsce wśród największych producentów jabłek na świecie po Chinach (51,3 mln ton), Stanach Zjednoczonych (4,9 mln ton) i Turcji (4,4 mln ton). Jednocześnie nasz kraj jest największym producentem jabłek w UE - podkreśla Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Wysoka produkcja jabłek w Polsce utrzymuje się mimo kurczącej się powierzchni sadów. - W ciągu ostatniej dekady ich areał zmniejszył się ze 180 tys. ha (w 2015 r.) do około 146 tys. ha w roku 2025 – podaje resort rolnictwa.

W 2026 r. w Kujawsko-Pomorskiem jest nieznaczne odbicie. Z danych Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wynika, że powierzchnia sadów w regionie wynosi 1388 ha, a rok temu - 1351 ha.

- Do najpopularniejszych odmian należą: Idared, Jonagold, Szampion, Gala, Golden Delicious, Ligol, Antonówka, Gloster, Lobo i Elise – informuje MRiRW. Ok. 20 proc. krajowej produkcji trafia na eksport. Do najważniejszych odbiorców należą: Niemcy, Rumunia, Czechy, Egipt, Indie i Wielka Brytania. Polskie jabłka są też sprzedawane na Bliskim Wschodzie, szczególnie w Jordanii i Arabii Saudyjskiej. ©℗

WYDARZENIE

Forum Rolnicze 2026. Będzie debata o perspektywach dla naszych gospodarstw

Lucyna Talaśka-Klich

5 grudnia spotkajmy się w Żninie. O godz. 11 rozpocznie się Forum Rolnicze „Gazety Pomorskiej". Będzie debata o przyszłości naszych gospodarstw i osiem paneli tematycznych. A podczas gali nagrodzimy laureatów konkursu „Rolnictwo mam w genach".



FOT. PRZEMYSŁAW POPOWSKI

Wiktor Szmulewicz (na zdj. z lewej): - W Forum Rolniczym „Gazety Pomorskiej" biorę udział od pierwszej edycji tego wydarzenia

- Wasze forum wyróżnia się tym, że o rolnictwie dyskutujemy w gronie osób o różnych poglądach politycznych - mówi Wiktor Szmulewicz, prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych, który przyjął zaproszenie do udziału w XIII edycji Forum Rolniczego Gazety Pomorskiej". - Podczas głównej debaty rozmawiamy o przyszłości naszego rolnictwa, ale patrząc też w przeszłość. I potrafimy jakoś się w tej sprawie porozumieć.

Forum odbędzie się w Hotelu Cukrownia Żnin. Rozpoczęcie wydarzenia zaplanowaliśmy na godz. 11.

O godz. 11.20 powinna rozpocząć się debata do udziału w której zaprosiliśmy Stefana Krajewskiego, ministra rolnictwa i rozwoju wsi oraz przedstawicieli najważniejszych instytucji rolniczych w Polsce. Temat: „Wielokierunkowość kontra specjalizacja: dywersyfikacja przychodów jako główny filar dla stabilności finansowej małych i średnich gospodarstw rolnych. Perspektywy także dla dużych gospodarstw."

Nie zabraknie paneli tematycznych, które odbędą się w dwóch turach.

Pierwsza tura rozpocznie się o godz. 14. Jeden z paneli dotyczyć będzie alternatywnych źródeł dochodu i tego co można zrobić, by stać się niezależnym energetycznie. Podczas drugiego panelu będzie mowa o bezpieczeństwie żywnościowym Polski i przyszłości w produkcji żywności w dobie zagrożeń na świecie. W dwóch kolejnych porozmawiamy o stosowaniu środków ochrony roślin oraz o zarządzaniu wodą.

Zaś cztery panele rozpoczną się o godz. 16.30. Dotyczyć będą: źródeł wsparcia inwestycyjnego, grup producenckich, zmian na globalnych rynkach oraz rewolucji technologicznej w rolnictwie.

Współorganizatorem naszego forum jest Kujawsko-Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Minikowie. Przedstawiciele ośrodka pomogli nam także w przeprowadzeniu konkursu „Rolnictwo mam w genach. Od historii gospodarstwa po plany na przyszłość". Laureatów poznamy podczas gali, która rozpocznie się o godz. 18.

Udział w forum jest bezpłatny, ale obowiązują wcześniejsze zapisy. Rozpoczęły się 10 listopada. Lepiej się pośpieszyć, bo liczba miejsc jest ograniczona! Link do internetowych zapisów znajduje się na pomorska.pl/forum-rolnicze. ©℗

REKLAMA 0411594121

ORGANIZATOR GAZETA POMORSKA

WSPÓŁORGANIZATOR KUJAWSKO-POMORSKI OŚRODEK DORADZTWA ROLNICZEGO w Minikowie

PARTNER GŁÓWNY I MECENAS 2026 ROK LUDZI TEJ ZIEMI Z KUJAWY I POMORZA; KUJAWY POMORZE; Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu; Partnerem głównym wydarzenia jest Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego; 2026 ROKIEM NSZZ SOLIDARNOŚĆ RI I BYDGOSKIEGO MARCA 1981

SPONSORZY GENERALNI ERSTE Leasing; INTER-VAX ŻNIN; Krajowa Grupa Spożywcza

PARTNER MOTORYZACYJNY Auto Styl; Krus

PARTNERZY SKAVSKA; SWIMER; ARiMR Kujawsko-Pomorski Oddział Regionalny; Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa #KUPUJŚWIADOMIE; POLSKA IZBA GOSPODARCZA MASZYN I URZĄDZEŃ ROLNICZYCH; MEPU PART OF ARSKA GROUP; BACTOTECH; SEDO RECYKLING; ZPBC w Bydgoszczy; drobex; drobexagro

PATRONAT MEDIALNY TVP3 BYDGOSZCZ; TVP info; PIK POLSKIE RADIO

eprasa.pl bb3d61f5f1

PRZYRODA

Kawka zatrzymuje przechodniów. Czy to Franek?

Adam Willma

Kawka z białymi piórami od pewnego czasu pojawia się przy ul. Grudziądzkiej w Toruniu. Przechodnie przystają, przyglądając się ptakowi. Po naszym artykule zamieszczonym na pomorska.pl odezwała się Torunianka, która odchowała podobnego ptaka.



FOT. ADAM WILLMA

Czy kawka z ulicy Grudziądzkiej w Toruniu to Franek? Pani Olga wychowała go wśród kotów i psów

Kawka opisywana przez nas w internecie pojawia się w okolicach ul. Grudziądzkiej, między skrzyżowaniami z Legionów i Rejtana. Zwraca uwagę nie tylko jasnym upierzeniem, ale również swobodą, z jaką porusza się wśród przechodniów. Właśnie zachowanie ptaka zwróciło uwagę Olgi Pietkiewicz: - Gdy przeczytałam, to mówię: to chyba Franek.

Dwa koty, dwa psy i pisklę

Franek trafił do mieszkania Pietkiewiczów jako nieopierzone pisklę. Znalazła go koleżanka, na której balkon spadł ptak. Próba oddania go pod opiekę rodziców zakończyła się niepowodzeniem, a ponieważ pisklę słabło, pani Olga przyjęła je pod swój dach. Problem polegał na tym, że w domu miała dwa koty i dwa psy. Zwierzęta zaakceptowały jednak nowego mieszkańca. Kawka rosła, a pierwsze próby latania odbywała w mieszkaniu. Później opiekunka wystawiała na balkon dużą klatkę z otwartymi drzwiczkami. Franek poznawał otoczenie, stopniowo wypuszczał się dalej i wracał do domu.

Balkon na pierwszym piętrze stał się miejscową atrakcją, bo kawka siedziała na nim pomiędzy dwoma kotami. Franek nauczył się przylatywać na zawołanie - charakterystyczny dźwięk wydawany przez opiekunkę i siadał na wyciągniętej ręce.

Mieszkańcy zostawiali otwarte balkony, a kawka odwiedzała ich. Do pani Olgi wracała czasem z podarunkami: ciastkiem, długopisem albo wsuwką do włosów.

Jedna z sąsiadek przygotowała na stole pieniądze na opłaty. Franek chwycił stuzłotowy banknot i ruszył w stronę okna. Na szczęście kobieta zdążyła je zamknąć. Potem podstawiła rękę, tak jak robiła to jego opiekunka, i z ptakiem przyszła piętro niżej: „Ładnie pani go wychowała, gratuluję".

Franek domagał się uwagi także w domu. Ponieważ uwielbiał skupiać na sobie uwagę, irytowało go gdy opiekunka pracowała przy komputerze: - Pewnego razu zostawiłam otwarty laptop i wyszłam z pokoju. Po powrocie zobaczyłam wydziobane klawisze rozsypane po całym pokoju.

Ptak usiłował towarzyszyć opiekunce też poza mieszkaniem - wypatrywał z balkonu, kiedy wyjdzie z klatki schodowej i siadał na ramieniu. Żeby pójść do pracy bez kawki, pani Olga musiała wymykać się z bloku innym wyjściem.

Dołączył do stada

Pod koniec wakacji Olga Pietkiewicz zaczęła się martwić o przyszłość Franka: - Latał po osiedlu, odwiedzał ludzi, ale do innych kawek się nie przyłączał.

Zaczęła więc szukać dla niego towarzystwa w innych częściach Torunia. W październiku trafiła z Frankiem w rejon między ulicami Fałata i Gagarina. Na widok zgromadzonych tam ptaków kawka ożywiła się i do nich poleciała. Opiekunka obserwowała, czy zostanie przyjęta. Po pewnym czasie całe stado, wraz z Frankiem, przeniosło się na dach śmietnika.

Zimą zadzwonił brat pani Olgi, twierdził, że widział Franka na targowisku. Ptak siedział na dachu i głośno się odzywał, tak jak wcześniej miał zwyczaj robić to na balkonie.

Pani Olga pojechała na miejsce, kawka na jej widok podleciała i próbowała usiąść na ręce. - Tym razem nie wyciągnęłam ręki, bo gdybym to zrobiłam najpewniej zabrałabym go znowu do domu. Franek latał nade mną jakiś czas, a później został na drzewie. Widziałam go później jeszcze kilka razy.

Pani Olga wybrała się już w okolice Grudziądzkiej, ale podczas poszukiwań nie spotkała kawki. Zamierza jednak wrócić i spróbować przywołać ją dźwiękiem, na który reagował wychowany przez nią ptak.

Kawki są ptakami długowiecznymi w sprzyjających warunkach niektóre osobniki dożywają 20 lat.

©℗

REKLAMA 0011611172



eprasa.pl bb3d61f5f1

ŚLEDZTWO

Biegli medycy badają płód z zamrażarki

Małgorzata Oberlan

8 czerwca tego roku policjanci w domowej zamrażarce w Wąbrzeźnie odkryli płód dziecka. Prokuratura kontynuuje śledztwo w tej sprawie, a biegli medycy z Bydgoszczy mają kłopot z ekspertyzą. Decyzję podjął natomiast sąd rodzinny. Żyjące dzieci zostały 33-letniej matce odebrane.



FOT. PEXELS

Policjanci wkroczyli do mieszkania w Wąbrzeźnie 8 czerwca br. W domowej zamrażarce znaleźli płód zawinięty w ręcznik

- W ramach postępowania o ograniczenie władzy rodzicielskiej (zarówno matce, jak i ojcu - przyp. red.) sąd rodzinny w Wąbrzeźnie zdecydował o odebraniu obojga żyjących dzieci i umieszczeniu ich w ustanowionej rodzinie zastępczej - przekazuje Janusz Biewald, prokurator rejonowy w Wąbrzeźnie.

Po makabrycznym odkryciu dokonanym w kuchni 33-letniej Wąbrzeźnianki w czerwcu br. to prokuratura, zgodnie ze swoim obowiązkiem, poinformowała o sprawie sąd rodzinny. W postępowaniu przed tym sądem bierze też udział prokurator. Powód takiego działania śledczych był jasny: ze zrozumiałych względów pojawiła się wątpliwość, czy dwoje żyjących dzieci 33-letniej Wąbrzeźnianki ma zapewnioną właściwą opiekę.

Poroniła pod wpływem środków, zawinęła płód w ręcznik i schowała w domowej zamrażarce - tak to prawdopodobnie wyglądało. 8 czerwca br. policjanci z Wąbrzeźna wyjęli około pięciomiesięczny płód z domowej lodówki. Prokuratura kontynuuje śledztwo badając, kto pomógł kobiecie usunąć ciążę.

W tamten czerwcowy poniedziałek policjanci wkroczyli do mieszkania w Wąbrzeźnie w konkretnym celu. Wcześniej „wpłynęło do nich" dość precyzyjne doniesienie o tym, co się stało i czego mają szukać w lodówce.

Zajrzeli i faktycznie dokonali dość makabrycznego odkrycia. Znajdował się w niej zamrożony płód dziecka, około pięciomiesięczny, zawinięty w ręcznik. Jak potem przekazała nam prokuratura, 33-letnia kobieta przyznała, że to jej dziecko. A płód miała schować do zamrażarki najprawdopodobniej dwie doby wcześniej, czyli koło 6 czerwca.

Partner kobiety był wtedy w zakładzie karnym i to jemu kobieta miała przez telefon opowiedzieć, co zrobiła. „To niewykluczone" - mówił nam ogólnie o takim przebiegu zdarzeń prokurator rejonowy Janusz Biewald.

Matka została przesłuchana i zwolniona do domu. Pobrano od niej krew do badań. Zostało wszczęte śledztwo w kierunku artykułu 152 Kodeksu karnego, mówiącego o nielegalnej aborcji. Artykuł ten ("Przerwanie ciąży za zgodą kobiety") przewiduje odpowiedzialność karną dla tego, kto kobiecie nielegalną aborcję wykonuje lub jej w tym pomaga. Jeśli ktoś usłyszy zarzuty przy takiej kwalifikacji prawnej, to ten, kto np. sprzedał czy udostępnił nielegalne środki aborcyjne. Takie jest polskie prawo. - Sama Wąbrzeźnianka natomiast ma w tym śledztwie status osoby pokrzywdzonej - podkreślała Agnieszka Żuchowska, zastępca prokuratora rejonowego w Wąbrzeźnie.

Ale kwalifikacja prawna może się zmienić, czego śledczy od początku nie kryją. Kluczowe pytanie brzmi, czy dziecko było w stanie przeżyć poza organizmem matki, czyli - w jakim wieku był płód? Gdyby okazało się, że jednak było w stanie przeżyć, sytuacja prawna matki mogłaby ulec zmianie.

- Niestety, spodziewanej w połowie lipca opinii biegłych z Akademii Medycznej w Bydgoszczy do dziś (rozmawiamy 9 listopada- red.) nie mamy, a jest ona dla nas kluczowa. Wiemy, że biegli zlecili dodatkowe badania histopatologiczne (wycinków pobranych od płodu) i oczekiwali na ich wyniki. Mimo wszystko wysłaliśmy ponaglenia w sprawie sporządzenia tej ekspertyzy - mówi prokurator rejonowy Janusz Biewald.

©℗

WYPADEK

Uczennica postrzelona z wiatrówki podczas zajęć na strzelnicy w Wąbrzeźnie. Policja ma pewność, że dziewczynę zranił jej nauczyciel

Małgorzata Oberlan

Dramatyczny finał miały zajęcia na szkolnej strzelnicy w Wąbrzeźnie. W stopę postrzelona została tutaj 16-letnia uczennica. - Przez nauczyciela, pod koniec zajęć - mówi nam Krzysztof Świerczyński, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Wąbrzeźnie.



FOT. POLSKA PRESS GRUPA

Do niebezpiecznego zdarzenia doszło na strzelnicy w Wąbrzeźnie

Do dramatycznego zdarzenia doszło w Zespole Szkół Zawodowych w Wąbrzeźnie 4 listopada, ale informacje do opinii publicznej wypłynęły dopiero w poniedziałek, 9 listopada. Nauczyciel postrzelił 16-letnią uczennicę pod koniec zajęć. Policja w poniedziałek 9 listopada po przesłuchaniu zyskała co do tego pewność.

To był nieszczęśliwy wypadek?

- Wszystko wskazuje na to, że był to nieszczęśliwy wypadek. Nauczyciel niechcący postrzelił tę uczennicę. Doszło do tego pod koniec zajęć, podczas odkładania przez niego broni - mówi nam Krzysztof Świerczyński, rzecznik policji w Wąbrzeźnie.

Wiadomo, że nauczyciel to jeszcze dość młody człowiek - przed czterdziestką. Jednak już ze stażem i doświadczeniem.

16-letnia uczennica została postrzelona z wiatrówki na szkolnej strzelnicy, podczas zajęć, około godziny 14.30. Uczestniczyła w nich cała grupa uczniów oraz opiekun - nauczyciel. Zajęcia ze strzelania natomiast odbywają się tutaj od dawna i regularnie.

Strzał prosto w stopę dziewczyny

- 4 listopada ta uczennica została postrzelona w stopę. Trafiła do szpitala w Wąbrzeźnie, gdzie lekarze operacyjnie usunęli jej śrut. Szczęśliwie, wszystko wskazuje na to, że zabieg się udał - została już wypisana do domu. Czekamy jednak jeszcze na pełną dokumentację ze szpitala by ustalić, czy postrzelenie spowodowało u nastolatki obrażenia trwające do dni siedmiu, czy powyżej. To, jak wiadomo, ważna granica w przepisach - przekazuje nam Krzysztof Świerczyński, rzecznik policji w Wąbrzeźnie.

Jak doszło do postrzelenia 16-latki w Wąbrzeźnie? Kto strzelał lub raczej - czyja broń wystrzeliła? To pytanie wisiało do 9 listopada w powietrzu. Wersje wydarzeń przez kilka dni były rozbieżne. Jedna mówi o tym, że postrzeliła się sama 16-latka. Druga natomiast, że doszło do wypadku przy odkładaniu broni przez inną osobę. Pewność co do sprawstwa nauczyciela policja zyskała 9 listopada.

Pracująca pod nadzorem prokuratura KPP w Wąbrzeźnie robi wszystko, by ustalić teraz dokładnie prawdziwy przebieg wydarzeń i przyczyny. Trwają jeszcze przesłuchania świadków.

- Musimy przesłuchać wszystkich uczestników zajęć na strzelnicy z 4 listopada. Większość z nich to uczniowie, czyli osoby nieletnie. Przesłuchania zatem muszą odbywać się w obecności rodziców - podkreśla Krzysztof Świerczyński z KPP Wąbrzeźno. (Dodajmy, że to czasem rodzi komplikacje z ustaleniem terminu).

Prokuratura nadzoruje dochodzenie

Pomoc w ocenie zebranego materiału i nadaniu kwalifikacji prawnej policja zapewnioną ma ze strony prokuratury.

- Ale my na razie jednak czekamy jeszcze na finał działań policji i przekazanie nam akt sprawy - zastrzega Janusz Biewald, prokurator rejonowy w Wąbrzeźnie.

Do tematu będziemy wracali.

©℗

eprasa.pl bb3d61f5f1

WRACAMY DO TEMATU

Mąż oskarżony o usiłowanie zabójstwa żony

Małgorzata Oberlan

Do rodzinnej tragedii w zakładzie krawieckim na Rubinkowie doszło 15 kwietnia br. Mąż usiłował tutaj zabić żonę nożem. Straciła przez niego nerkę. Prokuratura właśnie skierowała akt oskarżenia przeciwko Sławomirowi P. do sądu i ujawniła szczegóły ataku.



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Do tragedii w zakładzie krawieckim na Rubinkowie doszło 15 kwietnia tego roku. Mąż usiłował tutaj zabić żonę nożem

Sławomir P. oskarżony został o usiłowanie zabójstwa swojej żony Agnieszki oraz spowodowanie u niej choroby realnie zagrażającej życiu i kalectwa. Wielokrotnie ranił ją nożem. Wskutek tego ataku kobieta m.in. straciła nerkę.

Prokuratura Rejonowa Toruń Wschód skierował kilka dni temu akt oskarżenia przeciwko niemu do sądu. Formalnie grozi mu najmniej 10 lat więzienia, a maksymalnie - nawet dożywocie. 10 listopada w specjalnym komunikacie prokuratura ujawniła też ustalony przebieg niezwykle dramatycznych wydarzeń w Kwadracie. Niektóre informacje dla mediów i opinii publicznej dotąd były nieznane. Tłem wydarzeń była wizja rozwodu, zazdrość męża i jego zły stan psychiczny. Tuż przed atakiem na własne żądanie wypisał się ze szpitala psychiatrycznego.

Jak ustalono, krytycznego 15 kwietnia 2026 roku pokrzywdzona wraz z inną osobą przebywała w zakładzie krawieckim, w którym razem pracowały. W pewnym momencie do zakładu przyszedł oskarżony. Małżonkowie zostali sami. - Wtedy Sławomir P. zamknął drzwi od zakładu na patent. Z plecaka wyjął nóż i zaatakował pokrzywdzoną. Agnieszkę P., która podjęła obronę. Krzyczała, wzywała pomocy- relacjonuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury. Krzyki pani Agnieszki usłyszał mężczyzna znajdujący się w sąsiednim lokalu. Podjął natychmiastową interwencję. Sforsował okno, wszedł do środka zakładu i pomógł jej wydostać się na zewnątrz. W pobliskim zakładzie fryzjerskim udzielono jej pomocy, wezwano służby ratunkowe i policję.

- Oskarżony, jak ustalono ugodził pokrzywdzoną nożem wielokrotnie. Mierzył na oślep, w brzuch, klatkę piersiową oraz plecy. Mówił, że zabije pokrzywdzoną - relacjonuje dalej rzeczniczka prokuratury.

Zgodnie z pozyskaną w śledztwie opinią sądowo-lekarską pokrzywdzona kobieta doznała obrażeń ciała w postaci m. in urazu wielomiejscowego, wielonarządowego w postaci licznych ran kłutych (penetrujących) do jamy brzusznej z uszkodzeniem nerki lewej, uszkodzenia jelita cienkiego, licznych ran kłutych klatki piersiowej z obustronnym uszkodzeniem płuc, obustronną odmą opłucnową i obustronnym krwawieniem do jam opłucnowych, licznych ran ciętych, złamania przyczepu mostkowego żebra I lewego oraz licznych stłuczeń tkanek. -Zdaniem biegłego charakter powstałych obrażeń ciała i ich następstw, a mianowicie uraz wielonarządowy z ostrą niewydolnością oddechową, utratą krwi do jamy brzusznej i klatki piersiowej, uszkodzeniem jelita i wydostaniem się treści jelitowej do jamy brzusznej należy zakwalifikować jako chorobę realnie zagrażającą życiu . Ponadto uszkodzenie lewej nerki i konieczność jej usunięcia kwalifikować należy jako ciężkie kalectwo - przekazuje prokurator Izabela Oliver.

Biegli psychiatrzy ustalili, że Sławomir P. był i jest poczytalny. Za zarzucany mu czyn grozi kara pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 10 albo kara dożywotniego pozbawienia wolności. Od 15 kwietnia do dziś jest tymczasowo aresztowany.

Pani Agnieszka otoczona jest opieką rodziny i ma wsparcie wielu ludzi. Zbiórka na jej leczenie i utrzymanie miejsca pracy jeszcze trwa. Na portalu Zrzutka.pl nosi nazwę „Pomoc dla Agnieszki - ofiary brutalnego ataku nożem". Celem jest zebranie stu tysięcy zł. Dotąd zbiórkę wsparło 1076 osób, wpłacając łącznie 82 tysiące 605 zł. (Dane na 12 listopada). Pieniądze przeznaczone zostaną na leczenie i rehabilitację, a także utrzymanie miejsca pracy pani Agnieszki - tak, by jako krawcowa miała kiedyś do czego wrócić zawodowo. ©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY REGIONALNEJ AGENCJI RESTRUKTURYZACJI I MODERNIZACJI ROLNICTWA W TORUNIU. 0011609435

Wsparcie dla polskiego rolnictwa



Rozmowa z Piotrem Skiczakiem Dyrektorem Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Toruniu.

Ostatnie miesiące obfitowały w różnorodną pomoc dla rolników i mieszkańców wsi. Czy u schyłku 2026 roku ARiMR prowadzi nabory, którym warto się przyjrzeć?
- Piotr Skiczak: Zdecydowanie tak. To dobry moment na skorzystanie ze wsparcia dedykowanego sektorowi pszczelarskiemu. Nabór rozpoczął się już w październiku i potrwa do 27 listopada br.

Kto dokładnie może ubiegać się o to dofinansowanie i w jaki sposób należy składać wnioski?
- Piotr Skiczak: O pomoc mogą wystąpić indywidualni pszczelarze, organizacje pszczelarskie, jednostki doradztwa rolniczego oraz jednostki naukowo-badawcze.
Należy pamiętać, że wnioski przyjmowane są wyłącznie drogą elektroniczną, za pośrednictwem Platformy Usług Elektronicznych ARiMR.

Zatem na jakie działania można otrzymać wsparcie?
- Piotr Skiczak: Zakres jest szeroki. Obejmuje podnoszenie poziomu wiedzy pszczelarskiej, modernizację gospodarstw pasiecznych, walkę z warrozą, ułatwienie prowadzenia gospodarki wędrownej oraz pomoc na odbudowę i poprawę wartości użytkowej pszczół. Pomoc przewidziano również na działalność naukowo-badawczą oraz badanie jakości handlowej miodu i identyfikację miodów odmianowych.

W tegorocznym naborze zmieniły się zasady dotyczące walki z warrozą. Na czym polega ta zmiana?
- Piotr Skiczak: W ramach interwencji I.6.3 rozszerzono zakres wsparcia dotyczącego weterynaryjnych produktów leczniczych służących do zwalczania warrozy. Pszczelarze mogą ubiegać się o dofinansowanie także na leki weterynaryjne dostępne bez recepty, czyli OTC. Ma to ułatwić walkę z tą groźną chorobą pasożytniczą występującą w pasiekach.

Czy zmiany dotyczą również wyposażenia pasiek?
- Piotr Skiczak: Tak, w interwencji I.6.2 poszerzono katalog sprzętu, maszyn i urządzeń kwalifikujących się do refundacji. Znalazły się na nim między innymi prasy i wirówki do wosku, sterylizatory, myjki, urządzenia do pozyskiwania propolisu oraz linie do wirowania miodu. To wsparcie ma pomagać w modernizacji gospodarstw i zwiększaniu efektywności produkcji.

Co nowego przewidziano dla organizatorów szkoleń pszczelarskich?
- Piotr Skiczak: W ramach interwencji I.6.1 podwyższono maksymalne stawki dla części kosztów kwalifikowalnych. Dotyczy to między innymi wynajmu sal szkoleniowych, zakupu materiałów dydaktycznych, wynagrodzeń wykładowców oraz wyżywienia uczestników. Zmiana ma ułatwić organizowanie szkoleń odpowiadających potrzebom branży.

Na co osoby zainteresowane pomocą powinny zwrócić szczególną uwagę?
- Piotr Skiczak: Przede wszystkim na termin naboru i elektroniczną formę składania dokumentów. Ponieważ zmieniły się również warunki przyznawania pomocy, przed złożeniem wniosku warto zapoznać się z aktualnymi zasadami wsparcia dla wybranej interwencji.

Wiadomym jest, że głównym zadaniem Agencji jest wspieranie rolnictwa, jednak są również inne formy wsparcia, w tym to kierowane do kół gospodyń wiejskich.
- Piotr Skiczak: Zgadza się, również w tym roku koła gospodyń wiejskich mogły skorzystać z wsparcia na realizację zadań statutowych KGW określonych w ustawie. Nabór trwał do 30 września br. Teraz ważne, by koła wydatkowały otrzymane środki do końca 2026 roku, a następnie rozliczyły otrzymane wsparcie poprzez przedłożenie sprawozdania.

W jaki sposób należy złożyć takie sprawozdanie?
- Piotr Skiczak: Sprawozdania z wydatkowania pomocy finansowej przez KGW należy złożyć w formie elektronicznej za pośrednictwem formularza udostępnionego na stronie internetowej Agencji, poprzez Platformę Usług Elektronicznych (PUE).

Czy poza wydatkowaniem środków i złożeniem sprawozdania do Agencji, koła powinny dopełnić jeszcze innych obowiązków?
- Piotr Skiczak: KGW jest zobowiązane wobec Agencji do przechowywania dokumentów księgowych i innych dokumentów, potwierdzających prawidłowe wydatkowanie pomocy w terminie do końca roku kalendarzowego następującego po roku, w którym koło gospodyń wiejskich rozliczyło pomoc za dany rok. W przypadkach wymagających wyjaśnienia niezbędne będzie ich udostępnianie kierownikowi biura powiatowego ARiMR, właściwego ze względu na siedzibę koła.

Czy zdarzają się sytuacje, że koło musi zwrócić środki do ARiMR?
- Piotr Skiczak: Istnieją sytuacje, które obligują koła do zwrotu środków, gdy koło nie wykorzysta środków pomocy do końca 31 grudnia 2026 roku, bądź wykorzysta je niezgodnie z przeznaczeniem. Również wtedy, gdy pomoc została pobrana nienależnie lub w nadmiernej wysokości, a także gdy koło nie złożyło sprawozdania z wydatkowania pomocy w terminie do dnia 31 stycznia 2027 r.

Na finiszu jest nabór wniosków w ramach jednorazowej pomocy w związku z niekorzystnymi warunkami i innymi zdarzeniami. Jaka to jest dokładnie pomoc?
To ostatni dzwonek, by skorzystać ze wspomnianej pomocy. Do 16 listopada można składać wnioski o pomoc finansową:
- dla Producentów rolnych w związku ze stratami w uprawach rolnych spowodowanymi w 2026 roku przez przymrozki wiosenne, grad, deszcz nawalny lub huragan,
- dla Producentów rolnych w związku ze stratami w uprawach krzewów owocowych i warzyw spowodowanymi wystąpieniem w dniach 27-29 czerwca 2026 r. wysokich temperatur,
- o charakterze de minimis w rolnictwie na zakup loszek hodowlanych w wieku do 12 miesięcy, dla których zostało wystawione świadectwo zootechniczne,
- o charakterze pomocy de minimis w rolnictwie producentowi rolnemu, który zgłosił oznakowanie loch przebywających w jego siedzibie stada kolczykiem zawierającym indywidualny numer identyfikacyjny lochy.

Co chciałby Pan przekazać beneficjentom ARiMR?
- Piotr Skiczak: Zachęcam do korzystania z dostępnych form pomocy, jakie oferuje Agencja oraz obserwowanie aktualności oraz harmonogramu planowanych naborów, które zamieszczane są na stronie internetowej ARiMR **www.gov.pl/web/arimr,** jak również na Facebooku Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Regionalnego ARiMR.

ARiMR
Kujawsko-Pomorski
Oddział Regionalny

eprasa.pl bb3d61f5f1

PLEBISCYT EDUKACYJNY 2026

Bo przecież wszystko zaczyna się w przedszkolu. Pod ich opieką

Mawia się, że wszystko zaczyna się w przedszkolu. To właśnie tam dzieci rozpoczynają swoją edukację, uczą się relacji z innymi i życia w grupie. Poznajmy nauczycielki, które pomagają im odkrywać ten świat!

Zanim pojawią się szkolne zeszyty i świadectwa, jest przedszkole, które do nich prowadzi. To tam zawiązują się pierwsze przyjaźnie, pojawiają się pierwsze edukacyjne odkrycia i sukcesy. Dzieci uczą się samodzielności, współpracy, radzenia sobie z emocjami i odkrywają, jak fascynujący potrafi być świat. A towarzyszą im w tym nauczycielki, które doskonale wiedzą, że nawet codzienna zabawa może być początkiem czegoś naprawdę ważnego. Bo przedszkole to znacznie więcej niż przygotowanie do szkoły. To miejsce, w którym dzieci zdobywają umiejętności potrzebne przez całe życie. Uczą się rozmawiać, słuchać innych, rozwiązywać konflikty, zadawać pytania i szukać odpowiedzi. Odkrywają zainteresowania, próbują nowych rzeczy, popełniają błędy i przekonują się, że warto próbować jeszcze raz. W tym wszystkim ogromną rolę odgrywają nauczycielki wychowania przedszkolnego. Potrafią dostrzec talent, zachęcić nieśmiałego malucha do wspólnej zabawy, pomóc w trudnej chwili i cieszyć się z osiągnięć, które dla dorosłych bywają drobiazgami, a dla dziecka są prawdziwym powodem do dumy. To odpowiedzialna praca, której efekty nie zawsze widać od razu. Ale to w przedszkolu powstają fundamenty, na których dzieci będą budować swoje kolejne doświadczenia, relacje i umiejętności. - Dlatego dziś, w ramach Plebiscytu Edukacyjnego prezentujemy nauczycielki wychowania przedszkolnego - wyjaśnia Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się tą akcją od strony redakcyjnej.

Więcej o akcji na:
pomorska.pl/nauczyciel

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

Często są to efekty stopniowe, nie na już



- Uważam, że dobry nauczyciel nie tylko przekazuje wiedzę, ale również tworzy warunki, w których uczeń może rozwijać się intelektualnie i społecznie. To właśnie ta perspektywa sprawia, że postrzegam swoją drogę zawodową jako proces ciągłego uczenia się i doskonalenia - zaznacza Karolina Karnecka (Przedszkole Miejskie, Mrocza).

Największą wartością jej pracy jest możliwość obserwowania procesu rozwoju uczniów w jego różnych wymiarach. Szczególnie istotne są momenty, w których dostrzega zmianę sposobu myślenia, wzrost samodzielności, większą odwagę w podejmowaniu wyzwań czy umiejętność wyciągania własnych wniosków. Są to często efekty stopniowe, nie zawsze natychmiast widoczne, ale właśnie dlatego wymagające uważności i cierpliwości. - Z biegiem lat coraz wyraźniej dostrzegam, że jej wartość nie sprowadza się wyłącznie do efektów dydaktycznych. Równie ważne są relacje, zaufanie oraz umiejętność tworzenia przestrzeni sprzyjającej rozwojowi - podkreśla. Pani Karolina poza pracą jest przede wszystkim mamą, a jednocześnie studentką, dla której rozwój i zdobywanie nowych doświadczeń stanowią ważną część życia.

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

Kocha swoją pracę i wie, że to właściwa droga



Arleta Żywiczka (Szkoła Podstawowa im. Marii Konopnickiej - Zespół Szkolno-Przedszkolny w Morzycach i Witowie, Morzyce) jest magistrem pedagogiki przedszkolnej i wczesnoszkolnej, a praca nauczyciela przedszkola od zawsze była jej marzeniem. Ma ponad 10-letnie doświadczenie w pracy z dziećmi, którą nazywa pasja. Największą radość daje jej wspieranie ich rozwoju, towarzyszenie w odkrywaniu świata oraz obserwowanie ich codziennych sukcesów. Uśmiech dzieci i świadomość, że może mieć wpływ na ich rozwój, utwierdzają nauczycielkę w przekonaniu, że jest we właściwym miejscu. - Największą radość daje mi uśmiech dzieci, ich zaufanie oraz obserwowanie, jak każdego dnia rozwijają swoje umiejętności. Szczególnie cieszą mnie ich małe i wielkie sukcesy, szczere przytulasy i słowa, które pokazują, że jestem dla nich ważna. To właśnie te wyjątkowe chwile sprawiają, że mimo upływu lat nadal kocham swoją pracę i wiem, że wybrałam właściwą drogę - mówi. Poza pracą jest przede wszystkim żoną, mamą i trenerem TUS: - Rodzina jest dla mnie największą wartością, a w pracy szczególnie ważne są dla mnie relacje z dziećmi oraz wspieranie ich w rozwoju społecznymi emocjonalnym.

LIDERZY RANKINGÓW

Oto lista nauczycieli, którzy od początku głosowania do czwartku do godz. 9:00 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z powiatów oraz lista liderów głosowania na dyrektorów, nauczycieli akademickich, logopedów i placówki edukacyjne.

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

1. **Ewelina Kobylarz,** Przedszkole Niepubliczne Słoneczko, Szubin
2. **Magdalena Kurpiewska,** The Cherries Przedszkole Anglojęzyczne, Toruń
3. **Arleta Żywiczka,** Szkoła Podstawowa im. Marii Konopnickiej - Zespół Szkolno-Przedszkolny w Morzycach i Witowie, Morzyce

NAUCZYCIEL KLAS 0-III

1. **Ewa Marek,** Szkoła Podstawowa nr 62, Bydgoszcz
2. **Ewa Szymańska,** Szkoła Podstawowa im. Władysława Broniewskiego, Duża Cerkwica
3. **Anna Pilarska,** Szkoła Podstawowa nr 2 im. Jana Śniadeckiego, Żnin

NAUCZYCIEL KLAS IV-VIII

1. **Lucyna Repelowicz,** Zespół Szkół nr 19, Toruń
2. **Robert Korwel,** SP nr 32 im. F. Kaji z Oddziałami Sportowymi i Dwujęzycznymi, Bydgoszcz
3. **Katarzyna Zielińska,** Szkoła Podstawowa nr 2 im. Jana Pawła II, Koronowo

NAUCZYCIEL SZKOŁY PONADPODSTAWOWEJ

1. **Arleta Galczak,** Zespół Szkół Chemicznych im. Marii Skłodowskiej-Curie, Włocławek
2. **Kamila Janowska,** III Liceum Ogólnokształcące im. Królowej Jadwigi, Inowrocław
3. **Joanna Łysak-Żabicka,** Zespół Szkół Samochodowych, Bydgoszcz

NAUCZYCIEL AKADEMICKI

1. **dr Piotr Mierzwa,** Akademia Kujawsko-Pomorska, Bydgoszcz
2. **dr Mateusz Popek,** Uniwersytet Mikołaja Kopernika - Instytut Archeologii, Toruń
3. **dr Blanka Dwojaczny,** Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera UMK, Bydgoszcz

DYREKTOR SZKOŁY LUB PRZEDSZKOLA

1. **Marlena Lech,** Zespół Szkolno-Przedszkolny, Rogóźno
2. **mgr Renata Górska,** Szkoła Podstawowa im. Kazimierza III Wielkiego, Szpetal Górny
3. **Maciej Mierzwiński,** Szkoła Podstawowa nr 2 im. Władysława Broniewskiego, Szubin

PSYCHOLOG LUB PEDAGOG SZKOLNY

1. **Natalia Schmidt,** Przedszkole Niepubliczne Biedroneczka, Bydgoszcz
2. **Paulina Wilk,** II Liceum Ogólnokształcące im. Króla Jana III Sobieskiego, Grudziądz
3. **Edyta Szott,** Xvii Liceum Ogólnokształcące Dla Słabo Słyszących, Bydgoszcz

LOGOPEDA ROKU

1. **Marta Janczukowicz,** SP nr 12 im. Fr. Żwirki I St. Wigury z Oddz. Integracyjnymi, Bydgoszcz
2. **Agnieszka Dzierżanowska,** LogoTosiek, Rogowo
3. **Magdalena Kostecka-Szwermer,** Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera, Toruń

PRZEDSZKOLE ROKU

1. **Ogród Marzeń - Przedszkole Niepubliczne,** Bydgoszcz, Żeglarska 107
2. **Przedszkole Publiczne Słoneczko,** Dobrcz, Pocztowa 10
3. **Przedszkole Publiczne Łamigłówka,** Żnin, 1 Stycznia 30 D

SZKOŁA ROKU

1. **Branżowa Szkoła I stopnia EDU.NOVA,** Bydgoszcz, Fordońska 74
2. **VII Liceum Ogólnokształcące im. Wandy Szuman,** Toruń, Stefana Batorego 39B
3. **Szkoła Podstawowa,** Łążyn 16, Łążyn 16

SZKOŁA JĘZYKOWA ROKU

1. **Schola Latina - Ad fontes,** Czewujewo
2. **Leader School,** Bydgoszcz, Kraszewskiego 1
3. **East-West School,** Bydgoszcz, Nakielska 156

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.pomorska.pl/nauczyciel

eprasa.pl bb3d61f5f1

FOKUS

• **Sondaż:** 44 proc. badanych chciałoby, by na polskiej scenie politycznej pojawiła się nowa partia lub siła polityczna

POLITYKA

Święto, nie święto – przyłożyć trzeba

Karol Nawrocki nie przepuści żadnej okazji, żeby nie zaatakować rządu. Tak było również podczas Święta Niepodległości. Tym razem najbardziej dostało się ministrowi finansów

Dorota Kowalska

To był największy od lat Marsz Niepodległości. Tysiące osób przeszło ulicami Warszawy. Było spokojnie. Wszyscy wciąż mają w pamięci tragiczne wydarzenia w Krakowie. Ale podczas Święta Niepodległości, które powinno łączyć, nie zabrakło polityki. Karol Nawrocki, zwracając się do funkcjonariuszy KAS, wspomniał, że w tej formacji przez lata służyła jego żona. Potem skrytykował obecnego na Placu J. Piłsudskiego Andrzeja Domańskiego. – Wiem, uśmiechając się do ministra Domańskiego, że wasza praca nie ma nic wspólnego z niechlubnymi decyzjami, fatalną sytuacją polskich finansów publicznych i pracą ministra Domańskiego – powiedział prezydent. Następnie zwrócił się bezpośrednio do zaatakowanego. – Pana ministra Domańskiego chciałem prosić o lepszą pracę dla Rzeczypospolitej Polskiej – dodał.



FOT. PRZEMYSŁAW PIĄTKOWSKI

Prezydent Nawrocki w formie. Znów atakuje rząd

Po prezydencie głos zabrał szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. On z kolei mówił o rozwoju Polski, sukcesie związanym z budową centrum serwisowania rakiet do systemów Patriot, swojej niedawnej wizycie w USA oraz zielonym świetle z Pentagonu dla budowy stałej bazy amerykańskiej w Polsce. Szef MON wspomniał też o zaproszeniu naszego kraju do grupy G20. To wszystko, jak zauważył Kosiniak-Kamysz, „świadczy o tym, że z gospodarką Polski nie jest tak źle".

– A minister Domański jest tym ministrem, który w historii zbudował budżet największy dla polskiej armii, za co mu bardzo dziękuję. Więc nie taki ten Domański straszny – podsumował wicepremier.

Podczas przemówienia Kosiniaka-Kamysza słychać było gwizdy, ale na Placu Piłsudskiego byli także przedstawiciele klubów „Gazety Polskiej" i NSZZ „Solidarność". Przed samym placem rozstawiona została scena Telewizji Republika. Kosiniak-Kamysz buczenia się nie przestraszył; stwierdził, że „ten rytualny krzyk, który na każdych tego typu uroczystościach pojawia się", ilekroć ma okazję przemawiać, nie budzi w nim „ani lęku, ani gniewu".

Szef MON nawiązywał też do innej wypowiedzi prezydenta z tej samej uroczystości. Karol Nawrocki podczas swego przemówienia przestrzegał, że „musimy pamiętać o błędach, które doprowadziły do upadku pierwszej Rzeczpospolitej". – Drogę do tego upadku torowała walka elit magnackich i politycznych – stwierdził Nawrocki. I mówił dalej, że „konflikt elit politycznych prowadził do tego, że nawet jak wybrany z wolnej elekcji polski król (...) nie zgadzał się z elitami magnackimi, to wytaczały mu one wojnę totalną". Jak dodał, te elity „oglądały się na obce stolice i państwa – Berlin, Moskwę, dopuszczając obce mocarstwa i obce stolice do tego, by miały wpływ na Rzeczpospolitą".

– Do upadku Rzeczpospolitej doprowadziło coś, co było zaprzeczeniem wolności, choć wolność miało w nazwie i tym czymś było „liberum veto" – oświadczył prezydent.

– Nadużywanie, przekraczanie tej granicy i wykorzystywanie na oślep, bez pamięci. Niech ta lekcja przeszłości nie będzie przez nas po raz kolejny odrabiana – odpowiedział przedmówcy Kosiniak-Kamysz, pewnie nawiązując do wetowania ustaw przez Karola Nawrockiego, bo prezydent jest tu niekwestionowanym liderem.

Wystąpienie Karola Nawrockiego szeroko komentowano w sieci. „Szkoda, że nawet dziś prezydent nie potrafił odróżnić święta od konwencji partyjnej" – napisał Ryszard Petru, poseł Centrum. Poseł Lewicy Tomasz Trela napisał: „Zero klasy i taktu! Żenujący facet!".

„Zamiast jednoczyć Polaków w Święto Niepodległości, Nawrocki robi z niego wiec polityczny. Wstyd, że narodowe święto stało się narzędziem propagandy" – to z kolei wpis europosła Koalicji Obywatelskiej Dariusza Jońskiego.

„Nigdy nie sądziłem, że zatęsknię za krzykiem Dudy. Przy Nawrockim to był niewinny szept. Jak tak dalej pójdzie, prezydent będzie miał ksywkę »megafon«" - zauważył poseł KO Robert Kropiwnicki.

Politycy związani z prawicą chwalili wystąpienie Nawrockiego. „Prezydent Polski nigdy nie pozwoli na to, abyśmy stali się papugą narodów powtarzających to, co przychodzi z Zachodu. Po pierwsze Polska, po pierwsze Polacy! – to nasze zobowiązanie" – napisał szef Kancelarii Prezydenta Zbigniew Bogucki. Dla posła PiS Piotra Glińskiego to było „arcypolskie przemówienie Prezydenta RP Karola Nawrockiego".

Do wystąpienia Karola Nawrockiego odniósł się także premier Donald Tusk. „Chociaż w tym jednym dniu mógł próbować Polaków nie dzielić, a łączyć. Szkoda" – napisał.

Karol Nawrocki przemawiał po wystąpieniu premiera Donalda Tuska, który spędził Narodowe Święto Niepodległości w Szczecinie. Wziął tam udział w uroczystości chrztu i podniesienia bandery na nowym promie pasażersko-samochodowym „Bursztyn Unity". Premier właśnie w Szczecinie wyszedł do Karola Nawrockiego z propozycją spotkania. – Panie prezydencie, mieliśmy się spotkać. Trochę czekałem na to zaproszenie, ale od serca, nie czekając dłużej, chcę zaprosić pana, razem z małżonką, z rodziną, dziećmi do mnie do domu w Sopocie – powiedział premier. I dodał, że to zaproszenie do „podzielenia się opłatkiem przed Wigilią".

– Porozmawiajmy. Moje mieszkanie nieduże, ale znajdzie się dla nas miejsce w kuchni przy stole i porozmawiamy, jak to się kiedyś mówiło, jak Polak z Polakiem. Polska warta jest naszej rozmowy – stwierdził Donald Tusk.

Pierwszej odpowiedzi doczekał się podczas wystąpienia Karola Nawrockiego, które na pewno nie było koncyliacyjne. Oficjalne stanowisko Pałacu Prezydenckiego pojawiło się później.

– Pan premier znany jest z tego typu aktywności i prób takiego pozornego wyciągania dłoni. To kolejna próba pana premiera Donalda Tuska, by zaprosić pana prezydenta. Oczywiście nie ma w tym absolutnie żadnej szczerości, nie mamy co do tego żadnych złudzeń. To był gest wyłącznie o charakterze politycznym – mówił Rafał Leśkiewicz, rzecznik Karola Nawrockiego w „Tłicie" w Wirtualnej Polsce. – Każdy, kto zna Donalda Tuska, doskonale wie, że to jest element jego gierek politycznych, które regularnie uprawia. Nie siada się do jednego stołu z człowiekiem, który złamał konstytucję, który prowadzi uzurpatorów do Trybunału Konstytucyjnego – dodał Leśkiewicz.

Stwierdził też, że prezydent jest gotowy na spotkanie, ale stawia dwa warunki: wycofanie policji z Trybunału Konstytucyjnego i umożliwienie wejścia do Trybunału sędziom, „którzy mają tam prawo przebywać, bo są sędziami Trybunału".

Więc pewnie żadnego dzielenia się opłatkiem przed Wigilią nie będzie. ©℗

REKLAMA 0011612279

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

Stosownie do przepisu art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r. 399 ze zm.),

podaje do publicznej wiadomości,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Mienia i Geodezji przy ul. Grudziądzkiej 9-15 (budynek C, piętro I) oraz na stronie internetowej bip.um.bydgoszcz.pl w sekcji „Urząd Miasta - Nieruchomości miejskie" zamieszczono wykazy zawierające lokal mieszkalny:

- **nr 5 położony przy ul. Piotrowskiego 20c w Bydgoszczy**
- **nr 12 położony przy ul. Piotrowskiego 20 w Bydgoszczy**
- **nr 43 położony przy ul. Gałczyńskiego 4 w Bydgoszczy**

przeznaczone do zbycia w formie zamiany wraz z ułamkową częścią gruntu w trybie bezprzetargowym na rzecz osób fizycznych, zgodnie z uchwałą Rady Miasta Bydgoszczy nr XXIII/345/2025 z dnia 29 października 2025 r. w sprawie wyrażenia zgody na dokonanie zamiany lokali mieszkalnych pomiędzy Miastem Bydgoszcz a osobami fizycznymi.

Wykazy zostają zamieszczone na okres **od dnia 13.11.2026 r. do dnia 4.12.2026 r.**

KRÓTKO

Kraków

Po ataku na Rynku Głównym. Stan rannych

10 rannych znajduje się w pięciu krakowskich lecznicach. Z kolei 27-letnia Polka z uszkodzeniami wątroby przebywa w szpitalu klinicznym przy ul. Banacha w Warszawie.
Jeżeli chodzi o policjanta Artura Morańskiego, dwukrotnie postrzelonego w zamachu, to w środę przeszedł operację ręki w krakowskim szpitalu wojskowym, a jego stan jest stabilny, choć ciężki. Policjanta czekają kolejne zabiegi.
Drugi ranny policjant Jakub Kulik przebywa w szpitalu. Jego stan jest stabilny.

Rzeszów

Lekarka usłyszała zarzuty i trafiła do aresztu

64-letnia lekarka, pełniąca funkcję kierownika oddziału jednego z rzeszowskich szpitali i jednocześnie biegła sądowa, usłyszała 307 zarzutów przyjmowania łapówek. Były to zarówno pieniądze, jak i markowe alkohole. Decyzją sądu trafiła na trzy miesiące do aresztu – poinformował rzecznik KWP nadkom. Piotr Wojtunik.
Lekarkę zatrzymali policjanci z Wydziału do Walki z Korupcją Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie w ramach śledztwa nadzorowanego przez Prokuraturę Regionalną w Rzeszowie.

Warszawa

Policjanci zatrzymali na marszu 66 osób

Podczas tegorocznego Marszu Niepodległości policjanci zatrzymali 66 osób, z których 44 posiadały narkotyki oraz zabezpieczyli ponad 450 sztuk środków pirotechnicznych – przekazała rzeczniczka Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji Karolina Gałecka. Dodała, że mimo pewnych incydentów marsz był spokojny.
PAP

eprasa.pl bb3d61f5f1

Grudziądz

• **Dyżur reportera**
e-mail: redakcja.grudziadz@pomorska.pl

ZDROWIE

Co z udarówką w szpitalu? „Zadanie się nie zmieniło. Zmieniły się okoliczności”

Aleksandra Pasis

- Czy coś w tej kwestii się zmieniło? Czy jesteśmy zabezpieczeni jeśli chodzi o oddział neurologiczny? - dopytywał radny Miłosz Joniec podczas październikowej sesji Rady Miejskiej Grudziądza.

Jak podkreśla Agata Kurkowska, dyrektor szpitala w Grudziądzu, oddział neurologiczny działa i działał. Co do pododdziału udarowego, to przełomu nie ma.

- Po raz kolejny wracam do tego, że chcemy odtworzyć ten oddział. To zadanie, ten plan wciąż przed nami. Odbudowujemy zespół. Czy to nastąpi bliżej czy dalej... - bez konkretów odpowiadała dyrektor Kurkowska. Zaznaczała jednocześnie, że szpital wywiązuje się z tego, by zaopatrzyć pacjenta z rozpoznaniem udaru w ramach SOR-u, a następnie transportem medycznym przekazać do najbliższej placówki medycznej z oddziałem udarowym.

- Staramy się pozyskiwać personel, ale jest bardzo dużo okoliczności niesprzyjających. Chociaż to co się teraz dzieje wokół wynagrodzeń - wyjaśnia Agata Kurkowska. I kwituje: - Zadanie się nie zmienia. Okoliczności się zmieniają.

Dyrektor „Biegańskiego” poinformowała, że także w programie naprawczym szpitala odtworzenie pododdziału udarowego jest jednym z priorytetów. Przypomnijmy: grudziądzka udarówka nie działa od września 2020 roku!

A oto komentarze naszych Czytelników:

Marek: - To w głowie się nie mieści, aby tak duże miasto i tak duży szpital nie miał oddziału udarowego. Jak władze miasta mogą spojrzeć prosto w oczy, kiedy tyle osób umiera, gdyż pacjenci nie zdążą dojechać do Świecia. Hańba dla nich i oby sami nie znaleźli się w takiej sytuacji.

Marek: - Wstyd mi za ten szpital.

Barbara: - Bardzo wątpliwa sprawa, aby kiedykolwiek udarówka została przywrócona w grudziądzkim szpitalu. Nie dbają o to zarówno dyrekcja szpitala jak i władze miasta mają to w głębokim poważaniu.

©℗

INWESTYCJE

W fosie pod zabytkowymi murami popłynie Trynka

Daniel Dreyer

Kolejny zabytkowy fragment Grudziądza ma zmienić swoje oblicze. Zamiary są ambitne: odkryć fragment Trynki, wzdłuż niej zbudować nowe ścieżki, a na wzniesieniu amfiteatr. Część pieniędzy już jest.

Niedawno zakończono prace konserwatorskie ostatniego odcinka murów miejskich - na wysokości ul. Małogroblowej. Ale to dopiero początek zmian planowanych w tym miejscu. W ciągu dwóch lat ma ono całkowicie zmienić swoje oblicze.

Kluczową planowaną zmianą jest odkrycie Trynki na odcinku między ul. Małogroblową a Wisłą. Przy kanale powstać mają m.in.

- amfiteatr, do organizacji kameralnych wydarzeń kulturalnych,
- nowe alejki i ścieżki rowerowe,
- kładka, która pozwoli przejść nad kanałem, a pod mostem którym jeżdżą tramwaje,
- nad fosą, planowana jest ścieżka biegnąca między murami od ul. Klasztornej (przy przychodni zdrowia) do ul. Szkolnej (przy kościele św. Jana).

- Efektem będzie stworzenie Zielonego Salonu Grudziądza - atrakcyjnej, wielofunkcyjnej przestrzeni, która będzie służyć mieszkańcom i jednocześnie pomoże lepiej przystosować centrum miasta do zmian klimatu - zapowiada Maciej Glamowski, prezydent Grudziądza.



WIZUALIZACJA: PROJEKT IZABELA ZWOLICKA

W rogu przy ul. Małogroblowej zaplanowano amfiteatr z okrągłą sceną



WIZUALIZACJA: PROJEKT IZABELA ZWOLICKA

Pod mostem przejść będzie można po specjalnie zbudowanej kładce

Całkowita wartość tej inwestycji to blisko 14,7 mln zł. Z tego ponad 5,2 mln zł wyniesie dofinansowanie unijne, na które prezydent Glamowski podpisał już umowę. Zarząd Inwestycji Miejskich już przygotowuje przetarg na realizację prac.

A i to tylko I etap prac, bo projekt zakłada rewitalizację plant na całej al. 23 Stycznia. Przygotowała go firma Izabeli Zwolickiej z Grudziądza, która wygrała przetarg na to zlecenie.

©℗

GMINA GRUDZIĄDZ

Lodowisko powstaje na plaży w Białym Borze

Aleksandra Pasis

Pierwszy raz, lodowisko miejskie w parku będzie miało konkurencję. Właśnie trwa montaż sztucznej tafli na plaży „Delfin” w Białym Borze w gminie Grudziądz. Jeśli warunki pogodowe pozwolą ma zostać otwarte 21 listopada.

- Chcieliśmy, aby tak piękny ośrodek był także wykorzystany w porze zimowej. Jest piękne jezioro, las - podkreśla Andrzej Rodziewicz, wójt gminy Grudziądz.

Lodowisko o wymiarach 20 na 30 m.kw. będzie czynne w dni powszednie w godz. 12-20, a w wolne i święta w godz. 10 - 21.



FOT. NADESŁANE

Lodowisko powstaje na boisku plaży od strony hangaru na sprzęt

Będzie działała wypożyczalnia łyżew (10 zł) i pingwinka do nauki jazdy na łyżwach (10 zł). Cennik: bilet ulgowy 10 zł, bilet normalny 15 zł. Wejście będzie trwało 45 minut. Trwają rozmowy z powiatem grudziądzkim, aby w weekendy uruchomić także autobus do plaży „Delfin”.

Lodowisko zostało wypożyczone od firmy Piruet. Koszt tej usługi wraz z montażem i demontażem to ponad 182 tys. zł. (PA)

PROPONUJEMY NA WEEKEND

Zaduszki muzyczne

Wspomnimy lokalnych muzyków...

W sobotę, 14 listopada siódma edycja Muzycznych Zaduszek. W Bazylice wystąpią: chór The G. Singers pod dyrekcją Aleksandry Drozdeckiej, Marek Matecki (organy), uczniowie i nauczyciele szkoły muzycznej oraz Tadeusz Linowski z zespołem. Muzyczny wieczór zaduszkowy będzie poświęcony pamięci: Barbary Siegel, wiolonczelistki, ks. prof. Andrzeja Szostka, melomana i erudyty, Adama Kowalskiego, muzyka, oraz Feliksa Nowowiejskiego, kompozytora. Początek o godz. 15.30. Wstęp jest wolny.

Koncerty

Püdelsi zagrają w Akcencie, Czerwone Gitary w teatrze

Legendarny zespół Püdelsi zagra w klubie Akcent w piątek, 13 listopada. Początek o godz. 19.30. Bilety kosztują 100 zł. Można je kupić w kasie teatru lub online: Bilety24.pl

Kolejna legenda Czerwone Gitary - koncert diamentowy z okazji 60.lecia zespołu w niedzielę, 15 listopada w teatrze. Początek o godz. 19. Bilety są po 138 zł. Zostały miejsca na balkonie. Do nabycia na stronie internetowej: KupBilecik.pl lub Biletyna.pl

Festiwal roślin

Mnóstwo odmian kwiatów i roślin na hali na Lotnisku

Czeka na was ogromny wybór przepięknych roślin w świetnych cenach! Dwudniowy festiwal roślin: już w sobotę 14 listopada (w godz. 8-20) i w niedzielę 15 listopada (w godz. 10-18) odbędzie się na hali sportowej SP 21 na os. Lotnisko. Wstęp bezpłatny. Możliwość płatności gotówką oraz kartą.

OPRAC. (PA)

eprasa.pl bb3d61f5f1

Siekierą rozłupał psu głowę. Ludzie: „Matka będzie następna?” – Str. 18

PULS *regionów*

BOHATERZY

Artur Morański
Jakub Kulik

– Str. 14-17



FOT. MDP OSP BIELSKO-BIAŁA LESZCZYNY / FACEBOOK

eprasa.pl bb3d61f5f1

O TYM SIĘ MÓWI

Jakub Kulik z Bielska-Białej na oczach całego świata powstrzymał zamachowca w Krakowie. „Zawsze miał charyzmę”

Strażak ochotnik, żołnierz wojsk powietrznodesantowych, a od soboty najbardziej znany polski policjant – starszy posterunkowy Jakub Kulik z Bielska-Białej, który poskromił zamachowca strzelającego do ludzi w centrum Krakowa, jest na ustach całej Polski. – Skromny chłopak, solidny i koleżeński. Społecznik – mówi o nim jego wychowawczyni z bielskiego ogólniaka, a rzeczniczka 6. Brygady Powietrznodesantowej, gdzie do niedawna Kulik służył, w krótkich, żołnierskich słowach dodaje: – Widać było jego charyzmę i odwagę

Jacek Drost

Starszy posterunkowy Jakub Kulik wraz ze starszym posterunkowym Arturem Morańskim pomogli ująć Michała O., który w sobotnie popołudnie, ubrany w strój taktyczny z solidną wojskową kamizelką kuloodporną i uzbrojony w karabin automatyczny AR-15, zaczął strzelać do przypadkowych ludzi na Rynku Głównym w Krakowie. Zamachowiec zabił sześć osób, 15 ranił, a jak się później okazało, wcześniej zamordował swoich rodziców: 53-letniego ojca, 52-letnią matkę i 21-letnią siostrę.

Filmiki, na których Jakub Kulik oddaje strzały do uzbrojonego po zęby Michała O., a później pada na kolana, wyciąga stazę – opaskę uciskową i opatruje nią własne rany, obiegły media społecznościowe, a wraz z nimi cały świat. W kilka chwil z nieznanego policjanta Kuba stał się rozpoznawalną osobą, najbardziej popularnym stróżem prawa nad Wisłą, człowiekiem będącym na ustach całej Polski.

– Bohater – mówią bez ogródek, prosto z mostu ludzie o Jakubie Kuliku.

Premier Donald Tusk też w sobotę wieczorem napisał na X: „Starszy posterunkowy Jakub Kulik i starszy posterunkowy Artur Morański to prawdziwi bohaterowie. Uratowali prawdopodobnie wiele ludzkich istnień, nie zważając na ryzyko utraty życia. Ich stan jest poważny, ale są pod bardzo dobrą opieką. Cała Polska trzyma za Was kciuki”.

Strażak ochotnik z OSP Leszczyny

Jakub Kulik ma 24 lata. Pochodzi z Bielska-Białej. Kiedy się prześledzi jego dotychczasową drogę, to trudno się dziwić, że zareagował, jak zareagował – nie oglądając się na nic, ruszył na pomoc, w skrajnie trudnej sytuacji postanowił zlikwidować zagrożenie, do końca zachował zimną krew.



FOT. ARKADIUSZ GOLA

Konkretny, zdecydowany, koleżeński i lubiany. Można na nim polegać - tak mówią o Kubie znajomi

– Konkretny, zdecydowany, twardy, koleżeński, lubiany, a teraz jeszcze okazał się bohaterem całej Polski – mówił w niedzielę reporterowi „Dziennika Zachodniego” o starszym posterunkowym Władysław Szypuła, prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w bielskiej dzielnicy Leszczyny, gdzie działa (teraz już trochę mniej, bo się przeprowadził) Jakub Kulik.

Na pamiątkowej tablicy z okazji 115-lecia jednostki, wiszącej w remizie OSP Leszczyny znajdującej się przy ruchliwej ul. Żywieckiej, widać młodego, krótko ostrzyżonego chłopaka z lekkim zarostem i w galowym mundurze strażackim. Pod zdjęciem podpis: „dh Kulik Jakub”. W spojrzeniu młodego człowieka widać łagodność, ale i jakąś determinację, zdecydowanie, nieustępliwość.

W rozmowie z PAP prezes Szypuła podkreślał, że dla Kuby służba była wszystkim.

– Wyjeżdżał na akcje. To nasza powinność: mamy chronić, bronić ludzi, dbać o ich bezpieczeństwo, dbać o ich majątek, o ich życie. Takich ludzi najbardziej potrzeba. Jestem dumny, że takiego strażaka mamy u siebie. Kuba jest nadal naszym członkiem – zaznaczył Szypuła.

Swoją przygodę z ochotniczą strażą pożarną Jakub Kulik rozpoczął w wieku 16 lat.

Kuba był solidny i obowiązkowy

O przysłowiowy rzut beretem od remizy OSP znajduje się kościół pw. Chrystusa Króla. To w nim Jakub Kulik był ministrantem.

– Jak byłem wikarym w Leszczynach, to Kuba rozpoczynał swoją karierę ministrancką, najpierw był kandydatem, potem ministrantem, lektorem. Byłem na tej parafii 8 lat i jak odchodziłem, to dalej służył – wspominał na łamach „Gościa Niedzielnego” ks. Jarosław Fijołek, dodając, że mimo iż Kuba nie mieszkał blisko kościoła, to nigdy nie zawalał służby przy ołtarzu.

– To bardzo solidny i obowiązkowy chłopak. Nie pyskował, zawsze to, co miał do zrobienia, robił solidnie, bez problemów – wspominał kapłan.

Uczeń bielskiego LO im. Adama Asnyka

Niedaleko od remizy OSP Leszczyny, niecałe 5 minut jazdy samochodem, na pobliskim osiedlu Złote Łany, znajduje się II Liceum Ogólnokształcące im. Adama Asnyka. Chodził do niego Jakub Kulik.

– Uczyłem Kubę – mówi nam Robert Michalski, nauczyciel w bielskim Asnyku.

O sytuacji z Kubą dowiedział się od znajomej ze szkoły, która do niego zadzwoniła. Nie mógł uwierzyć, że chodzi o tego Kubę. Przecież jeszcze niedawno był ich uczniem.

– Byliśmy jedyną szkołą w Bielsku-Białej, która wprowadziła kierunek ratownictwo, bezpieczeństwo i zarządzanie kryzysowe. W tej klasie znalazł się właśnie Kuba. Wspominam go jako osobę bardzo sympatyczną, zresztą cała klasa była bardzo sympatyczna. Z tej klasy sporo osób zostało ratownikami, policjantami, żołnierzami. Większość z nich już wcześniej była związana z jakimiś działaniami ratowniczymi, Kuba działał w straży pożarnej – opowiada Robert Michalski.

Nie ukrywa, że jest dumny ze swojego ucznia.

– Jak widziałem go w akcji, to uważam, że wykazał się bohaterstwem. Nie każdy potrafiłby stanąć naprzeciwko terrorysty i tak się zachować – mówi Robert Michalski.

Renata Kudłacik uczy w bielskim II LO matematyki, była wychowawczynią Jakuba Kulika przez trzy lata.

– Sympatyczny, skromny, bardzo aktywny, skory do pomocy, angażujący się w życie szkoły. Jak tylko poprosiłam, żeby ktoś w czymś pomógł, to Kuba od razu się zgłaszał – wspomina swojego wychowanka Renata Kudłacik.

eprasa.pl bb3d61f5f1



FOT. JACEK DROST

Robert Mchalski uczył Kubę w klasie o profilu ratownictwo, bezpieczeństwo i zarządzanie kryzysowe



FOT. JACEK DROST

W OSP Leszczyny Jakub Kulik działa od 16. roku życia

Przyznaje, że kiedy dowiedziała się o tragicznych wydarzeniach w Krakowie, była w szoku. Nie wyobrażała sobie, że do czegoś takiego może dojść w Polsce. A jeszcze bardziej nie dowierzała, kiedy koleżanka przysłała jej esemesa, iż to jej wychowanek unieszkodliwił zamachowca. Zaczęła sprawdzać, jak mówi – łączyć kropki i faktycznie okazało się, że to Kuba.

– Kilka razy analizowałam tę końcową scenę. Jestem w szoku. Chciałabym, żeby z tego wyszedł. Wydaje mi się, że ludzie zauważają, że to nie jest zwyczajny czyn, tylko Kuba udaremnił jeszcze coś więcej, co się mogło zdarzyć. Zwyczajny policjant stał się niezwyczajny. Tak go widzę. Kiedy sobie teraz o nim myślę, to uważam, że miał takie predyspozycje – zauważa Renata Kudłacik.

Dyrektorka bielskiego Asnyka Barbara Drwal opowiada, że kiedy dowiedziała się, iż chodzi o Kubę, ich absolwenta, to ogarnęło ją jedno wielkie przerażenie o stan jego zdrowia. Cały czas śledzi informacje napływające ze szpitala. – Naprawdę podziwiam lekarzy. Pracowali pod taką presją – mówi dyrektor Drwal.

Wspomina, że klasa, do której chodził Kuba, była raczej męska. Na pewno charakterystyczne było to, że większość dzieci wybierała tę klasę o profilu ratowniczym świadomie, wielu było w niej aktywistów, różnych wolontariuszy, głównie w straży pożarnej. Wśród nich był właśnie Kuba.

– Wyróżniał się taką umiejętnością świadomego działania w grupie, działaniem zespołowym. To chyba takie cechy, które zaprocentowały w następnych latach – zauważa pani dyrektor.

– Czy miał zadatki na bohatera? – podpytuję.

– Dla mnie, jeśli ktoś służy w ochotniczej straży pożarnej, bez żadnego wynagrodzenia biegnie na złamanie karku, by pomóc, by ratować ludzkie życie, to przykład pięknej służby drugiemu człowiekowi. To jest coś, co człowiek w sobie ma. Wie, że tak trzeba – mówi Barbara Drwal.

– Jestem dumna z Kuby, jak wszyscy w szkole – nie ukrywa Bożena Moczek, woźna w bielskim Asnyku.

Żołnierz elitarnego 18. Batalionu

Kuba skończył bielskiego Asnyka w 2021 roku. Niedługo później trafił do elitarnego 18. Batalionu Powietrznodesantowego, który wchodzi w skład 6. Brygady Powietrznodesantowej w Krakowie.

Oficer prasowy 6. Brygady Magdalena Trzebińska-Gawin poinformowała, że Jakub Kulik rozpoczął służbę w 2022 roku w ramach dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej, następnie został w wojsku na specjalizacji i zaproponowano mu etat.

– Służył w naszej brygadzie przez ponad dwa lata. Od dowódców jego plutonu wiem, że opinia o nim była jak najlepsza. Ważne jest także to, że Jakub Kulik służył na granicy polsko-białoruskiej, dzięki czemu przeszedł szereg szkoleń, które wykorzystał między innymi w sobotę, kiedy było widać jego pracę z bronią i artykułami pierwszej pomocy, gdzie sam założył sobie stazę, która prawdopodobnie uratowała mu życie – powiedziała porucznik Trzebińska-Gawin.

Konkretny, zdecydowany, twardy, koleżeński, lubiany, a teraz jeszcze okazał się bohaterem całej Polski – mówi o Jakubie Kuliku Władysław Szypuła, prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w bielskiej dzielnicy Leszczyny

Podkreśliła, że 6. Brygada jest jedną z najbardziej elitarnych w Wojsku Polskim. Przychodzą do niej żołnierze, którzy spełniają wysokie wymagania, jeśli chodzi o sprawność fizyczną i psychiczną.

– Spadochroniarstwo to trudny kunszt. Dlatego obserwując to, co zrobił Jakub Kulik, jesteśmy z niego bardzo dumni. Widać było jego charyzmę i odwagę, co wpisuje się w cały etos 6. Brygady Powietrznodesantowej. Życzymy mu zdrowia – oceniła w krótkich, żołnierskich słowach porucznik Trzebińska-Gawin.

Starszy posterunkowy kontra zamachowiec

Dwa lata temu Jakub skończył służbę w Czerwonych Beretach. Zaczął inną służbę – w policji. To właśnie jako policjant starszy posterunkowy w sobotnie popołudnie stanął oko w oko z zamachowcem, swoim rówieśnikiem, 24-letnim Michałem O., który otworzył ogień do niewinnych ludzi.

W wyniku odniesionych obrażeń Michał O. zmarł w poniedziałek nad ranem. Jakub Kulik walczy o życie. Został wybudzony ze śpiączki farmakologicznej. Jego stan jest ciężki. W szpitalu przebywa też jego kolega z patrolu Artur Morański.

Za swoją bohaterską postawę Kulik został odznaczony przez prezydenta Karola Nawrockiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, ustanowionym w 1921 roku i nadawanym za wybitne zasługi w ramach służby państwu i społeczeństwu. Z kolei Towarzystwo Jana Karskiego przyznało obu policjantom Medal 75-lecia Misji Jana Karskiego za – jak napisano w przesłanym PAP komunikacie – „ich bezprzykładne oddanie policyjnej służbie publicznej w ratowaniu życia i zdrowia z narażeniem ich własnego w pościgu i ujęciu sprawcy bestialskiego aktu terrorystycznego na Rynku Głównym w Krakowie".



FOT. JACEK DROST

Renata Kudłacik mówi, że Kuba zawsze był chętny do pomocy



FOT. JACEK DROST

Jakub Kulik skończył II LO im. Adama Asnyka w Bielsku-Białej

eprasa.pl bb3d61f5f1

ZAMACH W KRAKOWIE

To on oddał pierwszy strzał, który powalił zamachowca

Starszy posterunkowy Artur Morański, który został ciężko ranny, pochodzi z Powroźnika koło Muszyny. Mieszkańcy jego rodzinnej miejscowości jednoczą się w modlitwie. To on oddał pierwszy strzał do zamachowca. Jedne z pierwszych słów, które wypowiedział po przebudzenie było pytanie „A Kuba żyje?" Swego czasu grał wyczynowo w piłkę nożną, dobrze pamiętają go w klubie sportowym Poprad Muszyna. I chcą bohatera uhonorować w specjalny sposób

Joanna Mrozek, Artur Bogacki

To Artur Morański oddał pierwszy strzał, który powalił na ziemię zamachowca. Został dwukrotnie postrzelony przez napastnika. Doznał ran płuca i ręki. Przeszedł 12-godzinną operację. W poniedziałek odzyskał przytomność.

Do policji wstąpił w 2024 r. Jest starszym posterunkowym w ogniwie wywiadowczo-patrolowym Komisariatu Policji I w Krakowie. Jego przełożony, zastępca komendanta komisariatu podinsp. Rafał Wełna, podkreślał, że zarówno Morański, jak i jego partner z patrolu Jakub Kulik są cenieni za profesjonalizm i zdecydowane działanie.

– Wielokrotnie spływały do mnie pozytywne sygnały na temat ich służby – zaznaczył.

W ub. sobotę to właśnie oni znajdowali się najbliżej miejsca ataku i mieli status wolnego patrolu, gdy otrzymali informację o strzelaninie na Rynku Głównym. Wjechali na plac od strony ul. Siennej i ruszyli w pościg za napastnikiem uzbrojonym w broń automatyczną. Podczas interwencji doszło do wymiany ognia. – To była kwestia sekund na podjęcie jakiejkolwiek decyzji. Na nagraniach czarno na białym widać, że sposób ich działania był jak najbardziej poprawny. Czapki z głów dla tych policjantów – ocenił podinsp. Wełna.

Po przebudzeniu zapytał o swojego kolegę: A Kuba żyje? Pytał też o żonę, którą poslubił kilkanaście miesięcy temu. Teraz spodziewają się przyjścia na świat dziecka, a ciężarna żona czuwa przy jego szpitalnym łóżku.

Muszyna się modli

Artur Morański ma 27 lat, pochodzi z Powroźnika. To mała miejscowość koło Muszyny. Ponad rok temu wziął ślub i przeprowadził się do Krakowa. W Powroźniku mieszkają jego rodzice i rodzeństwo. Cała wioska jednoczy się w modlitwie w intencji rannych i ich rodzin.

– Wczoraj wieczorem poszłam do kościoła się pomodlić w intencji ofiar i rannych, jeszcze nie wiedząc o tym, że to dotyczy naszego mieszkańca. Dzisiaj rano była już msza w tej intencji, myślę że na wszystkich nabożeństwach mieszkańcy będą także modlić się w tej intencji – mówiła nam w niedzielę rano Krystyna Cieśla, sołtys Powroźnika.

– Gdyby nie ta pełna poświęcenia i odwagi interwencja, ofiar byłoby znacznie więcej. Z naszej strony należy się ogromny szacunek i wdzięczność dla tych młodych ludzi, którzy bez wahania położyli na szali swoje zdrowie i życie, aby ratować życie innych. Tylko nieliczni, przy takim bezpośrednim zagrożeniu życia (determinacja sprawcy i nieproporcjonalne uzbrojenie) byliby zdolni do takiego poświęcenia i heroizmu. Życzmy im szybkiego powrotu do zdrowia i pamiętajmy o ich odwadze – napisał z kolei burmistrz Muszyny Jan Golba.

„Jesteśmy z niego bardzo dumni"

Artur Morański swego czasu grał wyczynowo w piłkę nożną, dobrze pamiętają go klubie sportowym Poprad Muszyna. I chcą bohatera uhonorować w specjalny sposób.

– Po tych wydarzeniach w Krakowie dostałem informację, że jeden z policjantów był z naszej gminy. Gdy podano nazwisko, od razu skojarzyłem, że to może być nasz były zawodnik. Poprosiłem kolegę, który od wielu lat prowadzi kronikę klubu, o sprawdzenie i to się potwierdziło – mówi Stanisław Sułkowski, wieloletni prezes Popradu. – Mamy wycinki z gazet, spisane wszystkie mecze, w których grał. Nawet znaleźliśmy podpisaną przez Artura deklarację gry amatora (dokument wymagany do rejestracji jako piłkarza bez kontraktu – przyp.). Jego żona stąd pochodzi, jej tato jeździł u nas klubie autokarem. Wielu ludzi go pamięta. Dzwonili do mnie byli zawodnicy i pytali, czy to był ten Artur, z którym kiedyś grali. Dla nas w Popradzie, dla całej społeczności, to wielkie wyróżnienie, że taki człowiek stąd pochodzi. Jesteśmy z niego bardzo dumni, dla nas jest wielkim bohaterem.



FOT. FOT. ARCH. PPG/ JAN GOLBA FB

Artura Morańskiego czeka jeszcze długa rehabilitacja, lekarze musieli zrekonstruować przestrzeloną rękę

Morański piłkarzem Popradu było od sezonu 2013-14, występował na pozycji napastnika, a – z racji warunków fizycznych – zaczynał jako obrońca. W maju 2016 r. strzelił pięć goli w meczu w rozgrywkach juniorskich z Budowlanymi Jazowsko. W barwach klubu z Muszyny zaliczył też występ w III lidze, w marcu 2016 roku zdolny junior dostał szansę w zespole seniorów, wchodząc na końcówkę meczu w Krakowie z Hutnikiem. Grał też później w Muszynie w IV lidze (do 2020 r.), a następnie w Olimpiku Powroźnik.

Ostatnie oficjalne spotkania rozegrał we wrześniu 2021 r., w sądeckiej klasie A – w tym ostatnim klubie.

Potem poświęcił się szkole policyjnej i pracy w służbie. Od dwóch lat pracuje w Komisariacie Policji I w Krakowie.

„To właśnie cały Artur"

Jak mówi prezes Sułkowski, Morański w trudniej życiowej chwili pokazał cechy, z których dał się poznać na boisku.

– Pamiętam ten mecz na Hutniku, gdy wszedł na zmianę, miał tylko 17 lat. Wtedy już trenował z seniorami, był dobrze zapowiadającym się zawodnikiem. Miał dobre warunki fizyczne, był wysoki, miał świetną koordynację ruchową– wylicza prezes. – Pamiętam go jako solidnego, zdyscyplinowanego chłopaka, oddanego temu, co robił. Gdy dowiedziałem się, że to on brał udział ze swoim kolegą w tej akcji w Krakowie, to pomyślałem sobie: to właśnie cały Artur – zawsze zaangażowany, odważny, zdeterminowany" . Wiem, że nie ma co tego porównywać do gry w piłkę, ale podobne cechy pokazywał na boisku. Wielki szacunek dla niego za to, co zrobił. W piłce był profesjonalistą, nie opuszczał treningów. Prywatnie jako młody człowiek był dobrze ukształtowany, nigdy w klubie nie było z nim problemów. Przede wszystkim był bardzo lubiany w zespole. Jeżeli chodzi o jego osobowość czy charakter, to nikt nigdy złego słowa nie mógł powiedzieć.

Specjalny mecz dla Artura

Poprad chce uhonorować bohatera z Muszyny, zorganizować specjalny mecz.

– Mam nadzieję, że opatrzność będzie nad nim czuwała, wszystko dobrze się skończy i on wróci do pełni zdrowia. Chcieliśmy go w jakiś sposób uhonorować, zaprosić na stadion w Muszynie. Mam takie marzenie, żeby zorganizować u nas specjalny mecz przyjaźni, z drużyną z ekstraklasy, w którym Artur mógłby wystąpić. Żeby przypomniał sobie czasy, jak kopał u nas piłkę i żeby pokazać, jak bardzo cenimy to, co zrobił jako policjant w Krakowie – dodaje Sułkowski.

eprasa.pl bb3d61f5f1

ZAMACH W KRAKOWIE

Osłonił własną żonę, sam został ciężko ranny. Nie może mówić

Szaleniec z bronią wpadł swoim czarnym Subaru w samochód strażaka Tomasza Młynarczyka i jego żony Kingi. Jak mówią jego koledzy strażacy, Tomek stał się znany w całym kraju jako „ten z białego Opla". To on stanął z zamachowcem niemal twarzą w twarz. Trafiony kulą, doznał poważnych obrażeń żuchwy. Czeka go rekonstrukcja twarzoczaszki

Barbara Ciryt

Na środku remizy OSP Olszowice w gminie Świątniki Górne strażacy ustawili buty, na nich zwinięte spodnie gotowe do ubrania oraz hełm strażacki z czerwonym napisem „Tomek". Wszystko tak, jakby miał wskoczyć w to i jechać do akcji. Tak bardzo czekają na niego.

Strażacy przyszli ze wsparciem, dzieci z laurkami

Strażacy z OSP Olszowice, młodzież, dzieci, społeczność tej miejscowości i gminy Świątniki Górne wyrażają solidarność z druhem Tomaszem Młynarczykiem. Wszyscy wiedzą, że zwykle to on biegł na pomoc innym.

Teraz to on jej potrzebuje. W ub. wtorek społeczność wioski postanowiła wyrazić wsparcie dla swojego strażaka, zapewnić, że chcą mu pomóc w finansowaniu rehabilitacji, wspierać dobrym słowem i modlitwą. Zapewniają, że czekają na niego w Olszowicach, w remizie.

Prezes OSP druh Andrzej Pyrdek, naczelnik Zbigniew Pietrzyk, wicenaczelnik Bartłomiej Matoga, skarbnik Piotr Bacior koordynują działania na rzecz pomocy dla Tomka.

Ze wsparciem przyszło mnóstwo dzieci, z którymi Tomasz Młynarczyk prowadził warsztaty, szkolenia. Przyniosły plakaty, laurki z podziękowaniami dla swojego druha instruktora i zapewnieniem, że czekają.

– On jest naszym kolegą, uczył nas, jak być strażakiem. Wspierał nas. Teraz mamy jedną prośbę: Wróć do nas, Tomku! – mówi Karolina Bacior, jedna z dziewczynek z Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej w Olszowicach.

Dramat na Stradomiu

Była sobota, 7 listopada, kilka minut po godz. 15, gdy Tomasz Młynarczyk z niedawno poślubioną żoną Kingą jechali ze swojego mieszkania w Krakowie (bo tam zamieszkali po ślubie) do remizy w Olszowicach. Obydwoje mieli prowadzić zajęcia dla dzieci i młodzieży z tutejszej drużyny pożarniczej, żeby przygotować najmłodszych do zawodów. Nie dojechali.

Gdy byli na ul. Stradomskiej, w ich białego Opla uderzyło czarne Subaru zamachowca uciekającego przed policją. Tomek tego nie wiedział, wysiadł z samochodu. Wtedy wysiadł też bezwzględny zamachowiec, który strzelał do jadących za nim policjantów. Jednak kule uderzyły też w strażaka.

– Gdy Tomek wysiadł ze swojego samochodu, zorientował się, że człowiek z Subaru ma karabin i strzela. Zdążył wsiąść z powrotem do swojego samochodu. Powiedział żonie Kindze, że jest w niebezpieczeństwie, żeby kładła się na podłodze auta. Sam położył się na nią, żeby osłonić własnym ciałem żonę. Jednak kule go dosięgnęły – opowiada Bartłomiej Matoga, wicenaczelnik OSP Olszowice, choć na wspomnienie tego, co przeszedł jego kolega, łamie mu się głos.

Przeżył. Czeka go rekonstrukcja twarzoczaszki

Strażacy wiedzą, że zamachowiec trafił Tomka w głowę, uszkadzając czaszkę i twarz. Nie wiedzą dokładnie, którędy poszła kula, ale wiedzą, że odłamki rozprysnęły się w okolicy ust.

– Jest obecnie na oddziale intensywnej terapii. Tylko rodzina jest do niego dopuszczona. Został wybudzony ze śpiączki. Poznaje najbliższych, którzy do niego przychodzą. Wie, co się stało. Ma całą głowę zabandażowaną, nie może mówić, ale może trzymać długopis czy marker i tak właśnie pisząc pojedyncze słowa, porozumiewa się z żoną, która wciąż czuwa przy szpitalnym łóżku – informuje Bartłomiej Matoga.

Strażak z Olszowic będzie wkrótce przeniesiony na oddział chirurgii. Jak mówią jego koledzy, teraz przed nim długa i trudna droga: rekonstrukcja twarzoczaszki, leczenie i specjalistyczna rehabilitacja.

Pomoc innym to ważna część jego życia

Jego koledzy strażacy mówią, że Tomasz Młynarczyk od dziecka uczył się pomagać. Jako druh OSP uczestniczył w działaniach ratowniczo-gaśniczych i niósł pomoc ludziom w najtrudniejszych chwilach ich życia. Jest związany ze strażą pożarną od 12. roku życia.

– Gdy był w młodzieżowej drużynie pożarniczej, zanim jeszcze mógł wyjeżdżać na akcje, to słysząc syreny alarmowe, stał przy remizie i patrzył, jak wyjeżdżają samochody strażackie. Zostać strażakiem, nieść pomoc, to było jego wielkie marzenie. Ma też marzenie zostania strażakiem zawodowym i chcemy go w tym wspierać – mówi Piotr Bacior, skarbnik w OSP Olszowice.

Jego zaangażowanie nie kończyło się wraz z powrotem z akcji. Razem z żoną Kingą opiekują się Młodzieżową Drużyną Pożarniczą i angażują w życie lokalnej społeczności. Strażacy podkreślają, że młodszym przekazywał, co znaczy odpowiedzialność za drugiego człowieka. I pokazał to też podczas ataku zamachowca. Żonę osłonił własnym ciałem.

Strażacy chcą wspierać ze wszystkich sił swojego kolegę. Mówią, że zrobią, co w ich mocy, żeby nie rezygnował ze swoich marzeń i pasji. Jednak nie wszystkie będzie mógł od razu realizować.

– Chodzi o to, że Tomek działa w orkiestrze. Gra na trąbce i po uszkodzeniu twarzy tę pasję będzie musiał na razie odsunąć w czasie – dodają strażacy.

Fundusze dla Tomka na rehabilitację

Teraz cała społeczność Olszowic wie, że ich druh potrzebuje pomocy, wsparcia ludzi, którzy pomogą mu przejść przez to, co przed nim. Leczenie, rekonstrukcja twarzoczaszki, specjalistyczna rehabilitacja. Nie wiadomo, ile to będzie kosztować, ale strażacy mocno się przygotowują. Zbierają pieniądze. Chcą od początku uczestniczyć w powrocie Tomka do sprawności.

– Chcemy, żeby on i jego bliscy mogli skupić się na zdrowieniu, mając wsparcie w pokrywaniu związanych z nim kosztów – podkreślają.

Początkowo planowali zebrać 200 tys. zł, co udało się w kilka godzin. Jednak to za mało na skomplikowane leczenie i specjalistyczną rehabilitację. Powiększyli zbiórkę do 4 mln zł.

Koledzy strażacy chcą być przy Tomku i jego rodzinie także wtedy, gdy minie pierwsza fala poruszenia, a rozpocznie się długi powrót do zdrowia.

Zbiórka trwa, pieniądze można wpłacać na https://zrzutka.pl/druhtomek



FOT. FOT. BARBARA CIRYT, ARCHIWUM

Koledzy Tomka chcą mu pomóc nie tylko teraz, ale również wtedy, gdy będzie przebiegała ciężka rehabilitacja

eprasa.pl bb3d61f5f1

PRAWO

Siekierą rozłupał psu głowę. Ludzie: „Matka będzie następna?”

24-letni Michał B. z gminy Bartniczka chwycił za siekierę i uwiązanemu na łańcuchu psu sąsiada rozłupał głowę. Od września jest w areszcie. Niebawem może go opuścić, bo biegli zalecają pilnie jego leczenie z uzależnienia od narkotyków i alkoholu. Ludzie boją się, czy gdy wróci, nie będzie szukał odwetu na matce, która o zbrodni powiadomiła policję

Małgorzata Oberlan

Do bestialskiego zamordowania psa doszło 30 sierpnia. Prokuratura szybko postawiła zarzut zabójstwa zwierzęcia ze szczególnym okrucieństwem. 2 września Sąd Rejonowy w Brodnicy zastosował wobec 24-letniego sprawcy areszt tymczasowy na 3 miesiące. Niebawem jednak może on zza tych krat wyjść - choć nie na wolność. Ujawniamy to jako pierwsi.

- Opinia sądowo-psychiatryczna jest jasna. Biegli stwierdzili u Michała B. silne uzależnienie od narkotyków i alkoholu, wskazując na pilną potrzebę leczenia. Taki wniosek o leczenie prokurator z Brodnicy złożył już w miejscowym sądzie - przekazuje nam prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Uzależnienie i konieczność leczenia młodego mężczyzny absolutnie nie wyklucza jego odpowiedzialności karnej i gotowości do poniesienia konsekwencji. Nie ma tutaj mowy o żadnej niepoczytalności. Jest za to w gminie Bartniczka (i nie tylko) pytanie, które męczy wielu ludzi: - Jak wyjdzie (bo przecież prędzej czy później wyjdzie na wolność), matka może być następna! Może chcieć się na niej zemścić za to, że zawiadomiła policję - alarmują. Prokuratura zdaje siebie sprawę z takiej możliwości, chciałaby zapewnić kobiecie bezpieczeństwo. Na razie jednak ma związane ręce, o czym w dalszej części tekstu. Kończy śledztwo i przesłuchania świadków w sprawie mordu psa i zapowiada, że po 12.11, skieruje do sadu akt oskarżenia.



FOT. PEXELS

Do bestialskiego zamordowania psa sąsiadów przez 24-letniego Michała B. doszło niedawno w gminie Bartniczka

Ciosy siekierą w głowę psa

Co dokładnie wydarzyło się 30.08. br. w jednej ze wsi w gminie Bartniczka? Jak już ustalili policjanci i brodniccy śledczy, 24-letni Michał B. ze szczególnym okrucieństwem zamordował tutaj psa. To był zwykły kundelek; mieszaniec. Nie miał ruchu i był uwięziony na łańcuchu przy budzie. Należał do sąsiada Michała B. Czy tak unieruchomiony pies stanowił jakiekolwiek zagrożenie?

24-latek chwycił za siekierę i zadał psu kilka ciosów w głowę. Rozłupał mu czaszkę. Potem zwłoki zakopał. Wstępnie podano, że mężczyzna był „pod wpływem alkoholu”; teraz okazało się, że, według psychiatrów, silnie uzależniony jest też od narkotyków.

Po tej zbrodni to mieszkająca na tej samej posesji matka Michała B. zawiadomiła o wszystkim policję. Według niektórych naszych rozmówców, mogło być tak, że kobieta wzywała policję nie tylko do zabitego psa, ale już w obawie, że zdolny do takiego zwyrodnialstwa, pobudzony syn także jej zrobi krzywdę.

Michał B. został zatrzymany i szybko usłyszał zarzuty. Formalnie ciąży na nim zatem zarzut popełnienie przestępstwa z art. 35 ust. 1 i 2 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt. - Przesłuchany w charakterze podejrzanego przyznał się do popełniania zarzucanego mu czynu i pokazał funkcjonariuszom policji miejsce, gdzie zakopał psa. Wyjaśnił, że zrobił to, bo pies był agresywny i obawiał się, że zrobi w końcu komuś krzywdę - relacjonuje rzeczniczka prokuratury.

Uzależniony, już karany.

Prokuratura prosi, by nie zdradzać nazwy miejscowości w gminie Bartniczka zamieszkiwanej przez Michała B. i matkę. Nie ze względu na podejrzanego, lecz „aby dodatkowo nie stygmatyzować jego rodziny”. Tak czynimy, choć miejscowym postaci tego dramatu są znane.

Kim jest Michał B.? Ma 24 lata i, jak piszemy na wstępie, biegli psychiatrzy zdiagnozowali u niego teraz silne „uzależnienie mieszane”. - Od amfetaminy, marihuany oraz alkoholu - precyzuje prokurator Izabela Oliver.

Mimo młodego wieku mężczyzna wchodził już w konflikty z prawem i ma na koncie przynajmniej dwa wyroki skazujące. Jeden za przestępstwo narkotykowe, a drugi - za jazdę samochodem po pijaku.

Wydarzenia z 30.08. jasno wskazują, że był/jest nieobliczalny. Pytanie, czy zagraża także ludziom. I do czego jest zdolny względem matki, która „na niego doniosła”? Na razie Michał B. jest jeszcze w areszcie - od 2 września. Może go opuścić i adres zmienić na ośrodek, w którym przejdzie leczenie uzależnień - jeśli tylko brodnicki sąd przychyli się do wniosku prokuratury. Czy potem w oczekiwaniu na swój proces przed sądem nadal będzie aresztowany? Nie wiadomo.

Jego obrońca od razu zaskarżył zastosowywanie tymczasowego aresztowania. Wtedy Sąd Okręgowy w Toruniu jednak zażalenia nie uwzględnił i decyzję podtrzymał w mocy. Czy jednak tak się stanie ponownie, w razie przedłużania aresztu i jego zaskarżenia? Pewności brak.

Czy matka będzie bezpieczna?

„Matka będzie następna?” - to pytanie retoryczne powtarzają zwykli ludzie i internauci, których bardzo poruszyła cała sprawa. Boją się, że gdy tylko 24-latek znajdzie się na wolności (choćby okresowo), będzie szukał odwetu na matce.

- Plan jest taki, że prokurator podejmie próbę zapewnienia bezpieczeństwa kobiecie, choć obecnie ma nieco związane ręce. Czyn Michała B. jest okropny, ale cała sprawa jest dla prokuratury trudna procesowo - nie kryje prokurator Izabela Oliver.

Aby podjąć konkretne kroki izolujące 24-latka w razie potrzeby od matki, konieczna byłaby jej współpraca. Na razie brak, według wiedzy śledczych, formalnych zgłoszeń sprzed zabicia psa, dotyczących gróźb czy aktów przemocy syna wobec matki. Toczące się natomiast śledztwo w sprawie zabójstwa zwierzęcia nie dotyczy takiego aspektu.

Zatem: musiałyby być przynajmniej zgłoszenia kobiety, że czuje się realnie zagrożona. Tymczasem, w podobnych sprawach policjanci i prokuratorzy są przyzwyczajeni do tego, że gdy pierwszy szok mija, matki potrafią wycofać pierwsze zeznania obciążające syna czy córkę. Więcej - skorzystać z prawa odmowy złożenia jakichkolwiek kolejnych zeznań jako osoby najbliższej podejrzanemu. Zdarza się to nawet wtedy, gdy matka pada ofiarą przemocy. Czy tak będzie w przypadku matki Michała B.? Nie wiadomo, ale prokuratura realnie bierze i ten scenariusz pod uwagę, gdy dopytujemy o zapewnienie bezpieczeństwa kobiecie. Kłopot poważny ma także z przedłużaniem aresztu tymczasowego młodemu mężczyźnie.

- Za „zwykłe” zabójstwo zwierzęcia grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności. Za zabójstwo dokonane ze szczególnym okrucieństwem, tak jak u Michała B., maksymalna możliwa kara to 5 lat więzienia. Przy kolejnym wniosku do sądu o areszt (przedłużenie) nie możemy zatem nawet powołać się na grożącą podejrzanemu surową karę. Bo „surowa kara” zgodnie z przepisami to minimum 8 lat więzienia - wyjaśnia prokurator Oliver.

I tu dochodzimy do sedna szerszego problemu.

Kary niskie, a i tak orzekane w dolnych granicach

Wspomniane 3 lata za zabicie zwierzęcia i maksymalne 5 lat więzienia za taki mord ze szczególnym okrucieństwem to kary wprowadzone w 2018 r. (zaostrzone, bo były jeszcze łagodniejsze). Nie przystają do wagi i potworności tych przestępstw, powinny być surowsze - to słyszymy kolejny raz od samych śledczych. Jak mantrę od lat powtarzają to także adwokaci w całym kraju, tacy jak np. Anita Engler z Torunia, często reprezentująca przed sądem Animalsów, czy Katarzyna Topczewska związana z Warszawą, też niezwykle aktywna w takich sprawach.

- Powtarza się: zaostrzyć kary. Ale niech najpierw sędziowie zaczną korzystać z tego, na co pozwalają im przepisy, bo tego nie robią. Na dobrą sprawę znam tylko jeden taki wyrok: 4 lata więzienia za zabicie ze szczególnym okrucieństwem psa. Jeden! Zwykle sądy nadal są w orzekaniu tych kar ostrożne. Kara 5 lat nigdy jeszcze nie zapadła. Nie rozumiem, dlaczego w przypadkach bardzo drastycznych czynów, szczególnie gdy sprawcy byli wcześniej karani za inne przestępstwa, traktowani są dalej zbyt łagodnie. Podobnie, jeżeli chodzi o nawiązki obok kar – sędziowie mogą zasądzić do 100 tys. zł. Jednak trzymają się dolnych granic - podkreślała z goryczą adwokat Katarzyna Topczewska w wywiadzie w ub.r. (Dla: Monika Głuska-Durenkamp, portal Hello Zdrowie).

Jaka kara spotka za zabicie psa siekierą Michała B., zdecyduje najprawdopodobniej Sąd Rejonowy w Brodnicy. Apelacja będzie przysługiwać do Sądu Okręgowego w Toruniu. ©℗

Wyroki za zbrodnie na psach

Rok 2020. Tarnów-Lisia Góra. Sąd orzeka bezwzględne więzienie za zabicie psa siekierą, ale tylko 6 miesięcy. Daniel M. uśmiercił zwierzę, bo „nie mógł wytrzymać jego szczekania” i - jak zeznał w sądzie - nie był w stanie się nim opiekować.

Rok 2021. W Sądzie Rejonowym w Rykach zapada wyrok dla 60-letniego Eugeniusza P. Za powieszenie psa w komórce i zakopanie go dostał karę 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz nawiązkę w wysokości 2,5 tys. zł na rzecz Animalsów. Do tego: 5-letni zakaz posiadania zwierząt.

Lipiec 2026 r. Sąd Rejonowy w Zielonej Górze wydaje wyrok w jednej z najbardziej wstrząsających spraw dotyczących znęcania się nad zwierzętami w tym regionie. Mężczyzna, który brutalnie skatował 8-miesięczną Lusię pod Zieloną Górą i zakopał ją żywcem, zostaje uznany za winnego. Kara budzi oburzenie opinii publicznej - skazany zostaje bowiem tylko na 5 miesięcy więzienia i to w zawieszeniu na okres próby. Animalsi od razu zapowiedzieli apelację.

eprasa.pl bb3d61f5f1

ŚLEDZTWO

Gangster, który chciał być „Księciem”. Na Wyżynach straszy po „Kadafim”

Eksplozja, która przerwała spokojną noc z 2 na 3 listopada, przypomniała o postaci, która przez dekadę trzymała rękę na narkobiznesie w Bydgoszczy. Trop prowadzi do Tomasza B., który, choć miał do odsiadki wyrok 15 lat, to za kratami spędził tylko pięć

Maciej Czerniak



FOT. MACIEJ CZERNIAK

Przekaz pozostawiony przez sprawców: „T.B. nie groź” - napisano białą farbą na na parkingu obok bloków przy ulicy Bohaterów Kragujewca na bydgoskich Wyżynach

Choć to nie pod jego autem wybuchł ładunek detonacyjny, to przekaz pozostawiony przez sprawców jest jasny: „T.B. nie groź” - napisano białą farbą na na parkingu obok bloków przy ulicy Bohaterów Kragujewca na bydgoskich Wyżynach.

Do wybuchu pod samochodem osobowym zaparkowanym w tym miejscu doszło - jak ustalili śledczy - około godziny 2 w nocy z 2 na 3 listopada. Na miejscu zjawiła się ekipa dochodzeniowo-śledcza, specjalista z dziedziny pożarnictwa. Na wyłożonej kostką brukową powierzchni parkingu wciąż widać ślady kredy, którą policyjni specе od zabezpieczania dowodów obrysowywali znalezione szczątki karoserii. - W sprawie trwa śledztwo w kierunku artykułu 164 i 171 kodeksu karnego – potwierdziła nadkom. Lidia Kowalska z Zespołu Komunikacji Społecznej Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy.

Auto „użytkowane” przez byłą partnerkę

- Wybuch nie był efektem jakiejś awarii, samozapłonu w samochodzie. Pod autem został umieszczony materiał pirotechniczny – mówi prok. Marcin Stachowiak, zastępca Prokuratora Rejonowego dla Bydgoszczy-Południa.

W pierwszych relacjach o sprawie w Radiu PiK pojawiła się informacja: samochód należał do byłej żony Tomasza B., znanego w bydgoskim półświatku jako „Kadafi”. Prokurator jednak koryguje tę rewelację.

- Auto było użytkowane przez byłą partnerkę Tomasza B. - mówi prok. Stachowiak. Na pytanie, czy doszło do zamachu na życie B., zastępca prokuratora rejonowego odpowiada, wyjaśniając, że trwa badanie, w jaki sposób sprawa może być powiązana z tym mężczyzną.

Krwawe początki gangstera

Nie byłaby to pierwsza eksplozja w życiu „Kadafiego”. Krwawe zdarzenia znaczyły początki jego gangsterskiej działalności. W sierpniu 2003 roku w domu przy ulicy Stawowej na Błoniu doszło do eksplozji. Służby na miejscu zjawiły się natychmiast, bo budynek i cała okolica były już wcześniej obserwowane przez policję. Kryminalni przyglądali się mieszkającemu tam „Aniowi”, czyli Marcinowi A., zaufanemu Tomasza B.

„Zrozpaczona matka mężczyzny (podczas eksplozji była w pokoju obok) dostaje ataku szału. Rzuca się na pracowników zakładu pogrzebowego zabierających zwłoki. Jej drugi syn jest w szoku. On też cudem uniknął śmierci” - pisał Maciej Myga w „Gazecie Pomorskiej”.

Pół roku wcześniej Tomasz B. został postrzelony z „obrzyna”, kiedy wchodził do siłowni przy ulicy Fromborskiej. Zaledwie dwa lata wcześniej, w 2001 roku, podłożono ładunek na drzwiach agencji towarzyskiej przy ul. Racławickiej, a w październiku 1999 roku wybuchła bomba w samochodzie Waldemara W. ps. „Książę”. Były boss z Bydgoszczy stracił wówczas obie stopy. „Książę” został wkrótce zatrzymany przez policję. Podobnie, jak jego rywal – Henryk L. „Lewatywa”, z którym wcześniej działał Tomasz B., „Kadafi”.

Ustalono, że „Aniś” nie zginął w zamachu, bo wybuch nastąpił, kiedy sam konstruował ładunek. Bomba miała posłużyć do wyeliminowania kogoś innego.

Sięgnął po imperium „Księcia” i „Lewatywy”

B. próbował przejąć interesy po „Lewatywie” i „Księciu”. Wkrótce kontrolował cały bydgoski narkobiznes. W przestępczą działalność zaangażowanych mogło być kilkaset osób, hurtowników i dealerów. B. wymuszał też haracze od grup dealerów, którzy działali na własną rękę - tak było np. w słynnym „sklepiku” przy ul. Pomorskiej, gdzie co sobotę sprzedawano po kilkaset działek amfetaminy. Prowadzący „sklepik” przyznali, że byli kontrolowani przez Tomasza B. Gang w ciągu dziesięciu lat sprzedał ponad tonę marihuany, amfetaminy i tabletek ecstasy. Zarobił na tym około 21 mln zł.

Koniec nastąpił w grudniu 2011 r. Akcja zatrzymania była precyzyjnie planowana. Oprócz policjantów z Bydgoszczy wzięli w niej udział również funkcjonariusze z Biura Operacji Antyterrorystycznych KGP i antyterroryści z Wrocławia. Weszli do kilkunastu mieszkań i zabudowań na terenie Bydgoszczy i województwa dolnośląskiego.

Zatrzymano „Kadafiego” i jego ludzi: Jaromira M.-O. „Jurgena”, „Stacha”, Macieja B. „Maciulę”, „Pawełka” i „Siudę”. W kolejnych dniach wpadali inni członkowie gangu, m.in. Adam P. znany jako „Pluto”. Sam Tomasz B. nie zagrzał długo miejsca we areszcie. Wpłacił poręczenie w wysokości 100 tys. zł.

Prostytutki i zabójstwo dilera

Grupa kontrolowała też seksbiznes przy krajowej 10. pod Bydgoszczą. Od prostytutek ludzie „Kadafiego” pobierali 40 proc. ich dochodów.

Jeden z nich, Grzegorz S. przyznał, że pod jego opieką była „Jowita”, którą w październiku 2009 roku znaleziono martwą w lesie koło Stryszka. Razem z nią zamordowano prawdopodobnie jej klienta. Policja była zdeterminowana, by wyjaśnić sprawę, zorganizowano nawet akcję masowego karania mandatami klientów zatrzymujących się przy „10”. Panom psuto interes, by sprowokować je do mówienia o sprawie. Śledztwo zostało umorzone.

Maciej B. „Maciula”, jeden z najbliższych współpracowników szefa grupy, został oskarżony o zabójstwo w 2009 roku Kamila Ch., dilera narkotykowego, który wbrew układowi miał próbować działać na własną rękę. Ciało znaleziono w lesie w Tryszczynie. Miał rany postrzałowe.

„Maciula” przedstawiał alibi. Na jednej z rozpraw opowiadał, jak 21 kwietnia 2009 roku widział się z Kamilem Ch., ale tylko krótko.

- On w sklepie u Ch. kupował odżywki do treningu - wskazał na siedzącego na sali innego oskarżonego Adama P. „Pluto”. - Pomogłem mu je zanieść do jego mieszkania przy ulicy Pomorskiej.

Wieczorem 21 kwietnia „Maciula” miał pojechać do mieszkania jednego z kolegów. Wspólnie z Tomaszem B. i kilkoma innymi osobami oglądali mecz.

- Grało Chelsea, ale nie pamiętam z kim - wyjaśnia „Maciula”. - Impreza przeciągnęła się do późna - twierdzi, że wyszedł tylko raz: - Skończyła się nam kokaina. A jak się kończy, to trzeba po nią wyjść... - skwitował pytanie sędziego.

O zaginięciu Ch. miał się dowiedzieć rzekomo dzień później: - Byłem na imprezie w agencji towarzyskiej, którą prowadził mój kolega. Byłem pijany.

Proces zakończył się w 2018 roku. Maciej B. dostał 25 lat, choć prokurator żądał dożywocia, a Tomasz B. usłyszał, że ma do odsiadki 15 lat. Nie zamierzał czekać na zaproszenie do więzienia. Wkrótce została wniesiona apelacja, ale sąd w 2019 roku podtrzymał surowe wyroki.

B. ulotnił się, wydano za nim list gończy. Wpadł w październiku 2019 roku pod Krakowem, ujęty przez funkcjonariuszy CBŚP. Razem z innym byłym gangsterem Dariuszem L. zatrzymano ich wychodzących z siłowni. Śledczy znaleźli też dowody na próbę uprowadzenia krakowskiego biznesmena.

Maski, sztuczne wąsy i broń

W domu, w którym ukrywali się L. i B., ujawniono kominiarki, zagłuszarki sygnału GPS, radiostację wraz z zestawami słuchawkowymi, kamery do podglądu on-line, noże, siekiery, paralizator, taśmy klejące, mapy Krakowa oraz Tarnowa, noktowizor i lornetkę. Podejrzani zorganizowali sobie silikonowe maski, peruki oraz broń palną i amunicję.

- Proces w tej sprawie jeszcze trwa – mówi sędzia Maciej Czajka, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Krakowie.

B. nie czeka jednak na kolejny wyrok za kratami, odbywając piętnastoletni wyrok za kierowanie grupą przestępczą w Bydgoszczy. Uzyskał półroczną przerwę w odbywaniu kary.

- Pierwszy wniosek o przerwę w odbywaniu wyroku został rozpatrzony pod koniec 2024 roku – przyznaje sędzia Czajka. - Chodziło o względy zdrowotne.

Od tamtego czasu B. składa regularnie kolejne wnioski, a sąd je uwzględnia. Pojawiły się nieoficjalne informacje, że „Kadafi” stara się o umorzenie reszty zasądzonego wyroku. Rzecznik krakowskiego sądu dementuje to.

- Nie ma mechanizmu prawnego umorzenia czy anulowania reszty kary – mówi sędzia Maciej Czajka. - W Sądzie Okręgowym w Krakowie żadne postępowanie zmierzające ku skróceniu czasu pobytu Tomasza B. w zakładzie karnym nie jest procedowane.©℗

eprasa.pl bb3d61f5f1

HISTORIA



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

W Toruniu ofiary dżumy grzebano poza murami miejskimi, na terenach, które z czasem zajęły ogrody, drogi i zabudowania

Zwłoki w zbiorowych mogiłach. Pieniądze w occie. Jak wyglądała epidemia dżumy w naszym regionie

Dżuma powróciła. Po tajemniczej śmierci pracownicy rosyjskiego instytutu badań nad tą chorobą objęto kwarantanną blisko 200 osób. Warto więc przypomnieć epidemie, które przed wiekami pustoszyły Europę. Przed trzema stuleciami dżuma zamieniała również miasta naszego regionu w wielkie cmentarzyska

Adam Willma

Na początku XVIII w. mieszkańców Kujaw i Pomorza nawiedziły wszystkie możliwe plagi jednocześnie. Trwała wielka wojna północna, przez kraj przetaczały się wojska szwedzkie, saskie, rosyjskie i polskie. Żołdacy rabowali żywność, wymuszali kontrybucje, zajmowali domy mieszczan. Do tego doszły wyjątkowo srogie zimy, nieurodzaj i choroby.

W 1708 r. do regionu dotarła wielka epidemia dżumy. Tętniące niedawno życiem miasta zaczęły pustoszeć, władze miejskie zamykały bramy i ograniczały handel, a na ulicach pojawili się ludzie zajmujący się wynoszeniem zwłok. Kto miał za co i dokąd uciekać, próbował ratować życie poza miastem. Śmiertelność była przerażająca. W Toruniu liczba ofiar sięgnęła kilku tysięcy, w Chełmnie wymierały całe rodziny, a z Grudziądza zachował się przekaz, że choroba ominęła zaledwie kilkanaście domów.

Morowe powietrze nawiedzało ziemie Kujaw i Pomorza wielokrotnie. Z opracowań Katarzyny Pękackiej-Falkowskiej wynika, że w samym Toruniu od XVI do poł. XVIII w. odnotowano kilkadziesiąt epidemii różnych chorób zakaźnych. Dawne kroniki wspominają również o zarazach w Bydgoszczy, Chełmnie, Grudziądzu, Brodnicy, Włocławku i mniejszych miejscowościach. Najwięcej szczegółowych informacji zachowało się o epidemii z lat 1708–1711.

Puste domy w mieście

Bydgoszcz w XVI w. należała do zamożniejszych miast regionu. Miasto liczyło około 4–5 tys. mieszkańców, ale jego pomyślny rozwój przerwały wojny i epidemie. Historycy odnotowują zarazy z 1604 oraz 1622--1623 r., a w kolejnych dziesięcioleciach do chorób dołączyły zniszczenia wojenne, pożary i rabunki.

Skalę upadku pokazuje lustracja przeprowadzona w 1661 r. Na 259 miejskich działek aż 130 zajmowały puste domy, a kolejnych 35 pozostawało niezabudowanych. Liczba mieszkańców spadła prawdopodobnie do ok. 2000. W następnych dziesięcioleciach sytuacja pozostawała trudna, a w 1693 r. miasto nawiedziła kolejna epidemia, którą ówczesne źródła określały jako złośliwe febry.

Kiedy w 1708 roku pojawiła się dżuma, bydgoszczanie zaczęli masowo opuszczać miasto. Historyk Tomasz Nowakowski, autor opracowania „Historia mieszkańców Bydgoszczy do 1772 roku", ustalił, że większość ludności rozproszyła się po okolicznych wsiach. Ci, którzy pozostali, musieli radzić sobie zarówno z zagrożeniem zakażeniem, jak i coraz większymi problemami z zaopatrzeniem.

Podczas wojny północnej liczba bydgoszczan spadła do zaledwie stu osób. Część ludzi zapewne powróciła po ustąpieniu epidemii, inni osiedlili się na stałe poza Bydgoszczą. Zniszczenia były tak rozległe, że miasto przez długie dziesięciolecia nie odzyskało dawnej świetności.

Zagrożenie epidemiologiczne odegrało też szczególną rolę w historii politycznej Bydgoszczy. Na przełomie 1770 i 1771 r. wojska pruskie wkroczyły do miasta, uzasadniając swoją obecność koniecznością rozszerzenia kordonu sanitarnego. Prusacy zajęli zatem Bydgoszcz jeszcze przed pierwszym rozbiorem Polski.

Wykopali upiora i odcięli mu głowę

Mieszkańcy Torunia i okolic próbowali chronić się przed zarazą również sposobami, które dzisiaj budzą grozę. Pod koniec sierpnia 1708 r. w Rychnowie rozkopali grób mężczyzny uznanego za „wieszczego". Wierzono, że niektóre zwłoki zachowują szczególne właściwości, a spoczywający w grobie człowiek może przyczyniać się do rozprzestrzeniania chorób. Mieszkańcy Rychnowa postanowili unieszkodliwić domniemanego sprawcę zarazy, odcinając mu głowę rydlem. Podobne praktyki wyrastały z dawnych wierzeń w upiory i wampiry. Przekonanie o nadprzyrodzonych przyczynach epidemii współistniało z ówczesną medycyną, która również nie potrafiła wyjaśnić rzeczywistego mechanizmu zakażeń.

Grabarze dostawali kilka groszy za pochówek

Dżuma pojawiła się w Toruniu pod koniec sierpnia 1708 r. W następnych tygodniach liczba zakażonych i zmarłych szybko rosła, a władze miejskie próbowały powstrzymać rozprzestrzenianie się choroby. Kontrolowały przybyszów, ograniczały kontakty z innymi miastami i zamykały niektóre miejsca publiczne; wstrzymano m.in. nabożeństwa w kościele przyszpitalnym św. Jerzego. Chorych kierowano do lazaretów i prowizorycznych izolatoriów, a mieszkańców zakażonych domów obejmowano ograniczeniami w przemieszczaniu się. Magistrat zatrudniał lekarzy, cyrulików, opiekunów chorych, tragarzy zwłok i grabarzy. Zachowane rachunki miejskie pozwalają ustalić, ile zarabiali. Grabarz otrzymywał od 3 do 5 groszy za pochowanie ubogiego, a tragarz zwłok od 3 do 18 groszy za transport. Balwierz morowy mógł liczyć na miesięczne wynagrodzenie od 30 do 60 florenów. Praca była niebezpieczna, ponieważ sami opiekunowie i grabarze również zapadali na dżumę, a magistrat musiał szukać ludzi gotowych ich zastąpić.

W Toruniu funkcjonowała specjalna Kasa Morowa, zwana Pest-Cassa, z której opłacano personel, kupowano lekarstwa i żywność dla chorych. Pieniądze pochodziły z datków, opłat i sprzedaży skonfiskowanych towarów i przedmiotów pozostawionych przez zmarłych. W 1708 r. do kasy wpłynęło ponad 1700 florenów. W kolejnych latach miasto nadal ponosiło znaczne wydatki związane z opieką nad chorymi i organizacją pochówków.

Biedni w zbiorowych mogiłach, bogaci w kościołach

Pozycja społeczna zmarłego miała znaczenie również podczas epidemii - zamożni torunianie mogli liczyć na pochówek w kościele albo na przykościelnym cmentarzu, a niektórym pogrzebom nadal towarzyszyło bicie w dzwony. Ubogich grzebano przede wszystkim w zbiorowych mogiłach; m.in. poza murami miasta. Cmentarze morowe znajdowały się w rejonie przedbramia Jakubskiego, Górek Piekarskich, Rybaków i dawnych terenów szpitalnych. W niektórych grobach składano po kilkadziesiąt ciał.

Szczególne trudności pojawiały się podczas mrozów, gdy zamarznięta ziemia utrudniała kopanie grobów, a grabarze nie nadążali z pochówkami. Zwłoki przysypywano ziemią lub przechowywano do czasu, gdy warunki pozwalały na ich pogrzebanie. Z upływem lat część dawnych cmentarzy morowych uległa zapomnieniu. Na miejscach pochówków powstawały ogrody, drogi i zabudowania, a niektóre tereny mieszkańcy zaczęli wykorzystywać jako pastwiska. W podtoruńskim Grębocinie na dawnym cmentarzu morowym miały paść się krowy. Miejscowy pastor domagał się ogrodzenia terenu, uważając wypas zwierząt na grobach za niewłaściwy sposób traktowania zmarłych.

Monety moczono w occie

Nawet podczas największej epidemii mieszkańcy potrzebowali żywności, a władze miejskie musiały znaleźć sposób na utrzymanie dostaw przy ograniczonych kontaktach z przyjezdnymi kupcami. Jednym z rozwiązań były specjalne miejsca wymiany towarów, w których sprzedający i kupujący starali się zachować odpowiednią odległość. Sprzedawca pozostawiał towar na stole, a kupujący odkładał zapłatę i odchodził, dopiero wtedy właściciel towaru odbierał pieniądze. Monety zanurzano w occie lub winie, którym przypisywano właściwości chroniące przed zakażeniem. Mieszkańcy okadzali też pomieszczenia i odzież, wietrzyli przedmioty

eprasa.pl bb3d61f5f1

pochodzące z zakażonych domów oraz stosowali rozmaite środki mające oczyszczać powietrze. W domach palono m.in. jałowiec i piołun.

Dopiero pod koniec XIX w. naukowcy odkryli bakterię Yersinia pestis, wywołującą dżumę. Choroba rozprzestrzenia się m.in. i za pośrednictwem zakażonych pcheł, a w przypadku dżumy płucnej również drogą kropelkową podczas bliskiego kontaktu z chorym.

Mieszkańcy XVIII-wiecznego Torunia obawiali się głównie skażonego powietrza i przedmiotów. Stosowali jednak także izolację oraz ograniczanie kontaktów, które rzeczywiście mogły utrudniać rozprzestrzenianie się zakażeń.

Komunia na patyczkach

Szczegółowe relacje o epidemii zachowały się w Chełmnie. Historyk Marek Grzegorz Zieliński, który przeanalizował kroniki miejscowych zakonów, księgi metrykalne i dokumenty miejskie, odtworzył przebieg kolejnych fal zarazy oraz losy wielu mieszkańców. Jednym z problemów, przed którymi stanęli duchowni, było udzielanie sakramentów zakażonym. Księża starali się ograniczać bezpośredni kontakt z chorymi, dlatego komunię świętą podawali na patyczkach owiniętych papierem. Po przyjęciu sakramentu chory miał sam spalić papier. Po wizytach u zadżumionych duchowni wietrzyli ubrania i okadzali je dymem z jałowca lub piołunu. Zalecenia dotyczące bezpieczeństwa obejmowały również sposób prowadzenia rozmowy. Zdrowy człowiek powinien ustawiać się względem chorego tak, aby wiatr nie wiał w jego kierunku od osoby zakażonej.

Pomocą chorym zajmowały się m.in. chełmińskie szarytki, przygotowujące lekarstwa i opiekujące się zakażonymi. Cztery siostry zmarły podczas epidemii, a ich dom zakonny opustoszał. Część duchowieństwa zawczasu wyjechała z Chełmna - benedyktynki schroniły się w Bysławku, a księża misjonarze w swoim folwarku Łążek. W mieście pozostała grupa duchownych, którzy nadal opiekowali się chorymi i udzielali im sakramentów. Epidemia zakłóciła również funkcjonowanie chełmińskich kościołów. Gdy nabożeństwa w farze praktycznie ustały, duchowni odprawiali niedzielne msze w kaplicy św. Wawrzyńca, położonej wśród lasów za miastem.

Brakowało ludzi

Po epidemii pozostały liczne opuszczone nieruchomości. W latach 1713–1714 miejscy urzędnicy mieli problemy z ustaleniem ich właścicieli, ponieważ w wielu przypadkach nie potrafili odnaleźć prawowitych spadkobierców. W księgach rachunkowych zapisali, że od wielu nieruchomości „nie masz pewnych sukcesorów". Brakowało ludzi, którzy mogliby przejąć domy, pola i ogrody, a miasto straciło dochody z czynszów oraz podatków. Wśród ofiar epidemii były rodziny mieszczańskie, których nazwiska przez pokolenia pojawiały się w chełmińskich dokumentach.

Zmarli chirurg, artyści i studenci

W Chełmnie zaraza zabrała także ludzi, których praca miała szczególne znaczenie dla funkcjonowania miasta. Wśród zmarłych znalazł się chirurg Bazyli Różański, księża misjonarze Jakub Lilienthal i Baltazar Kalinowski, miejscowy kantor i zakrystian. 27.09. 1710 r. zmarł Maciej Rohde, artysta, który uczestniczył w wykonaniu wielkiego ołtarza chełmińskiej fary. Epidemia pochłonęła też życie dwóch studentów Akademii Chełmińskiej, a sama uczelnia przez wiele lat odczuwała skutki zarazy. W roku szkolnym 1706/1707 Akademia miała 92 uczniów, a po wznowieniu działalności zgłosiło się ich zaledwie 36, przy czym tylko 13 uczęszczało do szkoły jeszcze przed epidemią. Pozostali mogli umrzeć, wyjechać z rodzinami lub przerwać naukę z powodu trudnej sytuacji materialnej.

Niedobór uczniów i nauczycieli sprawił, że szkoła ograniczyła działalność. Zdarzało się, że wszystkie zajęcia prowadził jeden kleryk, a niektóre klasy przez pewien czas w ogóle nie funkcjonowały. Dopiero w następnych latach Akademia zaczęła stopniowo odbudowywać dawną organizację.

We wrześniu umierało siedem osób dziennie

Największą śmiertelność w Chełmnie przyniósł rok 1710. Od kwietnia tego roku do stycznia następnego w księdze zgonów parafii chełmińskiej, obejmującej również przedmieścia i okoliczne wsie, zapisano śmierć 777 osób, w tym aż 222 we wrześniu. Oznacza to średnio ponad siedem zgonów każdego dnia. Dla porównania, w latach wolnych od epidemii w całej chełmińskiej parafii umierało przeciętnie około 60 osób rocznie.

Marek Grzegorz Zieliński szacuje, że podczas kolejnych fal zarazy z lat 1707–1710 mogło umrzeć około tysiąca mieszkańców, a Chełmno straciło mniej więcej jedną czwartą ludności. Historyk zwraca jednak uwagę, że w tym okresie występowały również inne choroby zakaźne, w tym prawdopodobnie ospa, a wpisy w ksiegach nie zawsze pozwalają rozpoznać przyczynę śmierci.

Epidemia powracała po okresach względnego spokoju, a mieszkańcy przez kilka lat żyli w obawie przed kolejnym wzrostem liczby zachorowań. Zaraza obejmowała również okoliczne wsie, gdzie zmarłych często grzebano na miejscu, przez co ich nazwiska nie trafiały do miejskich rejestrów. W Chełmnie magistrat wyznaczył po jednym grabarzu dla każdego z czterech kwartałów miasta. Ich zadaniem było przewożenie zwłok na cmentarz przy kościele św. Jerzego, znajdujący się poza murami miejskimi. obowiązków miejscowych władz.



ŹRÓDŁO: WIKIPEDIA

Kolorowany miedzioryt Paula Fürsta, Der Doctor Schnabel von Rom, ok. 1656 r. W XVI -XIX w. doktorzy zadżumionych nosili maski z dziobami, wypełnione ziołami i wonnymi olejkami. Nazywano ich w Niemczech Schnabeldoktor – doktorami z dziobem

Złożyli ślub świętemu Rochowi

W październiku 1708 roku chełmińskie władze miejskie i duchowne postanowiły powierzyć miasto opiece św. Rocha, patrona chroniącego przed zarazą. 8 października mieszkańcy złożyli uroczysty ślub, zobowiązując się do corocznego obchodzenia święta patrona oraz zachowywania postu. Podobne praktyki były rozpowszechnione w wielu miastach Rzeczypospolitej. W obliczu epidemii mieszkańcy uczestniczyli w nabożeństwach błagalnych, zwracali się o opiekę do św. Rocha i św. Sebastiana oraz fundowali obrazy, ołtarze i kapliczki.

Chełmińskie wydarzenia upamiętniał obraz obu świętych umieszczony w miejscowej farze. Tego rodzaju fundacje przypominały o przeżytych epidemiach jeszcze długo po śmierci ich ostatnich świadków.

Niemowlę ssało pierś zmarłej matki

Z Grudziądza zachowała się jedna z najbardziej przejmujących historii związanych z epidemią. Według dawnego przekazu podczas zarazy wymarła cała rodzina miejscowego organisty, a przy życiu pozostało tylko najmłodsze dziecko. Kobieta, która weszła do domu, miała znaleźć niemowlę przy piersi martwej matki. Zabrała sierotę do siebie, ale wkrótce zmarły wszystkie jej własne dzieci.

Według dawnych szacunków podczas epidemii w Grudziądzu zmarło nawet 2000 mieszkańców, a choroba miała ominąć zaledwie 15 domów. W ciągu 6 miesięcy odnotowano śmierć 250 katolików, w tym wszystkich muzyków miejscowego kościoła farnego. Miejscowi grabarze chowali zmarłych również nocą, aby mieszkańcy nie musieli oglądać kolejnych transportów zwłok. Dokładna liczba ofiar pozostaje trudna do ustalenia, ponieważ zachowane rejestry nie obejmują całej ludności miasta.

W Kowalewie Pomorskim miało pozostać dwudziestu mieszkańców

Podobnie dramatyczne przekazy dotyczą Kowalewa Pomorskiego, gdzie po wielkiej zarazie miało pozostać zaledwie 20 mieszkańców. Liczba pochodzi z lokalnej tradycji historycznej i wymaga ostrożności, ponieważ dawni kronikarze nie zawsze dysponowali wiarygodnymi danymi o liczbie ludności.

Epidemie szczególnie dotkliwie uderzały w niewielkie miasta, w których śmierć kilkudziesięciu lub kilkuset mieszkańców mogła pozbawić lokalną społeczność rzemieślników, kupców i ludzi pełniących funkcje publiczne. Morowe powietrze pojawiało się również w Brodnicy, Łasinie, Lubawie, Nowym Mieście Lubawskim i okolicznych wsiach. Część miejscowości odczuwała skutki epidemii jeszcze wiele lat po ich ustąpieniu. W Nowym Mieście Lubawskim mieszkańcy ufundowali w 1712 roku ołtarze św. Tomasza i św. Józefa, dziękując za zakończenie zarazy. Podobne fundacje były trwałym śladem wydarzeń, które w innych miastach pozostawiły po sobie przede wszystkim opustoszałe domy i cmentarze.

W Skępem opustoszały domy i place

Morowe powietrze wielokrotnie nawiedzało również ziemię dobrzyńską. W Skępem szczególnie dotkliwe epidemie wystąpiły w latach 1624-1625, a informacje zachowane w lokalnych opracowaniach historycznych wskazują na znaczne wyludnienie miejscowości. Według danych z 1631 r., przytaczanych w materiałach dotyczących historii Skępego, znajdowały się tam 84 zamieszkane domy, 28 opuszczonych domostw oraz 66 pustych placów. Część mieszkańców zmarła podczas epidemii, inni mogli przenieść się do sąsiednich miejscowości lub opuścić Skępe z powodów gospodarczych.

Lokalne opracowania wspominają również o wydarzeniu z 1703 r., kiedy sejmik ziemi dobrzyńskiej miał odbyć się w Skępem zamiast w Lipnie. Przyczyną zmiany miejsca obrad było, według tych przekazów, morowe powietrze panujące w Lipnie.

W czasach, gdy przez kraj przemieszczały się wojska, kupcy i podróżni, przenoszenie zgromadzeń publicznych oraz ograniczanie ruchu ludności należało do podstawowych sposobów reagowania na zagrożenie epidemią.

Bogaci wyjeżdżali, biedni zostawali

Zamożni mieszczanie mieli znacznie większe możliwości ochrony przed chorobą. Mogli przenieść się do wiejskich majątków, wynająć osobne pomieszczenia, zapewnić sobie opiekę lekarza i zgromadzić zapasy żywności. Ubodzy mieszkańcy częściej pozostawali w ciasnych domach, gdzie zakażenie jednego domownika zagrażało wszystkim pozostałym. Szczególnie trudna była sytuacja służby. Niektórzy pracodawcy wyrzucali chorych służących z domów, obawiając się zakażenia własnych rodzin.

Takie postępowanie potępiał toruński pastor Ephraim Praetorius. W kazaniu wygłoszonym we wrześniu 1708 r. przypominał o obowiązku opieki nad osobami potrzebującymi pomocy. Dotyczyło to zarówno członków rodziny, jak i ludzi pozostających na utrzymaniu pracodawców. Duchowny zwracał również uwagę na odpowiedzialność lekarzy, nauczycieli i miejskich urzędników, od których oczekiwał wykonywania obowiązków mimo zagrożenia.

Zachowały się także przykłady pomocy udzielanej ubogim. Toruńska burmistrzowa Anna Katarzyna Roesnerowa udostępniła jeden ze swoich ogrodów na potrzeby chorych.

Jednocześnie w mieście dochodziło do kradzieży rzeczy pozostawionych przez zmarłych oraz nielegalnego handlu przedmiotami pochodzącymi z zakażonych domów. Władze próbowały przeciwdziałać takim praktykom, obawiając się dalszego rozprzestrzeniania się choroby.

Po dżumie przyszła zaraza bydła, powodzie i susza

W 1711 r. największa fala epidemii zaczęła wygasać. Mieszkańcy powracali do opuszczonych domów, rzemieślnicy wznawiali pracę, a kupcy próbowali odbudować dawne kontakty handlowe. W wielu miejscowościach brakowało jednak ludzi potrzebnych do prowadzenia gospodarstw, warsztatów i miejskich instytucji. Na ziemi chełmińskiej pojawiła się wkrótce kolejna zaraza, tym razem dotykająca zwierzęta gospodarskie. Rolnicy tracili bydło, którego liczebność wcześniej ograniczyły również wojenne rekwizycje.

Następne lata przyniosły kolejne klęski. W latach 1713–1714 mieszkańcy regionu zmagali się z powodziami, a w 1718 r. dotknęła ich susza.

Dawne cmentarze znalazły się pod domami i ulicami

Ślady dawnych epidemii zachowały się m.in. w kościołach, gdzie mieszkańcy fundowali ołtarze, obrazy i kapliczki jako wota za ustąpienie zarazy. W wielu miejscowościach stoją także krzyże morowe, choć część z nich pochodzi z XIX w. i upamiętnia epidemie cholery. Znacznie trudniej odnaleźć dawne cmentarze epidemiczne. W Toruniu ofiary dżumy grzebano poza murami miejskimi, na terenach, które z czasem zajęły ogrody, drogi i zabudowania. Pamięć o niektórych miejscach pochówków stopniowo zanikała.©℗

eprasa.pl bb3d61f5f1

MEDIA PRZECIW DEZINFORMACJI.

Jak walczyć z kłamstwem i manipulacją? Jaka jest w tym rola mediów i czy powstrzymanie fali fake newsów i dezinformacji jest możliwe

O różnych przejawach dezinformacji podczas debaty rozmawiali: Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna, Agnieszka Gozdyra, Polsat News, Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska, Marek Twaróg, Polska Press Grupa, Tomasz Walczak, Interia. Debatę moderował Tomasz Terlikowski, RMF FM



Tomasz Terlikowski, RMF: Może zaczniemy od pytania, dlaczego media muszą się zajmować dezinformacją, skoro naszym głównym celem jest informowanie? Co takiego się stało, że walka z dezinformacją może nie jest głównym naszym celem, ale staje się istotnym elementem naszej pracy?

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: Dlatego, że dezinformacja zaczyna wygrywać z informacją. To, co robimy na co dzień, to, co jest esencją dziennikarstwa, a więc opowiadanie ludziom o tym, co się wydarzyło i ramowanie świata, jak to się mądrze czasami nazywa, określanie pewnych kluczowych tematów, wskazywanie, co jest istotne, wskazywanie, co decyduje o naszym życiu, przegrywa z absolutnym przemysłem dezinformacji. Stawiam tezę, że kłamstwo, fake news, dezinformacja, która jest absolutnie celowa w swojej istocie, stała się biznesem, stała się narzędziem do zarabiania gigantycznych pieniędzy i stała się narzędziem wykorzystywanym w sposób absolutnie świadomy przez polityków, przez grupy interesu, przez władców Big Techów, przez tych, którzy są władcami algorytmów, którzy sterują tak naprawdę naszymi umysłami po to, żeby osiągnąć swoje cele. Polityczne, biznesowe, czy cele innego rodzaju, które sobie pewnie jakoś tam też zdiagnozujemy w trakcie tej debaty. Natomiast jesteśmy spóźnieni w reakcji. Jesteśmy mocno spóźnieni, ponieważ przeoczyliśmy moment, w którym dezinformacja zaczęła nas przytłaczać, zaczęła mieszać się z informacją, zaczęła kompletnie zaburzać ludziom postrzeganie świata i rozumienie tego, co się tak naprawdę wokół nas dzieje.

Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska: Mam wrażenie, że nasz problem zaczyna się od tego, że jesteśmy czwartą władzą, która ma patrzeć na ręce politykom, podczas gdy politycy uznali, że dezinformacja jest po prostu świetnym narzędziem do robienia polityki. I na twoje pytanie, dlaczego mamy się zajmować teraz dezinformacją jako media, które też przecież mają różne grzechy na swoim sumieniu, odpowiem, że my też nie jesteśmy bez winy. Pewnie wszyscy potrafilibyśmy wymienić przykłady, kiedy zbyt szybko podawaliśmy jakieś informacje.

Tomasz Terlikowski, RMF: Ale to jest błąd, a nie dezinformacja.

Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska: Zgoda, ale mówię o dezinformacji, którą my bezkrytycznie kupiliśmy z jakiejś przyczyny. To był nasz błąd, że to zrobiliśmy, ale ta dezinformacja była wytworzona przez kogoś w jakimś celu. I jako media wciąż mamy tę podstawową rolę, by patrzeć, co robią politycy, bo to oni decydują, jakie regulacje będą na końcu w usługach, w zdrowiu, w tym wszystkim, gdzie ta dezinformacja się pleni, podczas gdy sami bardzo często zaczęli uznawać, że to jest łatwa droga. Dezinformacja, manipulacja, półprawda wypuszczona całkiem świadomie, to jest doskonała droga do odbiorcy bezpośrednio, z pominięciem mediów. To jest dla nich nowe poletko do uprawiania polityki. Mam wrażenie, że dlatego my jesteśmy wezwani do szczególnej odpowiedzialności za to, co się dzieje.

Tomasz Terlikowski, RMF: Ale to jest pytanie o politykę dezinformacji. Nie wątpię, politycy to wykorzystują, ale oni mogą to robić. Czy to jest rzeczywiście przemysł, ktoś za tym wszystkim stoi i ktoś na tym bardzo dobrze zarabia. Nie tylko uprawia politykę.

Tomasz Walczak, Interia: Agnieszka tu wspomniała o przemyśle dezinformacji pod nazwą ekonomia dezinformacji. Rewolucja internetowa stworzyła narzędzia, które pozwalają tę dezinformację siać. Nie ma narzędzi, które pozwalają odsiać te plewy dezinformacji od ziarna prawdy, który w tym jest. No i rzeczywiście algorytmy i cała filozofia Big Techów jest zbudowana na emocjach, a emocje wywołują tak naprawdę te rzeczy, które niekoniecznie są z prawdą związane. Bo prawda jest nudna tak naprawdę, a kłamstwo potrafi rozgrzać emocje. No i na tych emocjach oczywiście buduje się odbiorcę, którego karmi się non-stop takimi treściami. No więc siłą rzeczy ludzie są na to podatni. Ktoś na tym bardzo dużo zarabia. Ci, którzy sieją tę dezinformację, nauczyli się korzystać z tych narzędzi. No i mamy rzeczywiście świat, w którym jesteśmy chyba takim ostatnim szańcem, jaki stara się tej prawdy bronić. Zawsze naszą rolą było rzetelne informowanie, więc weryfikowaliśmy te informacje. Tylko że po drugiej stronie mamy przeogromny przemysł, przeogromną infrastrukturę, z którą nawet wielkim mediom, których reprezentantami jesteśmy, trudno jest też walczyć

Marek Twaróg, Polska Press: Cieszę się, że już zaraz na początku o dezinformacji mówimy nie tylko w kontekście politycznym, bo przyjęło się generalnie dzisiaj dyskutować o dezinformacji jako o polityce. To nas rozgrzewa. To generalnie jest dzisiaj gorącym tematem. Natomiast rzeczywiście wydaje mi się, że o wiele chyba nawet groźniejsza dezinformacja to jest ta dezinformacja biznesowa, nazwijmy ją ta, która się zawiera w tej dezinformacji zdrowotnej każdej innej. To wydaje mi się bardzo poważny, poważny temat, o czym chyba będziemy jeszcze mówić, bo tu też absolutnie masz rację, mówiąc, że to jest też kwestia prymatu emocji. Emocje bardzo łatwo dzisiaj wprząc w cały ten przemysł dezinformacyjny, bo gdybyśmy wszyscy odrzucili emocje, to tak naprawdę o wiele trudniej byłoby dezinformować.

Tomasz Terlikowski, RMF: Też robić uczciwe media byłoby trudniej.

Marek Twaróg, Polska Press: Zdecydowanie do tego zmierzam, że my wszyscy na tych emocjach dzisiaj gramy, my wszyscy płyniemy na tej fali. Natomiast jeszcze wydaje mi się bardzo ważna jest odpowiedź na to pierwsze pytanie, bo po co my dzisiaj walczymy z tą dezinformacją? Wiecie, my jako media działamy na zaufaniu społecznym. To zaufanie społeczne do mediów, nazwijmy to tradycyjnych, czy to jest telewizja, czy radio, czy internet, niestety jest coraz mniejsze.

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: To zależy.

Marek Twaróg, Polska Press: Rozumiem, że nawiązujesz choćby do sytuacji zagrożeń.

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: W takich sytuacjach tradycyjne media mają przewagę.

Marek Twaróg, Polska Press: Natomiast nie zmienia to faktu, że to zaufanie społeczne nie jest tak duże, jak chcielibyśmy, żeby było. W związku z tym naszą absolutną powinnością jest odzyskanie tego zaufania. A odzyskujemy je, tylko tłumacząc fakty, pokazując prawdę. To jest strasznie nudne. Powiedzmy sobie, jak to powiedziałeś, prawda jest nudna. Oczywiście prawda jest nudna. Prawda nie odpowiada na moje zapotrzebowanie wspólnotowe, że wiem wszystko to, co moi znajomi, w związku z czym się dobrze z tym czuję. To wszystko jest bardziej kwestia psychologii. Wydaje mi się, że to jest super ciekawe również rozpatrywanie dezinformacji pod kątem socjologicznym i psychologicznym, a nie tylko medioznawczym.

Tomasz Terlikowski, RMF: To kolejny wątek: geopolityka. Dezinformacja to jest element prowadzenia polityki międzynarodowej albo mówiąc wprost wojny. Świetnie to pokazuje brytyjski serial „Niewypowiedziana wojna", w którym jest absolutnie precyzyjnie pokazane, co się dzieje, kiedy skutecznie buduje się przestrzeń, w którym dezinformacja zastępuje informację.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Mnie jeszcze na studiach, dawno przed czasami algorytmów i Facebooka, uczono, że w środowisku międzynarodowym dezinformacja i informacja krążą na równych zasadach. To jest po prostu narzędzie polityki, które istnieje od zawsze i które istniało na długo.

Tomasz Terlikowski, RMF: John Le Carre świetnie to pokazuje w swoich powieściach.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: To istniało, zanim jeszcze modnymi stały się takie terminy jak fake news czy nawet samo słowo dezinformacja, które do szerszych mas przedostało się dopiero w ostatnich latach. Wcześniej mówiono po prostu o kłamstwie albo propagandzie. Nasze fundamentalne zadanie to opisywanie rzeczywistości taką, jaka ona jest, żeby opisywać ją bezstronnie. I w zasadzie każdy tekst, który napiszemy, każda audycja, którą zrobimy, każdy film dokumentalny, który nakręcimy zgodnie z warsztatem i uczciwie, będzie formą walki z dezinformacją. Dlatego, że to jest trochę tak, jak w fizyce z ciepłem i zimnem. Zimno jest sytuacją, w której nie ma ciepła. Dezinformacja jest sytuacją, w której nie ma informacji. W związku z czym naszą rolą, absolutnie fundamentalną, nawet wtedy, kiedy się tego nie domyślamy, kiedy nie mamy tego na celu, jest de facto walka z dezinformacją.

Tomasz Terlikowski, RMF: Tylko tu kłopot, że nawet jeśli budujemy obiektywną informację, to ona spokojnie może być wykorzystana do dezinformacji, bo coś zostanie wyolbrzymione, zostanie coś zacytowane wbrew kontekstowi, pokażemy obraz, który ktoś wykorzysta w inny sposób. Nawet jeśli my dobrze wykonujemy swoją pracę, to ona staje się do pewnego stopnia niezależna od nas. Weźmy protesty we Francji: w tych najbardziej agresywnych formach częściej uczestniczyły osoby niebiałe. Czy to jest fakt? Jest. Tylko natychmiast niektórzy politycy, wykorzystają to jako informację, że to są migranci. A to, że to nie są migranci, że to są często ludzie w trzecim, czwartym pokoleniu mieszkający w tym kraju, nie ma znaczenia.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Dobra narracja dezinformacyjna musi bazować na prawdzie, dlatego że coś wymyślonego kompletnie od początku do końca, źle się rozchodzi. Dobrze rozchodzi się coś, co dla odbiorcy może być oczywiste. Dobry przykład podałeś z protestami we Francji. Hasło „Europa upada", „Europa jest w chaosie" ze zdjęciami z Niemiec, Francji, z Hiszpanii, z Polski sprzed Trybunału. Ono się świetnie rozchodzi na rosyjskich kanałach, bo pasuje części odbiorcom, którzy są przekonani, że faktycznie Europa upada i że świat Zachodu gnije, jest martwy i tak dalej. To nie jest nic nowego. Jeszcze komunistyczni, radzieccy agitatorzy sprzed drugiej wojny światowej odkryli, że dobry przekaz propagandowy musi mieć te swoje pięć procent prawdy. Nawet była taka świetna

eprasa.pl bb3d61f5f1



FOT. MAT.PRAS.

Tomasz Walczak, Michał Potocki, Agnieszka Gozdyra, Tomasz Terlikowski, Barbara Kasprzycka, Marek Twaróg

książka francuskiego autora o tym, jak funkcjonowała radziecka propaganda w tamtych czasach pod tytułem „Pięć procent prawdy". Te pięć procent prawdy musi być. I dlatego to, co robimy, też bywa wykorzystywane przez, przez wroga, który próbuje nas tutaj dopaść, rozbić i, i osłabić.

Tomasz Terlikowski, RMF: Pozwólcie, że ja trochę włożę kij w mrowisko i trochę będę adwokatem diabła. Tutaj Agnieszka Gozdyra się krzywiła, jak słyszała, że prawda jest nudna.

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: Tak, bo ja uważam, że to jest bezradność, a cholernie nie lubię być bezradna.

Tomasz Terlikowski, RMF: Zadam trochę inaczej pytanie. Mówimy, że dezinformacja pewne rzeczy niszczy, niszczy przekaz, ale ona jest w pewnym sensie wygodna dla jednostki. Jest wygodna dla jednostki, bo daje poczucie: mam prawdę, wiem więcej niż inni. Wpisuje mnie w pewną wspólnotę. Daj mi poczucie sensu, które w rozbitym, pokawałkowanym świecie jest istotne. Spróbujcie mnie teraz przekonać, że jednak prawda i informacja jest lepsza niż dezinformacja, która emocjonalnie, niewątpliwie, częściowo także politycznie daje jednostce coś. To znaczy: dlaczego jednostka traci na dezinformacji, choć na pierwszy rzut oka może się poczuć lepiej?

Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska: Mam wrażenie, że narracje na poziomie polityczno-społecznym są dość skutecznie są rozbrajane. To znaczy mamy już narzędzia. Mam wrażenie, że społecznie, przynajmniej w mojej bańce, nieźle sobie radzimy z odpowiedzią na to, że coś jest ewidentnym fejkiem, że dezinformacje są skrojone na krótki dystans. -

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: Dlatego, że są zastępowane przez kolejne dezinformacje.

Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska: Zgoda, zgoda. Tylko że ja, ja tutaj właściwie przyszłam z taką dość optymistyczną myślą, że im więcej rozmawiamy o dezinformacji, pokazujemy dezinformację, pokazujemy fejki, tym wyższa jest odporność społeczna na to. To znaczy mam wrażenie, że zbliżamy się do takiego momentu, kiedy ludzie naprawdę zaczną odbierać to w taki sposób: zaraz, to ja może sprawdzę w drugim źródle, może przełączę telewizor na jakiś inny kanał, może przerzucę portal na jakiś inny.-

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Ja na chwilę zgłoszę polemikę

Tomasz Terlikowski, RMF: Dobrze, proszę polemikę.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Bo ja się z tym nie zgadzam. Uważam, że właśnie jest zupełnie odwrotnie. To znaczy, że klucz do walki z dezinformacją nie leży po stronie mediów, tylko po stronie algorytmów. I tak długo, jak długo algorytmy na portalach tak zwanych społecznościowych będą działać tak, będą skonstruowane w ten sposób, żeby nas polaryzować, okłamywać, dezinformować, grać na naszych emocjach.-

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: To będziemy w tyle.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: To będziemy w tyle. Dlatego, że algorytm jest atrakcyjniejszy i scrollowanie Facebooka i TikToka jest atrakcyjniejsze niż wejście tradycyjne media. Co gorsze, klucz z kolei do tego, żeby ktoś się zajął algorytmami, nie należy do państw narodowych, bo jesteśmy za słabi jako państwo narodowe. Klucz leży, mam wrażenie, po stronie całego Zachodu, po stronie nie wiem, może G7 powinno się tym zająć, może OECD uzgodnić. Natomiast państwa narodowe nawet są za słabe na to, żeby Facebookowi wejść w algorytmy.

Marek Twaróg, Polska Press: Ja też nie podzielam niestety tego optymizmu, że będzie coraz lepiej. Pamiętajcie, że my wciąż mówimy tutaj o mediach rozumianych jako dostarczycieli treści, wytwórców, dystrybutorów informacji. Natomiast media to jest przemysł rozrywkowy w jakiejś części. To jest przemysł, który odpowiada na nasze emocje. To jest przemysł, który odpowiada za to, że my się czujemy rozluźnieni, zrelaksowani, że siedzimy na portalach jednych, drugich, piątych czy scrollujemy serwisy społecznościowe. I to pomieszanie, moim zdaniem, tych środowisk sprawia, że my tak naprawdę walczymy tą, niech już będzie ciekawą, ale na ogół nudniejszą informacją z całym przemysłem rozrywkowym, z całym kolorowym światem fejków, głupot, durnych filmików. I tutaj pełna zgoda. Oczywiście my jesteśmy za słabi dzisiaj, żeby Big Techy spróbować okiełznać. Natomiast wydaje mi się, że nie możemy abstrahować od roli państwa tutaj. Wydaje mi się, że państwo ma swoje powinności w walce z fejkami, w walce być może z Big Techami, nie wiem, ale na pewno z fejkami. I my nie powinniśmy się odwracać od ewentualnej oferty pomocy ze strony państwa, bo tak naprawdę my mówimy, słuchajcie, no nie chcę zbyt patetycznie zabrzmieć, no ale mówimy o znakach demokracji, mówimy o fundamentach państwa, mówimy o zaufaniu społecznym, które jest niezbędne do tego, żeby to państwo jakoś działało.

Tomasz Terlikowski, RMF: To ja spróbuję jeszcze bardziej skomplikować ten obraz. Po pierwsze czasami informacje absolutnie prawdziwe są przedstawiane jako dezinformacje. Znany i przez niektórych lubiany, a przez niektórych mniej, Donald Trump wszystkie informacje na swój temat, także te prawdziwe, określa mianem dezinformacji. Mówi: no to jest fake news w ogóle, a wszystkie te media, które podają te informacje o mnie, są nieprawdziwe. Ale drugi, może jeszcze istotniejsza kwestia: gdyby to było tak, że my, tradycyjne media rywalizujemy wyłącznie z politykami, którzy sieją dezinformację, byłoby fantastycznie. Natomiast infosfera i sfera rozrywki to jest masa youtuberów, masa tiktokerów, masa ludzi, którzy są już autorytetami na X i oni również budują przestrzeń publiczną. To już nie jest świat, w którym media ze sobą rywalizują, politycy ze sobą rywalizują i Big Techy jeszcze na to się nakładają, tylko jest jeszcze cała przestrzeń de facto poza jakąkolwiek kontrolą. Bo oczywiście można podejrzewać, kto jest skąd inspirowany, ale część ludzi, o których dawno temu pisał Volkoff w „Montażu", czy Lenin mówił o nich „pożyteczni idioci", to nie są po prostu agenci, tylko to są pudła rezonansowe, które rezonują tym, co przynosi ruch i co daje im realne środki, nawet jeśli to nie dezinformacja jest ich celem. I to jeszcze bardziej komplikuje sytuację tradycyjnych mediów.

Tomasz Walczak, Interia: Wspomniałem o tej infrastrukturze dezinformacji. Poruszamy się po polu gry, które nie jest przyjazne mediom, nie jest przyjazne użytkownikom, którzy szukają rzetelnej informacji. No bo ono promuje właśnie kłamstwa Donalda Trumpa, dezinformację sianą przez influencerów, którzy dodatkowo jeszcze właśnie tradycyjne media starają się pokazać jako siewców cenzury, siewców propagandy. Oni się przedstawiają jako ludzie, którzy jako jedyni posiadają prawdę. Znowu grają na pewnej emocji społecznej, bo mówią użytkownikom: tylko my wam potrafimy powiedzieć, co tam jest, nikt inny wam tego nie powie, bo to wielka tajemnica. Odkrywamy wielki świat, więc to jest problem, którego nie rozwiążemy tak prostu, jeśli nie weźmiemy za gardło tej całej infrastruktury. To znaczy, że dokąd państwo nie weźmie odpowiedzialności czy państwa, czy organizacje międzynarodowe, nic się nie zmieni. Tak, bo możemy oczywiście odpowiedzialność indywidualną kłaść dziennikarzu, że będzie rzetelnie informował. Odpowiedzialność kłaść na konkretnej redakcji, że będzie sprawdzać informacje. Będziemy mieli odpowiedzialność użytkownika, któremu każemy się edukować. Tylko to nic nie zmieni w tej globalnej skali, bo gramy przeciwko wielkiemu przeciwnikowi, całej armii, wręcz wielu dywizjom w dosyć małej grupie. Tak jak mówiłem, jesteśmy takim trochę ostatnim szańcem.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Wioska Galów natychmiast mi się przypomina.

Tomasz Walczak, Interia: Trochę tak to wygląda dzisiaj. No i nic się nie zmieni, dopóki reguły gry będą takie, jakie są. A dzisiaj mamy po prostu absolutne bezhołowie, na którym korzystają ci, którym zależy właśnie na tym, żeby monetyzować kłamstwo.

eprasa.pl bb3d61f5f1

ZDROWIE

Do sanatorium z NFZ i ZUS. Co trzeba wiedzieć?

Jak wyjechać do sanatorium z NFZ, a jak skorzystać z rehabilitacji leczniczej w ramach prewencji rentowej ZUS? Od czego zacząć i jakie formalności załatwić? O to najczęściej pytali Czytelnicy podczas dyżuru redakcyjnego

Małgorzata Stempinska

Na pytania odpowiadały Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim, oraz Barbara Nawrocka, rzeczniczka prasowa Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ.



FOT. MAŁGORZATA STEMPINSKA

Na pytania odpowiadały Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim (z prawej) oraz Barbara Nawrocka, rzeczniczka prasowa Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ

Jestem emerytką, choruję na cukrzycę, tarczycę i nadciśnienie. W czerwcu minął rok od mojego ostatniego pobytu w sanatorium. Chciałabym ponownie wyjechać, najlepiej do Kołobrzegu, ponieważ ze względu na nadciśnienie nie powinnam jechać w góry. Czy mogę już ubiegać się o kolejny wyjazd i czy mogę wskazać miejscowość, do której chciałabym pojechać?

Jeżeli minęło już 12 miesięcy od zakończenia ostatniego leczenia, to lekarz może wystawić kolejne skierowanie, a Pani będzie mogła wyjechać kolejny raz do sanatorium po upływie 18 miesięcy od zakończenia ostatniego leczenia. O miejscu leczenia decyduje lekarz -balneolog z OW NFZ – na podstawie dokumentacji medycznej przesłanej wraz ze skierowaniem do NFZ. Zgodnie z obecnymi przepisami, pacjenci nie mają możliwości wyboru miejsca leczenia uzdrowiskowego.

Pracuję, ale coraz bardziej dokucza mi kręgosłup. Czy mogę wyjechać na rehabilitację z ZUS, zanim pójdę na zwolnienie lekarskie?

Tak. Nie trzeba przebywać na zwolnieniu lekarskim, żeby ubiegać się o rehabilitację z ZUS. Z programu mogą korzystać również osoby, które nadal pracują, ale z powodu problemów zdrowotnych są zagrożone utratą zdolności do pracy. Ważne, aby rehabilitacja dawała szansę na poprawę zdrowia i dalszą aktywność zawodową. O skierowaniu decyduje lekarz orzecznik ZUS.

Jak długo obecnie czeka się na wyjazd do sanatorium? Czy zasłużeni honorowi dawcy krwi mają prawo do leczenia uzdrowiskowego poza kolejnością?

Na leczenie uzdrowiskowe dorosłych w województwie kujawsko-pomorskim czekamy obecnie 4-6 miesięcy. Honorowi, zasłużeni dawcy krwi maja prawo do leczenia poza kolejnością. Do skierowania należy dołączyć dokument potwierdzający, że pacjent ma ww. uprawnienia.

Jednak proszę pamiętać, że zasłużeni honorowi dawcy krwi także mogą pojechać na leczenie uzdrowiskowe po 18 miesiącach od zakończenia ostatniego leczenia.

Słyszałam, że ZUS wysyła do sanatorium za darmo. Czy rzeczywiście nie muszę za nic płacić, nawet za nocleg i jedzenie?

Tak. ZUS pokrywa pełne koszty rehabilitacji, zakwaterowania i wyżywienia. Zwraca również koszty przejazdu do ośrodka i z powrotem, do wysokości ceny biletu najtańszym środkiem komunikacji publicznej. Nie ma żadnych dopłat za leczenie czy pobyt. Turnus trwa zazwyczaj 24 dni.

Czy osoba, która niedawno zakończyła pobyt w sanatorium, musi odczekać określony czas, zanim lekarz wystawi jej kolejne skierowanie?

Tak, kolejne skierowanie można złożyć po 12 miesiącach od zakończenia ostatniego leczenia w sanatorium, a skorzystać z tej formy opieki medycznej można po upływie 18 miesięcy od zakończenia ostatniego leczenia.

Wyjątkiem jest skierowanie, które zostało wystawione po zakończonym leczeniu szpitalnym. Wtedy takie leczenie może odbyć się wcześniej, jeżeli lekarz balneolog zakwalifikuje.

Jestem po zawale serca. Lekarz zalecił mi rehabilitację, ale nie wiem, czy ZUS zajmuje się takimi przypadkami. Czy mogę złożyć wniosek?

Oczywiście. Program rehabilitacji ZUS obejmuje również choroby układu krążenia, w tym osoby po zawale serca. Najpierw należy zgłosić się do lekarza prowadzącego leczenie, który oceni, czy rehabilitacja jest wskazana, i wystawi odpowiedni wniosek. Ostateczną ocenę potrzeby rehabilitacji przeprowadza lekarz orzecznik ZUS.

Czekam na wyjazd do sanatorium. Koleżanka powiedziała mi , ze mogę skorzystać z tzw. niedojazdów. Co to znaczy i jak mogę z tego skorzystać?

Zachęcamy do korzystania z sanatoryjnych wyjazdów z tzw. „zwrotów", czyli niewykorzystanych przez pacjentów skierowań odesłanych przed terminem realizacji.

Do dyspozycji kuracjuszy są wszystkie ośrodki w całej Polsce – w zależności od profilu leczenia, które mają podpisane umowy z Narodowym Funduszem Zdrowia. K-P OW NFZ w Bydgoszczy ma podpisane umowy na leczenie uzdrowiskowe w naszym regionie z 26 świadczeniodawcami, którzy oferują 31 miejsc udzielania świadczeń. Jak co roku, jesienią i zimą pojawia się najwięcej zwrotów skierowań na leczenie uzdrowiskowe. Powody zwrotów są różne: konieczność palenia w piecu, opiekowania się bliskimi. Seniorzy narzekają także na zbyt krótki dzień i mrozy, podczas których nie mogą np. spacerować na świeżym powietrzu. Wskazują też na zaplanowane wcześniej wizyty lekarskie, które przypadają na ten sam czas, co pobyt w uzdrowisku. Każda rezygnacja z przyznanego terminu leczenia uzdrowiskowego połączona z prośbą o zmianę terminu jest rozpatrywana indywidualnie. Jeśli zostanie uznana za zasadną , to przyszli kuracjusze otrzymują inny termin leczenia uzdrowiskowego, albo mogą skorzystać z tzw. „zwrotów".

O zwroty należy pytać w oddziale NFZ, w którym składało się wniosek. Mieszkańcy województwa kujawsko - pomorskiego mogą dowiadywać się w siedzibach K-P OW NFZ:

- w Bydgoszczy, przy ul. Łomżyńskiej 33,
- w Delegaturze we Włocławku, przy ul. Kilińskiego 16,
- w Delegaturze w Toruniu, przy ul. Szosa Chełmińska 33.

Informację o możliwości skorzystania ze zwrotów można też uzyskać: od poniedziałku do piątku w godzinach 8-16 pod numerami telefonów: 52 325 29 25, 52 325 29 34 oraz 800 190 590 (bezpłatna, czynna całodobowo, we wszystkie dni tygodnia - infolinia NFZ).

Chciałabym skorzystać z rehabilitacji ZUS, ale nie wiem, od czego zacząć. Czy muszę najpierw przyjść do ZUS po skierowanie?

Nie. Najpierw należy zgłosić się do swojego lekarza. Może to być lekarz rodzinny albo specjalista.Jeśli uzna, że rehabilitacja jest potrzebna, wypełni wniosek PR-4. Warto dołączyć do niego dokumentację medyczną, na przykład wyniki badań czy wypisy ze szpitala. Dokumenty można złożyć w dowolnej placówce ZUS lub przesłać pocztą. Lekarz może również przekazać wniosek elektronicznie.

Za co w sanatorium płaci NFZ, a za co pacjent?

Wszystkie zabiegi wynikające ze schorzenia wpisanego w skierowanie do sanatorium i zlecone przez lekarza w uzdrowisku są dla pacjenta bezpłatne. Pacjent ponosi częściową odpłatność związaną z kosztami zakwaterowania i wyżywienia, zależy od sezonu (wyższe opłaty od 1 maja do 30 września, niższe od 1 października do 30 kwietnia) oraz standardu zajmowanego pokoju. Odpłatność ta wynika z rozporządzenia ministra zdrowia i jest jednakowa we wszystkich sanatoriach w całym kraju mających umowę z NFZ. Pobyt w szpitalu uzdrowiskowym jest bezpłatny. Pobyt w sanatorium uzdrowiskowym dla dzieci jest również jest bezpłatny.

Zwolnienie z opłat w sanatorium przysługuje:

- pracownikom związanym z produkcją wyrobów zawierających azbest na podstawie odrębnych przepisów
- dzieciom i młodzieży do ukończenia 18 lat, a jeśli kształcą się dalej – do ukończenia 26 lat
- dzieciom z niepełnosprawnością w znacznym stopniu – bez ograniczenia wieku.

Narodowy Fundusz Zdrowia nie ponosi kosztów:

- przejazdu do sanatorium i z powrotem;
- wyżywienia i zakwaterowania podczas korzystania z leczenia ambulatoryjnego;
- pobytu opiekuna pacjenta;
- dodatkowych obowiązujących w miejscu położenia zakładu opłat, np. opłat klimatycznych;
- dodatkowych wynikających z wewnętrznych regulaminów poszczególnych sanatoriów, np. opłaty za TV, parking, czajnik;
- kosztów zabiegów przyrodoleczniczych i rehabilitacyjnych niezwiązanych z chorobą podstawową, która jest bezpośrednią przyczyną skierowania na leczenie uzdrowiskowe.
- częściowej odpłatności za wyżywienie i zakwaterowanie w sanatoriach .

Jestem na emeryturze, ale nadal pracuję na pół etatu. Czy mam szansę wyjechać na rehabilitację z ZUS?

Tak, jeśli z tytułu pracy podlega Pani ubezpieczeniom społecznym. Sam fakt pobierania emerytury nie wyklucza możliwości skorzystania z rehabilitacji. Ważne jednak, aby istniała szansa, że dzięki rehabilitacji utrzyma Pani lub odzyska zdolność do pracy. Jeśli natomiast emeryt prowadzi działalność gospodarczą i opłaca wyłącznie składkę zdrowotną, nie spełnia tego warunku. ©℗

eprasa.pl bb3d61f5f1

DO POCZYTANIA



KATARZYNA GOŁDA „DOSIAD”
Na pogrzebie kolegi z wydziału, Roberta „Jogiego” Zdrojewskiego, kapitan Bogna Bohr, naczelniczka ABW, spotyka byłego przełożonego. Mężczyzna twierdzi, że „Jogi” wcale nie zmarł na serce, a zginął przez nią. Kilka godzin później ktoś włamuje się do jej mieszkania.Zostawia tylko czerwony samochodzik i butelkę wina, przedmioty związane ze Zdrojewskim. To ostrzeżenie. Tylko kto je wysłał?
Wyd. Literackie, Kraków 2026, 49,90 zł



KAROLINA FELBERG, RADOSŁAW MŁYNARCZYK „HŁASKO/OSIECKA. BYLE NIE O MIŁOŚCI”
Odarta z romantycznych klisz opowieść o rozpalającej wyobraźnię literackiej love story dwojga artystów, którzy wyprzedzili swoje czasy - w sztuce oraz miłości. To także pełna pasji rozmowa pary literaturoznawców: autorki biografii totalnej Agnieszki Osieckiej, edytorki jej młodzieńczych dzienników i tekstów, oraz biografa Marka Hłaski.
Wyd. Znak Literanova Kraków 2026, 79,99 zł



ANNA FRYCZKOWSKA „BRAZYLIJSKA GORĄCZKA”
To historia Franki, młodej chłopki, która wraz z rodziną opuszcza polską wieś i wyrusza za ocean. Brazylia miała być obiecanym rajem. Na miejscu zamiast żyznych pól czekają jednak duszna dżungla, tropikalne choroby, wyczerpująca praca i nieustanny lęk. Franka przekonuje się, że w nowym świecie nie ma miejsca na złudzenia. Wiąże się z mężczyzną, którego ledwie zna.
Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 54,99 zł



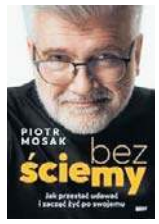
ANNA ŁABUSZEWSKA „ROSJA. SZAMANI, CAROWIE I TAJNE AGENTKI”
Wybitna znawczyni Rosji, układa z licznych barwnych historii mozaikę stanowiącą tło wielkich procesów historycznych. Powstaje w ten sposób obraz kraju, który nie potrafi zagospodarować własnych wielkich przestrzeni, ale wyciąga ręce po ziemie sąsiadów. Kraju, w którym prawosławni duchowni błogosławią rakiety balistyczne i drony, wysyłane, by zabijać kobiety i dzieci w Ukrainie.
Wyd. Mando, Kraków 2026, 54,90 zł



IZA JĄDEREK „BLIŻEJ SIEBIE MINFULNESS I COMPASSION NA DRODZE KU PRZYJEMNOŚCI”
Dr Iza Jąderek zaprasza do uważnego odkrywania własnego ciała, zmysłów, emocji i pragnień. Prowadzi Czytelniczki i Czytelników przez najważniejsze obszary seksualności: od ciała, zmysłów, pożądania, przez fizjologię idziałanie układu nerwowego, aż po granice, komunikację, intymność i relacje.
Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, 54,90 zł



TESS GERRITSEN „KLUB MARTINI. CIENIE PRZESZŁOŚCI”
Klub książki Maggie Bird to dość nietypowe grono – tworzą go emerytowani szpiedzy, którzy prowadzą anonimowe życie w spokojnym miasteczku Purity. Gdy jednak w hotelu Cod Cove Resort dochodzi do szokującego morderstwa, a jednocześnie znika przyjaciółka Maggie, Ingrid, spokój mieszkańców zostaje brutalnie zakłócony. Życie w Purity jeszcze nigdy nie było tak niebezpieczne.
Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 52,90 zł



PIOTR MOSAK „BEZ ŚCIEMY. JAK PRZESTAĆ UDAWAĆ I ZACZĄĆ ŻYĆ PO SWOJEMU”
Piotr Mosak, psycholog z ponad trzydziestoletnim doświadczeniem, pokazuje, jak rozpoznać i rozbroić ściemę, jaka nas otacza. Pisze z humorem, a swoje obserwacje przeplata opowieściami, które inspirują do działania. Autor przypomina, czasem bardzo dosadnie i z nutą prowokacji, że wolno, a nawet trzeba popełniać błędy. To pierwsza książka tego cenionego psychologa.
Wyd. Znak, Kraków 2026, 65,00 zł



HOLLY KENNEDY „NIECODZIENNE PRZYPADKI DENNY’EGO VOSSA”
Denny Voss wiedzie spokojne życie w małym miasteczku w Minnesocie. Trzydziestolatek mieszka w domu z matką i ukochanym, niewidomym i głuchym bernardynem. Zarabia sprzątając z dróg ciała martwych zwierząt. Jak więc doszło do tego, że został oskarżony o zabójstwo kandydata na burmistrza - tuż po tym, jak uderzył wyładowanymi bronią saniami w drzewo?
Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 54,90 zł



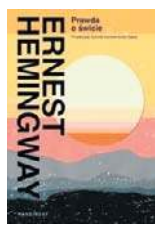
LEE HEEJOO „ŚWIĘTY CHŁOPIEC”
Yosep to gwiazdor K-popu, ubóstwiany przez miliony. Jednak dla czterech fanek plakat na ścianie to za mało. Mają plan – perfekcyjny, niezawodny plan – by przejąć swojego idola tylko dla siebie. W rezydencji na odludziu cztery kobiety, trawione paranoją i stopniowo tracące kontakt z rzeczywistością, uciekają się do coraz bardziej niepokojących metod, by zatrzymać ukochanego chłopaka przy sobie.
Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 54,99 zł



MONIKA CIELUCH „ZANIM WSZYSTKIE MURY ZAPOMNĄ”
Gdy umiera ojciec Jagny, nastolatka zostaje sama. Musi zmierzyć się nie tylko z własnym buntem, lecz także z nieoczekiwanym powrotem brata, który przed laty zniknął z jej życia. Marcel zabiera Jagnę do Warszawy, zanim zainteresuje się nią opieka społeczna. W pewnym momencie poznaje Antka, którego fascynuje ogień. Chłopak pokazuje jej stolicę pełną śladów historii, o której mało kto chce dziś pamiętać.
Wyd. Amare, Gdynia 2026, 42,99 zł



SYLWIA DEC „KRYSTYNO, NA LITOŚĆ BOSKĄ!”
Krystyna myślała, że miłość zmieni jej życie w sielankę. Ale los przyniósł jej niespodziankę. Niespodzianka nazywa się Gloria, jest różowowłosą nastolatką – córką z poprzedniego związku jej ukochanego Michała. A jakby nieszczęścia było mało, Krystyna wpada w tarapaty, z których najlepszym wyjściem okazują się... rodzinne wakacje na końcu świata. A konkretnie - na Teneryfie.
Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, 49,99 zł



ERNEST HEMINGWAY „PRAWDA O ŚWICIE”
Ernest Hemingway wraca na ostatnie w swoim życiu safari. Tuż po Noblu, u szczytu sławy, razem z czwartą żoną Mary osiada u stóp Kilimandżaro. Afryka wciąga go bez reszty. W centrum wydarzeń jest pozornie prosta historia: Mary za wszelką cenę chce upolować lwa, który terroryzuje okoliczne wioski, a Ernest coraz mocniej fascynuje się młodą Afrykanką Debbą.
Wyd. Marginesy, Warszawa 2026, 69,90 zł



EMILIA SZELEST „OSTATNI SZCZYT”
Alicja Wysocka miała zdobyć Nangę Parbat - górę, która dla wielu wspinaczy była granicą między marzeniem a obsesją. Była jedną z najwybitniejszych himalaistek swojego pokolenia. Kobietą, która udowodniła, że największe szczyty świata nie mają płci. Kiedy podczas wyprawy znika bez śladu, świat zaczyna zadawać pytania, na które przez lata nie znajduje odpowiedzi. Lata później dziennikarz rusza śladem jej historii.
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 52,90 zł



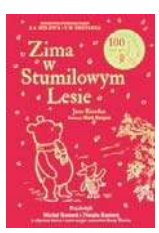
EWA PAWLIK „SZTUKA UMIERANIA. JAK OSWOIĆ ŚMIERĆ, BY NIE PRZEGAPIĆ ŻYCIA”
To książka o śmierci, która przede wszystkim uczy życia. Najbardziej doświadczona polska celebrantka pogrzebów humanistycznych dzieli się historiami i praktycznymi wskazówkami, jak rozmawiać o umieraniu, przeżywać żałobę i przygotować się na własne pożegnanie. Książka porządkuje temat umierania i pomaga spojrzeć na życie z nowej perspektywy.
Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 54,99 zł



MARCIN TUSIŃSKI, MARCIN ZAJENKOWSKI „NARCYZ W KAŻDYM Z NAS. SKĄD BIORĄ SIĘ ZACHOWANIA NARCYSTYCZNE?”
Twoja inteligencja jest powyżej przeciętnej! Zrobiło ci się przyjemnie? To nie przypadek. Właśnie wzrósł twój chwilowy poziom narcyzmu. Profesor Zajenkowski otrzymał Ig Nobla w dziedzinie psychologii za badania nad tym zjawiskiem. Opowiedział o współczesnym stanie wiedzy na temat narcyzmu.
Wyd. Mando Inside, Kraków 2026, 49,99 zł



SIEFERT SILKE „MISTER O’LUI™ ŚWIĘTUJE BOŻE NARODZENIE”
Gdy tylko z nieba zaczęły spadać pierwsze płatki śniegu, bóbr Mister O’Lui przystąpił do dekorowania swojego malutkiego domku. Zawiesił słomiane gwiazdki, poustawiał świece, rozwiesił nad kominkiem jodłowe gałązki, w które wplótł kolorowe lampki. A nawet przyniósł choinkę, czym wprawił w osłupienie najlepszego przyjaciela, warchlaczka Ruperta.
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 49,90 zł



JANE RIORDAN „ZIMA W STUMILOWYM LESIE”
Do Stumilowego Lasu przyszła Zima. I jak zwykle pojawiła się w samą porę – zupełnie jak małe Conieco. Dni są teraz krótsze, takie wielkości Prosiaczka. Las pokrywa biała kołdra śniegu, w którą można bryknąć tak, jak to umie tylko Tygrysek. Inne niedźwiadki zapadają w sen zimowy, ale Kubuś Puchatek nie może zasnąć z przejęcia. Ani mu się śni taka drzemka, bo choć z zimna drapie go w gardle.
Wyd. Znak Emotikon, Kraków 2026, 49,99 zł



JANICE HALLETT „PUDEŁKO PEŁNE ZBRODNI”
Na strychu starego domu Ava i Luke znajdują tajemnicze pudełko. W środku czekają na nich stare listy, fragmenty dzienników, wycinki z gazet, policyjne raporty i... kaseta magnetofonowa z nagraniem. Szybko okazuje się, że wszystkie zebrane materiały prowadzą do jednej, mrocznej historii - prawdziwego morderstwa, którego sprawca nigdy nie został odnaleziony.
Wyd. Wilga Warszawa 2026, 39,99 zł



JANE RIORDAN „PRZYGODA W STUMILOWYM LESIE”
Niektóre dni spędza się na Nicnierobieniu, a inne na Robieniu Czegoś. Można na przykład poszukiwać przygód. Na szczęście o te w Stumilowym Lesie nie trudno. Prosiaczek wpada na trop hałaśliwego Chrobolota. Kłapouchy odkrywa, że potrafi się uśmiechać. Tygrysek bierze udział w Brawurowym Łowieniu Przyjaciół, a Kubuś Puchatek szuka klejnotów.
Wyd. Znak Emotikon, Kraków 2026, 49,99 zł



SALLY J. PLA „LATO NA FALI”
Po trudnym roku w Teksasie Maudie liczy na spokojne wakacje z tatą. Szalejący pożar zmusza ich jednak do ucieczki do nadmorskiego miasteczka, w którym dorastał tata. Gorące dni, chłodny ocean i pierwsze lekcje surfowania pozwalają jej złapać oddech. Czy poradzi sobie z falami i odnajdzie siłę, by stawić czoła trudnościom? Czy udźwignie bagaż swojej neuroatypowości i rodzinnych tajemnic?
Wyd. Widnokrąg, Piaseczno 2026, 56,00 zł

eprasa.pl bb3d61f5f1

WYRÓŻNIENIE

23 szkoły z tytułem „Szkoła Przyjazna Harcerstwu”

oprac. MG

W Szkole Podstawowej nr 20 w Bydgoszczy wręczono wyróżnienia „Szkoła Przyjazna Harcerstwu”. Certyfikaty trafiły do 23 placówek z regionu, które aktywnie wspierają działalność harcerską i współpracują ze Związkiem Harcerstwa Polskiego.



FOT. JACEK NOWACKI/URZĄD WOJEWÓDZK

Podczas uroczystości przedstawiciele wyróżnionych szkół odebrali pamiątkowe tabliczki i listy gratulacyjne

Uroczystość odbyła się w poniedziałek, 9 listopada 2026 roku. Program jest wspólną inicjatywą Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej ZHP im. Mikołaja Kopernika, Kujawsko-Pomorskiego Kuratorium Oświaty oraz Wojewody Kujawsko-Pomorskiego Michała Sztybla.

Harcerstwo od lat wspiera rozwój dzieci i młodzieży, ucząc odpowiedzialności, samodzielności, współpracy oraz zaangażowania społecznego. Wyróżnienie „Szkoła Przyjazna Harcerstwu”, przyznawane na trzy lata, jest formą docenienia placówek, które stwarzają warunki do działania drużyn harcerskich i aktywnie uczestniczą w realizacji wspólnych inicjatyw. O certyfikat mogły ubiegać się szkoły podstawowe, ponadpodstawowe oraz inne placówki oświatowe z regionu. Warunkiem było spełnienie co najmniej trzech kryteriów określonych w regulaminie. Oceniano między innymi udostępnianie przestrzeni na zbiórki harcerskie, wspieranie naboru do drużyn, współorganizowanie wydarzeń oraz promowanie idei harcerskich wśród uczniów i rodziców.

Podczas uroczystości przedstawiciele wyróżnionych szkół odebrali pamiątkowe tabliczki i listy gratulacyjne. - 23 placówki, które otrzymały dziś certyfikaty, aktywnie wspierają harcerstwo, które odgrywa bardzo ważną rolę w kształtowaniu postaw młodych ludzi. To nauka pomagania innym, pielęgnowania patriotyzmu, odpowiedzialności i nieustannego stawania się lepszym człowiekiem - podkreślił Michał Sztybel, wojewoda kujawsko-pomorski.

Jednym z najważniejszych punktów wydarzenia był panel dyskusyjny pod hasłem „Szkoła i harcerstwo - razem wychowujemy, razem budujemy przyszłość”. Następnie wojewoda poprowadził lekcję obywatelską zatytułowaną „Obywatelstwo zaczyna się od odpowiedzialności”.

Jak podkreślali uczestnicy wydarzenia, współpraca szkół z organizacjami harcerskimi przynosi wymierne efekty w wychowaniu młodych ludzi i rozwijaniu ich aktywności społecznej. - To wyróżnienie jest niezwykle ważne. Jest podziękowaniem za codzienną pracę z młodzieżą, wspieranie jej rozwoju oraz zaangażowanie w działalność harcerską, między innymi poprzez udostępnianie szkolnej infrastruktury na potrzeby inicjatyw harcerskich – dodał Rafał Rutkowski, dyrektor Zespołu Szkół w Działyniu.

Program „Szkoła Przyjazna Harcerstwu” ma nie tylko nagradzać dotychczasowe działania placówek, ale również wzmacniać współpracę pomiędzy szkołami a środowiskiem harcerskim. Organizatorzy podkreślają, że to inwestycja w wychowanie kolejnych pokoleń młodych mieszkańców regionu. Placówki wyróżnione certyfikatem:

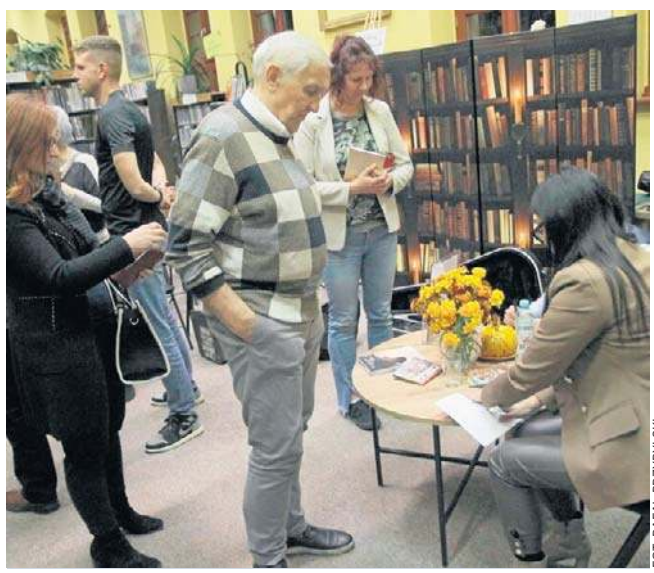
- Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 3 w Nakle nad Notecią
- Szkoła Podstawowa nr 2 im. Jana Śniadeckiego w Żninie
- Szkoła Podstawowa nr 9 im. Stanisławy Jaworskiej w Toruniu
- Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Brodnicy
- Szkoła Podstawowa nr 2 w Świeciu
- Szkoła Podstawowa im. Królowej Jadwigi w Wałdowie
- Szkoła Podstawowa nr 24 im. Bohaterów Września 1939 roku w Toruniu
- Szkoła Podstawowa im. Władysława Broniewskiego w Jaksicach
- Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 2 w Bydgoszczy
- Zespół Szkół w Unisławiu
- Szkoła Podstawowa nr 23 im. Kawalerów Orderu Uśmiechu w Toruniu
- Zespół Szkolno-Przedszkolny w Paterku
- Zespół Szkół w Działyniu
- Zespół Szkół nr 2 w Brześciu Kujawskim
- Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Łochowie
- Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi w Kruszynie (powiat włocławski)
- Szkoła w Zbrachlinie
- Zespół Szkolno-Przedszkolny w Radzikach Dużych
- Szkoła Podstawowa w Jabłonowie Pomorskim
- Szkoła Podstawowa nr 2 im. Jana Pawła II w Koronowie
- Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka w Piechcinie
- Szkoła Podstawowa nr 2 im. Kornela Makuszyńskiego w Więcborku
- Szkoła w Wałdowie Szlacheckim /Zespół Szkół im. Orszy.

CHEŁMNO

„Co widać za zakrętem”. Promocja książki Sylwii Jarmołkiewicz

oprac. Daniel Dreyer

„Co widać za zakrętem” - to tytuł książki autorstwa Sylwii Jarmołkiewicz. O książce i swojej pasji do pisania opowiadała podczas spotkania autorskiego w bibliotece w Chełmnie.



FOT. RAFAŁ PRZYBYLSKI

Wieczór autorski Sylwii Jarmołkiewicz w bibliotece w Chełmnie

Sylwia Jarmołkiewicz jest osobą powszechnie znaną w Chełmnie i okolicach, reporterką kojarzoną z mikrofonem i kamerą. A jednak nie każdy wie, że jednym z jej talentów jest pisanie. I napisała książkę, w której pokazała kawałek siebie.

Książka „Co widać za zakrętem” to opowieść o życiu, emocjach i małych chwilach, które potrafią zmienić więcej, niż nam się wydaje.

O swojej książce „Co widać za zakrętem” Sylwia Jarmołkiewicz opowiadała podczas spotkania autorskiego w chełmińskiej bibliotece.

O oprawę muzyczną wydarzenia zadbał Tomasz Jarmołkiewicz, mąż Sylwii.

- Dziękuję za to spotkanie. Było dla mnie wielką przyjemnością, ale też niemałym wzruszeniem. Na co dzień opowiadam historie innych ludzi, tym razem jednak sama uchyliłam rąbka swojej. To było dla mnie wyjątkowe doświadczenie - po spotkaniu na Facebooku napisała Sylwia Jarmołkiewicz.

I dodała: - Dziękuję za tyle życzliwości, ciepła i dobrych słów. Takie spotkania naprawdę budują, dodają odwagi i skrzydeł.

REKLAMA 0011609633



eprasa.pl bb3d61f5f1

ZAPROSZENIE

Gwiazdy upamiętnią Grzegorza Ciechowskiego. Wiemy, kto zagra na grudniowym koncercie

Daniel Ludwiński

19 grudnia w klubie Od Nowa na toruńskich Bielanach jak co roku odbędzie się specjalny koncert pamięci Grzegorza Ciechowskiego. Tegoroczna edycja będzie pierwszą z publicznie ogłoszona listą wykonawców - ich nazwiska właśnie poznaliśmy.



FOT. ARCHIWUM POLSKAPRESS

Koncerty pamięci Grzegorza Ciechowskiego odbywają się w Toruniu co roku

Wokalista i lider Republiki zmarł 22 grudnia 2001 - w tym roku minie zatem już ćwierć wieku od jego śmierci. W pierwszą rocznicę odejścia Ciechowskiego w Od Nowie odbył się pierwszy poświęcony mu koncert, który następnie przerodził się w tradycję. Od tamtej pory w grudniu, w terminie możliwie bliskim kolejnym rocznicom śmierci artysty, gwiazdy polskiej sceny rokrocznie prezentują swoje interpretacje utworów Republiki i Obywatela G.C.

Od początku zasadą było, że nazwiska wykonawców nie są wcześniej ogłaszane - chodziło o to, by publiczność przychodziła na koncert przede wszystkim dla Ciechowskiego i dla jego muzyki, a nie dla tych, którzy będą ją interpretować. O ile przez blisko ćwierć wieku brak podawania listy gości był konsekwentnie przestrzegany, o tyle tym razem organizatorzy zdecydowali się zmienić tę konwencję.

- Grudzień w klubie Od Nowa należy do Grzegorza Ciechowskiego. 19 grudnia spotkamy się na kolejnej edycji Koncertu Specjalnego Pamięci artysty - wieczorze, który łączy muzykę, pamięć i Toruń. Z miastem i klubem Od Nowa Ciechowskiego łączyła szczególna więź, a jego twórczość wciąż inspiruje kolejne pokolenia słuchaczy. W tym roku nazwiska wykonawców poznajemy wcześniej niż w poprzednich edycjach. Utwory Ciechowskiego usłyszymy w autorskich aranżacjach Michała Foxa Króla - kompozytora, aranżera, multiinstrumentalisty i producenta. Na scenie wystąpią Bovska, Renata Przemyk, Mela Koteluk, Tomasz Organek, Wiktor Dyduła oraz Błażej Król. Każdy z artystów wniesie do tych piosenek własną wrażliwość i muzyczną osobowość. Znane kompozycje z repertuaru Republiki, Obywatela G.C. i solowej twórczości Grzegorza Ciechowskiego zabrzmią w nowych aranżacjach - czytamy w zapowiedzi koncertu.

Tradycją dorocznych koncertów jest wręczanie Nagrody Artystycznej Miasta Torunia im. Grzegorza Ciechowskiego. Nazwisko tegorocznego laureata na razie pozostaje nieznane, ale zapewne już wkrótce zostanie podane - w poprzednich latach było ogłaszane kilka tygodni przed koncertem. Wybrani młodzi wykonawcy podczas koncertów grają także własny repertuar.

Przez lata nagroda trafiła w ręce wielu wykonawców, którzy w momencie jej przyznawania byli u progu artystycznej drogi, a później stawali się gwiazdami polskiej sceny - otrzymali ją m.in. Lao Che, Mela Koteluk, Tomasz Organek czy Ralph Kaminski.

©℗

REKLAMA

0011601370

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805

LEKARSKIE

Włocławek

Badania okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER.

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp" 52/320-81-85.

Grudziądz:

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul.Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl

Inowrocław

Credo -Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego Kruszwica, własna chłodnia, producent trumien, winda i baldachim gratis. Inowrocław Św. Ducha 53, Kruszwica Kolegiacka 12F, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

MEMORIA Zakład Pogrzebowy Waldemar Wójcik, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.pl

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917.

Pakość

„Konkordia" kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS.

Gniewkowo

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego Kruszwica, własna chłodnia, producent trumien, winda i baldachim gratis. Gniewkowo, ul. Króla Jana III Sobieskiego 22, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 56/655 33 50 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl

Janikowo

NAJTAŃSZY CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI

JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego Kruszwica, własna chłodnia, producent trumien, winda i baldachim gratis. Kruszwica Kolegiacka 12F, Inowrocław Św. Ducha 53, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy", ul. Górska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648

Włocławek

TARTAR spopielarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93.

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszki 56. Tel. 603-998-321

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus" Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG, USG. Całodobowy dyżur 504-052-789.

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne.

Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne.

ul. Kościuszki 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 www.optyk-trejnowski.pl

eprasa.pl bb3d61f5f1

DROBNE

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

VW Tiguan, 2017r., przebieg 294 tys. km, cena 45 tys. zł, tel. 721 077 034.

OSOBOWE KUPIĘ

SKUP aut do 10 000 + hol. 692840378

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT na dowód 781026833

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA Eko-Tech zatrudni pracowników fizycznych do budowy sieci wodociągowych i kanalizacyjnych z umiejętnością obsługi niwelatora. Kontakt telefoniczny - 602 366 169

PRACA z zamieszkaniem na cały rok. Drobne prace gospodarskie, grabienie liści i opieka nad psami - Tel 609615433

Zdrowie

INNE

Laryngolog Bydgoszcz prywatnie dr n. med. Łukasz Kluczyński Wolne terminy, tel. 500-560-561. Zapisy codziennie!

Usługi

INNE

ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory, złomowanie piecy. Skupujemy w dobrej cenie, odbieramy własnym transportem. 602-726-894

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Matrymonialne

POZNAM Panią do 47 lat, Toruń Tel. 505-921-381

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ Ursusy, Zetory, Fergusony, MTZ, Pronary, Belarusy i inne ciągniki, ładowarki, przyczepy, bizony i traktorki ogrodowe tel. 601 729 483

PŁODY ROLNE

KUPUJĘ ZBOŻA tel. 602 114 212

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI, kury, nioski odchowane, Zieleń, 509746597, 506405692.

KURY nioski dowóz 600539790

Towarzyskie

ASIA, Inowrocław, tel. 728-717-098.

Usługi pogrzebowe

"KONKORDIA", kompleksowe usługi pogrzebowe Pakość ul. Inowrocławska 10, 52/ 35-18-766, 500-697-316, całą dobę Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

CREDO - Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy Inowrocław, św. Ducha 33. 52/357-74-16, 509-946-759. Baldachim, winda nagrobna gratis. Wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem, www.pogrzeb.net

MEMORIA Zakład Pogrzebowy Waldemar Wójcik ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy 602-189-676, 52/3556677 Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. www.memoria.pl

NAJTAŃSZY całodobowy Zakład Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, własna chłodnia, producent trumien - już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Inowrocław Św. Ducha 53, Kruszwica Kolegiacka 12F, Gniewkowo Króla Jana III Sobieskiego 22, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

ZAKŁ. Usług Pog. "Dylewscy" Plac Piastowski 9 tel.24h 52/ 322- 29-16, biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1 D tel. 52/ 342- 95-16 ZUS KRUS, wojsko, policja. Usługi krajowe i zagraniczne; www.dylewscy.pl

KRAMIK

DWA koła z oponami zimowymi na felgach 15 cali 5x100 do Golfa i innych. cena 150 zł tel. 508429585 Solec-Kuj.

KURY kokoszki młode zaraz będą niosły jajka 40 zł/szt. Przysiek gmina Dobre 663-240-915

ODDAM 5 miesięczną kotkę. Tel. 783964038. Brześć Kujawski

SPRZEDAM gołębie rysie 3 sztuki po 20 zł/szt. Kol. Bodzanowska 724911195

SPRZEDAM kaczki 6-tygodniowe 30 zł/szt. Kol. Bodzanowska 724911195

SPRZEDAM kaczki biegusy z czubkami 120 zł sztuka do negocjacji 722 171 469 Radziejów

SPRZEDAM Koguty z maja tego roku. 45 zł sztuka. Tel 783964038. Brześć kujawski

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011612536

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY PAPOWO BISKUPIE z dnia 13.11.2026 r w sprawie przeprowadzenia konsultacji społecznych do planu ogólnego Gminy Papowo Biskupie

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. 2026 r. poz. 538 z późn. zm.) w związku z uchwałą Nr III/14/24 Rady Gminy Papowo Biskupie z dnia 28 czerwca 2024 r. sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Papowo Biskupie:

zawiadamiam

o rozpoczęciu konsultacji społecznych do planu ogólnego Gminy Papowo Biskupie.

Konsultacje społeczne przeprowadzone zostaną z wykorzystaniem następujących form:

1) zbieranie uwag,
2) spotkanie otwarte,
3) dyżur projektanta.

Uwagi do projektu planu ogólnego mogą być składane **od dnia 13 listopada 2026 r. do 14 grudnia 2026 r**. z podaniem imienia, nazwiska lub nazwy, adresu zamieszkania albo siedziby oraz adresu poczty elektronicznej, o ile składający uwagę taki posiada, wraz z oznaczeniem nieruchomości, której dotyczy uwaga (np. nr działki ewidencyjnej), oraz wskazaniem czy składający uwagę jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą.

Uwagi należy składać do Wójta Gminy Papowo Biskupie, na formularzu do składania uwag:

- w formie papierowej, na piśmie - na adres Urzędu Gminy Papowo Biskupie, Papowo Biskupie 128, 86-221 Papowo Biskupie,
- w formie elektronicznej, za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: gmina@papowobiskupie.pl lub AE:PL-86587-13694-BUUJJ-42 (adres e-doręczeń), opatrzonej kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym.

Spotkanie otwarte odbędzie się dnia 24 listopada 2026 r. o godz. 16:35 w Gminnym Ośrodku Kultury w Papowie Biskupim, Papowo Biskupie 129, 86-221 Papowo Biskupie.

Dyżury projektanta odbędą się dnia:

- **23 listopada 2026 r. o godz. 15:30** w świetlicy wiejskiej w Zegartowicach, Zegartowice 28B, 86-221 Papowo Biskupie.
- **25 listopada 2026 r. o godz. 15:30** w świetlicy wiejskiej w Dubielnie, Dubielno 33, 86-221 Papowo Biskupie.

Projekt planu ogólnego wraz z uzasadnieniem, prognozą oddziaływania na środowisko oraz wykazem wniosków został udostępniony na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Papowo Biskupie: https://papowobiskupie.biuletyn.net/ oraz w rejestrze urbanistycznym" https://rejestr-urbanistyczny.gov.pl

Formularz do składania uwag zamieszczony jest w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Papowo Biskupie pod adresem: https://papowobiskupie.biuletyn.net/ oraz dostępny w formie papierowej w Urzędzie Gminy Papowo Biskupie, Papowo Biskupie 128, 86-221 Papowo Biskupie.

Na podstawie art. 39 ust. 1 pkt 2-5 w związku z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) zawiadamiam o możliwości zapoznania się z projektem planu ogólnego, dokumentacją planistyczną i prognozą oddziaływania na środowisko ustaleń planu **w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko do planu ogólnego Gminy Papowo, Biskupie, Papowo Biskupie 128, 86-221 Papowo Biskupie.**

Z wyżej wymienionymi dokumentami można zapoznać się **w dniach od 13 listopada 2026 r. do 14 grudnia 2026 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Papowo Biskupie, Papowo Biskupie 128, 86-221 Papowo Biskupie oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Papowo Biskupie 128, 86-221 Papowo Biskupie: https://papowobiskupie.biuletyn.net/

Zainteresowani mogą składać uwagi w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko w terminie **od 13 listopada 2026 r. do 14 grudnia 2026 r.** w formie:

1) pisemnej, ustnie do protokołu w Urzędzie Gminy Papowo Biskupie, Papowo Biskupie 128, 86-221 Papowo Biskupie,
2) za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: gmina@papowobiskupie.pl lub AE:PL-86587-13694-BUUJJ-42(adres e-doręczeń), bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Papowo Biskupie.

Wójt Gminy Papowo Biskupie
Maciej Pawłowski

0011612814

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy,
że dnia 12 listopada 2026 roku
odszedł od nas mój kochany Mąż,
a nasz najukochańszy Tata, Teść, Dziadek i Pradziadek

ŚP

Zygmunt Bednarek

lat 85

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona
dnia 14 listopada 2026 roku o godz. 12:00
w kościele pw. Imienia NMP (Ruina) w Inowrocławiu.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia po mszy św.
w kaplicy na cmentarzu Zwiastowania NMP
(Matki Boskiej) przy ul. Marcinkowskiego w Inowrocławiu.
W smutku pogrążeni
Żona i Córki z Rodzinami

0011612823

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 12 listopada 2026 roku odszedł od nas
kochany Mąż, Tata, Teść, Dziadek i Pradziadek

ŚP

Edward Świderski

lat 82

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona
dnia 14 listopada 2026 roku o godz. 10.00
w kościele pw. Św. Maksymiliana Kolbego w Płonkowie.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia po mszy św.
na cmentarzu parafialnym w Płonkowie.

W smutku pogrążona
Rodzina

0011612628

*„Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią im się płaci"*

Panu

Adamowi Bocheńskiemu

Radnemu Gminy Nowa Wieś Wielka
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają

*Wójt i Pracownicy
Urzędu Gminy Nowa Wieś Wielka*

*Przewodniczący i Radni
Rady Gminy Nowa Wieś Wielka*

0011612789

Podziękowanie
Wszystkim, którzy łączyli się z nami w smutku
i licznie uczestniczyli we mszy świętej
i ceremonii pogrzebowej,
odprowadzając na miejsce wiecznego spoczynku
naszą kochaną Mamę,
moją najdroższą Córkę i jedyną Siostrę

ŚP

Dorotę Pytel

W szczególności Księżom,
Pawłowi Szudzikowi i Leszkowi Zych,
przewodniczącym ceremonii pogrzebowej,
Panu Organiście, Oprawie muzycznej,
Rodzinie, Przyjaciołom, Sąsiadom,
Znajomym, wszystkim Delegacjom
oraz innym niewymienionym uczestnikom za modlitwę,
wsparcie, zamówione intencje mszalne,
złożone wieńce i kwiaty
składamy serdeczne podziękowania
i „Bóg zapłać".

Dzieci, Mama i Siostra z Rodziną

eprasa.pl bb3d61f5f1

film z rolą Kevina Costnera
cząstka metra
grząski teren
cienka gałązka
dawny utwór sceniczny
pierwsze warzywa po zimie
np. osa
niegrzeczny potomek
delfin słodkowodny
kraj w Azji
ministerialna
„klucz" włamywacza
polski taniec ludowy
pokazowy przemarsz wojska
pływają w rosole
rodzaj muzyki
grecka litera
pasmo górskie w Polsce
głos gryzonia
mocny argument
rodzaj zapięcia
hymn pochwalny
... Bohatyrowicz
czarnowidzi, pesymista
suszy się na łące
śpiewak w cerkwi
drzewo liściaste jak blaga
niewiadoma w równaniu
oby nie poszła w las
... surowców wtórnych
... Harris, rywalka Trumpa
lek na nieżyt
pani z czasów Zagłoby
malowane pomadką
gaz szlachetny
serial sensacyjny z USA
do pisania na tablicy
drobny deseń na tkaninie
jacht Leonida Teligi
chrupiąca kromka chleba z opiekacza
„Biały ..." w tytule powieści Londona
beznoga jaszczurka
bryła skalna
autobus z Węgier
bruzda w stoku
fusy na dnie rondla
sposób obrabiania muru
dźwięk
poetycki polot
miarowy chód siwka
ofiara na tacę
doskonały fachowiec
pracz z Ameryki
ulubieniec, faworyt
ustrój dawnej Rosji
faluje na zagonie
natłok spraw
straż
sejmik czarownic
głębia obrazu
„... do radości"
góry w Ameryce Południowej
imię Terentiew
część stroju liturgicznego
znawca, ekspert
gwarowo o dziku
cecha cwaniaka
głos męski
100 centów
twardy w desce
imię filmowego szefa gangu
Madryt lub Londyn
Wilhelm, szwajcarski kusznik
znak firmowy
sieć rybacka
wioślarska ósemka
wlazł kotek na ...
ziemia uprawna
Tomasz, pisarz niemiecki
rewolwer bębenkowy
naramiennik z dystynkcjami
guma arabska
narzędzie kowala
tnie kłody w tartaku
przyprawa kuchenna
albańska metropolia
zwiewna tkanina
... Reno, aktor z filmu „Ronin"
imię Świątek
mierzy poziom alkoholu we krwi
ciosy, cięgi
fochy, kaprysy
mechanizm zegara
czeski taniec
własność ziemska
kuzynka pszczoły
żelazne spojenie
znak, wróżba
pospolity chrząszcz
piękny ze szczytu góry
bieszczadzka hala
mnogie wykwity na skórze
karnawałowy
potoczne lizusostwo
beszamel lub majonez
grecka litera
dowódca janczarów
budynek z boksami
imię Dancewicz, aktorki
bajkowy karzeł
do rozwiązania
postać jamochłona
awersja, ansa
odmiana śliwy
bajkowy skarbiec
podniosły nastrój
dzień + noc
papierosy z wielbłądem
zamieszanie, tumult
był nim Stańczyk
„.... Wołodyjowski"
piesratownik wodny
1:1000 na mapie
szatan w filiżance
spód słoika
tłuczeń żużlowy
duchowny prawosławny
krzewiasty gatunek wierzby
kawowa w torcie
wyrostek róży
duża kromka chleba
zadrapanie, skaza
wonny olejek
miasto niedaleko Warszawy
partner lalki Barbie
dawna siedziba papieży
mieszkanka stolicy Grecji
koks lub brykiet
tkanina ścienna, makata
500 arkuszy papieru
ślad po uderzeniu
niemetal o symbolu Se
walizka podróżna
gatunek sardyny
Catherine ...-Jones
aromatyczny trunek z Azji
Rafael, tenisista
Georges, ukochana Chopina

AUTOPROMOCJA 0310992631

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.pomorska.pl

SŁOWNIK: REDAWA, RUSTYKA, LESZ.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie – aforyzm Roberta Karpacza.

ROZWIĄZANIE: I W GLĘBOKIM MYŚLENIU BYWAJĄ MIELIZNY.

eprasa.pl bb3d61f5f1

PLEBISCYT SPORTOWY 2026

Choć dopiero zaczynają sportową przygodę, już potrafią zadziwiać

Wspólnie z Wami znowu nagrodzimy sportowców z pasją, trenerów z wizją, drużyny z charakterem oraz młode talenty, o których wkrótce może usłyszeć cała Polska. To właśnie im chcemy przyjrzeć się bliżej.

Mają pasję, młodzieńczą energię i ambitne marzenia! I choć często dopiero rozpoczynają sportową przygodę, już potrafią imponować osiągnięciami, determinacją i zaangażowaniem. I dlatego w ramach Plebiscytu Sportowego zostanie przyznany również tytuł Sportowego Talentu Roku. To kategoria stworzona właśnie z myślą o najmłodszych zawodnikach. - Co tydzień w naszym cyklu redakcyjnym będziemy prezentować sylwetkę jednego młodego sportowca. Dowiemy się, jak zaczęła się jego sportowa przygoda, zainteresowanie daną dyscypliną, co mu daje sport - zapowiada Katarzyna Adamczyk. To dziennikarka, która już kolejny rok opiekuje się redakcyjną odsłoną akcji i doskonale wie, że za sukcesami młodych zawodników stoją nie tylko wyniki, ale także treningi, wyrzeczenia, konsekwencja i wsparcie najbliższych. Bo historia młodych talentów to nie tylko ich emocje, ale również emocje rodzin, które wspierają dzieci w rozwijaniu pasji i towarzyszą im w ich codzienności.

Dziś przedstawiamy pierwszy młody talent, o którego sportowej drodze, pierwszych sukcesach i codziennych treningach opowiadają jego rodzice.

SPORTOWY TALENT ROKU

Boisko stało się miejscem, gdzie spędza każdą chwilę

Wszystko zaczęło się dość spontanicznie Iga Urbańska (piłka nożna, Akademia Młodego Piłkarza Czernikowo) poszła na swój pierwszy trening za namową przyjaciółki. Początkowo była to po prostu chęć spróbowania czegoś nowego, jednak z każdym kolejnym treningiem jej zainteresowanie i zamiłowanie do tej dyscypliny rosły. Z czasem boisko stało się miejscem, w którym chciała spędzać każdą wolną chwilę. - Zrozumieliśmy, że to coś więcej niż tylko hobby w momencie, gdy zdecydowała się zrezygnować z akrobatyki i w pełni poświęcić się swojej nowej pasji. Widząc jej zaangażowanie, radość z gry i determinację, wiedzieliśmy, że znalazła coś, co naprawdę sprawia jej szczęście - mówi Marta Urbańska. Sport daje jej córce znacznie więcej niż tylko wyniki i medale. Przede wszystkim nauczył ją lepszej organizacji, odpowiedzialności, wytrwałości, systematyczności i tego, że na sukces trzeba zapracować.



SPOTROWIEC ROKU - KOBIETY



Liliana Łupińska, fit kid acro free dance, Towarzystwo Gimnastyczne Sokół Brodnica, powiaty brodnicki i golubsko-dobrzyński



Martyna Malcan, biegi, powiaty brodnicki i golubsko-dobrzyński



Pola Rostkowska, Wioslarstwo, BTW Bydgoszcz, Bydgoszcz

SPOTROWIEC ROKU - MĘŻCZYŹNI



Jakub Bolewski, sztuki walki, Golubsko-Dobrzyński Klub Karate Kyokushin, powiat golubsko-dobrzyński



Jan Gołębiewski, piłka nożna, Chełminianka Chełmno, powiat chełmiński



Szymon Janikowski, wędkarstwo, Koło Wędkarskie 56 RECORD Chełmno, powiat chełmiński

TRENER ROKU



Jakub Rybandt, piłka nożna, Football Academy, Grudziądz



Michał Ruczyński, kajakarstwo, CWZS Zawisza Bydgoszcz, Bydgoszcz



Maja Kordas, piłka ręczna, UKS Olimpijczyk Kowalewo Pomorskie, powiat golubsko-dobrzyński



PATRON PLEBISCYTU SPORTOWEGO

KRAJOWE ZRZESZENIE LUDOWE ZESPOŁY SPORTOWE

POZNAJ LIDERÓW

Oto aktualni liderzy głosowania w miastach i powiatach naszego regionu oraz czołówka rankingu wojewódzkiej kategorii Sportowy Talent Roku

SPORTOWIEC ROKU - KOBIETY

1. **Liliana Łupińska,** fit kid acro free dance, Towarzystwo Gimnastyczne Sokół Brodnica, powiaty brodnicki i golubsko-dobrzyński
2. **Pola Rostkowska,** Wioslarstwo, BTW Bydgoszcz, Bydgoszcz
3. **Justyna Szopińska,** biegi, Luks Serock, powiat świecki

SPORTOWIEC ROKU - MĘŻCZYŹNI

1. **Jakub Bolewski,** sztuki walki, Golubsko-Dobrzyński Klub Karate Kyokushin, powiat golubsko-dobrzyński
2. **Jan Gołębiewski,** piłka nożna, Chełminianka Chełmno, powiat chełmiński
3. **Daniel Karbownik,** biegi długodystansowe, KS Świecie Biega, powiat świecki

TRENER ROKU

1. **Piotr Wojciechowski,** kolarstwo, Copernicus - Akademia Kolarska M. Kwiatkowskiego, Toruń
2. **Jakub Rybandt,** piłka nożna, Football Academy, Grudziądz
3. **Bartosz Łobodziński,** piłka nożna, Gryf Sicienko, powiat bydgoski

SPORTOWY TALENT ROKU

1. **Iga Urbańska,** Piłka nożna, Akademia Młodego Piłkarza Czernikowo
2. **Amelia Pudlewska,** Kajakarstwo, UKS Włókniarz
3. **Amelia Piotrowska,** Akrobatyka powietrzna, Activ-Live

DRUŻYNA ROKU

1. **Klub Sportowy Polonia Bydgoszcz Sekcja Judo,** Judo, Bydgoszcz
2. **Kolarski Klub Sportowy Łysomice,** Kolarstwo, powiat toruński
3. **BASKETBOOM,** koszykówka, Toruń

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na
www.pomorska.pl/plebiscyt-sportowy

eprasa.pl bb3d61f5f1

PIŁKA NOŻNA

Jan Urban osądzony. Czy piłkarze go wybronią

Adam Godlewski

Przed nami rewanż z Rumunią w Lidze Narodów. W październiku w Warszawie Biało-Czerwoni złoili gościom skórę aż 6:0, warto jednak pamiętać, że rywale na Stadionie Narodowym musieli już od 24. minuty gra ć w dziesiątkę. Początek sobotniego meczu w Bukareszcie zaplanowano na godz. 20.45.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Lista problemów, z którymi sztab Jana Urbana musiał zmierzyć się przed wylotem do Bukaresztu, jest długa

To będzie 38. potyczka rumuńsko-polska. Lepszym bilansem w datowanej już od ponad stu lat rywalizacji mogą pochwalić się przeciwnicy. Gospodarze najbliższego spotkania odnieśli dotąd 14 zwycięstw, podczas gdy Biało-Czerwoni tylko osiem. Znacznie lepiej z naszej perspektywy wygląda natomiast statystyka meczów o punkty. Dotychczas było takich tylko pięć, spośród których trzy wygrała nasza drużyna. I warto dodać, że w trzech wspomnianych zwycięskich starciach Robert Lewandowski strzelił aż osiem goli: pięć weliminacjach MŚ i trzy w Lidze Narodów.

Pomoc kapitana

Niewątpliwie zatem kapitan reprezentacji Polski ma patent na Rumunów. Pytanie jednak, czy napastnik Chicago Fire zagra w Bukareszcie od pierwszej minuty, jest bardzo zasadne. Na poprzednim zgrupowaniu, kilka dni po przylocie z USA, zmagał się jeszcze przecież z jet lagiem. I, po prawdzie, w rywalizacji z Bośniakami przez większość z 87 minut spędzonych na boisku jedynie snuł się po placu gry. Czy zatem sztab kadry zaryzykuje „powtórkę z rozrywki", nawet mając świadomość tego, z jaką łatwością Robert wbijał dotąd gole sobotnim rywalom?

A znalezienie optymalnej roli - nawet jeśli wydaje się nią ta dżokera - dla „Lewego" wcale nie wyczerpuje listy problemów i wątpliwości, z jakimi przed wylotem do Bukaresztu musiał zmierzyć się selekcjoner.

Nasza linia defensywna w kadencji Urbana solidnie prezentowała się tylko do połowy listopada ubiegłego roku. Potem zanotowaliśmy zaskakujący regres w grze w destrukcji, którego skutki odczuwamy także w bieżącej Lidze Narodów - w dwóch wyjazdowych meczach obecnej edycji Biało-Czerwoni stracili przecież aż cztery gole. I widoków na poprawę nie ma. Nie dość bowiem, że w bramce wystąpi golkiper bez reprezentacyjnego doświadczenia (niezależnie od tego, na kogo Urban ostatecznie postawi), dodatkowo Jan Bednarek – lider obrony, choć często krytykowany– w Bukareszcie musi pauzować za kartki.

Problemy z kartkami

Na domiar złego z problemami zdrowotnymi zmagali się już podczas zgrupowania w Warszawie Przemysław Frankowski, Piotr Zieliński oraz Marcel Reguła. A przecież rozgrywający Interu Mediolan to nie tylko wicekapitan naszej drużyny narodowej, ale i - choć także często krytykowany - kierownik naszej drugiej linii i główny konstruktor gry

Jeśli do tego dodamy, że Urban musiał mierzyć się ze zmasowanym atakiem medialnym - jak się wydaje, inspirowanym również przez źródła z.. PZPN - to nikt nie powinien mieć wątpliwości, iż jest bliżej dymisji niż kiedykolwiek. A nie brakowało i takich przecieków, że to już przesądzone... Urban jest zatem jak saper: już nie ma marginesu na pomyłkę.

Owszem, to twardy gość, olbrzymią presją znosi z pewnością lepiej od poprzednika, ale na dziś może liczyć wyłącznie na piłkarzy, którym zaufał, wysyłając powołania. Bo tylko zawodnicy są w stanie wybronić trenerowi posadę – dwoma, najlepiej efektownymi – zwycięstwami w LN. Deklaracje w tej sprawie już padły, ale decydująca będzie postawa graczy - i skuteczność! - na boisku...

W Bukareszcie wielka mobilizacja służb, które obawiają się najazdu polskich kibiców, a władze odwołały manifestację.

Spotkanie do obejrzenia w TVP 1 i TVP Sport, a w internecie na stronie sport.tvp.pl oraz w aplikacjach TVP Sport i TVP VOD.

W drugim meczu grupy B4 Szwecja podejmie Bośnię i Hercegowinę. Spotkanie pokazuje Polsat Sport 3.

1. Szwecja	4	10	7-3
2. BiH	4	8	6-3
3 Polska	4	4	7-4
4. Rumunia	4	0	3-13

PIŁKA NOŻNA

Wyjazdy drugoligowców. Kolejne derby regionu, tym razem w Świeciu

Dariusz Knopik

Przed kibicami kolejny ciekawy weekend na boiskach województwa kujawsko-pomorskiego

Piłkarze Betclic 2. Ligi rozegrają 16. kolejkę. Zarówno Zawisza Bydgoszcz jak i Olimpia Grudziądz swoje mecze rozegrają na wyjazdach.

Już w sobotę o godz. 16 niebiesko-czarnych czeka spotkanie z Chojniczanką. Zagrają ze sobą sąsiedzi w tabeli (czwarty zespół z piatym), których dzielą dwa punkty (24 - 22). Zaznaczmy, że zawiszanie mają rozegrany jeden mecz mniej, bo nie doszło do skutku ich spotkanie z GKS Tychy.

To, że bydgoski zespół nie rozegrał w niedzielę meczu pewnie będzie miało wpływ na postawę zawodników, bo rozbiło to cykl meczowy i wybiło ich z uderzenia, bo ostatnie dwa mecze wygrali. Jednak będą musieli się zmierzyć z tą niedogodnością.

Chojnicki klub udostępnił kibicom Zawiszy aż 400 biletów na to spotkanie więc niebiesko-czarni będą mieli duże wsparcie w swoich fanach.

Transmisja w internecie na stronie sport.tvp.pl, a także w aplikacjach TVP Sport i TVP VOD. U nas tradycyjnie tekstowa relacja na żywo.

Olimpię w niedzielę o godz. 19.30 czeka mecz ze Stalą Stalowa Wola. Grudziądzanie notują słabszy okres. Przegrali dwa mecze z rzędu i spadli na 10. lokatę, ale mają tyle samo punktów, co Zawisza. Ścisk w tabeli jest niemiłosierny, co potwierdza fakt, że Stal jest na 13. miejscu i traci do biało-zielonych tylko trzy „oczka".

Transmisja w TVP 3 oraz w internecie na stronie sport.tvp.pl, a także w aplikacjach TVP Sport i TVP VOD.

Zespoły Betclic 3. Ligi Grupa 2 rozegrają 17. kolejkę. W niej na czoło wysuwają się derby województwa kujawsko - pomorskiego, w których Wda Świecie podejmie Chemika Bydgoszcz.


FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Znowu w regionie kujawsko-pomorskim dojdzie do derbów

To będzie trzeci mecz o prymat w regionie na tym szczeblu rozgrywkowym. W pierwszym Elana Toruń na własnym stadionie uległa Wdzie 0:1. W drugim przed tygodniem Chemik ograł Elanę 2:1. Tak więc kto teraz zwycięży, będzie mógł o sobie powiedzieć, że króluje w regionie przez następne pół sezonu. Wda to czwarty zespół w tabeli z dorobkiem 29 punktów. Chemicy są o 10 miejsc niżej i mają 11 „oczek" mniej. Początek spotkania o godz. 13.30.

Pół godziny wcześniej na stadionie przy ul. Bema Elana Toruń podejmie Błękitnych Stargard. Żółto-niebiescy po porażce w Bydgoszczy będą chcieli wrócić na zwycięską ścieżkę. Dodajmy, że ekipa ze Stargardu jest szósta w tabeli (24 pkt.), Elana zajmuje 11. miejsce (20 pkt.).

Emocji nie zabraknie!

16. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej - sobota: Łokietek Brześć Kujawski - Kujawiak Kowal (godz. 11), Start Pruszcz - Orlęta Aleksandrów Kujawski (11), Pomorzanin Toruń - Cuiavia Inowrocław (11), Tłuchowia Tłuchowo - Unia Wąbrzeźno (12), Lech Rypin - Sparta Brodnica (12), Pogoń Mogilno - Wisła Dobrzyń nad Wisłą (13), Unia Solec Kujawski - Mustang Ostaszewo (13), Rawys Raciąż - Victoria Czernikowo (13.30), Skrwa Skrwilno - Noteć Gębice (14). ©℗

eprasa.pl bb3d61f5f1

Sport

Żużel. Robert Lambert jednak został zwolniony z obowiązkowych startów w lidze angielskiej. W zamian mistrz świata ma poprowadzić obóz dla utalentowanych żużlowców z Wielkiej Brytanii.

SIATKÓWKA

Zadanie przed Aniołami i BKS jest bardzo proste: trzeba po prostu wygrać

Dariusz Knopik

Czas na 10. kolejkę w Tauron 1. Lidze. Zespoły z Torunia i Bydgoszczy są faworytami najbliższych spotkań

Torunianie świetnie spisują się od początku sezonu. Doznali tylko jednej porażki i są liderami rozgrywek. Mają punkt przewagi nad MKS Będzin, z którym przegrali ten jeden mecz, a na dodatek o jedno spotkanie rozegrane mniej.

W niedzielę o godz. 16 CUK Anioły podejmą w hali SP 28 Przy Skarpie Lechię Tomaszów Mazowiecki. Najbliżsi rywale toruńskich siatkarzy to aktualnie dziewiąty zespół w stawce. Lechiści mają bilans meczów: cztery zwycięstwa i pięć porażek.

Już w piątek o godz. 18 BKS Bydgoszcz zagra na wyjeździe z SMS PZPS Spała. Bydgoszczanie zajmują 11. lokatę z dorobkiem 10 punktów. Ich przeciwnicy to przedostatni zespół w stawce, mający o sześć punktów mniej od bydgoskiej drużyny.

Tak jak pisaliśmy wcześniej Anioły i BKS są faworytami meczów i każdy inny wynik niż ich zwycięstwo będzie niespodzianką.

W Tauron Lidze Kobiet Metalkas Pałac Bydgoszcz i Sokół & Hagric Mogilno zagrają dopiero w poniedziałek. Jednak to będą derby w Mogilnie.

W środowy wieczór zespół z Mogilna grał w Pucharze Polski z Developresem Rzeszów. Sokolanki nie były faworytkami i miało to potwierdzenie na boisku, bo przegrały 0:3i odpadły z rozgrywek.

DEVELOPRES RZESZÓW - SOKÓŁ & HAGRIC MOGILNO 3:0 (25:21, 25:17, 25:14)

Developres: Kotar 12, Grabka 2, Jasper 10, Jankowska 3, Mims 14, Piasecka 17, Pancewicz (libero) - Grbavica 3, Bukowska 1, Jansen 0, Łazowska 0

Sokół & Hagric: Stachowicz 2, Drużkowska 7, W. Nowak 3, Durul 12, Świętoń 4, Ejsmont 5, Pajdak (libero), Kubas (libero) - Martinez 5, Zakościelna 0



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Torunianie są niepokonani w lidze od czterech meczów

KRÓTKO

Hokej

Dla kogo Puchar Polski? To będą decydujące mecze

W ten weekend zostaną rozegrane dwie ostatnie kolejki drugiej rundy. To dopiero początek sezonu, ale właśnie te mecze wyłonią cztery drużyny, które pod koniec grudnia będą w Krynicy rywalizować o Puchar Polski.
Po kilku latach przerwy bardzo chcą do tego grona wrócić torunianie i są blisko. Na razie pewny udziału w turnieju jest jedynie lider Tauron Hokej Ligi, GKS Tychy. O pozostałe trzy miejsca pozostaje w grze jeszcze pięć drużyn. KH Energa potrzebuje jednego zwycięstwa, aby nie oglądać się na innych i może wszystko rozstrzygnąć w piątek, o ile pokona na Tor-Torze Zagłębie Sosnowiec.
W pierwszym bezpośrednim meczu w tym sezonie torunianie przegrali na wyjeździe 2:6. Jeśli gospodarze jednak się potkną, to zostanie jeszcze niedzielny mecz, ale już trudniejszy, bo na wyjeździe w Oświęcimiu.
Pod warunkiem, że Unia w piątek ogra JKH GKS. Jeśli zgubi punkty, to sprawa będzie rozstrzygnięta już dziś i torunianie nic nie muszą. Wicelider z Katowic do klasyfikacji o PP ma bowiem 3 punkty mniej za rozegrany awansem mecz z STS Sanok i w tej sytuacji spada za plecy KH Energa, a więcej już nie zagra. **JP**

KOSZYKÓWKA

Zmiany w Anwilu Włocławek! Asta zagra w Łuczniczce

Joachim Przybył

Anwil żegna się z Hansem Vanwijnem, w Astorii debiut nowego gracza, a Arriva Lotto jednak nie przekonała Michaela Ertela.

We Włocławku zaczął się czas personalnych decyzji. Pierwszą podjął Hans Vanwijn, dla niego mecz z Arką Gdynia będzie pożegnaniem z Anwilem - poinformowała Interia. Belg skorzystał z lukratywnej oferty z Azji, klub zarobi na rozwiązaniu kontraktu. Kibice żegnają się z nim bez wielkiego żalu, bo koszykarz ostatnio mocno rozczarowywał, a miał najwyższy kontrakt w drużynie. Dyrektor Leo De Rycke i trener Vedran Bosnić intensywnie szukają już nowego silnego skrzydłowego. Co dalej? Jack Forrest i Josiah Strong od wielu tygodni są poza kadrą meczową, obaj dopiero wznawiają treningi, nie są przygotowani do sezonu i nie ma żadnych gwarancji, że ich problemy ze zdrowiem się skończą.

Kłopoty z rotacją w Anwilu to także efekt braku zaufania Vedrana Bosnicia do polskiej części składu. Nawet Szymon Wójcik musiał doczekać beznadziejnej formy Hansa Vanwijna, aby dostać dużą rolę na parkiecie.

- Skoro brakuje nam dwóch graczy, to pozostali muszą dać z siebie jeszcze więcej - podkreśla Bosnić.

To zdanie dotyczy kilku graczy z polskiej rotacji. Mateusz Szlachetka w trzech ostatnich meczach zagrał w sumie 28 minut, ale też gwoli sprawiedliwości, nie dostarczył trenerowi argumentów, aby swoją rolę na parkiecie zwiększyć (17 procent za 3). Dawid Słupiński dostaje średnio 5 minut w meczu, Bartosz Łazarski jeszcze mniej. Jedynie Adam Brenk gra, trener Bosnić ceni jego zaangażowanie, waleczność i pracę w defensywie.

- Musimy po prostu więcej walczyć, wyciskać maksimum z każdej sytuacji na parkiecie, a na pewno nie możemy sobie pozwalać na 21 strat. To wciąż jest proces w naszym wypadku. Musimy cały czas poprawić wiele rzeczy w naszej grze, musimy zawsze pokazywać odpowiedni charakter, nawet w przegranych meczach. Praca, praca i jeszcze raz praca, to jedyna droga do bycia lepszym - dodaje Vedran Bosnić.

Początek meczu Anwilu z Arką Gdynia w piątek o 20.15. Transmisja w Polsacie Sport 2.



FOT. OLIWIA NOWAK

Hans Vanwijn (z lewej) zagra ostatni mecz w barwach Anwilu

Na razie bez zmian w Toruniu, choć klub jest bardzo aktywny na rynku. Niestety, nie udało się namówić do powrotu Michaela Ertela. Rozmowy były zaawansowane, świetny obwodowy rozstał się ze swoim klubem w Azerbejdżanie, ale ostatecznie wybrał ofertę z Azji, z którą torunianie w żaden sposób nie mogli konkurować.

Twarde Pierniki dalej szukają więc gracza, którego profil bardziej odpowiada rozgrywającemu. W tej chwili tą rolą dzielą się Isiah Cosins, Luka Sakota i Kristaps Kilps, ale to nie do końca działa. Arriva Lotto cały czas szuka także środkowego, ale w tym wypadku wciąż brakuje na rynku ciekawych ofert.

Trener Srdjan Subotić wystawi więc skład bez zmian do bardzo ważnego starcia z Treflem Sopot. Rywal jest jedną z dwóch drużyn w PLK bez zwycięstwa, więc tu nie można sobie pozwolić na wpadkę. Trefl do Torunia przyjedzie na pewno bez Michała Michalaka i zapewne wciąż bez Jakuba Schenka, obaj kluczowi polscy gracze leczą kontuzje.

Początek meczu Arriva Lotto - Trefl Sopot w sobotę o godz. 15.00. Transmisja na kanale PLK na Youtube.

Enea Łaciate Astoria zagra o czwarte zwycięstwo z Górnikiem Wałbrzych. Jest kilka powodów, aby na ten mecz się wybrać. Asta po czterech latach przerwy wraca do Łuczniczki i to odpowiedź klubu na narzekania fanów na zbyt małą ilość biletów. Prezes Bartłomiej Dzedzej przyznaje nam zresztą, że w dłuższej perspektywie czasowej drużyna na stałe przeniesie się do większej hali.

Powód drugi - debiut Hugo Tooma. Estończyk to bardzo ciekawy skrzydłowy, dobry obrońca, który punktów szuka bliżej obręczy. Zobaczymy, jak 24-latek zadebiutuje w nowej dla siebie lidze.

I wreszcie rywal. Górnik przegrywał dotąd jedynie z Kingiem, w Dąbrowie Górniczej i punktem w Hali Mistrzów. To będzie ciekawe starcie dwóch stylów. Asta to szybkość, improwizacja i nieco twórczego chaosu, Górnik to z kolei koszykówka bardziej kontrolowana, cierpliwa, oparta na twardej obronie. Pamiętajmy, że ostatnia wizyta wałbrzyszan w Bydgoszczy to wygrany decydujący mecz finałów I ligi ponad rok temu.

Początek meczu Enea Łaciate Astoria - Górnik Wałbrzych w niedzielę o godz. 12.30. Transmisja w Polsacie Sport 1.

eprasa.pl bb3d61f5f1

MAGAZYN

Bohaterowie. Artur Morański, Jakub Kulik. Oni powstrzymali zamachowca
Str. 14-16

Gangster, który chciał być „Księciem”. W Bydgoszczy straszy po „Kadafim”
Str. 19

Telemagazyn
z programem tv i zapowiedziami najciekawszych propozycji w tygodniu



Nr ISSN 0867-4965
Nr indeksu 350184

www.pomorska.pl

Nr 264 (23.774) | Nakład: 17.208 | Wydanie 1 | Cena 7,00 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 13.11.2026

78 lat

GAZETA pomorska

Relaks
Duża krzyżówka panoramiczna do kawy. Warto połamać głowę Str. 29

Inowrocław

W „Dwójce” już sprawdzają, jak działa bramka bezpieczeństwa

Miasto chce ustrzec uczniów i nauczycieli przed kryzysowymi sytuacjami. Sięga po urządzenia techniczne. Pierwsze z nich zamontowano w SP nr 2
Str. 12

Społeczeństwo

Coraz więcej seniorów pobiera „premię za wiek”. Najstarsza 110-latka

110 lat w ZUS i 105 lat w KRUS - tyle mają najstarsi beneficjenci świadczenia honorowego w regionie. Każdy co miesiąc dostaje niemal 7000 zł brutto
Str. 4

Czy podczas sprzątania na UMK wyrzucono unikalne zbiory? Uczelnia zapewnia, że na śmietnik trafiły jedynie „nieoznaczone odpady” Str. 5

Kawka z białymi piórami zatrzymuje przechodniów w Toruniu. Czy to Franek? Po naszym artykule odezwała się Torunianka, która odchowała podobnego ptaka Str. 7



FOT. ADAM WILLMA

Społeczeństwo

Mieszkają u nas szczęśliwi ludzie!



Gdzie mieszkają najbardziej zadowoleni z życia ludzie? Okazuje się, że m.in. na Kujawach i Pomorzu Str. 4

FOT. 123RF

NAPRAWY I REMONTY

Polak „złota rączka?” Tak, bo fachowcy żądają fortunę!

Agnieszka Domka-Rybka

Adam Słodowy, prowadzący kiedyś program „Zrób to sam”, byłby dziś dumny z Kowalskich. Z pomocą YouTube’a sami naprawiają krany, pralki, stawiają ściany, kładą kafle, a nawet budują domy. I.. nie potrzebują do tego drogich fachowców.

„Polak potrafi”. Gdy usługi fachowców kosztują fortunę - niektórzy nauczyli się naprawiać sami to, co kiedyś od razu powierzyliby majstrom.

Domowym poradnikiem stał się YouTube, po którym biorą do ręki śrubokręty, wiertarki czy klucze francuskie. W sieci działa wiele darmowych baz wiedzy oraz kanałów wideo na platformie YouTube, które krok po kroku pokazują np. jak zdiagnozować usterkę i wymienić konkretną część.

Co jest tutaj główną motywacją? Oczywiście, przede wszystkim wysokie ceny usług.

Bo np. na Kujawach i Pomorzu wizyta hydraulika kosztuje (za GUS): ok. 200 - 400 zł; hydraulika w nagłym wezwaniu: nawet 500 zł/ha, elektryka (pierwsza godzina z dojazdem): 150 - 330 zł; naprawa pralki (prosta, bez komplikacji): 250 - 350 zł; naprawa skomplikowanej awarii Agd: 450 - 900 zł. Roboczogodzina mechanika kosztuje 120 - 250 zł (do tego trzeba doliczyć koszt części i diagnostyki), a pan „złota rączka” - taki prawdziwy - kasuje 100 - 250 złotych za godzinę.

Pan Jacek z Bydgoszczy też odpalił YouTube’a. Kupił co trzeba, różne wężyki i nakładki, i sam naprawił kran, który przeciekał od pół roku: - Hydraulik zdarłby ze mnie pewnie ze 300 zł - mówi Bydgoszczanin, dumy, że pokonał zepsuty kran.

Sam, bez pomocy majstra za miliony.

Wielu innych też próbuje.

©℗

Więcej na str. 3

eprasa.pl bb3d61f5f1

OWOCE

Mniejsze zbiory jabłek przez wiosenne przymrozki

Agnieszka Romanowicz

Skończył się sezon w sadach. W tym roku zbiory są mniejsze, mimo to Polska utrzyma pozycję lidera w UE. Siłą naszego sadownictwa jest różnorodność odmian, bo preferencje konsumentów ciągle się zmieniają. W Unii rośnie popularność tzw. klubowych odmian jabłoni.



FOT. ARCHIWUM

Polskie jabłka są też sprzedawane na Bliskim Wschodzie, szczególnie w Jordanii i Arabii Saudyjskiej

Z szacunku GUS wynika, że zbiory jabłek w Polsce będą o około 17,7 proc. mniejsze niż w roku 2025. Wpłynęły na to wiosenne przymrozki.

- Łączna powierzchnia sadów jabłoniowych dotkniętych wiosennymi przymrozkami (powyżej 30 proc.) wyniosła w skali całego kraju ponad 89 tys. ha – podaje Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. - Ponad 91 procent z tego obszaru stanowią sady, w których straty sięgają powyżej 70 proc.

Największy obszar strat odnotowano w województwach: mazowieckim – ponad 33 tys. ha, łódzkim – ponad 18 tys. ha, świętokrzyskim – ponad 16 tys. ha oraz lubelskim – blisko 14 tys. ha, co stanowi prawie 90 proc. wszystkich szkód w uprawie jabłoni zarejestrowanych w kraju.

Straty zgłaszali też nasi sadownicy. Małgorzata Kołacz, główny specjalista ds. sadownictwa i ochrony roślin z Kujawsko-Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Minikowie, wyjaśnia, że zależały one od odmiany jabłoni i położenia kwatery: - Bardzo ucierpiały Jonagoldy, lepiej poradziły sobie odmiany Gold i Champion.

Odmiany klubowe jabłoni

Straty notują sadownicy w całej Unii Europejskiej.

- W UE zbierzemy o 15,6 proc. mniej jabłek niż w roku ubiegłym, co oznacza 9,5 mln ton wobec 11 czy 12 mln ton w 2022/2023 roku - informuje Mirosław Maliszewski, prezes Związku Sadowników RP.

Dotyczy to m.in. odmian Gala i Golden Delicoius, najpopularniejszych w Unii Europejskiej.

- Ale największe zapasy z ubiegłego roku stanowią właśnie Gala i Golden Delicious i to będzie miało decydujący wpływ na ceny uzyskiwane przez producentów – uzupełnia Maliszewski.

Zwraca on uwagę na pozycję, która powinna szczególnie zaniepokoić sadowników Polsce:

- To blisko 10-procentowy wzrost produkcji odmian klubowych. W UE zbierzemy ich już blisko 700 tys. ton, a cztery lata temu niecałe 500 tys. ton – podkreśla.

Odmiany klubowe są zastrzeżone dla sadowników będących członkami danego klubu, a ich uprawa i sprzedaż wiążą się z restrykcjami. - W Polsce są to dopiero pojedyncze jaskółki – mówi Maliszewski.

Czwarte miejsce na świecie

- Mimo wahań zbiorów, Polska utrzymuje bardzo silną pozycję na rynku światowym. W 2024 r. zajmowała czwarte miejsce wśród największych producentów jabłek na świecie po Chinach (51,3 mln ton), Stanach Zjednoczonych (4,9 mln ton) i Turcji (4,4 mln ton). Jednocześnie nasz kraj jest największym producentem jabłek w UE - podkreśla Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Wysoka produkcja jabłek w Polsce utrzymuje się mimo kurczącej się powierzchni sadów. - W ciągu ostatniej dekady ich areał zmniejszył się ze 180 tys. ha (w 2015 r.) do około 146 tys. ha w roku 2025 – podaje resort rolnictwa.

W 2026 r. w Kujawsko-Pomorskiem jest nieznaczne odbicie. Z danych Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wynika, że powierzchnia sadów w regionie wynosi 1388 ha, a rok temu - 1351 ha.

- Do najpopularniejszych odmian należą: Idared, Jonagold, Szampion, Gala, Golden Delicious, Ligol, Antonówka, Gloster, Lobo i Elise – informuje MRiRW. Ok. 20 proc. krajowej produkcji trafia na eksport. Do najważniejszych odbiorców należą: Niemcy, Rumunia, Czechy, Egipt, Indie i Wielka Brytania. Polskie jabłka są też sprzedawane na Bliskim Wschodzie, szczególnie w Jordanii i Arabii Saudyjskiej. ©℗

WYDARZENIE

Forum Rolnicze 2026. Będzie debata o perspektywach dla naszych gospodarstw

Lucyna Talaśka-Klich

5 grudnia spotkajmy się w Żninie. O godz. 11 rozpocznie się Forum Rolnicze „Gazety Pomorskiej". Będzie debata o przyszłości naszych gospodarstw i osiem paneli tematycznych. A podczas gali nagrodzimy laureatów konkursu „Rolnictwo mam w genach".



FOT. PRZEMYSŁAW POPOWSKI

Wiktor Szmulewicz (na zdj. z lewej): - W Forum Rolniczym „Gazety Pomorskiej" biorę udział od pierwszej edycji tego wydarzenia

- Wasze forum wyróżnia się tym, że o rolnictwie dyskutujemy w gronie osób o różnych poglądach politycznych - mówi Wiktor Szmulewicz, prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych, który przyjął zaproszenie do udziału w XIII edycji Forum Rolniczego Gazety Pomorskiej". - Podczas głównej debaty rozmawiamy o przyszłości naszego rolnictwa, ale patrząc też w przeszłość. I potrafimy jakoś się w tej sprawie porozumieć.

Forum odbędzie się w Hotelu Cukrownia Żnin. Rozpoczęcie wydarzenia zaplanowaliśmy na godz. 11.

O godz. 11.20 powinna rozpocząć się debata do udziału w której zaprosiliśmy Stefana Krajewskiego, ministra rolnictwa i rozwoju wsi oraz przedstawicieli najważniejszych instytucji rolniczych w Polsce. Temat: „Wielokierunkowość kontra specjalizacja: dywersyfikacja przychodów jako główny filar dla stabilności finansowej małych i średnich gospodarstw rolnych. Perspektywy także dla dużych gospodarstw."

Nie zabraknie paneli tematycznych, które odbędą się w dwóch turach.

Pierwsza tura rozpocznie się o godz. 14. Jeden z paneli dotyczyć będzie alternatywnych źródeł dochodu i tego co można zrobić, by stać się niezależnym energetycznie. Podczas drugiego panelu będzie mowa o bezpieczeństwie żywnościowym Polski i przyszłości w produkcji żywności w dobie zagrożeń na świecie. W dwóch kolejnych porozmawiamy o stosowaniu środków ochrony roślin oraz o zarządzaniu wodą.

Zaś cztery panele rozpoczną się o godz. 16.30. Dotyczyć będą: źródeł wsparcia inwestycyjnego, grup producenckich, zmian na globalnych rynkach oraz rewolucji technologicznej w rolnictwie.

Współorganizatorem naszego forum jest Kujawsko-Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Minikowie. Przedstawiciele ośrodka pomogli nam także w przeprowadzeniu konkursu „Rolnictwo mam w genach. Od historii gospodarstwa po plany na przyszłość". Laureatów poznamy podczas gali, która rozpocznie się o godz. 18.

Udział w forum jest bezpłatny, ale obowiązują wcześniejsze zapisy. Rozpoczęły się 10 listopada. Lepiej się pośpieszyć, bo liczba miejsc jest ograniczona! Link do internetowych zapisów znajduje się na pomorska.pl/forum-rolnicze. ©℗

REKLAMA 0411594121

ORGANIZATOR GAZETA POMORSKA

WSPÓŁORGANIZATOR KUJAWSKO-POMORSKI OŚRODEK DORADZTWA ROLNICZEGO w Minikowie

PARTNER GŁÓWNY I MECENAS 2026 ROK LUDZI TEJ ZIEMI Z KUJAWY I POMORZA; KUJAWY POMORZE; Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu; Partnerem głównym wydarzenia jest Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego; 2026 ROKIEM NSZZ SOLIDARNOŚĆ RI I BYDGOSKIEGO MARCA 1981

SPONSORZY GENERALNI ERSTE Leasing; INTER-VAX ŻNIN; Krajowa Grupa Spożywcza

PARTNER MOTORYZACYJNY Auto Styl; Krus

PARTNERZY SKAVSKA; SWIMER; ARiMR Kujawsko-Pomorski Oddział Regionalny; Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa #KUPUJŚWIADOMIE; POLSKA IZBA GOSPODARCZA MASZYN I URZĄDZEŃ ROLNICZYCH; MEPU PART OF ARSKA GROUP; BACTOTECH; SEDO RECYKLING; ZPBC w Bydgoszczy; drobex; drobexagro

PATRONAT MEDIALNY TVP3 BYDGOSZCZ; TVP info; PIK POLSKIE RADIO

eprasa.pl bb3d61f5f1

PRZYRODA

Kawka zatrzymuje przechodniów. Czy to Franek?

Adam Willma

Kawka z białymi piórami od pewnego czasu pojawia się przy ul. Grudziądzkiej w Toruniu. Przechodnie przystają, przyglądając się ptakowi. Po naszym artykule zamieszczonym na pomorska.pl odezwała się Torunianka, która odchowała podobnego ptaka.



FOT. ADAM WILLMA

Czy kawka z ulicy Grudziądzkiej w Toruniu to Franek? Pani Olga wychowała go wśród kotów i psów

Kawka opisywana przez nas w internecie pojawia się w okolicach ul. Grudziądzkiej, między skrzyżowaniami z Legionów i Rejtana. Zwraca uwagę nie tylko jasnym upierzeniem, ale również swobodą, z jaką porusza się wśród przechodniów. Właśnie zachowanie ptaka zwróciło uwagę Olgi Pietkiewicz: - Gdy przeczytałam, to mówię: to chyba Franek.

Dwa koty, dwa psy i pisklę

Franek trafił do mieszkania Pietkiewiczów jako nieopierzone pisklę. Znalazła go koleżanka, na której balkon spadł ptak. Próba oddania go pod opiekę rodziców zakończyła się niepowodzeniem, a ponieważ pisklę słabło, pani Olga przyjęła je pod swój dach. Problem polegał na tym, że w domu miała dwa koty i dwa psy. Zwierzęta zaakceptowały jednak nowego mieszkańca. Kawka rosła, a pierwsze próby latania odbywała w mieszkaniu. Później opiekunka wystawiała na balkon dużą klatkę z otwartymi drzwiczkami. Franek poznawał otoczenie, stopniowo wypuszczał się dalej i wracał do domu.

Balkon na pierwszym piętrze stał się miejscową atrakcją, bo kawka siedziała na nim pomiędzy dwoma kotami. Franek nauczył się przylatywać na zawołanie - charakterystyczny dźwięk wydawany przez opiekunkę i siadał na wyciągniętej ręce.

Mieszkańcy zostawiali otwarte balkony, a kawka odwiedzała ich. Do pani Olgi wracała czasem z podarunkami: ciastkiem, długopisem albo wsuwką do włosów.

Jedna z sąsiadek przygotowała na stole pieniądze na opłaty. Franek chwycił stuzłotowy banknot i ruszył w stronę okna. Na szczęście kobieta zdążyła je zamknąć. Potem podstawiła rękę, tak jak robiła to jego opiekunka, i z ptakiem przyszła piętro niżej: „Ładnie pani go wychowała, gratuluję".

Franek domagał się uwagi także w domu. Ponieważ uwielbiał skupiać na sobie uwagę, irytowało go gdy opiekunka pracowała przy komputerze: - Pewnego razu zostawiłam otwarty laptop i wyszłam z pokoju. Po powrocie zobaczyłam wydziobane klawisze rozsypane po całym pokoju.

Ptak usiłował towarzyszyć opiekunce też poza mieszkaniem - wypatrywał z balkonu, kiedy wyjdzie z klatki schodowej i siadał na ramieniu. Żeby pójść do pracy bez kawki, pani Olga musiała wymykać się z bloku innym wyjściem.

Dołączył do stada

Pod koniec wakacji Olga Pietkiewicz zaczęła się martwić o przyszłość Franka: - Latał po osiedlu, odwiedzał ludzi, ale do innych kawek się nie przyłączał.

Zaczęła więc szukać dla niego towarzystwa w innych częściach Torunia. W październiku trafiła z Frankiem w rejon między ulicami Fałata i Gagarina. Na widok zgromadzonych tam ptaków kawka ożywiła się i do nich poleciała. Opiekunka obserwowała, czy zostanie przyjęta. Po pewnym czasie całe stado, wraz z Frankiem, przeniosło się na dach śmietnika.

Zimą zadzwonił brat pani Olgi, twierdził, że widział Franka na targowisku. Ptak siedział na dachu i głośno się odzywał, tak jak wcześniej miał zwyczaj robić to na balkonie.

Pani Olga pojechała na miejsce, kawka na jej widok podleciała i próbowała usiąść na ręce. - Tym razem nie wyciągnęłam ręki, bo gdybym to zrobiłam najpewniej zabrałabym go znowu do domu. Franek latał nade mną jakiś czas, a później został na drzewie. Widziałam go później jeszcze kilka razy.

Pani Olga wybrała się już w okolice Grudziądzkiej, ale podczas poszukiwań nie spotkała kawki. Zamierza jednak wrócić i spróbować przywołać ją dźwiękiem, na który reagował wychowany przez nią ptak.

Kawki są ptakami długowiecznymi w sprzyjających warunkach niektóre osobniki dożywają 20 lat.

©℗

REKLAMA 0011611172



eprasa.pl bb3d61f5f1

Inowrocław

• **Biuro Ogłoszeń**
tel. 52 357 76 14

GM. ZŁOTNIKI KUJAWSKIE

Jubileusz pani Cecylii Wudniak. Seniorka z Będzitowa właśnie obchodziła setne urodziny

(FI)

Setne urodziny obchodziła pani Cecylia Wudniak, mieszkanka Będzitowa w gm. Złotniki Kujawskie.

Jubilatka urodziła się 4 listopada 1926 roku w Dziadowicach koło Kalisza. Jej dzieciństwo przypadło na trudny czas II wojny światowej. W okresie okupacji pracowała u niemieckiej rodziny prowadzącej gospodarstwo.

Po zakończeniu wojny przyjechała do siostry w okolice Będzitowa. Tu poznała Edmunda Wudniaka, którego poślubiła w 1947 roku. Małżonkowie doczekali się 11 dzieci, a ich rodzina z biegiem lat rozrosła się do 22 wnucząt, 28 prawnucząt i 9 praprawnucząt.

Pani Cecylia przez całe życie była osobą pracowitą. Jej największą wartością była i jest rodzina. Zawsze chętnie uczestniczy w życiu najbliższych.

Mimo upływu lat, jubilatka cieszy się dobrym zdrowiem, jest osobą chodzącą i zachowuje pogodę ducha. Dziś otoczona jest opieką swojej córki - Ewy.



FOT. URZĄD GMINY ZŁOTNIKI KUJAWSKIE

Największa wartością pani Cecylii Wudniak jest rodzina

OŚWIATA

W „Dwójce" testowana jest już bramka bezpieczeństwa

(FI)

Pierwsza, testowa bramka bezpieczeństwa zamontowana została w Szkole Podstawowej nr 2 im. Panny Maryi w Inowrocławiu.

Miasto zdecydowało się na montaż takiego urządzenia po tym, jak kilka tygodni temu w Polsce doszło do kryzysowych sytuacji z udziałem nożowników.

- Bezpieczeństwo dzieci i młodzieży jest dla nas priorytetem. Chcemy, aby szkoły były miejscem, w którym uczniowie mogą czuć się bezpiecznie. Dlatego sprawdzamy w praktyce nowe rozwiązania, które mogą pomóc jeszcze lepiej zadbać o ochronę szkolnej społeczności - zwraca uwagę prezydent Inowrocławia Arkadiusz Fajok.

Testowy montaż bramki wykrywającej u przechodzących metalowe przedmioty pozwoli ocenić funkcjonalność tych urządzeń i ich przydatność w codziennym funkcjonowaniu szkół.

- To kolejny krok w kierunku zwiększenia bezpieczeństwa uczniów w inowrocławskich placówkach oświatowych. Już za kilka dni podobne urządzenia zostaną zamontowane w kolejnych miejskich placówkach oświatowych na terenie Inowrocławia - słyszymy w ratuszu.



FOT. JAKUB ZYBAŁA/UM INOWROCŁAWIA

Pierwsza bramka bezpieczeństwa przechodzi testy w SP nr 2

Urzędnicy zwracają też uwagę, że działania na rzecz bezpieczeństwa uczniów prowadzone są w Inowrocławiu na wielu płaszczyznach. To nie tylko wdrażanie nowoczesnych rozwiązań technicznych, ale również stała współpraca z dyrektorami szkół i służbami.

- Organizowane są także spotkania z rodzicami, podczas których przedstawiciele szkół poruszają kwestie bezpieczeństwa dzieci i młodzieży, a także sposoby reagowania na potencjalne zagrożenia. W planach są również warsztaty bezpieczeństwa dla pracowników oraz kadry pedagogicznej inowrocławskich szkół podstawowych - słyszymy w ratuszu.

NA SYGNALE

Poszukiwani nie mają szans. I tak wpadną w ręce policjantów

(FI)

W dniach 10 i 11 listopada na terenie powiatu inowrocławskiego policja zatrzymała osiem poszukiwanych osób.

- Policjanci na co dzień prowadzą czynności związane z zatrzymywaniem osób ukrywających się przed wymiarem sprawiedliwości - przypomina st. asp. Izabela Lewicka-Waszak, rzecznik prasowy komendanta powiatowego policji w Inowrocławiu.

Oprócz cyklicznych działań ukierunkowanych na poszukiwanie osób ściganych, funkcjonariusze każdego dnia sprawdzają informacje o miejscach ich przebywania i podejmują czynności zmierzające do zatrzymania.

Działania prowadzone są na podstawie listów gończych, nakazów doprowadzenia oraz zarządzeń sądów i prokuratur dotyczących ustalenia miejsca pobytu.

- Przykładem skutecznej pracy funkcjonariuszy było zatrzymanie w ciągu dwóch dni, 10 i 11listopada, 8 poszukiwanych. Wśród nich było 7 osób poszukiwanych na podstawie nakazów doprowadzenia wydanych przez sąd w Inowrocławiu oraz w Kamieniu Pomorskim. Najmłodszy poszukiwany miał 24 lata, a najstarszy 67. Z kolei ósma osoba, 23-letnia kobieta, była poszukiwana celem ustalenia miejsca pobytu - dodaje asp. szt. Izabela Lewicka-Waszak.

Działania policyjne nie pozostawiają złudzeń. Osoby ukrywające się przed organami ścigania muszą liczyć się z tym, że prędzej czy później zostaną zatrzymane. Funkcjonariusze skutecznie realizują wydane przez sądy oraz prokuratury decyzje.

11 LISTOPADA



FOT. MORSY PAKOŚĆ 2

Pakość

Morsowali z okazji Święta Niepodległości

- Patriotyzm można wyrażać na wiele sposobów – z dumą, szacunkiem, jednością i wspólną pasją - podkreślają członkowie grupy Morsy Pakość 2, którzy uczcili Narodowe Święto Niepodległości wejściem do lodowatej wody. Jak widać na zdjęciach, miłośnicy zimowych, a zarazem zimnych kąpieli przygotowali na tę okazję nie tylko stroje w narodowych barwach. Warto podkreślić, że wejście do wody poprzedziło odśpiewanie Mazurka Dąbrowskiego.

eprasa.pl bb3d61f5f1

pochodzące z zakażonych domów oraz stosowali rozmaite środki mające oczyszczać powietrze. W domach palono m.in. jałowiec i piołun.

Dopiero pod koniec XIX w. naukowcy odkryli bakterię Yersinia pestis, wywołującą dżumę. Choroba rozprzestrzenia się m.in. i za pośrednictwem zakażonych pcheł, a w przypadku dżumy płucnej również drogą kropelkową podczas bliskiego kontaktu z chorym.

Mieszkańcy XVIII-wiecznego Torunia obawiali się głównie skażonego powietrza i przedmiotów. Stosowali jednak także izolację oraz ograniczanie kontaktów, które rzeczywiście mogły utrudniać rozprzestrzenianie się zakażeń.

Komunia na patyczkach

Szczegółowe relacje o epidemii zachowały się w Chełmnie. Historyk Marek Grzegorz Zieliński, który przeanalizował kroniki miejscowych zakonów, księgi metrykalne i dokumenty miejskie, odtworzył przebieg kolejnych fal zarazy oraz losy wielu mieszkańców. Jednym z problemów, przed którymi stanęli duchowni, było udzielanie sakramentów zakażonym. Księża starali się ograniczać bezpośredni kontakt z chorymi, dlatego komunię świętą podawali na patyczkach owiniętych papierem. Po przyjęciu sakramentu chory miał sam spalić papier. Po wizytach u zadżumionych duchowni wietrzyli ubrania i okadzali je dymem z jałowca lub piołunu. Zalecenia dotyczące bezpieczeństwa obejmowały również sposób prowadzenia rozmowy. Zdrowy człowiek powinien ustawiać się względem chorego tak, aby wiatr nie wiał w jego kierunku od osoby zakażonej.

Pomocą chorym zajmowały się m.in. chełmińskie szarytki, przygotowujące lekarstwa i opiekujące się zakażonymi. Cztery siostry zmarły podczas epidemii, a ich dom zakonny opustoszał. Część duchowieństwa zawczasu wyjechała z Chełmna - benedyktynki schroniły się w Bysławku, a księża misjonarze w swoim folwarku Łążek. W mieście pozostała grupa duchownych, którzy nadal opiekowali się chorymi i udzielali im sakramentów. Epidemia zakłóciła również funkcjonowanie chełmińskich kościołów. Gdy nabożeństwa w farze praktycznie ustały, duchowni odprawiali niedzielne msze w kaplicy św. Wawrzyńca, położonej wśród lasów za miastem.

Brakowało ludzi

Po epidemii pozostały liczne opuszczone nieruchomości. W latach 1713–1714 miejscy urzędnicy mieli problemy z ustaleniem ich właścicieli, ponieważ w wielu przypadkach nie potrafili odnaleźć prawowitych spadkobierców. W księgach rachunkowych zapisali, że od wielu nieruchomości „nie masz pewnych sukcesorów". Brakowało ludzi, którzy mogliby przejąć domy, pola i ogrody, a miasto straciło dochody z czynszów oraz podatków. Wśród ofiar epidemii były rodziny mieszczańskie, których nazwiska przez pokolenia pojawiały się w chełmińskich dokumentach.

Zmarli chirurg, artyści i studenci

W Chełmnie zaraza zabrała także ludzi, których praca miała szczególne znaczenie dla funkcjonowania miasta. Wśród zmarłych znalazł się chirurg Bazyli Różański, księża misjonarze Jakub Lilienthal i Baltazar Kalinowski, miejscowy kantor i zakrystian. 27.09. 1710 r. zmarł Maciej Rohde, artysta, który uczestniczył w wykonaniu wielkiego ołtarza chełmińskiej fary. Epidemia pochłonęła też życie dwóch studentów Akademii Chełmińskiej, a sama uczelnia przez wiele lat odczuwała skutki zarazy. W roku szkolnym 1706/1707 Akademia miała 92 uczniów, a po wznowieniu działalności zgłosiło się ich zaledwie 36, przy czym tylko 13 uczęszczało do szkoły jeszcze przed epidemią. Pozostali mogli umrzeć, wyjechać z rodzinami lub przerwać naukę z powodu trudnej sytuacji materialnej.

Niedobór uczniów i nauczycieli sprawił, że szkoła ograniczyła działalność. Zdarzało się, że wszystkie zajęcia prowadził jeden kleryk, a niektóre klasy przez pewien czas w ogóle nie funkcjonowały. Dopiero w następnych latach Akademia zaczęła stopniowo odbudowywać dawną organizację.

We wrześniu umierało siedem osób dziennie

Największą śmiertelność w Chełmnie przyniósł rok 1710. Od kwietnia tego roku do stycznia następnego w księdze zgonów parafii chełmińskiej, obejmującej również przedmieścia i okoliczne wsie, zapisano śmierć 777 osób, w tym aż 222 we wrześniu. Oznacza to średnio ponad siedem zgonów każdego dnia. Dla porównania, w latach wolnych od epidemii w całej chełmińskiej parafii umierało przeciętnie około 60 osób rocznie.

Marek Grzegorz Zieliński szacuje, że podczas kolejnych fal zarazy z lat 1707–1710 mogło umrzeć około tysiąca mieszkańców, a Chełmno straciło mniej więcej jedną czwartą ludności. Historyk zwraca jednak uwagę, że w tym okresie występowały również inne choroby zakaźne, w tym prawdopodobnie ospa, a wpisy w ksiegach nie zawsze pozwalają rozpoznać przyczynę śmierci.

Epidemia powracała po okresach względnego spokoju, a mieszkańcy przez kilka lat żyli w obawie przed kolejnym wzrostem liczby zachorowań. Zaraza obejmowała również okoliczne wsie, gdzie zmarłych często grzebano na miejscu, przez co ich nazwiska nie trafiały do miejskich rejestrów. W Chełmnie magistrat wyznaczył po jednym grabarzu dla każdego z czterech kwartałów miasta. Ich zadaniem było przewożenie zwłok na cmentarz przy kościele św. Jerzego, znajdujący się poza murami miejskimi. obowiązków miejscowych władz.



ŹRÓDŁO: WIKIPEDIA

Kolorowany miedzioryt Paula Fürsta, Der Doctor Schnabel von Rom, ok. 1656 r. W XVI -XIX w. doktorzy zadżumionych nosili maski z dziobami, wypełnione ziołami i wonnymi olejkami. Nazywano ich w Niemczech Schnabeldoktor – doktorami z dziobem

Złożyli ślub świętemu Rochowi

W październiku 1708 roku chełmińskie władze miejskie i duchowne postanowiły powierzyć miasto opiece św. Rocha, patrona chroniącego przed zarazą. 8 października mieszkańcy złożyli uroczysty ślub, zobowiązując się do corocznego obchodzenia święta patrona oraz zachowywania postu. Podobne praktyki były rozpowszechnione w wielu miastach Rzeczypospolitej. W obliczu epidemii mieszkańcy uczestniczyli w nabożeństwach błagalnych, zwracali się o opiekę do św. Rocha i św. Sebastiana oraz fundowali obrazy, ołtarze i kapliczki.

Chełmińskie wydarzenia upamiętniał obraz obu świętych umieszczony w miejscowej farze. Tego rodzaju fundacje przypominały o przeżytych epidemiach jeszcze długo po śmierci ich ostatnich świadków.

Niemowlę ssało pierś zmarłej matki

Z Grudziądza zachowała się jedna z najbardziej przejmujących historii związanych z epidemią. Według dawnego przekazu podczas zarazy wymarła cała rodzina miejscowego organisty, a przy życiu pozostało tylko najmłodsze dziecko. Kobieta, która weszła do domu, miała znaleźć niemowlę przy piersi martwej matki. Zabrała sierotę do siebie, ale wkrótce zmarły wszystkie jej własne dzieci.

Według dawnych szacunków podczas epidemii w Grudziądzu zmarło nawet 2000 mieszkańców, a choroba miała ominąć zaledwie 15 domów. W ciągu 6 miesięcy odnotowano śmierć 250 katolików, w tym wszystkich muzyków miejscowego kościoła farnego. Miejscowi grabarze chowali zmarłych również nocą, aby mieszkańcy nie musieli oglądać kolejnych transportów zwłok. Dokładna liczba ofiar pozostaje trudna do ustalenia, ponieważ zachowane rejestry nie obejmują całej ludności miasta.

W Kowalewie Pomorskim miało pozostać dwudziestu mieszkańców

Podobnie dramatyczne przekazy dotyczą Kowalewa Pomorskiego, gdzie po wielkiej zarazie miało pozostać zaledwie 20 mieszkańców. Liczba pochodzi z lokalnej tradycji historycznej i wymaga ostrożności, ponieważ dawni kronikarze nie zawsze dysponowali wiarygodnymi danymi o liczbie ludności.

Epidemie szczególnie dotkliwie uderzały w niewielkie miasta, w których śmierć kilkudziesięciu lub kilkuset mieszkańców mogła pozbawić lokalną społeczność rzemieślników, kupców i ludzi pełniących funkcje publiczne. Morowe powietrze pojawiało się również w Brodnicy, Łasinie, Lubawie, Nowym Mieście Lubawskim i okolicznych wsiach. Część miejscowości odczuwała skutki epidemii jeszcze wiele lat po ich ustąpieniu. W Nowym Mieście Lubawskim mieszkańcy ufundowali w 1712 roku ołtarze św. Tomasza i św. Józefa, dziękując za zakończenie zarazy. Podobne fundacje były trwałym śladem wydarzeń, które w innych miastach pozostawiły po sobie przede wszystkim opustoszałe domy i cmentarze.

W Skępem opustoszały domy i place

Morowe powietrze wielokrotnie nawiedzało również ziemię dobrzyńską. W Skępem szczególnie dotkliwe epidemie wystąpiły w latach 1624-1625, a informacje zachowane w lokalnych opracowaniach historycznych wskazują na znaczne wyludnienie miejscowości. Według danych z 1631 r., przytaczanych w materiałach dotyczących historii Skępego, znajdowały się tam 84 zamieszkane domy, 28 opuszczonych domostw oraz 66 pustych placów. Część mieszkańców zmarła podczas epidemii, inni mogli przenieść się do sąsiednich miejscowości lub opuścić Skępe z powodów gospodarczych.

Lokalne opracowania wspominają również o wydarzeniu z 1703 r., kiedy sejmik ziemi dobrzyńskiej miał odbyć się w Skępem zamiast w Lipnie. Przyczyną zmiany miejsca obrad było, według tych przekazów, morowe powietrze panujące w Lipnie.

W czasach, gdy przez kraj przemieszczały się wojska, kupcy i podróżni, przenoszenie zgromadzeń publicznych oraz ograniczanie ruchu ludności należało do podstawowych sposobów reagowania na zagrożenie epidemią.

Bogaci wyjeżdżali, biedni zostawali

Zamożni mieszczanie mieli znacznie większe możliwości ochrony przed chorobą. Mogli przenieść się do wiejskich majątków, wynająć osobne pomieszczenia, zapewnić sobie opiekę lekarza i zgromadzić zapasy żywności. Ubodzy mieszkańcy częściej pozostawali w ciasnych domach, gdzie zakażenie jednego domownika zagrażało wszystkim pozostałym. Szczególnie trudna była sytuacja służby. Niektórzy pracodawcy wyrzucali chorych służących z domów, obawiając się zakażenia własnych rodzin.

Takie postępowanie potępiał toruński pastor Ephraim Praetorius. W kazaniu wygłoszonym we wrześniu 1708 r. przypominał o obowiązku opieki nad osobami potrzebującymi pomocy. Dotyczyło to zarówno członków rodziny, jak i ludzi pozostających na utrzymaniu pracodawców. Duchowny zwracał również uwagę na odpowiedzialność lekarzy, nauczycieli i miejskich urzędników, od których oczekiwał wykonywania obowiązków mimo zagrożenia.

Zachowały się także przykłady pomocy udzielanej ubogim. Toruńska burmistrzowa Anna Katarzyna Roesnerowa udostępniła jeden ze swoich ogrodów na potrzeby chorych.

Jednocześnie w mieście dochodziło do kradzieży rzeczy pozostawionych przez zmarłych oraz nielegalnego handlu przedmiotami pochodzącymi z zakażonych domów. Władze próbowały przeciwdziałać takim praktykom, obawiając się dalszego rozprzestrzeniania się choroby.

Po dżumie przyszła zaraza bydła, powodzie i susza

W 1711 r. największa fala epidemii zaczęła wygasać. Mieszkańcy powracali do opuszczonych domów, rzemieślnicy wznawiali pracę, a kupcy próbowali odbudować dawne kontakty handlowe. W wielu miejscowościach brakowało jednak ludzi potrzebnych do prowadzenia gospodarstw, warsztatów i miejskich instytucji. Na ziemi chełmińskiej pojawiła się wkrótce kolejna zaraza, tym razem dotykająca zwierzęta gospodarskie. Rolnicy tracili bydło, którego liczebność wcześniej ograniczyły również wojenne rekwizycje.

Następne lata przyniosły kolejne klęski. W latach 1713–1714 mieszkańcy regionu zmagali się z powodziami, a w 1718 r. dotknęła ich susza.

Dawne cmentarze znalazły się pod domami i ulicami

Ślady dawnych epidemii zachowały się m.in. w kościołach, gdzie mieszkańcy fundowali ołtarze, obrazy i kapliczki jako wota za ustąpienie zarazy. W wielu miejscowościach stoją także krzyże morowe, choć część z nich pochodzi z XIX w. i upamiętnia epidemie cholery. Znacznie trudniej odnaleźć dawne cmentarze epidemiczne. W Toruniu ofiary dżumy grzebano poza murami miejskimi, na terenach, które z czasem zajęły ogrody, drogi i zabudowania. Pamięć o niektórych miejscach pochówków stopniowo zanikała.©℗

eprasa.pl bb3d61f5f1

EDUKACJA

Okrągły jubileusz szkoły w Kościelcu. Przybyli goście mieli co wspominać

80-lecie działalności obchodził Zespół Szkół im. Jana Pawła II w Kościelcu. Jubileuszową uroczystość rozpoczęła msza w kościele św, Małgorzaty, podczas której poświęcony został nowy sztandar szkoły. Świętowano także w murach szkoły, gdzie odbyło się oficjalne spotkanie z udziałem licznie przybyłych gości. Był też czas na wspomnienia i zwiedzanie jubilatki. „Osiemdziesiąt lat to tysiące imion, wspomnień i dróg, które rozpoczęły się właśnie tutaj" - podsumowano na facebookowym profilu szkoły.



FOT. ZS W KOŚCIELCU/FACEBOOK



FOT. POWIAT INOWROCŁAWSKI



FOT. POWIAT INOWROCŁAWSKI



FOT. ZS W KOŚCIELCU/FACEBOOK



FOT. ZS W KOŚCIELCU/FACEBOOK

GNIEWKOWO

Ostrożnie, bo ulica w przebudowie

(FI)

W Gniewkowie trwa przebudowa ulicy doktora Jana Dreckiego.

Jak informują miejscowe władze, celem prac jest pokrycie jezdni nową asfaltową nawierzchnią, a chodników nową kostką brukową. Dzięki inwestycji zwiększona zostanie także liczba miejsc parkingowych. Ponadto prace brukarskie wykonane zostaną też w rejonie posesji 14A-16D.

W rejonie prowadzonych robót obowiązuje zmieniona organizacja ruchu. Na ul. Dreckiego obowiązuje ruch jednokierunkowy od ul. Piasta w kierunku ul. Inowrocławskiej. Z kolei na ul. Piasta ruch jednokierunkowy obowiązuje od skrzyżowania z ul. Inowrocławską do skrzyżowania z ul. Dreckiego. Natomiast na drodze krajowej nr15 w godz. 7-16 ruch odbywa się wahadłowo i jest kierowany przez uprawnione osoby. Warto też pamiętać, że transport publiczny (autobusy NKA Kruszwica) został przekierowany na ul. Dreckiego.

Władze Gniewkowa apelują o zachowanie ostrożności w rejonie inwestycji.

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA 0011505536



REKLAMA 0011605495



eprasa.pl bb3d61f5f1

ZAPROSZENIE

Gwiazdy upamiętnią Grzegorza Ciechowskiego. Wiemy, kto zagra na grudniowym koncercie

Daniel Ludwiński

19 grudnia w klubie Od Nowa na toruńskich Bielanach jak co roku odbędzie się specjalny koncert pamięci Grzegorza Ciechowskiego. Tegoroczna edycja będzie pierwszą z publicznie ogłoszona listą wykonawców - ich nazwiska właśnie poznaliśmy.



FOT. ARCHIWUM POLSKAPRESS

Koncerty pamięci Grzegorza Ciechowskiego odbywają się w Toruniu co roku

Wokalista i lider Republiki zmarł 22 grudnia 2001 - w tym roku minie zatem już ćwierć wieku od jego śmierci. W pierwszą rocznicę odejścia Ciechowskiego w Od Nowie odbył się pierwszy poświęcony mu koncert, który następnie przerodził się w tradycję. Od tamtej pory w grudniu, w terminie możliwie bliskim kolejnym rocznicom śmierci artysty, gwiazdy polskiej sceny rokrocznie prezentują swoje interpretacje utworów Republiki i Obywatela G.C.

Od początku zasadą było, że nazwiska wykonawców nie są wcześniej ogłaszane - chodziło o to, by publiczność przychodziła na koncert przede wszystkim dla Ciechowskiego i dla jego muzyki, a nie dla tych, którzy będą ją interpretować. O ile przez blisko ćwierć wieku brak podawania listy gości był konsekwentnie przestrzegany, o tyle tym razem organizatorzy zdecydowali się zmienić tę konwencję.

- Grudzień w klubie Od Nowa należy do Grzegorza Ciechowskiego. 19 grudnia spotkamy się na kolejnej edycji Koncertu Specjalnego Pamięci artysty - wieczorze, który łączy muzykę, pamięć i Toruń. Z miastem i klubem Od Nowa Ciechowskiego łączyła szczególna więź, a jego twórczość wciąż inspiruje kolejne pokolenia słuchaczy. W tym roku nazwiska wykonawców poznajemy wcześniej niż w poprzednich edycjach. Utwory Ciechowskiego usłyszymy w autorskich aranżacjach Michała Foxa Króla - kompozytora, aranżera, multiinstrumentalisty i producenta. Na scenie wystąpią Bovska, Renata Przemyk, Mela Koteluk, Tomasz Organek, Wiktor Dyduła oraz Błażej Król. Każdy z artystów wniesie do tych piosenek własną wrażliwość i muzyczną osobowość. Znane kompozycje z repertuaru Republiki, Obywatela G.C. i solowej twórczości Grzegorza Ciechowskiego zabrzmią w nowych aranżacjach - czytamy w zapowiedzi koncertu.

Tradycją dorocznych koncertów jest wręczanie Nagrody Artystycznej Miasta Torunia im. Grzegorza Ciechowskiego. Nazwisko tegorocznego laureata na razie pozostaje nieznane, ale zapewne już wkrótce zostanie podane - w poprzednich latach było ogłaszane kilka tygodni przed koncertem. Wybrani młodzi wykonawcy podczas koncertów grają także własny repertuar.

Przez lata nagroda trafiła w ręce wielu wykonawców, którzy w momencie jej przyznawania byli u progu artystycznej drogi, a później stawali się gwiazdami polskiej sceny - otrzymali ją m.in. Lao Che, Mela Koteluk, Tomasz Organek czy Ralph Kaminski.

©℗

REKLAMA 0011601370

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805

LEKARSKIE

Włocławek

Badania okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER.

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp" 52/320-81-85.

Grudziądz:

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul.Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl

Inowrocław

Credo -Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego Kruszwica, własna chłodnia, producent trumien, winda i baldachim gratis. Inowrocław Św. Ducha 53, Kruszwica Kolegiacka 12F, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

MEMORIA Zakład Pogrzebowy Waldemar Wójcik, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.pl

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917.

Pakość

„Konkordia" kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS.

Gniewkowo

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego Kruszwica, własna chłodnia, producent trumien, winda i baldachim gratis. Gniewkowo, ul. Króla Jana III Sobieskiego 22, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 56/655 33 50 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl

Janikowo

NAJTAŃSZY CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI

JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego Kruszwica, własna chłodnia, producent trumien, winda i baldachim gratis. Kruszwica Kolegiacka 12F, Inowrocław Św. Ducha 53, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy", ul. Górska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648

Włocławek

TARTAR spopielarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93.

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszki 56. Tel. 603-998-321

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus" Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG, USG. Całodobowy dyżur 504-052-789.

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne.

Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne.

ul. Kościuszki 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 www.optyk-trejnowski.pl

eprasa.pl bb3d61f5f1

Sport

Żużel. Robert Lambert jednak został zwolniony z obowiązkowych startów w lidze angielskiej. W zamian mistrz świata ma poprowadzić obóz dla utalentowanych żużlowców z Wielkiej Brytanii.

SIATKÓWKA

Zadanie przed Aniołami i BKS jest bardzo proste: trzeba po prostu wygrać

Dariusz Knopik

Czas na 10. kolejkę w Tauron 1. Lidze. Zespoły z Torunia i Bydgoszczy są faworytami najbliższych spotkań

Torunianie świetnie spisują się od początku sezonu. Doznali tylko jednej porażki i są liderami rozgrywek. Mają punkt przewagi nad MKS Będzin, z którym przegrali ten jeden mecz, a na dodatek o jedno spotkanie rozegrane mniej.

W niedzielę o godz. 16 CUK Anioły podejmą w hali SP 28 Przy Skarpie Lechię Tomaszów Mazowiecki. Najbliżsi rywale toruńskich siatkarzy to aktualnie dziewiąty zespół w stawce. Lechiści mają bilans meczów: cztery zwycięstwa i pięć porażek.

Już w piątek o godz. 18 BKS Bydgoszcz zagra na wyjeździe z SMS PZPS Spała. Bydgoszczanie zajmują 11. lokatę z dorobkiem 10 punktów. Ich przeciwnicy to przedostatni zespół w stawce, mający o sześć punktów mniej od bydgoskiej drużyny.

Tak jak pisaliśmy wcześniej Anioły i BKS są faworytami meczów i każdy inny wynik niż ich zwycięstwo będzie niespodzianką.

W Tauron Lidze Kobiet Metalkas Pałac Bydgoszcz i Sokół & Hagric Mogilno zagrają dopiero w poniedziałek. Jednak to będą derby w Mogilnie.

W środowy wieczór zespół z Mogilna grał w Pucharze Polski z Developresem Rzeszów. Sokolanki nie były faworytkami i miało to potwierdzenie na boisku, bo przegrały 0:3i odpadły z rozgrywek.

DEVELOPRES RZESZÓW - SOKÓŁ & HAGRIC MOGILNO 3:0 (25:21, 25:17, 25:14)

Developres: Kotar 12, Grabka 2, Jasper 10, Jankowska 3, Mims 14, Piasecka 17, Pancewicz (libero) - Grbavica 3, Bukowska 1, Jansen 0, Łazowska 0

Sokół & Hagric: Stachowicz 2, Drużkowska 7, W. Nowak 3, Durul 12, Świętoń 4, Ejsmont 5, Pajdak (libero), Kubas (libero) - Martinez 5, Zakościelna 0



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Torunianie są niepokonani w lidze od czterech meczów

KRÓTKO

Hokej

Dla kogo Puchar Polski? To będą decydujące mecze

W ten weekend zostaną rozegrane dwie ostatnie kolejki drugiej rundy. To dopiero początek sezonu, ale właśnie te mecze wyłonią cztery drużyny, które pod koniec grudnia będą w Krynicy rywalizować o Puchar Polski.
Po kilku latach przerwy bardzo chcą do tego grona wrócić torunianie i są blisko. Na razie pewny udziału w turnieju jest jedynie lider Tauron Hokej Ligi, GKS Tychy. O pozostałe trzy miejsca pozostaje w grze jeszcze pięć drużyn. KH Energa potrzebuje jednego zwycięstwa, aby nie oglądać się na innych i może wszystko rozstrzygnąć w piątek, o ile pokona na Tor-Torze Zagłębie Sosnowiec.
W pierwszym bezpośrednim meczu w tym sezonie torunianie przegrali na wyjeździe 2:6. Jeśli gospodarze jednak się potkną, to zostanie jeszcze niedzielny mecz, ale już trudniejszy, bo na wyjeździe w Oświęcimiu.
Pod warunkiem, że Unia w piątek ogra JKH GKS. Jeśli zgubi punkty, to sprawa będzie rozstrzygnięta już dziś i torunianie nic nie muszą. Wicelider z Katowic do klasyfikacji o PP ma bowiem 3 punkty mniej za rozegrany awansem mecz z STS Sanok i w tej sytuacji spada za plecy KH Energa, a więcej już nie zagra. **JP**

KOSZYKÓWKA

Zmiany w Anwilu Włocławek! Asta zagra w Łuczniczce

Joachim Przybył

Anwil żegna się z Hansem Vanwijnem, w Astorii debiut nowego gracza, a Arriva Lotto jednak nie przekonała Michaela Ertela.

We Włocławku zaczął się czas personalnych decyzji. Pierwszą podjął Hans Vanwijn, dla niego mecz z Arką Gdynia będzie pożegnaniem z Anwilem - poinformowała Interia. Belg skorzystał z lukratywnej oferty z Azji, klub zarobi na rozwiązaniu kontraktu. Kibice żegnają się z nim bez wielkiego żalu, bo koszykarz ostatnio mocno rozczarowywał, a miał najwyższy kontrakt w drużynie. Dyrektor Leo De Rycke i trener Vedran Bosnić intensywnie szukają już nowego silnego skrzydłowego. Co dalej? Jack Forrest i Josiah Strong od wielu tygodni są poza kadrą meczową, obaj dopiero wznawiają treningi, nie są przygotowani do sezonu i nie ma żadnych gwarancji, że ich problemy ze zdrowiem się skończą.

Kłopoty z rotacją w Anwilu to także efekt braku zaufania Vedrana Bosnicia do polskiej części składu. Nawet Szymon Wójcik musiał doczekać beznadziejnej formy Hansa Vanwijna, aby dostać dużą rolę na parkiecie.

- Skoro brakuje nam dwóch graczy, to pozostali muszą dać z siebie jeszcze więcej - podkreśla Bosnić.

To zdanie dotyczy kilku graczy z polskiej rotacji. Mateusz Szlachetka w trzech ostatnich meczach zagrał w sumie 28 minut, ale też gwoli sprawiedliwości, nie dostarczył trenerowi argumentów, aby swoją rolę na parkiecie zwiększyć (17 procent za 3). Dawid Słupiński dostaje średnio 5 minut w meczu, Bartosz Łazarski jeszcze mniej. Jedynie Adam Brenk gra, trener Bosnić ceni jego zaangażowanie, waleczność i pracę w defensywie.

- Musimy po prostu więcej walczyć, wyciskać maksimum z każdej sytuacji na parkiecie, a na pewno nie możemy sobie pozwalać na 21 strat. To wciąż jest proces w naszym wypadku. Musimy cały czas poprawić wiele rzeczy w naszej grze, musimy zawsze pokazywać odpowiedni charakter, nawet w przegranych meczach. Praca, praca i jeszcze raz praca, to jedyna droga do bycia lepszym - dodaje Vedran Bosnić.

Początek meczu Anwilu z Arką Gdynia w piątek o 20.15. Transmisja w Polsacie Sport 2.



FOT. OLIWIA NOWAK

Hans Vanwijn (z lewej) zagra ostatni mecz w barwach Anwilu

Na razie bez zmian w Toruniu, choć klub jest bardzo aktywny na rynku. Niestety, nie udało się namówić do powrotu Michaela Ertela. Rozmowy były zaawansowane, świetny obwodowy rozstał się ze swoim klubem w Azerbejdżanie, ale ostatecznie wybrał ofertę z Azji, z którą torunianie w żaden sposób nie mogli konkurować.

Twarde Pierniki dalej szukają więc gracza, którego profil bardziej odpowiada rozgrywającemu. W tej chwili tą rolą dzielą się Isiah Cosins, Luka Sakota i Kristaps Kilps, ale to nie do końca działa. Arriva Lotto cały czas szuka także środkowego, ale w tym wypadku wciąż brakuje na rynku ciekawych ofert.

Trener Srdjan Subotić wystawi więc skład bez zmian do bardzo ważnego starcia z Treflem Sopot. Rywal jest jedną z dwóch drużyn w PLK bez zwycięstwa, więc tu nie można sobie pozwolić na wpadkę. Trefl do Torunia przyjedzie na pewno bez Michała Michalaka i zapewne wciąż bez Jakuba Schenka, obaj kluczowi polscy gracze leczą kontuzje.

Początek meczu Arriva Lotto - Trefl Sopot w sobotę o godz. 15.00. Transmisja na kanale PLK na Youtube.

Enea Łaciate Astoria zagra o czwarte zwycięstwo z Górnikiem Wałbrzych. Jest kilka powodów, aby na ten mecz się wybrać. Asta po czterech latach przerwy wraca do Łuczniczki i to odpowiedź klubu na narzekania fanów na zbyt małą ilość biletów. Prezes Bartłomiej Dzedzej przyznaje nam zresztą, że w dłuższej perspektywie czasowej drużyna na stałe przeniesie się do większej hali.

Powód drugi - debiut Hugo Tooma. Estończyk to bardzo ciekawy skrzydłowy, dobry obrońca, który punktów szuka bliżej obręczy. Zobaczymy, jak 24-latek zadebiutuje w nowej dla siebie lidze.

I wreszcie rywal. Górnik przegrywał dotąd jedynie z Kingiem, w Dąbrowie Górniczej i punktem w Hali Mistrzów. To będzie ciekawe starcie dwóch stylów. Asta to szybkość, improwizacja i nieco twórczego chaosu, Górnik to z kolei koszykówka bardziej kontrolowana, cierpliwa, oparta na twardej obronie. Pamiętajmy, że ostatnia wizyta wałbrzyszan w Bydgoszczy to wygrany decydujący mecz finałów I ligi ponad rok temu.

Początek meczu Enea Łaciate Astoria - Górnik Wałbrzych w niedzielę o godz. 12.30. Transmisja w Polsacie Sport 1.

eprasa.pl bb3d61f5f1

MAGAZYN

Bohaterowie. Artur Morański, Jakub Kulik. Oni powstrzymali zamachowca
Str. 14-16

Gangster, który chciał być „Księciem”. W Bydgoszczy straszy po „Kadafim”
Str. 19

Telemagazyn
z programem tv i zapowiedziami najciekawszych propozycji w tygodniu



Nr ISSN 0867-4965
Nr indeksu 350184
46
9 770867 496056

www.pomorska.pl

Nr 264 (23.774) | Nakład: 17.208 | Wydanie 2 | Cena 7,00 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 13.11.2026

78 lat

GAZETA pomorska KUJAWSKA

Relaks
Duża krzyżówka panoramiczna do kawy. Warto połamać głowę Str. 29

Włocławek

Medycyna: postęp nie łączy się z poprawą systemu ochrony zdrowia

Rozmowa z dr. n. med. Wiesławem Nowakowskim, kardiologiem Powiatowego Centrum Zdrowia we Włocławku
Str. 12

Społeczeństwo

Coraz więcej seniorów pobiera „premię za wiek”. Najstarsza 110-latka

110 lat w ZUS i 105 lat w KRUS - tyle mają najstarsi beneficjenci świadczenia honorowego w regionie. Każdy co miesiąc dostaje niemal 7000 zł brutto
Str. 4

Czy podczas sprzątania na UMK wyrzucono unikalne zbiory? Uczelnia zapewnia, że na śmietnik trafiły jedynie „nieoznaczone odpady” Str. 5

Kawka z białymi piórami zatrzymuje przechodniów w Toruniu. Czy to Franek? Po naszym artykule odezwała się Torunianka, która odchowała podobnego ptaka Str. 7


FOT. ADAM WILLMA

Społeczeństwo


FOT. 123RF

Mieszkają u nas szczęśliwi ludzie!

Gdzie mieszkają najbardziej zadowoleni z życia ludzie? Okazuje się, że m.in. na Kujawach i Pomorzu Str. 4

NAPRAWY I REMONTY

Polak „złota rączka?” Tak, bo fachowcy żądają fortunę!

Agnieszka Domka-Rybka

Adam Słodowy, prowadzący kiedyś program „Zrób to sam”, byłby dziś dumny z Kowalskich. Z pomocą YouTube’a sami naprawiają krany, pralki, stawiają ściany, kładą kafle, a nawet budują domy. I.. nie potrzebują do tego drogich fachowców.

„Polak potrafi”. Gdy usługi fachowców kosztują fortunę - niektórzy nauczyli się naprawiać sami to, co kiedyś od razu powierzyliby majstrom.

Domowym poradnikiem stał się YouTube, po którym biorą do ręki śrubokręty, wiertarki czy klucze francuskie. W sieci działa wiele darmowych baz wiedzy oraz kanałów wideo na platformie YouTube, które krok po kroku pokazują np. jak zdiagnozować usterkę i wymienić konkretną część.

Co jest tutaj główną motywacją? Oczywiście, przede wszystkim wysokie ceny usług.

Bo np. na Kujawach i Pomorzu wizyta hydraulika kosztuje (za GUS): ok. 200 - 400 zł; hydraulika w nagłym wezwaniu: nawet 500 zł/ha, elektryka (pierwsza godzina z dojazdem): 150 - 330 zł; naprawa pralki (prosta, bez komplikacji): 250 - 350 zł; naprawa skomplikowanej awarii Agd: 450 - 900 zł. Roboczogodzina mechanika kosztuje 120 - 250 zł (do tego trzeba doliczyć koszt części i diagnostyki), a pan „złota rączka” - taki prawdziwy - kasuje 100 - 250 złotych za godzinę.

Pan Jacek z Bydgoszczy też odpalił YouTube’a. Kupił co trzeba, różne wężyki i nakładki, i sam naprawił kran, który przeciekał od pół roku: - Hydraulik zdarłby ze mnie pewnie ze 300 zł - mówi Bydgoszczanin, dumy, że pokonał zepsuty kran.

Sam, bez pomocy majstra za miliony.

Wielu innych też próbuje.

©℗

Więcej na str. 3

eprasa.pl bb3d61f5f1

OWOCE

Mniejsze zbiory jabłek przez wiosenne przymrozki

Agnieszka Romanowicz

Skończył się sezon w sadach. W tym roku zbiory są mniejsze, mimo to Polska utrzyma pozycję lidera w UE. Siłą naszego sadownictwa jest różnorodność odmian, bo preferencje konsumentów ciągle się zmieniają. W Unii rośnie popularność tzw. klubowych odmian jabłoni.



FOT. ARCHIWUM

Polskie jabłka są też sprzedawane na Bliskim Wschodzie, szczególnie w Jordanii i Arabii Saudyjskiej

Z szacunku GUS wynika, że zbiory jabłek w Polsce będą o około 17,7 proc. mniejsze niż w roku 2025. Wpłynęły na to wiosenne przymrozki.

- Łączna powierzchnia sadów jabłoniowych dotkniętych wiosennymi przymrozkami (powyżej 30 proc.) wyniosła w skali całego kraju ponad 89 tys. ha – podaje Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. - Ponad 91 procent z tego obszaru stanowią sady, w których straty sięgają powyżej 70 proc.

Największy obszar strat odnotowano w województwach: mazowieckim – ponad 33 tys. ha, łódzkim – ponad 18 tys. ha, świętokrzyskim – ponad 16 tys. ha oraz lubelskim – blisko 14 tys. ha, co stanowi prawie 90 proc. wszystkich szkód w uprawie jabłoni zarejestrowanych w kraju.

Straty zgłaszali też nasi sadownicy. Małgorzata Kołacz, główny specjalista ds. sadownictwa i ochrony roślin z Kujawsko-Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Minikowie, wyjaśnia, że zależały one od odmiany jabłoni i położenia kwatery: - Bardzo ucierpiały Jonagoldy, lepiej poradziły sobie odmiany Gold i Champion.

Odmiany klubowe jabłoni

Straty notują sadownicy w całej Unii Europejskiej.

- W UE zbierzemy o 15,6 proc. mniej jabłek niż w roku ubiegłym, co oznacza 9,5 mln ton wobec 11 czy 12 mln ton w 2022/2023 roku - informuje Mirosław Maliszewski, prezes Związku Sadowników RP.

Dotyczy to m.in. odmian Gala i Golden Delicoius, najpopularniejszych w Unii Europejskiej.

- Ale największe zapasy z ubiegłego roku stanowią właśnie Gala i Golden Delicious i to będzie miało decydujący wpływ na ceny uzyskiwane przez producentów – uzupełnia Maliszewski.

Zwraca on uwagę na pozycję, która powinna szczególnie zaniepokoić sadowników Polsce:

- To blisko 10-procentowy wzrost produkcji odmian klubowych. W UE zbierzemy ich już blisko 700 tys. ton, a cztery lata temu niecałe 500 tys. ton – podkreśla.

Odmiany klubowe są zastrzeżone dla sadowników będących członkami danego klubu, a ich uprawa i sprzedaż wiążą się z restrykcjami. - W Polsce są to dopiero pojedyncze jaskółki – mówi Maliszewski.

Czwarte miejsce na świecie

- Mimo wahań zbiorów, Polska utrzymuje bardzo silną pozycję na rynku światowym. W 2024 r. zajmowała czwarte miejsce wśród największych producentów jabłek na świecie po Chinach (51,3 mln ton), Stanach Zjednoczonych (4,9 mln ton) i Turcji (4,4 mln ton). Jednocześnie nasz kraj jest największym producentem jabłek w UE - podkreśla Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Wysoka produkcja jabłek w Polsce utrzymuje się mimo kurczącej się powierzchni sadów. - W ciągu ostatniej dekady ich areał zmniejszył się ze 180 tys. ha (w 2015 r.) do około 146 tys. ha w roku 2025 – podaje resort rolnictwa.

W 2026 r. w Kujawsko-Pomorskiem jest nieznaczne odbicie. Z danych Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wynika, że powierzchnia sadów w regionie wynosi 1388 ha, a rok temu - 1351 ha.

- Do najpopularniejszych odmian należą: Idared, Jonagold, Szampion, Gala, Golden Delicious, Ligol, Antonówka, Gloster, Lobo i Elise – informuje MRiRW. Ok. 20 proc. krajowej produkcji trafia na eksport. Do najważniejszych odbiorców należą: Niemcy, Rumunia, Czechy, Egipt, Indie i Wielka Brytania. Polskie jabłka są też sprzedawane na Bliskim Wschodzie, szczególnie w Jordanii i Arabii Saudyjskiej. ©℗

WYDARZENIE

Forum Rolnicze 2026. Będzie debata o perspektywach dla naszych gospodarstw

Lucyna Talaśka-Klich

5 grudnia spotkajmy się w Żninie. O godz. 11 rozpocznie się Forum Rolnicze „Gazety Pomorskiej". Będzie debata o przyszłości naszych gospodarstw i osiem paneli tematycznych. A podczas gali nagrodzimy laureatów konkursu „Rolnictwo mam w genach".



FOT. PRZEMYSŁAW POPOWSKI

Wiktor Szmulewicz (na zdj. z lewej): - W Forum Rolniczym „Gazety Pomorskiej" biorę udział od pierwszej edycji tego wydarzenia

- Wasze forum wyróżnia się tym, że o rolnictwie dyskutujemy w gronie osób o różnych poglądach politycznych - mówi Wiktor Szmulewicz, prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych, który przyjął zaproszenie do udziału w XIII edycji Forum Rolniczego Gazety Pomorskiej". - Podczas głównej debaty rozmawiamy o przyszłości naszego rolnictwa, ale patrząc też w przeszłość. I potrafimy jakoś się w tej sprawie porozumieć.

Forum odbędzie się w Hotelu Cukrownia Żnin. Rozpoczęcie wydarzenia zaplanowaliśmy na godz. 11.

O godz. 11.20 powinna rozpocząć się debata do udziału w której zaprosiliśmy Stefana Krajewskiego, ministra rolnictwa i rozwoju wsi oraz przedstawicieli najważniejszych instytucji rolniczych w Polsce. Temat: „Wielokierunkowość kontra specjalizacja: dywersyfikacja przychodów jako główny filar dla stabilności finansowej małych i średnich gospodarstw rolnych. Perspektywy także dla dużych gospodarstw."

Nie zabraknie paneli tematycznych, które odbędą się w dwóch turach.

Pierwsza tura rozpocznie się o godz. 14. Jeden z paneli dotyczyć będzie alternatywnych źródeł dochodu i tego co można zrobić, by stać się niezależnym energetycznie. Podczas drugiego panelu będzie mowa o bezpieczeństwie żywnościowym Polski i przyszłości w produkcji żywności w dobie zagrożeń na świecie. W dwóch kolejnych porozmawiamy o stosowaniu środków ochrony roślin oraz o zarządzaniu wodą.

Zaś cztery panele rozpoczną się o godz. 16.30. Dotyczyć będą: źródeł wsparcia inwestycyjnego, grup producenckich, zmian na globalnych rynkach oraz rewolucji technologicznej w rolnictwie.

Współorganizatorem naszego forum jest Kujawsko-Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Minikowie. Przedstawiciele ośrodka pomogli nam także w przeprowadzeniu konkursu „Rolnictwo mam w genach. Od historii gospodarstwa po plany na przyszłość". Laureatów poznamy podczas gali, która rozpocznie się o godz. 18.

Udział w forum jest bezpłatny, ale obowiązują wcześniejsze zapisy. Rozpoczęły się 10 listopada. Lepiej się pośpieszyć, bo liczba miejsc jest ograniczona! Link do internetowych zapisów znajduje się na pomorska.pl/forum-rolnicze. ©℗

REKLAMA 0411594121

ORGANIZATOR GAZETA POMORSKA

WSPÓŁORGANIZATOR KUJAWSKO-POMORSKI OŚRODEK DORADZTWA ROLNICZEGO w Minikowie

PARTNER GŁÓWNY I MECENAS 2026 ROK LUDZI TEJ ZIEMI Z KUJAWY I POMORZA; KUJAWY POMORZE; Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu; Partnerem głównym wydarzenia jest Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego; 2026 ROKIEM NSZZ SOLIDARNOŚĆ RI I BYDGOSKIEGO MARCA 1981

SPONSORZY GENERALNI ERSTE Leasing; INTER-VAX ŻNIN; Krajowa Grupa Spożywcza

PARTNER MOTORYZACYJNY Auto Styl; Krus

PARTNERZY SKAVSKA; SWIMER; ARiMR Kujawsko-Pomorski Oddział Regionalny; Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa #KUPUJŚWIADOMIE; POLSKA IZBA GOSPODARCZA MASZYN I URZĄDZEŃ ROLNICZYCH; MEPU PART OF ARSKA GROUP; BACTOTECH; SEDO RECYKLING; ZPBC w Bydgoszczy; drobex; drobexagro

PATRONAT MEDIALNY TVP3 BYDGOSZCZ; TVP info; PIK POLSKIE RADIO

eprasa.pl bb3d61f5f1

PRZYRODA

Kawka zatrzymuje przechodniów. Czy to Franek?

Adam Willma

Kawka z białymi piórami od pewnego czasu pojawia się przy ul. Grudziądzkiej w Toruniu. Przechodnie przystają, przyglądając się ptakowi. Po naszym artykule zamieszczonym na pomorska.pl odezwała się Torunianka, która odchowała podobnego ptaka.



FOT. ADAM WILLMA

Czy kawka z ulicy Grudziądzkiej w Toruniu to Franek? Pani Olga wychowała go wśród kotów i psów

Kawka opisywana przez nas w internecie pojawia się w okolicach ul. Grudziądzkiej, między skrzyżowaniami z Legionów i Rejtana. Zwraca uwagę nie tylko jasnym upierzeniem, ale również swobodą, z jaką porusza się wśród przechodniów. Właśnie zachowanie ptaka zwróciło uwagę Olgi Pietkiewicz: - Gdy przeczytałam, to mówię: to chyba Franek.

Dwa koty, dwa psy i pisklę

Franek trafił do mieszkania Pietkiewiczów jako nieopierzone pisklę. Znalazła go koleżanka, na której balkon spadł ptak. Próba oddania go pod opiekę rodziców zakończyła się niepowodzeniem, a ponieważ pisklę słabło, pani Olga przyjęła je pod swój dach. Problem polegał na tym, że w domu miała dwa koty i dwa psy. Zwierzęta zaakceptowały jednak nowego mieszkańca. Kawka rosła, a pierwsze próby latania odbywała w mieszkaniu. Później opiekunka wystawiała na balkon dużą klatkę z otwartymi drzwiczkami. Franek poznawał otoczenie, stopniowo wypuszczał się dalej i wracał do domu.

Balkon na pierwszym piętrze stał się miejscową atrakcją, bo kawka siedziała na nim pomiędzy dwoma kotami. Franek nauczył się przylatywać na zawołanie - charakterystyczny dźwięk wydawany przez opiekunkę i siadał na wyciągniętej ręce.

Mieszkańcy zostawiali otwarte balkony, a kawka odwiedzała ich. Do pani Olgi wracała czasem z podarunkami: ciastkiem, długopisem albo wsuwką do włosów.

Jedna z sąsiadek przygotowała na stole pieniądze na opłaty. Franek chwycił stuzłotowy banknot i ruszył w stronę okna. Na szczęście kobieta zdążyła je zamknąć. Potem podstawiła rękę, tak jak robiła to jego opiekunka, i z ptakiem przyszła piętro niżej: „Ładnie pani go wychowała, gratuluję".

Franek domagał się uwagi także w domu. Ponieważ uwielbiał skupiać na sobie uwagę, irytowało go gdy opiekunka pracowała przy komputerze: - Pewnego razu zostawiłam otwarty laptop i wyszłam z pokoju. Po powrocie zobaczyłam wydziobane klawisze rozsypane po całym pokoju.

Ptak usiłował towarzyszyć opiekunce też poza mieszkaniem - wypatrywał z balkonu, kiedy wyjdzie z klatki schodowej i siadał na ramieniu. Żeby pójść do pracy bez kawki, pani Olga musiała wymykać się z bloku innym wyjściem.

Dołączył do stada

Pod koniec wakacji Olga Pietkiewicz zaczęła się martwić o przyszłość Franka: - Latał po osiedlu, odwiedzał ludzi, ale do innych kawek się nie przyłączał.

Zaczęła więc szukać dla niego towarzystwa w innych częściach Torunia. W październiku trafiła z Frankiem w rejon między ulicami Fałata i Gagarina. Na widok zgromadzonych tam ptaków kawka ożywiła się i do nich poleciała. Opiekunka obserwowała, czy zostanie przyjęta. Po pewnym czasie całe stado, wraz z Frankiem, przeniosło się na dach śmietnika.

Zimą zadzwonił brat pani Olgi, twierdził, że widział Franka na targowisku. Ptak siedział na dachu i głośno się odzywał, tak jak wcześniej miał zwyczaj robić to na balkonie.

Pani Olga pojechała na miejsce, kawka na jej widok podleciała i próbowała usiąść na ręce. - Tym razem nie wyciągnęłam ręki, bo gdybym to zrobiłam najpewniej zabrałabym go znowu do domu. Franek latał nade mną jakiś czas, a później został na drzewie. Widziałam go później jeszcze kilka razy.

Pani Olga wybrała się już w okolice Grudziądzkiej, ale podczas poszukiwań nie spotkała kawki. Zamierza jednak wrócić i spróbować przywołać ją dźwiękiem, na który reagował wychowany przez nią ptak.

Kawki są ptakami długowiecznymi w sprzyjających warunkach niektóre osobniki dożywają 20 lat.

©℗

REKLAMA 0011611172



eprasa.pl bb3d61f5f1

Włocławek i region

• **Kontakt:**
redakcja.wloclawek@pomorska.pl

KULTURA

Tym razem Strefa SOWA w „Browarze B." dla wielbicieli kryminałów

Opr. WA

W Strefie Odkrywania Wyobraźni Aktywności przygotowano grę terenową z wykorzystaniem interaktywnych eksponatów na wystawie, warsztaty tematyczne oraz transmisję wykładu z Centrum Nauki Kopernik.

Strefa SOWA Włocławek ponownie otworzy się wieczorową porą wyłącznie dla pełnoletnich uczestników: w czwartek, 19 listopada br. w godz. 18–21 odbędzie się kolejny „Wieczór dla dorosłych", tym razem pod hasłem „True crime – sprawa otwarta!", łączący interaktywną zabawę, naukę, kryminalistykę i praktyczne zajęcia z samoobrony.

Pierwszą część wypełnią zwiedzanie wystawy oraz gra terenowa z wykorzystaniem interaktywnych eksponatów, podczas której uczestnicy spróbują rozwikłać zagadkę skradzionego obrazu; organizatorzy przygotują również możliwość wykonania okolicznościowych przypinek, a cała przestrzeń strefy SOWA zyska niecodzienną, nawiązującą do tematyki kryminalnej atmosferę.

O godz. 19.15 rozpocznie się transmisja wykładu Moniki Głąbińskiej „Jak anatomia demaskuje zbrodnie", poświęconego informacjom zapisanym w ludzkim szkielecie, ustalaniu wieku i płci ofiar, rozpoznawaniu przebytych chorób oraz rekonstruowaniu tożsamości na podstawie nawet pojedynczych i zniszczonych fragmentów kości; antropolożka sądowa opowie także o wykorzystaniu nowych technologii do rekonstrukcji twarzy na podstawie czaszki, identyfikowania osób ze zdjęć typu selfie i analizowania sylwetek zarejestrowanych przez miejski monitoring, zestawiając rzeczywiste procedury laboratoryjne i terenowe z uproszczeniami znanymi z seriali „CSI" oraz „Kości".

Monika Głąbińska jest biegłą sądową współpracującą z organami ścigania, wymiarem sprawiedliwości i Biurem Ekspertyz Sądowych, specjalizuje się w analizach antropologicznych oraz identyfikacji osób na podstawie szczątków kostnych, a ponadto napisała książkę „Zbrodnie odczytane z kości. Tajemnice antropologii sądowej" i prowadzi projekt popularnonaukowy „Antropogeek", w którym przystępnie przybliża zagadnienia związane z ludzkim szkieletem i naukami sądowymi.

Finałem wydarzenia będzie rozpoczynający się o godz. 20.15 kurs samoobrony prowadzony przez trenerów Baza87: Maksyma Witkowskiego, zawodnika i trenera brazylijskiego jiu-jitsu z czarnym pasem trzeciego stopnia, specjalizującego się w formule Gi i No-Gi oraz współpracującego z American Grappling Federation, a także Marka Witkowskiego, posiadacza brązowego pasa i zawodnika zdobywającego doświadczenie na europejskich matach; tekst został poszerzony przede wszystkim o szczegóły wykładu, sylwetki prowadzących oraz kolejne elementy programu. ©℗

KRÓTKO

Porządek

Ostatnia w tym roku zbiórka odzieży

W ostatnią sobotę listopada oraz dwie pierwsze soboty grudnia odbędzie się kolejna, ostatnia w 2026 roku akcja mobilnej zbiórki odzieży i tekstyliów na włocławskich osiedlach. To doskonała okazja do przedświątecznych porządków oraz właściwego zagospodarowania niepotrzebnych ubrań i domowych tkanin.
Harmonogram zbiórek:
● 28 listopada 2026 r. (sobota):
- Osiedle Południe: godz. 8–11,
- Osiedle Michelin: godz. 12–15
● 5 grudnia 2026 r. (sobota):
- Osiedle Zazamcze: godz. 8–11,
- Osiedle Zawiśle: godz. 12–15
● 12 grudnia 2026 r. (sobota)
- Osiedle Śródmieście: godz. 8–11
- Osiedle Kazimierza Wielkiego: godz. 12–15.
Co Saniko przyjmuje podczas zbiórki? Odzież oraz tekstylia domowe (m.in. pościel, ręczniki, firany, obrusy).
Mieszkańcy, którzy nie będą mogli dostarczyć odpadów w wyznaczonych terminach, mogą oddać je bezpłatnie w Punkcie Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych (PSZOK) przy ul. Komunalnej 4 we Włocławku.
Opr. WA

ROZMOWA

Postęp jest w medycynie. Z ochroną zdrowia gorzej

Opr. WA

Rozmowa z dr. n. med. Wiesławem Nowakowskim – kardiologiem z Powiatowego Centrum Zdrowia

Postęp medycyny w XXI wieku jest ogromny. Dotyczy wszystkich jej dziedzin, w tym w kardiologii. Jakie są najważniejsze osiągnięcia w tej specjalności, którą pan uprawia od 46 lat?

– Faktycznie, kardiologia w XXI wieku rozwija się w zawrotnym tempie. W wielu chorobach metody inwazyjne zostały zastąpione technikami przezskórnymi, a rozwój farmakoterapii i cyfryzacji są spektakularne i całkowicie zmieniły rokowania i komfort życia pacjentów. W zakresie kardiologii interwencyjnej dużym postępem są zabiegi TAVI – przezskórna implantacja zastawki aortalnej i zastawki mitralnej, które umożliwiają wymianę zniszczonej zastawki bez otwierania klatki piersiowej i bez użycia krążenia pozaustrojowego.

Podobnie nowoczesnym zabiegiem jest zabieg LAAO – małoinwazyjna procedura zablokowaniu uszka lewego przedsionka implantem chroniącym pacjentów z migotaniem przedsionków przed udarem mózgu. W XXI wieku zostały wprowadzone nowoczesne stenty implantowane w tętnicach wieńcowych. Należą do nich stenty uwalniające lek (DES) oraz stenty bioresorbowalne (BVS).

Przełomem w farmakoterapii kardiologicznej stały się Flozyny chroniące serce i nerki u pacjentów z niewydolnością serca oraz leki obniżające cholesterol nowej generacji, które pozwalają wydłużyć życie pacjentów o lata. W zakresie elektroterapii i mechanicznego wspomagania serca są już dostępne miniaturowe stymulatory bezelektrodowe oraz podskórne Kardiowertery-Defibrylatory (S-ICD) oraz zaawansowane sztuczne komory serca używane jako pomost do przeszczepu serca lub jako terapia docelowa dla pacjentów z krańcową niewydolnością serca.

Na jakie nowoczesne kardiologiczne możliwości diagnostyczne i terapeutyczne mogą liczyć mieszkańcy Włocławka i powiatu?



FOT. WOJCIECH ALABRUDZIŃSKI

Dr Wiesław Nowakowski jest kardiologiem PCZ we Włocławku

– W oddziale kardiologicznym włocławskiego szpitala w ostatnim roku dokonano kilka nowatorskich zabiegów małoinwazyjnych. Do nich należy zamknięcie przetrwałego otworu owalnego (PFO/ASD) okluderem wprowadzonym za pośrednictwem cewnika przez żyłę udową, otwarcia przewlekle zamkniętych tętnic wieńcowych (CTO) oraz trombektomii w zatorowości płucnej polegającej na mechanicznym usunięciu skrzepliny blokującej tętnicę płucną przeprowadzonej przezskórnie przy użyciu specjalnych cewników.

Od kilku lat w tym oddziale są wykonywane zabiegi ablacji będące małoinwazyjną procedurą kardiologiczną służącą do skutecznego leczenia arytmii serca. Wprowadzenie tych nowoczesnych małoinwazyjnych metod terapeutycznych jest niewątpliwym sukcesem lekarzy włocławskiego oddziału kardiologii.

W zakresie nowoczesnej diagnostyki kardiologicznej mieszkańcy miasta i regionu zagrożeni zawałem serca oczekują na możliwość wykonania nieinwazyjnego badania tętnic wieńcowych za pośrednictwem Tomografu Komputerowego (Angio-TK tt. wieńcowych) funkcjonującego w Powiatowym Centrum Zdrowia. W sytuacji długiego oczekiwania na termin tego badania w ramach NFZ w szpitalu, obecnie miejscowi pacjenci decydują się na wykonanie badania za pełną odpłatnością w innych ośrodkach specjalistycznych.

Cena 1000–1350 zł nie jest wygórowana za to badanie nieinwazyjne, będące alternatywą dla inwazyjnej koronarografii, w sytuacji realnego zagrożenia zawałem, którego przebieg trudny jest do przewidzenia. Nie ulega wątpliwości, że w niedalekiej przyszłości w kardiologii będzie to rutynowe badanie diagnostyczne finansowane przez NFZ.

Od 57 lat pracuje pan w ochronie zdrowia, pełniąc różne stanowiska kierownicze, m.in. dyrektora, naczelnego lekarza, ordynatora, a przez ostatnie 34 lata właściciela niepublicznej przychodni specjalistycznej. Ma pan dużą wiedzę oraz doświadczenie pozwalające na porównanie funkcjonowania ochrony zdrowia w okresie PRL-u i od 1989 roku, w czasach demokracji. Dlaczego polski system ochrony zdrowia tak bardzo odbiega od innych krajów europejskich?

– W ostatnio opublikowanym rankingu Euro Health Consumer Index (EHCI) najlepszą w Europie opieką zdrowotną mogą się pochwalić kraje takie jak Holandia, Szwajcaria, Norwegia, Dania oraz Islandia. Państwa te regularnie od lat zajmują czołowe miejsca w tym rankingu oferując pacjentom wysoki poziom profilaktyki, nowoczesną diagnostykę i terapię oraz krótki czas oczekiwania na pomoc. Polska zajęła 32 miejsce na 35 badanych krajów, uzyskując 565 punktów na 1000 możliwych. Wynik ten umieścił polski system ochrony zdrowia w końcowej części zestawienia. Za nami są tylko Węgry, Rumunia i Albania. Ten fakt jest niezrozumiały w sytuacji, kiedy szczycimy się obecnością w gronie 20 największych gospodarek świata.

Jakie są główne przyczyny tych problemów?

– Jest ich kilka. Polska wydaje na zdrowie mniejszą część swojego PKB (około 7,8%) niż wynosi średnia unijna (8,8%), przekłada się to na mniejsze fundusze w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Brakuje lekarzy specjalistów i pielęgniarek. W Polsce przypada około 30 pracowników ochrony zdrowia na tysiąc mieszkańców, podczas gdy średnia w Unii Europejskiej to około 50. Mediana wieku lekarza specjalisty wynosi w Polsce 56 lat, a pielęgniarki – 53 lata.
Rozmawiał A.P. ©℗

eprasa.pl bb3d61f5f1

pochodzące z zakażonych domów oraz stosowali rozmaite środki mające oczyszczać powietrze. W domach palono m.in. jałowiec i piołun.

Dopiero pod koniec XIX w. naukowcy odkryli bakterię Yersinia pestis, wywołującą dżumę. Choroba rozprzestrzenia się m.in. i za pośrednictwem zakażonych pcheł, a w przypadku dżumy płucnej również drogą kropelkową podczas bliskiego kontaktu z chorym.

Mieszkańcy XVIII-wiecznego Torunia obawiali się głównie skażonego powietrza i przedmiotów. Stosowali jednak także izolację oraz ograniczanie kontaktów, które rzeczywiście mogły utrudniać rozprzestrzenianie się zakażeń.

Komunia na patyczkach

Szczegółowe relacje o epidemii zachowały się w Chełmnie. Historyk Marek Grzegorz Zieliński, który przeanalizował kroniki miejscowych zakonów, księgi metrykalne i dokumenty miejskie, odtworzył przebieg kolejnych fal zarazy oraz losy wielu mieszkańców. Jednym z problemów, przed którymi stanęli duchowni, było udzielanie sakramentów zakażonym. Księża starali się ograniczać bezpośredni kontakt z chorymi, dlatego komunię świętą podawali na patyczkach owiniętych papierem. Po przyjęciu sakramentu chory miał sam spalić papier. Po wizytach u zadżumionych duchowni wietrzyli ubrania i okadzali je dymem z jałowca lub piołunu. Zalecenia dotyczące bezpieczeństwa obejmowały również sposób prowadzenia rozmowy. Zdrowy człowiek powinien ustawiać się względem chorego tak, aby wiatr nie wiał w jego kierunku od osoby zakażonej.

Pomocą chorym zajmowały się m.in. chełmińskie szarytki, przygotowujące lekarstwa i opiekujące się zakażonymi. Cztery siostry zmarły podczas epidemii, a ich dom zakonny opustoszał. Część duchowieństwa zawczasu wyjechała z Chełmna - benedyktynki schroniły się w Bysławku, a księża misjonarze w swoim folwarku Łążek. W mieście pozostała grupa duchownych, którzy nadal opiekowali się chorymi i udzielali im sakramentów. Epidemia zakłóciła również funkcjonowanie chełmińskich kościołów. Gdy nabożeństwa w farze praktycznie ustały, duchowni odprawiali niedzielne msze w kaplicy św. Wawrzyńca, położonej wśród lasów za miastem.

Brakowało ludzi

Po epidemii pozostały liczne opuszczone nieruchomości. W latach 1713–1714 miejscy urzędnicy mieli problemy z ustaleniem ich właścicieli, ponieważ w wielu przypadkach nie potrafili odnaleźć prawowitych spadkobierców. W księgach rachunkowych zapisali, że od wielu nieruchomości „nie masz pewnych sukcesorów". Brakowało ludzi, którzy mogliby przejąć domy, pola i ogrody, a miasto straciło dochody z czynszów oraz podatków. Wśród ofiar epidemii były rodziny mieszczańskie, których nazwiska przez pokolenia pojawiały się w chełmińskich dokumentach.

Zmarli chirurg, artyści i studenci

W Chełmnie zaraza zabrała także ludzi, których praca miała szczególne znaczenie dla funkcjonowania miasta. Wśród zmarłych znalazł się chirurg Bazyli Różański, księża misjonarze Jakub Lilienthal i Baltazar Kalinowski, miejscowy kantor i zakrystian. 27.09. 1710 r. zmarł Maciej Rohde, artysta, który uczestniczył w wykonaniu wielkiego ołtarza chełmińskiej fary. Epidemia pochłonęła też życie dwóch studentów Akademii Chełmińskiej, a sama uczelnia przez wiele lat odczuwała skutki zarazy. W roku szkolnym 1706/1707 Akademia miała 92 uczniów, a po wznowieniu działalności zgłosiło się ich zaledwie 36, przy czym tylko 13 uczęszczało do szkoły jeszcze przed epidemią. Pozostali mogli umrzeć, wyjechać z rodzinami lub przerwać naukę z powodu trudnej sytuacji materialnej.

Niedobór uczniów i nauczycieli sprawił, że szkoła ograniczyła działalność. Zdarzało się, że wszystkie zajęcia prowadził jeden kleryk, a niektóre klasy przez pewien czas w ogóle nie funkcjonowały. Dopiero w następnych latach Akademia zaczęła stopniowo odbudowywać dawną organizację.

We wrześniu umierało siedem osób dziennie

Największą śmiertelność w Chełmnie przyniósł rok 1710. Od kwietnia tego roku do stycznia następnego w księdze zgonów parafii chełmińskiej, obejmującej również przedmieścia i okoliczne wsie, zapisano śmierć 777 osób, w tym aż 222 we wrześniu. Oznacza to średnio ponad siedem zgonów każdego dnia. Dla porównania, w latach wolnych od epidemii w całej chełmińskiej parafii umierało przeciętnie około 60 osób rocznie.

Marek Grzegorz Zieliński szacuje, że podczas kolejnych fal zarazy z lat 1707–1710 mogło umrzeć około tysiąca mieszkańców, a Chełmno straciło mniej więcej jedną czwartą ludności. Historyk zwraca jednak uwagę, że w tym okresie występowały również inne choroby zakaźne, w tym prawdopodobnie ospa, a wpisy w ksiegach nie zawsze pozwalają rozpoznać przyczynę śmierci.

Epidemia powracała po okresach względnego spokoju, a mieszkańcy przez kilka lat żyli w obawie przed kolejnym wzrostem liczby zachorowań. Zaraza obejmowała również okoliczne wsie, gdzie zmarłych często grzebano na miejscu, przez co ich nazwiska nie trafiały do miejskich rejestrów. W Chełmnie magistrat wyznaczył po jednym grabarzu dla każdego z czterech kwartałów miasta. Ich zadaniem było przewożenie zwłok na cmentarz przy kościele św. Jerzego, znajdujący się poza murami miejskimi. obowiązków miejscowych władz.



ŹRÓDŁO: WIKIPEDIA

Kolorowany miedzioryt Paula Fürsta, Der Doctor Schnabel von Rom, ok. 1656 r. W XVI -XIX w. doktorzy zadżumionych nosili maski z dziobami, wypełnione ziołami i wonnymi olejkami. Nazywano ich w Niemczech Schnabeldoktor – doktorami z dziobem

Złożyli ślub świętemu Rochowi

W październiku 1708 roku chełmińskie władze miejskie i duchowne postanowiły powierzyć miasto opiece św. Rocha, patrona chroniącego przed zarazą. 8 października mieszkańcy złożyli uroczysty ślub, zobowiązując się do corocznego obchodzenia święta patrona oraz zachowywania postu. Podobne praktyki były rozpowszechnione w wielu miastach Rzeczypospolitej. W obliczu epidemii mieszkańcy uczestniczyli w nabożeństwach błagalnych, zwracali się o opiekę do św. Rocha i św. Sebastiana oraz fundowali obrazy, ołtarze i kapliczki.

Chełmińskie wydarzenia upamiętniał obraz obu świętych umieszczony w miejscowej farze. Tego rodzaju fundacje przypominały o przeżytych epidemiach jeszcze długo po śmierci ich ostatnich świadków.

Niemowlę ssało pierś zmarłej matki

Z Grudziądza zachowała się jedna z najbardziej przejmujących historii związanych z epidemią. Według dawnego przekazu podczas zarazy wymarła cała rodzina miejscowego organisty, a przy życiu pozostało tylko najmłodsze dziecko. Kobieta, która weszła do domu, miała znaleźć niemowlę przy piersi martwej matki. Zabrała sierotę do siebie, ale wkrótce zmarły wszystkie jej własne dzieci.

Według dawnych szacunków podczas epidemii w Grudziądzu zmarło nawet 2000 mieszkańców, a choroba miała ominąć zaledwie 15 domów. W ciągu 6 miesięcy odnotowano śmierć 250 katolików, w tym wszystkich muzyków miejscowego kościoła farnego. Miejscowi grabarze chowali zmarłych również nocą, aby mieszkańcy nie musieli oglądać kolejnych transportów zwłok. Dokładna liczba ofiar pozostaje trudna do ustalenia, ponieważ zachowane rejestry nie obejmują całej ludności miasta.

W Kowalewie Pomorskim miało pozostać dwudziestu mieszkańców

Podobnie dramatyczne przekazy dotyczą Kowalewa Pomorskiego, gdzie po wielkiej zarazie miało pozostać zaledwie 20 mieszkańców. Liczba pochodzi z lokalnej tradycji historycznej i wymaga ostrożności, ponieważ dawni kronikarze nie zawsze dysponowali wiarygodnymi danymi o liczbie ludności.

Epidemie szczególnie dotkliwie uderzały w niewielkie miasta, w których śmierć kilkudziesięciu lub kilkuset mieszkańców mogła pozbawić lokalną społeczność rzemieślników, kupców i ludzi pełniących funkcje publiczne. Morowe powietrze pojawiało się również w Brodnicy, Łasinie, Lubawie, Nowym Mieście Lubawskim i okolicznych wsiach. Część miejscowości odczuwała skutki epidemii jeszcze wiele lat po ich ustąpieniu. W Nowym Mieście Lubawskim mieszkańcy ufundowali w 1712 roku ołtarze św. Tomasza i św. Józefa, dziękując za zakończenie zarazy. Podobne fundacje były trwałym śladem wydarzeń, które w innych miastach pozostawiły po sobie przede wszystkim opustoszałe domy i cmentarze.

W Skępem opustoszały domy i place

Morowe powietrze wielokrotnie nawiedzało również ziemię dobrzyńską. W Skępem szczególnie dotkliwe epidemie wystąpiły w latach 1624-1625, a informacje zachowane w lokalnych opracowaniach historycznych wskazują na znaczne wyludnienie miejscowości. Według danych z 1631 r., przytaczanych w materiałach dotyczących historii Skępego, znajdowały się tam 84 zamieszkane domy, 28 opuszczonych domostw oraz 66 pustych placów. Część mieszkańców zmarła podczas epidemii, inni mogli przenieść się do sąsiednich miejscowości lub opuścić Skępe z powodów gospodarczych.

Lokalne opracowania wspominają również o wydarzeniu z 1703 r., kiedy sejmik ziemi dobrzyńskiej miał odbyć się w Skępem zamiast w Lipnie. Przyczyną zmiany miejsca obrad było, według tych przekazów, morowe powietrze panujące w Lipnie.

W czasach, gdy przez kraj przemieszczały się wojska, kupcy i podróżni, przenoszenie zgromadzeń publicznych oraz ograniczanie ruchu ludności należało do podstawowych sposobów reagowania na zagrożenie epidemią.

Bogaci wyjeżdżali, biedni zostawali

Zamożni mieszczanie mieli znacznie większe możliwości ochrony przed chorobą. Mogli przenieść się do wiejskich majątków, wynająć osobne pomieszczenia, zapewnić sobie opiekę lekarza i zgromadzić zapasy żywności. Ubodzy mieszkańcy częściej pozostawali w ciasnych domach, gdzie zakażenie jednego domownika zagrażało wszystkim pozostałym. Szczególnie trudna była sytuacja służby. Niektórzy pracodawcy wyrzucali chorych służących z domów, obawiając się zakażenia własnych rodzin.

Takie postępowanie potępiał toruński pastor Ephraim Praetorius. W kazaniu wygłoszonym we wrześniu 1708 r. przypominał o obowiązku opieki nad osobami potrzebującymi pomocy. Dotyczyło to zarówno członków rodziny, jak i ludzi pozostających na utrzymaniu pracodawców. Duchowny zwracał również uwagę na odpowiedzialność lekarzy, nauczycieli i miejskich urzędników, od których oczekiwał wykonywania obowiązków mimo zagrożenia.

Zachowały się także przykłady pomocy udzielanej ubogim. Toruńska burmistrzowa Anna Katarzyna Roesnerowa udostępniła jeden ze swoich ogrodów na potrzeby chorych.

Jednocześnie w mieście dochodziło do kradzieży rzeczy pozostawionych przez zmarłych oraz nielegalnego handlu przedmiotami pochodzącymi z zakażonych domów. Władze próbowały przeciwdziałać takim praktykom, obawiając się dalszego rozprzestrzeniania się choroby.

Po dżumie przyszła zaraza bydła, powodzie i susza

W 1711 r. największa fala epidemii zaczęła wygasać. Mieszkańcy powracali do opuszczonych domów, rzemieślnicy wznawiali pracę, a kupcy próbowali odbudować dawne kontakty handlowe. W wielu miejscowościach brakowało jednak ludzi potrzebnych do prowadzenia gospodarstw, warsztatów i miejskich instytucji. Na ziemi chełmińskiej pojawiła się wkrótce kolejna zaraza, tym razem dotykająca zwierzęta gospodarskie. Rolnicy tracili bydło, którego liczebność wcześniej ograniczyły również wojenne rekwizycje.

Następne lata przyniosły kolejne klęski. W latach 1713–1714 mieszkańcy regionu zmagali się z powodziami, a w 1718 r. dotknęła ich susza.

Dawne cmentarze znalazły się pod domami i ulicami

Ślady dawnych epidemii zachowały się m.in. w kościołach, gdzie mieszkańcy fundowali ołtarze, obrazy i kapliczki jako wota za ustąpienie zarazy. W wielu miejscowościach stoją także krzyże morowe, choć część z nich pochodzi z XIX w. i upamiętnia epidemie cholery. Znacznie trudniej odnaleźć dawne cmentarze epidemiczne. W Toruniu ofiary dżumy grzebano poza murami miejskimi, na terenach, które z czasem zajęły ogrody, drogi i zabudowania. Pamięć o niektórych miejscach pochówków stopniowo zanikała.©℗

eprasa.pl bb3d61f5f1

ALEKSANDRÓW KUJAWSKI

Całe rodziny wzięły udział w 4. Biegu Niepodległości

Park Jana Pawła II po raz czwarty wypełnił się biegaczami i kibicami. W wydarzeniu zorganizowanym przez Fundację Cypisek Dzieciom wzięły udział całe rodziny – od najmłodszych dzieci po dorosłych. Na starcie pojawiło się ponad 200 uczestników. Bieg rozpoczął się od wspólnego odśpiewania hymnu państwowego. Następnie wszyscy uczestnicy pokonali symboliczny dystans jednego kilometra, by w sportowy sposób uczcić Święto Niepodległości. Był to akcent, który połączył uczestników niezależnie od wieku i biegowych umiejętności. **EF**



FOT. EWELINA FUMINKOWSKA



FOT. EWELINA FUMINKOWSKA



FOT. EWELINA FUMINKOWSKA



FOT. EWELINA FUMINKOWSKA



FOT. EWELINA FUMINKOWSKA

JUBILEUSZ

Pani Barbara z Aleksandrowa Kujawskiego skończyła 100 lat!

Ewelina Fuminkowska

Sto lat życia to niezwykły jubileusz, za którym kryją się setki wspomnień, rodzinne historie i doświadczenia kilku pokoleń.



FOT. MIKOŁAJ KURAS/URZĄD MARSZAŁKOWSKI

Barbara Malinowska otrzymała medal marszałka

Barbara Malinowska, pochodząca z okolic Służewa, a od 76 lat związana z Aleksandrowem Kujawskim, 6 listopada obchodziła setne urodziny. Z tej okazji odwiedzili ją przedstawiciele samorządu, a jubilatka otrzymała medal marszałka województwa kujawsko-pomorskiego.

Uroczyste spotkanie odbyło się w Domu Seniora Bronek w Lubrańcu, gdzie obecnie przebywa pani Barbara. Z życzeniami i gratulacjami przyjechali Marek Wojtkowski, członek zarządu województwa oraz Arkadiusz Gralak, burmistrz Aleksandrowa Kuj. Jubilatce wręczono medal Unitas Durat Palatinatus Cuiaviano-Pomeraniensis, przyznawany przez marszałka województwa.

KRÓTKO

Brześć Kujawski

Festiwal folkloru w „Wahadle”

Już w sobotę 14 listopada Brzeskie Centrum Kultury i Historii „Wahadło” wypełni się barwnymi strojami, tradycyjnymi melodiami oraz regionalnym tańcem. Tego dnia o godzinie 14. rozpocznie się IV Powiatowy Przegląd Zespołów Folklorystycznych. Na scenie zaprezentuje się aż trzynaście zespołów oraz kapel ludowych reprezentujących różne pokolenia mieszkańców powiatu. **WA**

REKLAMA 0011598924



eprasa.pl bb3d61f5f1

ZAPROSZENIE

Gwiazdy upamiętnią Grzegorza Ciechowskiego. Wiemy, kto zagra na grudniowym koncercie

Daniel Ludwiński

19 grudnia w klubie Od Nowa na toruńskich Bielanach jak co roku odbędzie się specjalny koncert pamięci Grzegorza Ciechowskiego. Tegoroczna edycja będzie pierwszą z publicznie ogłoszona listą wykonawców - ich nazwiska właśnie poznaliśmy.



FOT. ARCHIWUM POLSKAPRESS

Koncerty pamięci Grzegorza Ciechowskiego odbywają się w Toruniu co roku

Wokalista i lider Republiki zmarł 22 grudnia 2001 - w tym roku minie zatem już ćwierć wieku od jego śmierci. W pierwszą rocznicę odejścia Ciechowskiego w Od Nowie odbył się pierwszy poświęcony mu koncert, który następnie przerodził się w tradycję. Od tamtej pory w grudniu, w terminie możliwie bliskim kolejnym rocznicom śmierci artysty, gwiazdy polskiej sceny rokrocznie prezentują swoje interpretacje utworów Republiki i Obywatela G.C.

Od początku zasadą było, że nazwiska wykonawców nie są wcześniej ogłaszane - chodziło o to, by publiczność przychodziła na koncert przede wszystkim dla Ciechowskiego i dla jego muzyki, a nie dla tych, którzy będą ją interpretować. O ile przez blisko ćwierć wieku brak podawania listy gości był konsekwentnie przestrzegany, o tyle tym razem organizatorzy zdecydowali się zmienić tę konwencję.

- Grudzień w klubie Od Nowa należy do Grzegorza Ciechowskiego. 19 grudnia spotkamy się na kolejnej edycji Koncertu Specjalnego Pamięci artysty - wieczorze, który łączy muzykę, pamięć i Toruń. Z miastem i klubem Od Nowa Ciechowskiego łączyła szczególna więź, a jego twórczość wciąż inspiruje kolejne pokolenia słuchaczy. W tym roku nazwiska wykonawców poznajemy wcześniej niż w poprzednich edycjach. Utwory Ciechowskiego usłyszymy w autorskich aranżacjach Michała Foxa Króla - kompozytora, aranżera, multiinstrumentalisty i producenta. Na scenie wystąpią Bovska, Renata Przemyk, Mela Koteluk, Tomasz Organek, Wiktor Dyduła oraz Błażej Król. Każdy z artystów wniesie do tych piosenek własną wrażliwość i muzyczną osobowość. Znane kompozycje z repertuaru Republiki, Obywatela G.C. i solowej twórczości Grzegorza Ciechowskiego zabrzmią w nowych aranżacjach - czytamy w zapowiedzi koncertu.

Tradycją dorocznych koncertów jest wręczanie Nagrody Artystycznej Miasta Torunia im. Grzegorza Ciechowskiego. Nazwisko tegorocznego laureata na razie pozostaje nieznane, ale zapewne już wkrótce zostanie podane - w poprzednich latach było ogłaszane kilka tygodni przed koncertem. Wybrani młodzi wykonawcy podczas koncertów grają także własny repertuar.

Przez lata nagroda trafiła w ręce wielu wykonawców, którzy w momencie jej przyznawania byli u progu artystycznej drogi, a później stawali się gwiazdami polskiej sceny - otrzymali ją m.in. Lao Che, Mela Koteluk, Tomasz Organek czy Ralph Kaminski.

©℗

REKLAMA 0011601370

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805

LEKARSKIE

Włocławek

Badania okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER.

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp" 52/320-81-85.

Grudziądz:

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul.Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl

Inowrocław

Credo -Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego Kruszwica, własna chłodnia, producent trumien, winda i baldachim gratis. Inowrocław Św. Ducha 53, Kruszwica Kolegiacka 12F, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

MEMORIA Zakład Pogrzebowy Waldemar Wójcik, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.pl

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917.

Pakość

„Konkordia" kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS.

Gniewkowo

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego Kruszwica, własna chłodnia, producent trumien, winda i baldachim gratis. Gniewkowo, ul. Króla Jana III Sobieskiego 22, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 56/655 33 50 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl

Janikowo

NAJTAŃSZY CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI

JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego Kruszwica, własna chłodnia, producent trumien, winda i baldachim gratis. Kruszwica Kolegiacka 12F, Inowrocław Św. Ducha 53, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy", ul. Górska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648

Włocławek

TARTAR spopielarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93.

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszki 56. Tel. 603-998-321

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus" Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG, USG. Całodobowy dyżur 504-052-789.

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne.

Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne.

ul. Kościuszki 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 www.optyk-trejnowski.pl

eprasa.pl bb3d61f5f1

Sport

Żużel. Robert Lambert jednak został zwolniony z obowiązkowych startów w lidze angielskiej. W zamian mistrz świata ma poprowadzić obóz dla utalentowanych żużlowców z Wielkiej Brytanii.

SIATKÓWKA

Zadanie przed Aniołami i BKS jest bardzo proste: trzeba po prostu wygrać

Dariusz Knopik

Czas na 10. kolejkę w Tauron 1. Lidze. Zespoły z Torunia i Bydgoszczy są faworytami najbliższych spotkań

Torunianie świetnie spisują się od początku sezonu. Doznali tylko jednej porażki i są liderami rozgrywek. Mają punkt przewagi nad MKS Będzin, z którym przegrali ten jeden mecz, a na dodatek o jedno spotkanie rozegrane mniej.

W niedzielę o godz. 16 CUK Anioły podejmą w hali SP 28 Przy Skarpie Lechię Tomaszów Mazowiecki. Najbliżsi rywale toruńskich siatkarzy to aktualnie dziewiąty zespół w stawce. Lechiści mają bilans meczów: cztery zwycięstwa i pięć porażek.

Już w piątek o godz. 18 BKS Bydgoszcz zagra na wyjeździe z SMS PZPS Spała. Bydgoszczanie zajmują 11. lokatę z dorobkiem 10 punktów. Ich przeciwnicy to przedostatni zespół w stawce, mający o sześć punktów mniej od bydgoskiej drużyny.

Tak jak pisaliśmy wcześniej Anioły i BKS są faworytami meczów i każdy inny wynik niż ich zwycięstwo będzie niespodzianką.

W Tauron Lidze Kobiet Metalkas Pałac Bydgoszcz i Sokół & Hagric Mogilno zagrają dopiero w poniedziałek. Jednak to będą derby w Mogilnie.

W środowy wieczór zespół z Mogilna grał w Pucharze Polski z Developresem Rzeszów. Sokolanki nie były faworytkami i miało to potwierdzenie na boisku, bo przegrały 0:3i odpadły z rozgrywek.

DEVELOPRES RZESZÓW - SOKÓŁ & HAGRIC MOGILNO 3:0 (25:21, 25:17, 25:14)

Developres: Kotar 12, Grabka 2, Jasper 10, Jankowska 3, Mims 14, Piasecka 17, Pancewicz (libero) - Grbavica 3, Bukowska 1, Jansen 0, Łazowska 0

Sokół & Hagric: Stachowicz 2, Drużkowska 7, W. Nowak 3, Durul 12, Świętoń 4, Ejsmont 5, Pajdak (libero), Kubas (libero) - Martinez 5, Zakościelna 0



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Torunianie są niepokonani w lidze od czterech meczów

KRÓTKO

Hokej

Dla kogo Puchar Polski? To będą decydujące mecze

W ten weekend zostaną rozegrane dwie ostatnie kolejki drugiej rundy. To dopiero początek sezonu, ale właśnie te mecze wyłonią cztery drużyny, które pod koniec grudnia będą w Krynicy rywalizować o Puchar Polski.
Po kilku latach przerwy bardzo chcą do tego grona wrócić torunianie i są blisko. Na razie pewny udziału w turnieju jest jedynie lider Tauron Hokej Ligi, GKS Tychy. O pozostałe trzy miejsca pozostaje w grze jeszcze pięć drużyn. KH Energa potrzebuje jednego zwycięstwa, aby nie oglądać się na innych i może wszystko rozstrzygnąć w piątek, o ile pokona na Tor-Torze Zagłębie Sosnowiec.
W pierwszym bezpośrednim meczu w tym sezonie torunianie przegrali na wyjeździe 2:6. Jeśli gospodarze jednak się potkną, to zostanie jeszcze niedzielny mecz, ale już trudniejszy, bo na wyjeździe w Oświęcimiu.
Pod warunkiem, że Unia w piątek ogra JKH GKS. Jeśli zgubi punkty, to sprawa będzie rozstrzygnięta już dziś i torunianie nic nie muszą. Wicelider z Katowic do klasyfikacji o PP ma bowiem 3 punkty mniej za rozegrany awansem mecz z STS Sanok i w tej sytuacji spada za plecy KH Energa, a więcej już nie zagra. **JP**

KOSZYKÓWKA

Zmiany w Anwilu Włocławek! Asta zagra w Łuczniczce

Joachim Przybył

Anwil żegna się z Hansem Vanwijnem, w Astorii debiut nowego gracza, a Arriva Lotto jednak nie przekonała Michaela Ertela.

We Włocławku zaczął się czas personalnych decyzji. Pierwszą podjął Hans Vanwijn, dla niego mecz z Arką Gdynia będzie pożegnaniem z Anwilem - poinformowała Interia. Belg skorzystał z lukratywnej oferty z Azji, klub zarobi na rozwiązaniu kontraktu. Kibice żegnają się z nim bez wielkiego żalu, bo koszykarz ostatnio mocno rozczarowywał, a miał najwyższy kontrakt w drużynie. Dyrektor Leo De Rycke i trener Vedran Bosnić intensywnie szukają już nowego silnego skrzydłowego. Co dalej? Jack Forrest i Josiah Strong od wielu tygodni są poza kadrą meczową, obaj dopiero wznawiają treningi, nie są przygotowani do sezonu i nie ma żadnych gwarancji, że ich problemy ze zdrowiem się skończą.

Kłopoty z rotacją w Anwilu to także efekt braku zaufania Vedrana Bosnicia do polskiej części składu. Nawet Szymon Wójcik musiał doczekać beznadziejnej formy Hansa Vanwijna, aby dostać dużą rolę na parkiecie.

- Skoro brakuje nam dwóch graczy, to pozostali muszą dać z siebie jeszcze więcej - podkreśla Bosnić.

To zdanie dotyczy kilku graczy z polskiej rotacji. Mateusz Szlachetka w trzech ostatnich meczach zagrał w sumie 28 minut, ale też gwoli sprawiedliwości, nie dostarczył trenerowi argumentów, aby swoją rolę na parkiecie zwiększyć (17 procent za 3). Dawid Słupiński dostaje średnio 5 minut w meczu, Bartosz Łazarski jeszcze mniej. Jedynie Adam Brenk gra, trener Bosnić ceni jego zaangażowanie, waleczność i pracę w defensywie.

- Musimy po prostu więcej walczyć, wyciskać maksimum z każdej sytuacji na parkiecie, a na pewno nie możemy sobie pozwalać na 21 strat. To wciąż jest proces w naszym wypadku. Musimy cały czas poprawić wiele rzeczy w naszej grze, musimy zawsze pokazywać odpowiedni charakter, nawet w przegranych meczach. Praca, praca i jeszcze raz praca, to jedyna droga do bycia lepszym - dodaje Vedran Bosnić.

Początek meczu Anwilu z Arką Gdynia w piątek o 20.15. Transmisja w Polsacie Sport 2.



FOT. OLIWIA NOWAK

Hans Vanwijn (z lewej) zagra ostatni mecz w barwach Anwilu

Na razie bez zmian w Toruniu, choć klub jest bardzo aktywny na rynku. Niestety, nie udało się namówić do powrotu Michaela Ertela. Rozmowy były zaawansowane, świetny obwodowy rozstał się ze swoim klubem w Azerbejdżanie, ale ostatecznie wybrał ofertę z Azji, z którą torunianie w żaden sposób nie mogli konkurować.

Twarde Pierniki dalej szukają więc gracza, którego profil bardziej odpowiada rozgrywającemu. W tej chwili tą rolą dzielą się Isiah Cosins, Luka Sakota i Kristaps Kilps, ale to nie do końca działa. Arriva Lotto cały czas szuka także środkowego, ale w tym wypadku wciąż brakuje na rynku ciekawych ofert.

Trener Srdjan Subotić wystawi więc skład bez zmian do bardzo ważnego starcia z Treflem Sopot. Rywal jest jedną z dwóch drużyn w PLK bez zwycięstwa, więc tu nie można sobie pozwolić na wpadkę. Trefl do Torunia przyjedzie na pewno bez Michała Michalaka i zapewne wciąż bez Jakuba Schenka, obaj kluczowi polscy gracze leczą kontuzje.

Początek meczu Arriva Lotto - Trefl Sopot w sobotę o godz. 15.00. Transmisja na kanale PLK na Youtube.

Enea Łaciate Astoria zagra o czwarte zwycięstwo z Górnikiem Wałbrzych. Jest kilka powodów, aby na ten mecz się wybrać. Asta po czterech latach przerwy wraca do Łuczniczki i to odpowiedź klubu na narzekania fanów na zbyt małą ilość biletów. Prezes Bartłomiej Dzedzej przyznaje nam zresztą, że w dłuższej perspektywie czasowej drużyna na stałe przeniesie się do większej hali.

Powód drugi - debiut Hugo Tooma. Estończyk to bardzo ciekawy skrzydłowy, dobry obrońca, który punktów szuka bliżej obręczy. Zobaczymy, jak 24-latek zadebiutuje w nowej dla siebie lidze.

I wreszcie rywal. Górnik przegrywał dotąd jedynie z Kingiem, w Dąbrowie Górniczej i punktem w Hali Mistrzów. To będzie ciekawe starcie dwóch stylów. Asta to szybkość, improwizacja i nieco twórczego chaosu, Górnik to z kolei koszykówka bardziej kontrolowana, cierpliwa, oparta na twardej obronie. Pamiętajmy, że ostatnia wizyta wałbrzyszan w Bydgoszczy to wygrany decydujący mecz finałów I ligi ponad rok temu.

Początek meczu Enea Łaciate Astoria - Górnik Wałbrzych w niedzielę o godz. 12.30. Transmisja w Polsacie Sport 1.

eprasa.pl bb3d61f5f1

MAGAZYN

Bohaterowie. Artur Morański, Jakub Kulik. Oni powstrzymali zamachowca
Str. 14-16

Gangster, który chciał być „Księciem”. W Bydgoszczy straszy po „Kadafim”
Str. 19

Telemagazyn
z programem tv i zapowiedziami najciekawszych propozycji w tygodniu



Nr ISSN 0867-4965
Nr indeksu 350184
46
9 770867 496056

www.pomorska.pl

Nr 264 (23.774) | Nakład: 17.208 | Wydanie A | Cena 7,00 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 13.11.2026

78 lat

GAZETA pomorska

Relaks

Duża krzyżówka panoramiczna do kawy. Warto połamać głowę Str. 29

Służby miejskie

Bydgoscy drogowcy meldują, że są już gotowi do akcji zima

W magazynach wykonawców przygotowano już około 2500 ton soli, 40 ton chlorku wapnia oraz blisko 200 ton piasku. Zima ich nie zaskoczy?
Str. 12

Społeczeństwo

Coraz więcej seniorów pobiera „premię za wiek”. Najstarsza 110-latka

110 lat w ZUS i 105 lat w KRUS - tyle mają najstarsi beneficjenci świadczenia honorowego w regionie. Każdy co miesiąc dostaje niemal 7000 zł brutto
Str. 4

Czy podczas sprzątania na UMK wyrzucono unikalne zbiory? Uczelnia zapewnia, że na śmietnik trafiły jedynie „nieoznaczone odpady” Str. 5

Kawka z białymi piórami zatrzymuje przechodniów w Toruniu. Czy to Franek? Po naszym artykule odezwała się Torunianka, która odchowała podobnego ptaka Str. 7



FOT. ADAM WILLMA

Społeczeństwo



Mieszkają u nas szczęśliwi ludzie!

Gdzie mieszkają najbardziej zadowoleni z życia ludzie? Okazuje się, że m.in. na Kujawach i Pomorzu Str. 4

FOT. 123RF

NAPRAWY I REMONTY

Polak „złota rączka?” Tak, bo fachowcy żądają fortunę!

Agnieszka Domka-Rybka

Adam Słodowy, prowadzący kiedyś program „Zrób to sam”, byłby dziś dumny z Kowalskich. Z pomocą YouTube’a sami naprawiają krany, pralki, stawiają ściany, kładą kafle, a nawet budują domy. I.. nie potrzebują do tego drogich fachowców.

„Polak potrafi”. Gdy usługi fachowców kosztują fortunę - niektórzy nauczyli się naprawiać sami to, co kiedyś od razu powierzyliby majstrom.

Domowym poradnikiem stał się YouTube, po którym biorą do ręki śrubokręty, wiertarki czy klucze francuskie. W sieci działa wiele darmowych baz wiedzy oraz kanałów wideo na platformie YouTube, które krok po kroku pokazują np. jak zdiagnozować usterkę i wymienić konkretną część.

Co jest tutaj główną motywacją? Oczywiście, przede wszystkim wysokie ceny usług.

Bo np. na Kujawach i Pomorzu wizyta hydraulika kosztuje (za GUS): ok. 200 - 400 zł; hydraulika w nagłym wezwaniu: nawet 500 zł/ha, elektryka (pierwsza godzina z dojazdem): 150 - 330 zł; naprawa pralki (prosta, bez komplikacji): 250 - 350 zł; naprawa skomplikowanej awarii Agd: 450 - 900 zł. Roboczogodzina mechanika kosztuje 120 - 250 zł (do tego trzeba doliczyć koszt części i diagnostyki), a pan „złota rączka” - taki prawdziwy - kasuje 100 - 250 złotych za godzinę.

Pan Jacek z Bydgoszczy też odpalił YouTube’a. Kupił co trzeba, różne wężyki i nakładki, i sam naprawił kran, który przeciekał od pół roku: - Hydraulik zdarłby ze mnie pewnie ze 300 zł - mówi Bydgoszczanin, dumy, że pokonał zepsuty kran.

Sam, bez pomocy majstra za miliony.

Wielu innych też próbuje.

©℗

Więcej na str. 3

eprasa.pl bb3d61f5f1

OWOCE

Mniejsze zbiory jabłek przez wiosenne przymrozki

Agnieszka Romanowicz

Skończył się sezon w sadach. W tym roku zbiory są mniejsze, mimo to Polska utrzyma pozycję lidera w UE. Siłą naszego sadownictwa jest różnorodność odmian, bo preferencje konsumentów ciągle się zmieniają. W Unii rośnie popularność tzw. klubowych odmian jabłoni.



FOT. ARCHIWUM

Polskie jabłka są też sprzedawane na Bliskim Wschodzie, szczególnie w Jordanii i Arabii Saudyjskiej

Z szacunku GUS wynika, że zbiory jabłek w Polsce będą o około 17,7 proc. mniejsze niż w roku 2025. Wpłynęły na to wiosenne przymrozki.

- Łączna powierzchnia sadów jabłoniowych dotkniętych wiosennymi przymrozkami (powyżej 30 proc.) wyniosła w skali całego kraju ponad 89 tys. ha – podaje Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. - Ponad 91 procent z tego obszaru stanowią sady, w których straty sięgają powyżej 70 proc.

Największy obszar strat odnotowano w województwach: mazowieckim – ponad 33 tys. ha, łódzkim – ponad 18 tys. ha, świętokrzyskim – ponad 16 tys. ha oraz lubelskim – blisko 14 tys. ha, co stanowi prawie 90 proc. wszystkich szkód w uprawie jabłoni zarejestrowanych w kraju.

Straty zgłaszali też nasi sadownicy. Małgorzata Kołacz, główny specjalista ds. sadownictwa i ochrony roślin z Kujawsko-Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Minikowie, wyjaśnia, że zależały one od odmiany jabłoni i położenia kwatery: - Bardzo ucierpiały Jonagoldy, lepiej poradziły sobie odmiany Gold i Champion.

Odmiany klubowe jabłoni

Straty notują sadownicy w całej Unii Europejskiej.

- W UE zbierzemy o 15,6 proc. mniej jabłek niż w roku ubiegłym, co oznacza 9,5 mln ton wobec 11 czy 12 mln ton w 2022/2023 roku - informuje Mirosław Maliszewski, prezes Związku Sadowników RP.

Dotyczy to m.in. odmian Gala i Golden Delicoius, najpopularniejszych w Unii Europejskiej.

- Ale największe zapasy z ubiegłego roku stanowią właśnie Gala i Golden Delicious i to będzie miało decydujący wpływ na ceny uzyskiwane przez producentów – uzupełnia Maliszewski.

Zwraca on uwagę na pozycję, która powinna szczególnie zaniepokoić sadowników Polsce:

- To blisko 10-procentowy wzrost produkcji odmian klubowych. W UE zbierzemy ich już blisko 700 tys. ton, a cztery lata temu niecałe 500 tys. ton – podkreśla.

Odmiany klubowe są zastrzeżone dla sadowników będących członkami danego klubu, a ich uprawa i sprzedaż wiążą się z restrykcjami. - W Polsce są to dopiero pojedyncze jaskółki – mówi Maliszewski.

Czwarte miejsce na świecie

- Mimo wahań zbiorów, Polska utrzymuje bardzo silną pozycję na rynku światowym. W 2024 r. zajmowała czwarte miejsce wśród największych producentów jabłek na świecie po Chinach (51,3 mln ton), Stanach Zjednoczonych (4,9 mln ton) i Turcji (4,4 mln ton). Jednocześnie nasz kraj jest największym producentem jabłek w UE - podkreśla Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Wysoka produkcja jabłek w Polsce utrzymuje się mimo kurczącej się powierzchni sadów. - W ciągu ostatniej dekady ich areał zmniejszył się ze 180 tys. ha (w 2015 r.) do około 146 tys. ha w roku 2025 – podaje resort rolnictwa.

W 2026 r. w Kujawsko-Pomorskiem jest nieznaczne odbicie. Z danych Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wynika, że powierzchnia sadów w regionie wynosi 1388 ha, a rok temu - 1351 ha.

- Do najpopularniejszych odmian należą: Idared, Jonagold, Szampion, Gala, Golden Delicious, Ligol, Antonówka, Gloster, Lobo i Elise – informuje MRiRW. Ok. 20 proc. krajowej produkcji trafia na eksport. Do najważniejszych odbiorców należą: Niemcy, Rumunia, Czechy, Egipt, Indie i Wielka Brytania. Polskie jabłka są też sprzedawane na Bliskim Wschodzie, szczególnie w Jordanii i Arabii Saudyjskiej. ©℗

WYDARZENIE

Forum Rolnicze 2026. Będzie debata o perspektywach dla naszych gospodarstw

Lucyna Talaśka-Klich

5 grudnia spotkajmy się w Żninie. O godz. 11 rozpocznie się Forum Rolnicze „Gazety Pomorskiej". Będzie debata o przyszłości naszych gospodarstw i osiem paneli tematycznych. A podczas gali nagrodzimy laureatów konkursu „Rolnictwo mam w genach".



FOT. PRZEMYSŁAW POPOWSKI

Wiktor Szmulewicz (na zdj. z lewej): - W Forum Rolniczym „Gazety Pomorskiej" biorę udział od pierwszej edycji tego wydarzenia

- Wasze forum wyróżnia się tym, że o rolnictwie dyskutujemy w gronie osób o różnych poglądach politycznych - mówi Wiktor Szmulewicz, prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych, który przyjął zaproszenie do udziału w XIII edycji Forum Rolniczego Gazety Pomorskiej". - Podczas głównej debaty rozmawiamy o przyszłości naszego rolnictwa, ale patrząc też w przeszłość. I potrafimy jakoś się w tej sprawie porozumieć.

Forum odbędzie się w Hotelu Cukrownia Żnin. Rozpoczęcie wydarzenia zaplanowaliśmy na godz. 11.

O godz. 11.20 powinna rozpocząć się debata do udziału w której zaprosiliśmy Stefana Krajewskiego, ministra rolnictwa i rozwoju wsi oraz przedstawicieli najważniejszych instytucji rolniczych w Polsce. Temat: „Wielokierunkowość kontra specjalizacja: dywersyfikacja przychodów jako główny filar dla stabilności finansowej małych i średnich gospodarstw rolnych. Perspektywy także dla dużych gospodarstw."

Nie zabraknie paneli tematycznych, które odbędą się w dwóch turach.

Pierwsza tura rozpocznie się o godz. 14. Jeden z paneli dotyczyć będzie alternatywnych źródeł dochodu i tego co można zrobić, by stać się niezależnym energetycznie. Podczas drugiego panelu będzie mowa o bezpieczeństwie żywnościowym Polski i przyszłości w produkcji żywności w dobie zagrożeń na świecie. W dwóch kolejnych porozmawiamy o stosowaniu środków ochrony roślin oraz o zarządzaniu wodą.

Zaś cztery panele rozpoczną się o godz. 16.30. Dotyczyć będą: źródeł wsparcia inwestycyjnego, grup producenckich, zmian na globalnych rynkach oraz rewolucji technologicznej w rolnictwie.

Współorganizatorem naszego forum jest Kujawsko-Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Minikowie. Przedstawiciele ośrodka pomogli nam także w przeprowadzeniu konkursu „Rolnictwo mam w genach. Od historii gospodarstwa po plany na przyszłość". Laureatów poznamy podczas gali, która rozpocznie się o godz. 18.

Udział w forum jest bezpłatny, ale obowiązują wcześniejsze zapisy. Rozpoczęły się 10 listopada. Lepiej się pośpieszyć, bo liczba miejsc jest ograniczona! Link do internetowych zapisów znajduje się na pomorska.pl/forum-rolnicze. ©℗

REKLAMA 0411594121

ORGANIZATOR GAZETA POMORSKA

WSPÓŁORGANIZATOR KUJAWSKO-POMORSKI OŚRODEK DORADZTWA ROLNICZEGO w Minikowie

PARTNER GŁÓWNY I MECENAS 2026 ROK LUDZI TEJ ZIEMI Z KUJAWY I POMORZA; KUJAWY POMORZE; Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu; Partnerem głównym wydarzenia jest Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego; 2026 ROKIEM NSZZ SOLIDARNOŚĆ RI I BYDGOSKIEGO MARCA 1981

SPONSORZY GENERALNI ERSTE Leasing; INTER-VAX ŻNIN; Krajowa Grupa Spożywcza

PARTNER MOTORYZACYJNY Auto Styl; Krus

PARTNERZY SKAVSKA; SWIMER; ARiMR Kujawsko-Pomorski Oddział Regionalny; Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa #KUPUJŚWIADOMIE; POLSKA IZBA GOSPODARCZA MASZYN I URZĄDZEŃ ROLNICZYCH; MEPU PART OF ARSKA GROUP; BACTOTECH; SEDO RECYKLING; ZPBC w Bydgoszczy; drobex; drobexagro

PATRONAT MEDIALNY TVP3 BYDGOSZCZ; TVP info; PIK POLSKIE RADIO

eprasa.pl bb3d61f5f1

PRZYRODA

Kawka zatrzymuje przechodniów. Czy to Franek?

Adam Willma

Kawka z białymi piórami od pewnego czasu pojawia się przy ul. Grudziądzkiej w Toruniu. Przechodnie przystają, przyglądając się ptakowi. Po naszym artykule zamieszczonym na pomorska.pl odezwała się Torunianka, która odchowała podobnego ptaka.



FOT. ADAM WILLMA

Czy kawka z ulicy Grudziądzkiej w Toruniu to Franek? Pani Olga wychowała go wśród kotów i psów

Kawka opisywana przez nas w internecie pojawia się w okolicach ul. Grudziądzkiej, między skrzyżowaniami z Legionów i Rejtana. Zwraca uwagę nie tylko jasnym upierzeniem, ale również swobodą, z jaką porusza się wśród przechodniów. Właśnie zachowanie ptaka zwróciło uwagę Olgi Pietkiewicz: - Gdy przeczytałam, to mówię: to chyba Franek.

Dwa koty, dwa psy i pisklę

Franek trafił do mieszkania Pietkiewiczów jako nieopierzone pisklę. Znalazła go koleżanka, na której balkon spadł ptak. Próba oddania go pod opiekę rodziców zakończyła się niepowodzeniem, a ponieważ pisklę słabło, pani Olga przyjęła je pod swój dach. Problem polegał na tym, że w domu miała dwa koty i dwa psy. Zwierzęta zaakceptowały jednak nowego mieszkańca. Kawka rosła, a pierwsze próby latania odbywała w mieszkaniu. Później opiekunka wystawiała na balkon dużą klatkę z otwartymi drzwiczkami. Franek poznawał otoczenie, stopniowo wypuszczał się dalej i wracał do domu.

Balkon na pierwszym piętrze stał się miejscową atrakcją, bo kawka siedziała na nim pomiędzy dwoma kotami. Franek nauczył się przylatywać na zawołanie - charakterystyczny dźwięk wydawany przez opiekunkę i siadał na wyciągniętej ręce.

Mieszkańcy zostawiali otwarte balkony, a kawka odwiedzała ich. Do pani Olgi wracała czasem z podarunkami: ciastkiem, długopisem albo wsuwką do włosów.

Jedna z sąsiadek przygotowała na stole pieniądze na opłaty. Franek chwycił stuzłotowy banknot i ruszył w stronę okna. Na szczęście kobieta zdążyła je zamknąć. Potem podstawiła rękę, tak jak robiła to jego opiekunka, i z ptakiem przyszła piętro niżej: „Ładnie pani go wychowała, gratuluję".

Franek domagał się uwagi także w domu. Ponieważ uwielbiał skupiać na sobie uwagę, irytowało go gdy opiekunka pracowała przy komputerze: - Pewnego razu zostawiłam otwarty laptop i wyszłam z pokoju. Po powrocie zobaczyłam wydziobane klawisze rozsypane po całym pokoju.

Ptak usiłował towarzyszyć opiekunce też poza mieszkaniem - wypatrywał z balkonu, kiedy wyjdzie z klatki schodowej i siadał na ramieniu. Żeby pójść do pracy bez kawki, pani Olga musiała wymykać się z bloku innym wyjściem.

Dołączył do stada

Pod koniec wakacji Olga Pietkiewicz zaczęła się martwić o przyszłość Franka: - Latał po osiedlu, odwiedzał ludzi, ale do innych kawek się nie przyłączał.

Zaczęła więc szukać dla niego towarzystwa w innych częściach Torunia. W październiku trafiła z Frankiem w rejon między ulicami Fałata i Gagarina. Na widok zgromadzonych tam ptaków kawka ożywiła się i do nich poleciała. Opiekunka obserwowała, czy zostanie przyjęta. Po pewnym czasie całe stado, wraz z Frankiem, przeniosło się na dach śmietnika.

Zimą zadzwonił brat pani Olgi, twierdził, że widział Franka na targowisku. Ptak siedział na dachu i głośno się odzywał, tak jak wcześniej miał zwyczaj robić to na balkonie.

Pani Olga pojechała na miejsce, kawka na jej widok podleciała i próbowała usiąść na ręce. - Tym razem nie wyciągnęłam ręki, bo gdybym to zrobiłam najpewniej zabrałabym go znowu do domu. Franek latał nade mną jakiś czas, a później został na drzewie. Widziałam go później jeszcze kilka razy.

Pani Olga wybrała się już w okolice Grudziądzkiej, ale podczas poszukiwań nie spotkała kawki. Zamierza jednak wrócić i spróbować przywołać ją dźwiękiem, na który reagował wychowany przez nią ptak.

Kawki są ptakami długowiecznymi w sprzyjających warunkach niektóre osobniki dożywają 20 lat.

©℗

REKLAMA 0011611172



eprasa.pl bb3d61f5f1

Bydgoszcz

INWESTYCJE

Trwa wymiana oświetlenia ulicznego. W mieście będzie 3 tysiące nowych latarni

Małgorzata Pieczyńska

Około 3000 nowych punktów świetlnych zostanie zainstalowanych na ulicach Myślęcinka, Osiedla Leśnego, Okola, Wiczaka-Jarów, Bielaw, Błonia i części Flisów. Zadanie finansowane jest z wykorzystaniem funduszy europejskich z Krajowego Planu Odbudowy.

Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy ogłosił przetarg na kompleksową przebudowę infrastruktury oświetlenia drogowego na wymienionych osiedlach. W jego ramach wykonana zostanie dokumentacja projektowa, uzyskane będą pozwolenia na budowę, a potem ruszy inwestycja.

Nowe oprawy LED

Z ulic Myślęcinka, Osiedla Leśnego, Okola, Wiczaka-Jarów, Bielaw, Błonia i części Flisów znikną stare betonowe słupy z często psującymi się oprawami, które mają wiele lat i zużywają ponadto dużo energii. Na ich miejscach staną estetyczne słupy, które zostaną wyposażone w energooszczędne oprawy LED.

W ramach kompleksowej wymiany oświetlenia ulic Bydgoszcz została podzielona na jedenaście sektorów. Myślęcinek, Osiedle Leśne, Okole, Wiczak-Jary, Bielawy, Błonie i części Flisów tworzą trzy z nich.

„Celem projektu jest ujednolicenie infrastruktury oświetlenia na całej długości objętych inwestycją odcinków dróg, poprawa bezpieczeństwa ruchu drogowego, zwiększenie efektywności energetycznej i ograniczenie kosztów eksploatacyjnych infrastruktury oświetleniowej. Nowoczesne oprawy pozwalają ograniczyć zużycie energii o około 60 proc., a także koszty serwisowania urządzeń o około 75 proc". - zapewnia Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.

Po podpisaniu umowy prace projektowo-budowlane i odbiory zajmą około 2,5 roku. Na przełomie 2026 i 2027 roku drogowcy zlecą roboty w kolejnym sektorze. Wcześniej ruszyły prace m.in. w części Śródmieścia, na terenie Bydgoskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego i wzdłuż ulic Fordońskiej.

Projekt za 200 milionów

Koszty przygotowania dokumentacji projektowej miasto pokrywa z projektu Bydgoszcz Energy dofinansowanego w 90 proc. z instrumentu „Elena" przygotowanego przez Europejski Bank Inwestycyjny, a współfinansowanego przez program Unii Europejskiej Horyzont 2020. Realizacja robót budowlanych finansowana jest natomiast dzięki preferencyjnej pożyczce ze środków Krajowego Planu Odbudowy. Wartość całego projektu wymiany oświetlenia ulic w mieście wynosi ponad 200 milionów złotych.

Po 2029 roku Bydgoszcz ma mieć własne, nowoczesne, energooszczędne oświetlenie uliczne z możliwością pełnego nadzoru, kontroli i regulacji natężenia.

©℗



FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Po 2029 roku Bydgoszcz ma mieć własne, nowoczesne i energooszczędne oświetlenie uliczne

BEZPIECZEŃSTWO

Akcja „Zima" w Bydgoszczy - drogowcy są gotowi?

Opr. Jarosław Więcławski

Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej przekazał, że od 1 listopada na terenie Bydgoszczy obowiązuje stan gotowości w ramach akcji „Zima". W sezonie 2026/2027 w I standardzie utrzymania jest blisko 357 kilometrów dróg.

Tak jak w ubiegłych latach akcję zimowego utrzymania jezdni prowadzą dla drogowców dwie firmy: Remondis oraz Corimp (w zakresie utrzymania mechanicznego). Na terenie miasta wyznaczono również dodatkowe podobszary tzw. odśnieżania ręcznego (10 zadań). Te działania dotyczą ciągów pieszych, przystanków, schodów czy wybranych odcinków dróg rowerowych (ok. 13 km). Ulice utrzymywane mechanicznie z wykorzystaniem pługosolarek podzielono na 4 rejony: północny, południowy, wschodni i zachodni.

– Do I standardu zimowego utrzymania zalicza się jezdnie, place publiczne, główne ciągi piesze, schody stanowiące główne ciągi piesze, torowiska i zwrotnice tramwajowe oraz pętle tramwajowe i autobusowe, przystanki tramwajowe i autobusowe, chodniki leżące przy głównych ciągach, miejsca parkingowe strefy płatnego parkowania „A" i „B", parkingi systemu Park & Ride, Park & Go oraz wybrane odcinki tras rowerowych – informuje ZDMiKP.

Szczegółowe informacje dotyczące ulic objętych akcją znajdują się w „Planie zimowego utrzymania ulic na terenie Bydgoszczy 2026/2027". Drogowcy na zwalczanie skutków zimy (łagodzenie uciążliwości) zakontraktowali 14 pługosolarek w codziennej dostępności, 10 mikrociągników, ponad 100 pracowników do prac ręcznych i całodobową obsługę dyżurnych koordynujących działania firm wykonawczych.

W razie wystąpienia bardzo trudnych warunków pogodowych na ulice może zostać wysłanych dodatkowo 8 pługosolarek oraz 3 równiarki, będące w zasobach własnych ZDMiKP. Według założeń, zakontraktowany sprzęt jest w stanie przejechać i posypać wyznaczone trasy objęte akcją „Zima" w ciągu 4 godzin. W magazynach wykonawców przygotowano ok. 2500 ton soli, 40 ton chlorku wapnia oraz blisko 200 ton piasku.



FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

W poprzednim sezonie wydatki na akcję były dużo większe niż zakładano

Zgłoś interwencję

Podczas wystąpienia złych warunków atmosferycznych dyżury są pełnione przez całą dobę przez wyznaczonych pracowników ZDMiKP. Mieszkańcy mogą przysyłać zgłoszenia o oblodzeniu, opadach, konieczności odśnieżania ulic i chodników bezpośrednio do dyżurnych Akcji Zima telefonicznie: tel. 52 582 27 14 lub 15 oraz mailowo: utrzymanie@zdmikp.bydgoszcz.pl, akcjazima@zdmikp.bydgoszcz.pl.

– Przypominamy, że działania służb drogowych mają na celu łagodzenie skutków zimy na drogach, a nie ich całkowitą likwidację. W związku z powyższym prosimy kierowców o zachowanie ostrożności i dostosowanie prędkości do warunków panujących na drodze. Nasze działania prowadzone są systematycznie wyłącznie na ulicach objętych Akcją Zima, poza tymi rejonami podejmowane są interwencje wyłącznie na uzasadnione wezwania, podczas pożarów lub innych zdarzeń losowych jako działania wspomagające służby ratunkowe – przekazuje ZDMiKP.

Akcja nie jest prowadzona na drogach lokalnych, dojazdowych, osiedlowych innych zarządców oraz na chodnikach przylegających bezpośrednio do posesji prywatnych firm, instytucji, szkół, zakładów pracy.

Dodano, że akcja nie jest prowadzona na drogach lokalnych, dojazdowych, osiedlowych innych zarządców oraz na chodnikach przylegających bezpośrednio do posesji prywatnych firm, instytucji, szkół, zakładów pracy.

Wyjątkowo zimny sezon

Formalnie „Zima" trwa do końca marca. W praktyce działania realizowane w terenie są uzależnione od warunków pogodowych. W ubiegłym sezonie było wyjątkowo, jak na ostatnie lata, mroźno i śnieżnie. W grudniu i styczniu informowaliśmy o licznych uwagach mieszkańców do stanu utrzymania chodników i przystanków.

Drogowcy w sezonie 2025/2026 wydali na akcję ponad 15,7 mln zł. W budżecie było na ten cel zarezerwowanych 8 mln zł, co oznacza, że trzeba było znaleźć prawie drugie tyle środków na wzmożone działania. Łącznie podczas ostatniego sezonu zimowego na drogach wykorzystano 5267 ton soli, a na chodnikach 2962 ton piachu. Dla porównania rok wcześniej wydano 8,8 mln, wykorzystano 2690 ton soli oraz 740 ton piachu.

©℗

eprasa.pl bb3d61f5f1

pochodzące z zakażonych domów oraz stosowali rozmaite środki mające oczyszczać powietrze. W domach palono m.in. jałowiec i piołun.

Dopiero pod koniec XIX w. naukowcy odkryli bakterię Yersinia pestis, wywołującą dżumę. Choroba rozprzestrzenia się m.in. i za pośrednictwem zakażonych pcheł, a w przypadku dżumy płucnej również drogą kropelkową podczas bliskiego kontaktu z chorym.

Mieszkańcy XVIII-wiecznego Torunia obawiali się głównie skażonego powietrza i przedmiotów. Stosowali jednak także izolację oraz ograniczanie kontaktów, które rzeczywiście mogły utrudniać rozprzestrzenianie się zakażeń.

Komunia na patyczkach

Szczegółowe relacje o epidemii zachowały się w Chełmnie. Historyk Marek Grzegorz Zieliński, który przeanalizował kroniki miejscowych zakonów, księgi metrykalne i dokumenty miejskie, odtworzył przebieg kolejnych fal zarazy oraz losy wielu mieszkańców. Jednym z problemów, przed którymi stanęli duchowni, było udzielanie sakramentów zakażonym. Księża starali się ograniczać bezpośredni kontakt z chorymi, dlatego komunię świętą podawali na patyczkach owiniętych papierem. Po przyjęciu sakramentu chory miał sam spalić papier. Po wizytach u zadżumionych duchowni wietrzyli ubrania i okadzali je dymem z jałowca lub piołunu. Zalecenia dotyczące bezpieczeństwa obejmowały również sposób prowadzenia rozmowy. Zdrowy człowiek powinien ustawiać się względem chorego tak, aby wiatr nie wiał w jego kierunku od osoby zakażonej.

Pomocą chorym zajmowały się m.in. chełmińskie szarytki, przygotowujące lekarstwa i opiekujące się zakażonymi. Cztery siostry zmarły podczas epidemii, a ich dom zakonny opustoszał. Część duchowieństwa zawczasu wyjechała z Chełmna - benedyktynki schroniły się w Bysławku, a księża misjonarze w swoim folwarku Łążek. W mieście pozostała grupa duchownych, którzy nadal opiekowali się chorymi i udzielali im sakramentów. Epidemia zakłóciła również funkcjonowanie chełmińskich kościołów. Gdy nabożeństwa w farze praktycznie ustały, duchowni odprawiali niedzielne msze w kaplicy św. Wawrzyńca, położonej wśród lasów za miastem.

Brakowało ludzi

Po epidemii pozostały liczne opuszczone nieruchomości. W latach 1713–1714 miejscy urzędnicy mieli problemy z ustaleniem ich właścicieli, ponieważ w wielu przypadkach nie potrafili odnaleźć prawowitych spadkobierców. W księgach rachunkowych zapisali, że od wielu nieruchomości „nie masz pewnych sukcesorów". Brakowało ludzi, którzy mogliby przejąć domy, pola i ogrody, a miasto straciło dochody z czynszów oraz podatków. Wśród ofiar epidemii były rodziny mieszczańskie, których nazwiska przez pokolenia pojawiały się w chełmińskich dokumentach.

Zmarli chirurg, artyści i studenci

W Chełmnie zaraza zabrała także ludzi, których praca miała szczególne znaczenie dla funkcjonowania miasta. Wśród zmarłych znalazł się chirurg Bazyli Różański, księża misjonarze Jakub Lilienthal i Baltazar Kalinowski, miejscowy kantor i zakrystian. 27.09. 1710 r. zmarł Maciej Rohde, artysta, który uczestniczył w wykonaniu wielkiego ołtarza chełmińskiej fary. Epidemia pochłonęła też życie dwóch studentów Akademii Chełmińskiej, a sama uczelnia przez wiele lat odczuwała skutki zarazy. W roku szkolnym 1706/1707 Akademia miała 92 uczniów, a po wznowieniu działalności zgłosiło się ich zaledwie 36, przy czym tylko 13 uczęszczało do szkoły jeszcze przed epidemią. Pozostali mogli umrzeć, wyjechać z rodzinami lub przerwać naukę z powodu trudnej sytuacji materialnej.

Niedobór uczniów i nauczycieli sprawił, że szkoła ograniczyła działalność. Zdarzało się, że wszystkie zajęcia prowadził jeden kleryk, a niektóre klasy przez pewien czas w ogóle nie funkcjonowały. Dopiero w następnych latach Akademia zaczęła stopniowo odbudowywać dawną organizację.

We wrześniu umierało siedem osób dziennie

Największą śmiertelność w Chełmnie przyniósł rok 1710. Od kwietnia tego roku do stycznia następnego w księdze zgonów parafii chełmińskiej, obejmującej również przedmieścia i okoliczne wsie, zapisano śmierć 777 osób, w tym aż 222 we wrześniu. Oznacza to średnio ponad siedem zgonów każdego dnia. Dla porównania, w latach wolnych od epidemii w całej chełmińskiej parafii umierało przeciętnie około 60 osób rocznie.

Marek Grzegorz Zieliński szacuje, że podczas kolejnych fal zarazy z lat 1707–1710 mogło umrzeć około tysiąca mieszkańców, a Chełmno straciło mniej więcej jedną czwartą ludności. Historyk zwraca jednak uwagę, że w tym okresie występowały również inne choroby zakaźne, w tym prawdopodobnie ospa, a wpisy w ksiegach nie zawsze pozwalają rozpoznać przyczynę śmierci.

Epidemia powracała po okresach względnego spokoju, a mieszkańcy przez kilka lat żyli w obawie przed kolejnym wzrostem liczby zachorowań. Zaraza obejmowała również okoliczne wsie, gdzie zmarłych często grzebano na miejscu, przez co ich nazwiska nie trafiały do miejskich rejestrów. W Chełmnie magistrat wyznaczył po jednym grabarzu dla każdego z czterech kwartałów miasta. Ich zadaniem było przewożenie zwłok na cmentarz przy kościele św. Jerzego, znajdujący się poza murami miejskimi. obowiązków miejscowych władz.



ŹRÓDŁO: WIKIPEDIA

Kolorowany miedzioryt Paula Fürsta, Der Doctor Schnabel von Rom, ok. 1656 r. W XVI -XIX w. doktorzy zadżumionych nosili maski z dziobami, wypełnione ziołami i wonnymi olejkami. Nazywano ich w Niemczech Schnabeldoktor – doktorami z dziobem

Złożyli ślub świętemu Rochowi

W październiku 1708 roku chełmińskie władze miejskie i duchowne postanowiły powierzyć miasto opiece św. Rocha, patrona chroniącego przed zarazą. 8 października mieszkańcy złożyli uroczysty ślub, zobowiązując się do corocznego obchodzenia święta patrona oraz zachowywania postu. Podobne praktyki były rozpowszechnione w wielu miastach Rzeczypospolitej. W obliczu epidemii mieszkańcy uczestniczyli w nabożeństwach błagalnych, zwracali się o opiekę do św. Rocha i św. Sebastiana oraz fundowali obrazy, ołtarze i kapliczki.

Chełmińskie wydarzenia upamiętniał obraz obu świętych umieszczony w miejscowej farze. Tego rodzaju fundacje przypominały o przeżytych epidemiach jeszcze długo po śmierci ich ostatnich świadków.

Niemowlę ssało pierś zmarłej matki

Z Grudziądza zachowała się jedna z najbardziej przejmujących historii związanych z epidemią. Według dawnego przekazu podczas zarazy wymarła cała rodzina miejscowego organisty, a przy życiu pozostało tylko najmłodsze dziecko. Kobieta, która weszła do domu, miała znaleźć niemowlę przy piersi martwej matki. Zabrała sierotę do siebie, ale wkrótce zmarły wszystkie jej własne dzieci.

Według dawnych szacunków podczas epidemii w Grudziądzu zmarło nawet 2000 mieszkańców, a choroba miała ominąć zaledwie 15 domów. W ciągu 6 miesięcy odnotowano śmierć 250 katolików, w tym wszystkich muzyków miejscowego kościoła farnego. Miejscowi grabarze chowali zmarłych również nocą, aby mieszkańcy nie musieli oglądać kolejnych transportów zwłok. Dokładna liczba ofiar pozostaje trudna do ustalenia, ponieważ zachowane rejestry nie obejmują całej ludności miasta.

W Kowalewie Pomorskim miało pozostać dwudziestu mieszkańców

Podobnie dramatyczne przekazy dotyczą Kowalewa Pomorskiego, gdzie po wielkiej zarazie miało pozostać zaledwie 20 mieszkańców. Liczba pochodzi z lokalnej tradycji historycznej i wymaga ostrożności, ponieważ dawni kronikarze nie zawsze dysponowali wiarygodnymi danymi o liczbie ludności.

Epidemie szczególnie dotkliwie uderzały w niewielkie miasta, w których śmierć kilkudziesięciu lub kilkuset mieszkańców mogła pozbawić lokalną społeczność rzemieślników, kupców i ludzi pełniących funkcje publiczne. Morowe powietrze pojawiało się również w Brodnicy, Łasinie, Lubawie, Nowym Mieście Lubawskim i okolicznych wsiach. Część miejscowości odczuwała skutki epidemii jeszcze wiele lat po ich ustąpieniu. W Nowym Mieście Lubawskim mieszkańcy ufundowali w 1712 roku ołtarze św. Tomasza i św. Józefa, dziękując za zakończenie zarazy. Podobne fundacje były trwałym śladem wydarzeń, które w innych miastach pozostawiły po sobie przede wszystkim opustoszałe domy i cmentarze.

W Skępem opustoszały domy i place

Morowe powietrze wielokrotnie nawiedzało również ziemię dobrzyńską. W Skępem szczególnie dotkliwe epidemie wystąpiły w latach 1624-1625, a informacje zachowane w lokalnych opracowaniach historycznych wskazują na znaczne wyludnienie miejscowości. Według danych z 1631 r., przytaczanych w materiałach dotyczących historii Skępego, znajdowały się tam 84 zamieszkane domy, 28 opuszczonych domostw oraz 66 pustych placów. Część mieszkańców zmarła podczas epidemii, inni mogli przenieść się do sąsiednich miejscowości lub opuścić Skępe z powodów gospodarczych.

Lokalne opracowania wspominają również o wydarzeniu z 1703 r., kiedy sejmik ziemi dobrzyńskiej miał odbyć się w Skępem zamiast w Lipnie. Przyczyną zmiany miejsca obrad było, według tych przekazów, morowe powietrze panujące w Lipnie.

W czasach, gdy przez kraj przemieszczały się wojska, kupcy i podróżni, przenoszenie zgromadzeń publicznych oraz ograniczanie ruchu ludności należało do podstawowych sposobów reagowania na zagrożenie epidemią.

Bogaci wyjeżdżali, biedni zostawali

Zamożni mieszczanie mieli znacznie większe możliwości ochrony przed chorobą. Mogli przenieść się do wiejskich majątków, wynająć osobne pomieszczenia, zapewnić sobie opiekę lekarza i zgromadzić zapasy żywności. Ubodzy mieszkańcy częściej pozostawali w ciasnych domach, gdzie zakażenie jednego domownika zagrażało wszystkim pozostałym. Szczególnie trudna była sytuacja służby. Niektórzy pracodawcy wyrzucali chorych służących z domów, obawiając się zakażenia własnych rodzin.

Takie postępowanie potępiał toruński pastor Ephraim Praetorius. W kazaniu wygłoszonym we wrześniu 1708 r. przypominał o obowiązku opieki nad osobami potrzebującymi pomocy. Dotyczyło to zarówno członków rodziny, jak i ludzi pozostających na utrzymaniu pracodawców. Duchowny zwracał również uwagę na odpowiedzialność lekarzy, nauczycieli i miejskich urzędników, od których oczekiwał wykonywania obowiązków mimo zagrożenia.

Zachowały się także przykłady pomocy udzielanej ubogim. Toruńska burmistrzowa Anna Katarzyna Roesnerowa udostępniła jeden ze swoich ogrodów na potrzeby chorych.

Jednocześnie w mieście dochodziło do kradzieży rzeczy pozostawionych przez zmarłych oraz nielegalnego handlu przedmiotami pochodzącymi z zakażonych domów. Władze próbowały przeciwdziałać takim praktykom, obawiając się dalszego rozprzestrzeniania się choroby.

Po dżumie przyszła zaraza bydła, powodzie i susza

W 1711 r. największa fala epidemii zaczęła wygasać. Mieszkańcy powracali do opuszczonych domów, rzemieślnicy wznawiali pracę, a kupcy próbowali odbudować dawne kontakty handlowe. W wielu miejscowościach brakowało jednak ludzi potrzebnych do prowadzenia gospodarstw, warsztatów i miejskich instytucji. Na ziemi chełmińskiej pojawiła się wkrótce kolejna zaraza, tym razem dotykająca zwierzęta gospodarskie. Rolnicy tracili bydło, którego liczebność wcześniej ograniczyły również wojenne rekwizycje.

Następne lata przyniosły kolejne klęski. W latach 1713–1714 mieszkańcy regionu zmagali się z powodziami, a w 1718 r. dotknęła ich susza.

Dawne cmentarze znalazły się pod domami i ulicami

Ślady dawnych epidemii zachowały się m.in. w kościołach, gdzie mieszkańcy fundowali ołtarze, obrazy i kapliczki jako wota za ustąpienie zarazy. W wielu miejscowościach stoją także krzyże morowe, choć część z nich pochodzi z XIX w. i upamiętnia epidemie cholery. Znacznie trudniej odnaleźć dawne cmentarze epidemiczne. W Toruniu ofiary dżumy grzebano poza murami miejskimi, na terenach, które z czasem zajęły ogrody, drogi i zabudowania. Pamięć o niektórych miejscach pochówków stopniowo zanikała.©℗

eprasa.pl bb3d61f5f1

WRACAMY DO TEMATU

Jest ZRID na rozbudowę ulicy Nakielskiej

Jarosław Więcławski

Miasto pozyskało 6 mln euro dofinansowania na rozbudowę ul. Nakielskiej z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza na lata 2021-27. Wojewoda wydał ZRID, co otwiera drogę do przetargu. Początek prac nieco się opóźni, ale powinny się rozpocząć w przyszłym roku.



FOT. DARIUSZ BLOCH/ARCHIWUM

Przebudowa Nakielskiej ma rozpocząć się od etapu Bronikowskiego

Przypomnijmy, że Nakielska miała być przebudowana zaraz po zakończeniu prac na Grunwaldzkiej. Już w 2017 r. mówił o tym wiceprezydent Mirosław Kozłowicz, później wspominał o roku 2020 jako początku prac. Przyszła jednak pandemia, miasto mocno narzekało na współpracę z rządem i brak pieniędzy w budżecie.

Sprawa się wlokła, dopiero w 2023 r. rozpisano przetarg na projekt fragmentu Nakielskiej między ulicami Lisią a Bronikowskiego. Ostatecznie wykonała go firma Mosty Katowice sp. z o.o. za 2,95 mln zł. Gdy powstał projekt (wcześniej uzyskano decyzję środowiskową) do załatwienia pozostało jeszcze zezwolenie na realizację inwestycji drogowej (tzw. ZRID).

Przetarg za kilka miesięcy

Miasto ogłosiło w sierpniu 2025 r., że wystąpiło o takie zezwolenie do wojewody Michała Sztybla, bo Nakielska ma od kilku lat status drogi wojewódzkiej (decyzję podjął sejmik województwa, aby uzyskać wsparcie finansowe ze środków unijnych).

Inwestycja to olbrzymia, skomplikowana, wymagająca konsultacji i wywłaszczeń, stąd dopiero teraz ratusz ogłosił, że wojewoda wydał decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej „Rozbudowa ulicy Nakielskiej w Bydgoszczy na odcinku ulicy Lisiej do ulicy Bronikowskiego". Zapytaliśmy Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej o kolejne kroki w tej sprawie. - Wykonawca dokumentacji projektowej kończy przygotowywanie projektu technicznego. Planujemy ogłoszenie przetargu na to zadanie w pierwszym kwartale przyszłego roku - tłumaczy Katarzyna Muszyńska, rzeczniczka drogowców.

Imponujący pierwszy etap

Modernizacja Nakielskiej ma się odbywać etapami. Przygotowanie dokumentacji na wszystkie odcinki zostało poprzedzone, jak informuje miasto, konsultacjami społecznymi i uzgodnieniami. ZRID został wydany na przebudowę odcinka od Bronikowskiego do Lisiej (rondo z Łochowską) o długości 3,3 km.

Inwestycja zakłada budowę od podstaw nowej ulicy z 4 pasami ruchu (2 środkowe jako buspasy), chodnikami, drogą rowerową i rondem turbinowym na wysokości Bronikowskiego. Cała ulica zyska też odwodnienie. Przebudowę przejdą oświetlenie uliczne i sygnalizacje świetlne.

W ramach prac zostanie przebudowana też Bronikowskiego na odcinku od Nakielskiej do Starego Kanału Bydgoskiego. Ze względu na budowę nowych kanałów odwadniających (odprowadzających deszczówkę do kanału) przebudowane zostaną też niektóre z bocznych ulic pomiędzy Nakielską a Spacerową (m.in. Kościerska i Głogowska). Uporządkowana zostanie również kwestia parkowania. Wybudowane zostaną parkingi w rejonie Tańskich, Młynarskiej, Cieplickiej, Orzechowej, Tczewskiej, Pszczelnej i Bronikowskiego.

Przygotowano też koncepcję niezbędną do rozbudowy odcinka od Bronikowskiego (w kierunku ronda Grunwaldzkiego) do Nasypowej. Tu sytuacja jest skomplikowana, bo rozwiązania projektowe muszą pogodzić oczekiwania związane z wyposażeniem pasa drogowego w niezbędną infrastrukturę z wymaganiami i ograniczeniami stawianymi przez służby konserwatorskie.

Wiadomo też, że projekt musi współgrać z planami Polskich Linii Kolejowych, które miały w planach przebudowę linii kolejowej nr 131 (m.in. wiadukt w pobliżu ul. Trentowskiego).

Po wyłonieniu wykonawcy robót budowlanych w przetargu (1. kwartał 2027) i podpisaniu umowy rozpoczną się prace w 1. etapie. Rok temu szacowano wartość tego etapu na 58 mln zł. Część sfinansowana zostanie ze środków europejskich (wspomniane już 25 mln zł). Warto dodać, że miasto zabezpieczyło w budżecie na 2026 rok 15 mln zł, które miały umożliwić kontynuowanie prac projektowych oraz wypłatę odszkodowań.

©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINY BUKOWIEC

0811545222

Modernizacja Orlika w Bukowcu.
Podpisano umowy na wykonanie dokumentacji projektowej

Kompleks boisk „Orlik" w Bukowcu został wybudowany kilkanaście lat temu. Przez te wszystkie lata służy mieszkańcom, klubom sportowym. Na obiekcie odbywało się wiele różnego rodzaju imprez, zawodów sportowych. Teraz przychodzi czas na jego modernizację, dostosowanie do aktualnych potrzeb.



W związku z tym w połowie października podpisano umowy dotyczące opracowania dokumentacji projektowej, obejmującej nową, większą szatnię z sanitariatami, pomieszczeniami administracyjno-gospodarczymi oraz modernizację nawierzchni boiska piłkarskiego i wielofunkcyjnego wraz z zagospodarowaniem terenu.
- Opracowanie projektów jest warunkiem niezbędnym do podjęcia kolejnych działań, w celu pozyskania zewnętrznych środków finansowych na odnowienie naszego Orlika – zaznacza Adam Licznerski, wójt gminy Bukowiec. – *Przez kilkanaście lat nawierzchnie zdążyły się zużyć, powoli wymagają odnowienia. Także kluby sportowe zgłaszają potrzebę budowy większych szatni i zaplecza sanitarnego, dostosowanego do ich potrzeb. Stąd inicjatywa tego kompleksowego przedsięwzięcia* – dodaje gospodarz gminy.

Przystąpienie do prac projektowych to początkowy etap procesu inwestycyjnego. Po wykonaniu dokumentacji technicznej gmina zamierza ubiegać się o dofinansowanie tego dość kosztownego zadania ze środków zewnętrznych, w tym z Ministerstwa Sportu i Urzędu Marszałkowskiego.

„Ratujesz – zyskujesz"
– wiedza, która ratuje życie

Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Gminy Bukowiec zrealizowało projekt pn. „Ratujesz – zyskujesz", którego celem było podnoszenie świadomości w zakresie bezpieczeństwa oraz zdobywanie praktycznych umiejętności udzielania pierwszej pomocy.





- W ramach projektu w październiku odbyły się warsztaty skierowane do dzieci oraz osób dorosłych. Uczestnicy mieli okazję poznać podstawowe zasady postępowania w sytuacjach zagrożenia zdrowia i życia, dowiedzieć się, jak prawidłowo reagować w nagłych wypadkach, a także zdobyć wiedzę, która może okazać się niezwykle cenna w codziennym życiu.
Podczas zajęć szczególny nacisk położono na praktyczne ćwiczenia, dzięki którym mieszkańcy mogli lepiej przygotować się do działania w sytuacjach kryzysowych – informują przedstawiciele stowarzyszenia. - Warsztaty pomogły przełamywać obawy przed udzielaniem pomocy oraz uświadomiły, jak ważna jest szybka i właściwa reakcja świadka zdarzenia - dodają.
Elementem projektu było doposażenie infrastruktury związanej z bezpieczeństwem. Zakupiono kapsułę ochronną do defibrylatora AED wraz z kluczem pediatrycznym, co przyczyni się do poprawy przygotowania na sytuacje kryzysowe oraz zwiększenia możliwości reagowania w nagłych zdarzeniach.
Pamiętajmy – każdy może znaleźć się w sytuacji, w której będzie mógł pomóc drugiemu człowiekowi. Szybka reakcja, odpowiednia wiedza i właściwe wyposażenie mogą uratować ludzkie życie.

eprasa.pl bb3d61f5f1

KOMUNIKACJA

Latem dojedziemy z Koronowa do Pieczysk zabytkowym „ogórkiem”? Jest taki pomysł

Maja Stankiewicz

Pieczyska odwiedzają latem tysiące gości. Choć to najpopularniejszy kurort nad Zalewem Koronowskim, nie zawsze łatwo tam dotrzeć bez auta. Jest pomysł jak to zmienić. Trwają rozmowy.



FOT. MAJA STANKIEWICZ

Zabytkowe autobusy z Paterka są atrakcją wielu imprez w regionie. Latem zobaczymy je także na trasie Koronowo–Pieczyska? Czas pokaże

Jeszcze kilka lat temu dojazd do Pieczysk na weekendowy wypoczynek nie był problemem. Docierała tam w sezonie tzw. „Zielona linia” uruchamiana przez PKS na czas wakacji. Do kurortu docierały też, nie tylko w dni powszednie, ale również w soboty i niedziele, prywatne busy nr 403.„Zielona linia” zniknęła z rozkładu jazdy. Autobusy PKS przestały dojeżdżać do Pieczysk. Pozostały busy, ale nie we wszystkie dni tygodnia turyści i mieszkańcy Koronowa nogą liczyć na transport.

Pusty rozkład

W niedzielę ani z Bydgoszczy, ani z Koronowa, nie ma do Pieczysk żadnego dojazdu. Jeśli nie ma się samochodu z Koronowa na plażę dotrzeć można w niedzielę jedynie rowerem lub pieszo, ale to około godzinna wędrówka, a trzeba przecież mierzyć jeszcze siły na powrót. W 2025 r. prywatny przewoźnik wznowił latem kursowanie w niedzielę busa 403 do Pieczysk, ale w minionym sezonie połączeń już nie było. – Finansowo nie do końca się to opłacało – wyjaśnił nam powody wycofania kursów jeden z kierowców tej linii.

Stąd cenną wydaje się inicjatywa Kujawsko-Pomorskiej Fundacji Rozwoju Transportu Publicznego, która proponuje uruchomienie latem, na niektórych trasach regionalnych, tzw. połączeń turystycznych. Propozycji jest wiele. Jedna z nich dotyczy Koronowa i Pieczysk.

Pomysł rzucony został podczas spotkania z samorządowcami, które zorganizowano w Starostwie Powiatowym w Bydgoszczy. - Zaproponowaliśmy jako fundacja projekt połączeń turystycznych z wykorzystaniem zabytkowych autobusów z Muzeum Komunikacji w Paterku. Chodzi o to, aby w okresie wakacyjnym, w soboty i niedziele, dojeżdżać pociągiem z Tucholi do Pruszcza Bagienicy i dalej zabytkowym autobusem turystów zawieźć do Pieczysk przez Koronowo – tłumaczy na Facebooku Rafał Wąsowicz, prezes fundacji.

Jak wyjaśnia w ciągu miesiąca przedstawiciele fundacji przeprowadzą rozmowy z Arturem Lemańskim z Muzeum Komunikacji w Paterku na temat tego, ile to będzie kilometrów i jakie ewentualne koszty. Na tej podstawie przygotowana zostanie konkretna propozycja dla władz gminy Koronowo oraz innych gmin leżących na trasie.

Fundacji marzy się także turystyczne skomunikowanie Koronowa z Chojnicami. By mieszkańcy mogli dojechać tam latem w soboty i niedziele, by przesiąść się potem w pociągi jadące w kierunku Trójmiasta. Brzmi pięknie, ale czy jest realne? - Czekamy na spotkanie z przewoźnikiem, żeby konkretnie wyliczyć jaki to będzie koszt. Jeśli okaże się to możliwe do udźwignięcia to są szanse, że samorządy zechcą się zaangażować finansowo – ocenia Rafał Wąsowicz.

Petycje bez echa

Trzymamy kciuki, by się udało, choć rozmowy z samorządowcami z pewnością nie będą łatwe. Przypomnijmy, że od kilku lat mieszkańcy Koronowa domagają się uruchomienia z Bydgoszczy do Kronowa linii międzygminnej wzorem tych jakie obsługują już pasażerów w gminach Osielsko, Białe Błota czy Nowa Wieś Wielka. W styczniu takie autobusy pojawią się na trasie Bydgoszcz- Solec Kujawski. W Koronowie jest opór. Petycje są odrzucane.

Władze Koronowa obawiają się, że powstanie takiej linii nie dość, że kosztowne dla samorządu, mogłoby spowodować wycofanie się dotychczasowych przewoźników, którzy obsługują obecnie nie tylko Koronowo, ale też inne miejscowości.

Może w przypadku linii turystycznej, uruchamianej tylko na lato, będzie łatwiej? Zobaczymy! ©℗

REKLAMA 0011601370

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805

LEKARSKIE

Włocławek

Badania okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER.

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85.

Grudziądz:

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul.Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl

Inowrocław

Credo -Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego Kruszwica, własna chłodnia, producent trumien, winda i baldachim gratis. Inowrocław Św. Ducha 53, Kruszwica Kolegiacka 12F, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

MEMORIA Zakład Pogrzebowy Waldemar Wójcik, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.pl

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917.

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS.

Gniewkowo

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego Kruszwica, własna chłodnia, producent trumien, winda i baldachim gratis. Gniewkowo, ul. Króla Jana III Sobieskiego 22, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 56/655 33 50 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl

Janikowo

NAJTAŃSZY CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego Kruszwica, własna chłodnia, producent trumien, winda i baldachim gratis. Kruszwica Kolegiacka 12F, Inowrocław Św. Ducha 53, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648

Włocławek

TARTAR spopielarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93.

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszki 56. Tel. 603-998-321

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG, USG. Całodobowy dyżur 504-052-789.

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne.

Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne.

ul. Kościuszki 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 www.optyk-trejnowski.pl

eprasa.pl bb3d61f5f1

Sport

Żużel. Robert Lambert jednak został zwolniony z obowiązkowych startów w lidze angielskiej. W zamian mistrz świata ma poprowadzić obóz dla utalentowanych żużlowców z Wielkiej Brytanii.

SIATKÓWKA

Zadanie przed Aniołami i BKS jest bardzo proste: trzeba po prostu wygrać

Dariusz Knopik

Czas na 10. kolejkę w Tauron 1. Lidze. Zespoły z Torunia i Bydgoszczy są faworytami najbliższych spotkań

Torunianie świetnie spisują się od początku sezonu. Doznali tylko jednej porażki i są liderami rozgrywek. Mają punkt przewagi nad MKS Będzin, z którym przegrali ten jeden mecz, a na dodatek o jedno spotkanie rozegrane mniej.

W niedzielę o godz. 16 CUK Anioły podejmą w hali SP 28 Przy Skarpie Lechię Tomaszów Mazowiecki. Najbliżsi rywale toruńskich siatkarzy to aktualnie dziewiąty zespół w stawce. Lechiści mają bilans meczów: cztery zwycięstwa i pięć porażek.

Już w piątek o godz. 18 BKS Bydgoszcz zagra na wyjeździe z SMS PZPS Spała. Bydgoszczanie zajmują 11. lokatę z dorobkiem 10 punktów. Ich przeciwnicy to przedostatni zespół w stawce, mający o sześć punktów mniej od bydgoskiej drużyny.

Tak jak pisaliśmy wcześniej Anioły i BKS są faworytami meczów i każdy inny wynik niż ich zwycięstwo będzie niespodzianką.

W Tauron Lidze Kobiet Metalkas Pałac Bydgoszcz i Sokół & Hagric Mogilno zagrają dopiero w poniedziałek. Jednak to będą derby w Mogilnie.

W środowy wieczór zespół z Mogilna grał w Pucharze Polski z Developresem Rzeszów. Sokolanki nie były faworytkami i miało to potwierdzenie na boisku, bo przegrały 0:3i odpadły z rozgrywek.

DEVELOPRES RZESZÓW - SOKÓŁ & HAGRIC MOGILNO 3:0 (25:21, 25:17, 25:14)

Developres: Kotar 12, Grabka 2, Jasper 10, Jankowska 3, Mims 14, Piasecka 17, Pancewicz (libero) - Grbavica 3, Bukowska 1, Jansen 0, Łazowska 0

Sokół & Hagric: Stachowicz 2, Drużkowska 7, W. Nowak 3, Durul 12, Świętoń 4, Ejsmont 5, Pajdak (libero), Kubas (libero) - Martinez 5, Zakościelna 0



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Torunianie są niepokonani w lidze od czterech meczów

KRÓTKO

Hokej

Dla kogo Puchar Polski? To będą decydujące mecze

W ten weekend zostaną rozegrane dwie ostatnie kolejki drugiej rundy. To dopiero początek sezonu, ale właśnie te mecze wyłonią cztery drużyny, które pod koniec grudnia będą w Krynicy rywalizować o Puchar Polski.
Po kilku latach przerwy bardzo chcą do tego grona wrócić torunianie i są blisko. Na razie pewny udziału w turnieju jest jedynie lider Tauron Hokej Ligi, GKS Tychy. O pozostałe trzy miejsca pozostaje w grze jeszcze pięć drużyn. KH Energa potrzebuje jednego zwycięstwa, aby nie oglądać się na innych i może wszystko rozstrzygnąć w piątek, o ile pokona na Tor-Torze Zagłębie Sosnowiec.
W pierwszym bezpośrednim meczu w tym sezonie torunianie przegrali na wyjeździe 2:6. Jeśli gospodarze jednak się potkną, to zostanie jeszcze niedzielny mecz, ale już trudniejszy, bo na wyjeździe w Oświęcimiu.
Pod warunkiem, że Unia w piątek ogra JKH GKS. Jeśli zgubi punkty, to sprawa będzie rozstrzygnięta już dziś i torunianie nic nie muszą. Wicelider z Katowic do klasyfikacji o PP ma bowiem 3 punkty mniej za rozegrany awansem mecz z STS Sanok i w tej sytuacji spada za plecy KH Energa, a więcej już nie zagra. **JP**

KOSZYKÓWKA

Zmiany w Anwilu Włocławek! Asta zagra w Łuczniczce

Joachim Przybył

Anwil żegna się z Hansem Vanwijnem, w Astorii debiut nowego gracza, a Arriva Lotto jednak nie przekonała Michaela Ertela.

We Włocławku zaczął się czas personalnych decyzji. Pierwszą podjął Hans Vanwijn, dla niego mecz z Arką Gdynia będzie pożegnaniem z Anwilem - poinformowała Interia. Belg skorzystał z lukratywnej oferty z Azji, klub zarobi na rozwiązaniu kontraktu. Kibice żegnają się z nim bez wielkiego żalu, bo koszykarz ostatnio mocno rozczarowywał, a miał najwyższy kontrakt w drużynie. Dyrektor Leo De Rycke i trener Vedran Bosnić intensywnie szukają już nowego silnego skrzydłowego. Co dalej? Jack Forrest i Josiah Strong od wielu tygodni są poza kadrą meczową, obaj dopiero wznawiają treningi, nie są przygotowani do sezonu i nie ma żadnych gwarancji, że ich problemy ze zdrowiem się skończą.

Kłopoty z rotacją w Anwilu to także efekt braku zaufania Vedrana Bosnicia do polskiej części składu. Nawet Szymon Wójcik musiał doczekać beznadziejnej formy Hansa Vanwijna, aby dostać dużą rolę na parkiecie.

- Skoro brakuje nam dwóch graczy, to pozostali muszą dać z siebie jeszcze więcej - podkreśla Bosnić.

To zdanie dotyczy kilku graczy z polskiej rotacji. Mateusz Szlachetka w trzech ostatnich meczach zagrał w sumie 28 minut, ale też gwoli sprawiedliwości, nie dostarczył trenerowi argumentów, aby swoją rolę na parkiecie zwiększyć (17 procent za 3). Dawid Słupiński dostaje średnio 5 minut w meczu, Bartosz Łazarski jeszcze mniej. Jedynie Adam Brenk gra, trener Bosnić ceni jego zaangażowanie, waleczność i pracę w defensywie.

- Musimy po prostu więcej walczyć, wyciskać maksimum z każdej sytuacji na parkiecie, a na pewno nie możemy sobie pozwalać na 21 strat. To wciąż jest proces w naszym wypadku. Musimy cały czas poprawić wiele rzeczy w naszej grze, musimy zawsze pokazywać odpowiedni charakter, nawet w przegranych meczach. Praca, praca i jeszcze raz praca, to jedyna droga do bycia lepszym - dodaje Vedran Bosnić.

Początek meczu Anwilu z Arką Gdynia w piątek o 20.15. Transmisja w Polsacie Sport 2.



FOT. OLIWIA NOWAK

Hans Vanwijn (z lewej) zagra ostatni mecz w barwach Anwilu

Na razie bez zmian w Toruniu, choć klub jest bardzo aktywny na rynku. Niestety, nie udało się namówić do powrotu Michaela Ertela. Rozmowy były zaawansowane, świetny obwodowy rozstał się ze swoim klubem w Azerbejdżanie, ale ostatecznie wybrał ofertę z Azji, z którą torunianie w żaden sposób nie mogli konkurować.

Twarde Pierniki dalej szukają więc gracza, którego profil bardziej odpowiada rozgrywającemu. W tej chwili tą rolą dzielą się Isiah Cosins, Luka Sakota i Kristaps Kilps, ale to nie do końca działa. Arriva Lotto cały czas szuka także środkowego, ale w tym wypadku wciąż brakuje na rynku ciekawych ofert.

Trener Srdjan Subotić wystawi więc skład bez zmian do bardzo ważnego starcia z Treflem Sopot. Rywal jest jedną z dwóch drużyn w PLK bez zwycięstwa, więc tu nie można sobie pozwolić na wpadkę. Trefl do Torunia przyjedzie na pewno bez Michała Michalaka i zapewne wciąż bez Jakuba Schenka, obaj kluczowi polscy gracze leczą kontuzje.

Początek meczu Arriva Lotto - Trefl Sopot w sobotę o godz. 15.00. Transmisja na kanale PLK na Youtube.

Enea Łaciate Astoria zagra o czwarte zwycięstwo z Górnikiem Wałbrzych. Jest kilka powodów, aby na ten mecz się wybrać. Asta po czterech latach przerwy wraca do Łuczniczki i to odpowiedź klubu na narzekania fanów na zbyt małą ilość biletów. Prezes Bartłomiej Dzedzej przyznaje nam zresztą, że w dłuższej perspektywie czasowej drużyna na stałe przeniesie się do większej hali.

Powód drugi - debiut Hugo Tooma. Estończyk to bardzo ciekawy skrzydłowy, dobry obrońca, który punktów szuka bliżej obręczy. Zobaczymy, jak 24-latek zadebiutuje w nowej dla siebie lidze.

I wreszcie rywal. Górnik przegrywał dotąd jedynie z Kingiem, w Dąbrowie Górniczej i punktem w Hali Mistrzów. To będzie ciekawe starcie dwóch stylów. Asta to szybkość, improwizacja i nieco twórczego chaosu, Górnik to z kolei koszykówka bardziej kontrolowana, cierpliwa, oparta na twardej obronie. Pamiętajmy, że ostatnia wizyta wałbrzyszan w Bydgoszczy to wygrany decydujący mecz finałów I ligi ponad rok temu.

Początek meczu Enea Łaciate Astoria - Górnik Wałbrzych w niedzielę o godz. 12.30. Transmisja w Polsacie Sport 1.

eprasa.pl bb3d61f5f1